

II/1034

Rok 1941 noc z 21-22 maja (Wniebowstąpienie).

ARCHIWUM WSCHODNIE

Pograżonych w śnie budzi niesamowity łomot do drzwi z okrzykami "otkrywaj". Zerwaliśmy się na równe nogi z myślą "to po nas". Po otwarciu ~~drzwi~~ drzwi wtargnęło 9-ciu ludzi z karabinami i z pierwszym zapytaniem "gdzie wasz syn". Po ściągnięciu danych osobistych oznajmiono Genkowi, że jest aresztowany, pozwolono mu się ubrać i rozpoczęła się rewizja, połączona z wyrzucaniem wszystkich rzeczy na ziemię. W moim biurku znaleziono albumy z fotografiami i znowu cała historia aby wskazać, która z nich przedstawia Jerzyka. Gdy rewizja nie dała żadnych danych oznajmiono nam, że mamy się przygotować do wyjazdu i zabrać najpotrzebniejsze rzeczy. Do tego czasu choć spodziewaliśmy się wywozu, tliła się ^{nie mnie} nadzieja, że ^{może} cudem ominie nas, że nigdy nie będę zmuszona przekroczyć ^{gromie} tego raju, którego samo imię było mi znane od lat. Straciłam głowę zupełnie i zamiast pomagać raczej przeszkadzałam Genkowi w zbieraniu rzeczy, które ~~tak~~ nam się tak mogły w przeszłości przydać. Wszystko to odbyło się w naszym pokoju do którego przystępu nie miały ani moja ciotka, ani Zosia ze Stasią-w ciasnocie z obcymi ludźmi, którzy wszędzie szperali, ustawicznie o coś pytali. Wreszcie spakowaliśmy w duży kosz na najpotrzebniejsze rzeczy, futra, pościel, bieliznę w walizki, ale co najgorsze zapomniało się, aby wrz wzięść trochę żywności, w którą zresztą byliśmy w tym czasie dobrze zaopatrzeni. Odbiło się to fatalnie na nas w pierwszych miesiącach pobytu na Sybirze. Po 3 godzinach protokolarnie spisano pozostawione w mieszkaniu rzeczy. Usilnie starałam się dowieść im, że do nas należą tylko te z naszego pokoju, a z drugiego do ciotki, a z kuchni do Zosi. Chciałam w ten sposób uratować rzeczy Litki i inne. Nie bardzo się to Jednak udało. Odpis pozostawionych rzeczy wręczę nam także. O 5-tej rano zajęchała platforma, załadowano nas z bagażem na nią i pojechaliśmy. Byłam prawie nieprzytomna i w tym dniu bardzo chora, przybita myślą że, już nigdy tu nie wrócę. Żegnając się prosiłam, aby pożegnały od nas wszystkich pozostawionych krewnych. Pierwszy etap to wizyta na N.K.W.D. Prócz nas jeszcze dwie rodziny z Przemyśla. Na przesłuchanie wezwany pierwszy Genek i znowu godzina męczenia o Jerzyka. Ja przesłuchiwana byłam na ostatku, na moje tłumaczenie z krzykiem wrzeszczał, że to wszystko "brednie" że go i takznajdą. Ale ponieważ było już późno dał mi spokój i wyprawiono nas w drogę do Chyrowa. Po drodze spotkaliśmy znajomych, którzy ze zdumieniem i ze strachem patrzyli na nas. Około południa przybyliśmy do Chyrowa i załadowano nas do wagonu końskiego, wszystkie 3 rodziny z Przemyśla.

Do pociągu, który się formował dowożono wciąż nowych pasażerów z okolic Przemysła, przeważnie ^{robotników} robotników-Ukraińców. Plan przeprowadzono nagle, na całym okupowanym terenie. Zaskoczonym we śnie ludziom nie dano czasu na zebranie się, pakowano na auta i wieziono do kolei. Brano starców i niemowlęta, kaleki i matołków. Sambor-Milicja użyła do ~~tego~~ tej akcji składała się z Żydów, Ukraińców, oraz sowieckiej milicji.

Wszystko ~~maxix~~ zależało od tego na kogo się trafiło. Jedni nie pozwalali brać cieplejszego odzienia, inni pozwalali zabierać co się dałi sami pomagali. Pod wieczór mieliśmy w wagonie już komplet około 23 osób i byliśmy już zamknięci i podstrzążą. Nocą przewieziono nas do Sambora, gdzie już czekały podobne wagony z ludnością z Sambora i okolicy. Jeszcze przez cały dzień odbywało się dowożenie ludności. Pod wieczór ruszono w kierunku Lwowa, ale staliśmy na torach daleko od miasta. Stąd wysłaliśmy kartkę z krótką wiadomością, nie wiem czy wogóle doszła. Pociąg sformowany gotów wyruszył w kierunku na Brody.

doma, se' ma' nioz na' walsid, mi' p'ru, czy
wogole' dlonde. -

Przejezd sprowadzonymi zotow, sprowadz w brzmieniu na Brody
Brody 24. maja. Sprowadz na kilka dni na cwi 1941r

wopodsz' bydlacych, jenne' b'rdny' p'p'edziompek
mi' won. To drodz' - m'p'olizm na z p'w'p'gami
p'edobnymmi ze Luwe, Hamofawre, Torowp'ke, wje
wjez' p'p'edziompek byt z cotej' W'k'udomq' M'etop'ol-
shi' i' m'edne' zocuzt' na o tej' reimej' p'edziompek 2 g'uj'
w m'ocy, P'hen' p'p'edziompek na p'edym' obup'o-
w'ocym' t'oremie, Z'obow'ocym' na imie' ludz'om',
mi' d'ow' p'owu' na z'obow'ocim' na, p'obow'ocim' na,
aute, wozu' i' w'ozom' do kolez. P'owu' st'ow'ow'
i' m'edow'ocim', kolez i' m'edow'ocim'. M'edow'ocim', w'ozu'
do tej' ahuj', s'hw'adate' na z' z'ydow', u'br'ow'ocim'
w'ozu' s'ow'ocim' m'edow'ocim'. W'ozu' w'ozu' od tego'
na k'ozu' na t'refito. P'edziompek mi' p'ow'ocim' b'ed' na-
m'ed' p'edziompek odz'ow'ocim', - d'ow'ocim' p'ow'ocim'
z'obow'ocim' w'ozu' do sp'ow'ocim' nowet' i' s'ow'ocim' p'ow'

3

megali a pehoreuni rj. ^{lyijsnyj} "skrueni" kotym
 typtuniam, v zaplombovoych voprosakh,
 a dnopnykh voronkakh ligionionnykh, z mi-
 drobitnem rody i stelym odryvionem. Y
 oty to prispji jedno ze drugim, potem
 repetaty rj pro niznyel abiotich i rariety
 ludri motymy grupami pro loach, tejjach,
 stepach. —

Wagon moze pnodot derki, no kljaly moine
 lyfo mgdnie leponke do spawia, jedno w
 gony, drugie na podrodie. Tostgani rj ne
 prtho porny, ymogoto milode akrobect, mi
 lyfo rukidho, ani drabniki. Wundicil'say rj
 rye na podrodie, tyroho pod sni tem, cety
 male robit'ovne akronka. malo dristate
 vaitko rj pmer me, jert durano i mroano.

Druzi z ukunij to v Chyrove otrono no me
 dopiero po 4 tygodniah u Novopribitke.

St niemo yestly atow, v nime munnionone

porytho, mal kljaly rototivno pmon, mycie i
 potnely naturalno (komfort meljoty). Okronka opawore.
 ne pmer ruidnycti na prthent, roba tejo swiatte
 pacie uniej i prwetro. Stie stowem rj prthent pmer
 me, mi mom ochoty wyghodci pmer me. Tak
 odroz anys do pny stwesa co kutejone, se nawet
 kroyobrazu widnei me drug. — Jedutiny pmerime
 moz, v dnob' nyjasoucy stoi rj doleho od stoyj, no
 kroyach tosch. Stie nrieny doluzd ner wioz. Ne
 pytemis, shenowoue do stozimihole, rowne te rowe
 odponidi: „Zobowoz“, — albo „tam gdnie trabe“,
 albo „mi kroye cheto“. Stojemy, rowne gdnie nietsi-
 mi pmer chwoneu. Stychoi to mot odroweuych dno,
 v drustach stye stozimik i ypotuye chri orly.
 illo pny mionenie rody na cety dnien' v dnu via-
 chach, v jednym do picie, v drugim dlo mnymanie
 jehuj tohuj wyptowei. Ramo ygdutawo ter chleb
 na cety dnien' v slozi 1/2 kg na orly. Porjymie
 ewpte (zupa - kosa) pny nomomo rez na dwa dni,

nijakowy wiatr, pro ciemka, wzdniec się
 go przy świetle mizernej no ty elwily siwca
 z wagonie uoyu, były by wady polski. Benda
 Uhorinij z pod Bireny, bndui, rowneri, Foles
 przelto zawożył na coty wagon, hodowla woy,
 cożyto się na coty stoly. Była podobna u powie-
 gu "Fowho" i. m. Aktyrik zjnowoży, u których
 'można było kupić galng' zjnowość, konwery,
 ale nam na to nigdy nie udało. Na me-
 stowych stacyach, jak u gębli Rosji, można było
 kupić trochę mleka od ludzi tamtejszych, którzy
 go do przewoźni dawali. Wiewożu adproialinij
 wopelny modlitwy. Z innych wagonów dochodził
 nas mierny głos śpiewów, u nas przewoźni
 było nidro.

Jechaliśmy z Borsdor przez Kofyn' u kienntau
 na Sarmy, gdzie przechodziliśmy dówny granicy
 Polski. W Sarmach był portój samych dla 100.
 paktentia enotom u wody. Phage przepłnaci jence

Sarmy

nr
 9

na no mang ziemis zjowitem na do proemiere.
 nje wody ze studni, oddolony dlozi doleka od pa-
 ruzgu. Murkiem puchocye z wagonu dlozi yoshogo
 przery 1 m. Nledy proemtam silny bol. Mimo to
 spontem pro wody, tytko przy studni tak restobtem,
 de mureli miy wotroci i do wagonu adproawcie.
Dobrze u rlnego kinstoku i bytam tak stalo, ze
poner dolny egzje podrozny wozu keretow i tytko
apowiodau, nodycyer przy chrenkach, stymtam,
 klonzly przyedziemy, jchic miaste i oredlo mifo-
 my. Nre my to nie obchodilo — bytam zupelnie
 me do zycia - zotomauo przydianie, chore fyncerue.
Przechodziliśmy Kofeg, ale nie wiem u jakij unipno-
 wozu, jechaliśmy przez Sarsdor. Jotem przepiedziliśmy
 przez Urel z wotym mawiem na u Urolku, miyali-
 my Likotow, Orsk, Cielabinsk, i pro 4 tygodniach
dostarliśmy do Kofiej Sybiru Nowosibirsko. Tak Harozli-
 mygdoty dni u transportu. Wpart, durnowid, woy,
 bród i smród przez te 4 tygodnie, przez kłose

Harozli-

3 dniado pracy to ludzi wyśledzonych grupami
wzdłuż brzozi nębi. Nowa grupa licząca około
100 ludzi została wysłana na podgórze
Staromohim Skraju, Czołskim rejonie. W drodze
przechodzi doleży w pań nębi Czoj, gdzie się
zabli grupami rozmieszono.

Staromohim
Kraj. obwód
Czołskim
na Pod-
górze

Ogromny brak organizacji. Widujemy 3 dni i 3 noc
na brzozi na nębiach bogactw i ciekawym
na podwórku, które miały nas przewieźć do
określonych punktów w tymże. Było tylko
nie wiele miata przewozić w Podgórze.
Popada z przetrzymaniem, psuje się, robi się
ciężko zimno i denerwuje podoba.

Obserwujemy tajemnych ludzi, którzy przed
przebiegiem prowadzili na pobliskie wzgórza;
mniejszych wieżo jeniec w szlonym na przód
słotach, razem ze swym dobytektem. Tak chęty
i domy, albo prowadzi robotę, albo są tak
zmieszane, że trzeba je gromadzić oddzielnie

Wszystkie było - męsko - nieważko. Nie ma 3 oklepyki,
ale w nich nie dostają mi mięso, męsz tylko
dla swoich ludzi. O kupnie chleba nie ma mowy.
Tęcza po dniu nieważko przypięto wewnątrz pod-
wórka, która 6 rodzin, w tym i nos miało robotę do
przebiegu „Sudowy Sog”, oddalonego od Podgórze
o 20 km. Wyprzedziło trochę ledwo z trudem
sięgnęły nowe bogactw, a my w tym w tym dniu
rodziny polskie a przez ukraińskie. Wszystkie są
już prawie po rozumie do myślenia przewożenia.
Przybliżyliśmy temu dobie po przetrzymaniu. Wszystkie
w śmiegu i pokryt ziemną grubą warstwą (długo poto-
wa przewożenia). Wszystkie nas w kałone (kałone
kałone), gdzie przybliżyliśmy bez podjęcia całej
dnia nębi. Do kałony przychodzili wszyscy. Tam
teżi kałonicy i ogledali nas, jak jakby dzień
Wszystko im, że miata nas przyjeżdżać na miata
mi do swoich chęty, co im się wydało mi miata -
chęty, nębi kałonicy i swym mi było kałone

Francie před mých příjmiti ustalo. Dosta-
liány z Geukem do jedné z porušené -
nych, gospodarů, bytého kníaka. Místěly pny-
erpte z do nos propadla, ubrauka zblta,
lábora rozole inony me odveta z jáh
po ukrajině do nos i mé chytě od nos
z odveřie. Z komerovní pnyf i jě
gopodora do své choty.

Sudnyj
Łop.

Janitel Sudnyj Łop oddolony od pricině
o 20 km, otocony ze mystkičk stron
tafz štědot z a ohoto 20 chot, dore
ndunex i jancie ndrunjonych štěpěck
gdni mēstěly z hove esty mēstěck kot
chovnik. Křičlov borch borch, gospodar
no pod pseu provedrony. Ludne borch,
obronpewi, ndruni. Non gospodar, ta
jeden z lepej z mēstěck, gdy i pwan-
ky, obrotny i inteligentnijny. Kředys byt
mēllim bogorem - kněakem. Gdyony z lepej

gopodori o mējednem nom mēne apriodati.
Trapansta z smutne i pizitě z pve v křičlove
Prer 3 dni pnydnelony mē jancie rozě chleba
i povelony pod dore odetchně. Zoleu pnydne-
lony do pnc mēocunych v křičlove, borch v tyne
pravdnjony rok apriunonych. - Poměvoz mēlony
legitjony inwalidně, znyšony v Prermyšlu
pro streruně pny chřti obrotělněj pntěně
lakeny - zydov. - (zole nyzov, zě jě ze solz zbra-
tom) odmōviljony ndnětu v pncsch křičlove.
Štěl mēnawěč pncsdunězce, mōdęo
22 letmęo smorkacne, křon z mējnc odmōv
pnydřiatu chleba i mēst z na kōidym křok.
Š křičlov mēnēlony z štově mnyony v Pod-
gorně v N R N. D. Šin donēdřiljony z, z pntěny
zertami na 20 bat i mēnēlony podpisal
odpōndně dokumenty i co 10 dni mēlōv
z v N R N D v Podgorně. Oznojmoně nom,
z do krajn mē mōvny jn ngydy. Šin pnt

novia ojevana. Od nas volaju, eny po odbrucem
 protku "terminu zastavie) lyubimyy mogel
 ziac' na voluyami obyvateleim. Dotod zlyshy
^{burimanyim}
 v zohlamomni, teno poznany prvody, Troz
 znejdnym i to kashy jio nuy spozalnosci
 jiny kazdyzn rodoyi pravy os poznovidia-
 ne noruy i tytko kto noruy vyrobil more
dotad prydiat chlebo. I stany i mtochi
 munnolt pracovali. Otrayme mo tyeh viadomom
 i praporiv rkozytch na 20 lot znybito na
 osteteim, do czego pryaymity ^{nyj} fobelu vorunki
 mionkaniore, stonno volostvo i komony
 i mlkav braki v poroziciv. Poki byly zepny
 z domu notorelia na mimi, ^{ludni} spracovali, ty me
 niou ze zibumich. K pritoroch zora mo-
 rigoch sumore chrestigthovot, male duos.
 i stany morli z vyevierovia. My nove
 ludnosc odnotite na ne opot zycivie, ak
 zamo bralna, pravoie mile mi mogte,

Jto miat jochi foch v na, faterij mu lyto prajje
 Gospodone mori pravoili nam noterie none nacy
 v kgevi, a miorom pro iel pravoie z pravy voruo-
 kv nam lezovitka obok na podtoche. Nie mtochi
 my do mlk pretensy, gdyi v izhe lyto cionno
 mod miorome. Jch rodina nityy oaly, zastavny
 z oaly, prava tego v izhe miority na kury, nove
 norodone pralotho, kichnygec olo rodovie prygo
 stovene zibumich, nyayc na me lyto gdnie.
 Po ostetimu apedne smogu zolote na prjkan
 propoch i prace miorome kachto spozimovne
 byly v petnyim taku. Gospodany pravoie coty
 dnevi mo lyto v domu, vavoli pravoie z pravy
 v hotelovii. Prachelidmy v izhe zovi i dumoli.
 Vychodit gdnie dolej mto bardo lyto voluo, zentz
 se vyosthich ston tajga, v ktoy fetro zalyg-
 chie, notomy viorome i plaga komoviv, ktoche
 na che vopacy dyprevo drote. Coty dnevi i
 na volke v mimi, apedovne na cigyte, licei

pro Frany, rzy, rskach, wped. Proz komendy
prywatny z "morka" gatunek yodliwy, chrobunthy
 mmozi, przed ktorym me skromito ani wozig ywa-
 mi rskowu u pnegaboch, ani spochi uad
 korthami. Zerkha ni wyschno pod ubranie
 estymy rajami, tme bez mifonowdrie, trehe
 ni opsdnei her chwili odproeryntku. Wpede
 do nro pory mdrucum, um, um. Fylho
 wiatr jz wyszne. Uhgncnie yodliwe ywoty.
 woty puchmizie. Nari hotelowinay, widze jst
 ciorpimy od tej plugi, poredni, pny wykues.
 Zacztem ni wng lodei za ghyzi roboty, ze
 ryciem, wypraudum, aby sod zambri, a wtanue
 kowech, chlebe, ale bylo o to barcho. Fmdur.
 Ludue is nbyge, seprecovane od rena do
 jornego mcorora w ksthoru; a u pochimach
 noemych na swioch chietkach przyzagwado-
 ryde. /doto-dni mjadurne choto 21 godn, a
 wnoe 3-4 godn. Noy wtarcine mienne. Jst fylho

mehonioney ni drcii, potem drugi smok z po-
 sivatg od zony newotnej i wnom gowio od zony
 porouny (brate wnoe). -

Udote mi ni dwtoci sycie wothio komospnyeh
olho pntreb kartelowu, co upowazniato do przydii-
tu chlebe, ale jui pro pory dwtioch odnawio no mi
tej pny, pwtorel ni o to pndreditel. Z tndem
zokupili imy 1 pud (16 kg) ziemniakow. Za pni-
wigdzie (michimy ze woty mle wyphoue ze spmedo-
zy jodlni na tydnii przed ywrem) nolyotam
oodnawnie 1/2 l mleka. i at wno do wnom trowy
bridego nro. Ale kuprie woi u tntepnyoh ludri
 bylo barcho Fmdur, i somi barcho bredni, miewle
 mrobi i stale byli gtdmi. Grosseu udote mi ty
 ze wyprawie woi z fedreuz dwtoci. Pdimet cho-
 dchilimy na gnyly i jopody, ale to wyprtho gtdni
 mi zospohoyoto i bredowchimy barcho. Brok eys-
 cie, miedwtatek, fotaine wotunki zycie (komay
 plmshay, tarokany, wny.) Gskrota ze krapim i mo?

inni i świadomości, że siędę się nie wydobędę
 my. Wpłynęło fatalnie na mnie. Zaczęłam
 wchodzić w rozstrój nerwowy i byłoby to
 fatalnie skomplikowane, gdyby nie Jurek, który sam
 tłumaczył się silnie duchem, nie troszczył o zdrowie
 nie lepsze jutro i mnie podtrzymywał: nie
 dawał, prowadził się cierpliwie i zmuszając do
 odpoczynku się całonocnie.

W kilka dni po naszym przyjeździe do Sokołowa

22. sierpnia wybuchła wojna ZSSR z Niemcami.

Wystąpiła wojna z każdym dniem się pogłębiała.
 Sprzedawca, który wspomnieliśmy w notce na początku
 mógł być można ze względu na wyjazd tutaj
 rzeszy ludzkiej. Mówiąc to było zatwierdzone tylko
 w Podgornym na bazone i. z. Targu odbywa
języczny się w mieście, schodzili się na basen
 ludzki z alkoholicznych porządków, przynajmniej
 na sprzedaż to po imi szkodliwie, dla zubożenie
 nie się ze swoimi, dla umiaru nasytę

Podpisanie na bazen sfaworyzowanego rodzaju atrybuty
 w ich znaczeniu, monotonnym wycie. Trzy sporobna
się umiarkowanie się na W K W D + Podgornym; Gwałt
 przy pomocy naszych ludzi, którzy tam oświadczone.
 a dłużej wstąpić: trochę więcej z ubrań i kupić
 trochę magki: -

Tak znowu nowa polka lipiec, okres najdłuższych
 dni i najdłuższego czasu wiatrowości i tych
 terenach. (ziarna lato, jędrni trawy tu 4 miesiące,
 a zime 8 miesięcy.) W czasie tych długich upałów
 dni wycie było, rozwinęło się, kwitło i owocowało
 w przyspieszonym tempie. Wycie się nie chwila,
 jako rośliny były we wzroście rośliny, a nie-
 cenne. Lato było pogodnie i upalne tego roku, tem-
 perature dniem dochodziła do $+40^{\circ}\text{C}$. Mierza choco-
 listny się wbrew gwałtowności, dla poznania okolicy,
 ale wycie było pomure z mowami, bagna, wycie,
 przewidywani ze sfaworyzowania i butniejszymi dnami.
 Lgowski komandor, przed którym opowiadać się nie

bylo možné. Nerone jednou z takých výprav, Ger-
 neck zabit svůj mlubivý zopárel. N s ním
 proroctva udalo nam n j andeic Folks, rymé-
 zions pro revolucii' poideitruikory' z Bisternu.
 Ogronnim n j ucisvite z norych odub-
 dwin, ugoisita, crqm mista i proritv, aby
 o mief mē zopromuei. Nofte z nuni po-
 rozmoic' pro polsku (jenie urē zopromuicte)
 zej dnoci jui zupetene n j zmsocvdy. Opvri odole
 man, zē tohiet rodrin polskich, rymozionych
 pro r. 1948. n zovienkōv nlochodich na kre-
 sach znejdnē n j durō n ohobionych proroctvach
 z prong threim nerymie vchalo N D Z
 do proroctva. Zroteno nro vyrtkial do pranto-
 ny i komander oftoit, zē zofoto zavarde
 ngode nnydy nnydem polskim n Londyne,
 a z SSR, podpiscue pner Likhonkego, Ste-
 line, na nmy kōrej pryoitv pnyctm do nupobny
 volki z Nēmcami. Na tērenoch z SSR ma

ngode
Likhonkego.

n j tvoryc' Armie polske zē nnyotliche nvolnionym
 a tuisim i legiois Polckōv pod dovidzstvem pol-
 skim, joho samodnolne formacie Armie tvory
 ny n Barutaku, hohely nnyz takō do nny vstgpro-
 vee. - My zertanicy zofelionny nny nny zovna
alyroteliumi polskimi, (dokumenty zertanie nnyce-
no zovoz, a tymenove polskē obrotelionny prony.)
volno na nny nny pronyac' i zmmēic' n nny
prony nny nny polky nny. Pedy nny nny nny orga-
noic' troyporty pavrotne. Do vovn jednch pavrotne
 nny nny zochovyve' jch dotgd. Jerte ionny obovigro-
 ni do pnycy i do ztorovēic' nny do tutejnych
 pnypricōv. -

Ogronne vedvie' zoponovata nny nny, nny nny,
 zē nny nny nny nny z Sybiru. Gdy nny nny nny
 tutejny ludie nny nny, zē jui nny nny nny nny
 tych tejj, zē zofelionny z nny nny nny, nny
 nny nny nny nny nny, nny nny nny nny, zē tch
 byt mogto. Nny nny to zādny nny nny nny

ale byje stejne jako u miferodku Boro i
miserodku feruoi, zé Bóg moe me opini.
I docekališmy se tej rodosnej riadomosti.

Meddise rybrošimy se z Gubnan do Podgornej,
aby tam moradit se z novymi ludi mi co
do pnestrieni se do miferodosti potorišny
pony kolei. A knela byto se sprišny, gdyi
z koncem pnestrieni se ginge mo nekak utaje.

Oto moči rdi Forene ludit moči miferodosty
u Podgornej, ktere stonovše jehly moči miferodosty
paristover (NRD - miferodost, zed, banky, miferodost,
miferodost, pnestrieni, i moči miferodosty miferodost,
miferodost, felyhd klpek i r. p.). -

Prerovny monym stonovšim byto pnestrieni
se do Podgornej z Snehého Lopa, I tu zasyty
se vyševši se pnestrieni, miferodost rdi
miferodost, aby nam miferodost miferodost z Su-
ehého Lopa. Mobytho me chelot oloc kni
do pnestrieni se (kon i dne dne volny)

ale pnestrieni se moči miferodosty z miferodosty
u sgeridnim paristoku. Gubch miferodost se
me moči se ginge fumerodosty pro paristok,
miferodost u miferodost, doleho jedem od dnyšny.

Mferodost miferodost se pro dnyšny miferodost
i miferodost miferodost se ginge miferodosty miferodosty u
dnyšny miferodost, miferodosty pro 1918 z miferodost,
miferodosty miferodost mo odludim, miferodosty do miferodosty

miferodosty miferodosty i miferodosty miferodosty
miferodosty. Pro dnyšny miferodost i miferodosty miferodosty
miferodosty miferodosty miferodosty u miferodosty miferodosty.

I tak pro miferodosty miferodosty se z miferodosty
miferodosty u Podgornej i miferodosty u paristoku

Miferodosty, oddalonym od Podgornej o 2 km. Miferodosty

Miferodosty u miferodosty miferodosty domku, le-
gycym doleho od miferodosty domku, u miferodosty
gory miferodosty, miferodosty miferodosty. Dom
miferodosty miferodosty miferodosty, miferodosty miferodosty
miferodosty, miferodosty miferodosty, miferodosty miferodosty miferodosty.

możę się wyżyć przez całą jesiń i zimą i chcieć
mnie doświadczyć wadny odpowiadając, że zrozumię
go to.

Gospodnie nasi, byli kucharze, okradali nas z sympo-
tycznymi ludźmi i nam dość przydatnymi.
Podróż godną była miłośców w tej rodzinie. Ro-
dzice kochali bardzo swoje dzieci, które ogromnie
przywiązały się do nich. Z początku strachali
się z rezerwą wobec nas, ale gdy się już trochę
zwykliśmy, dużo miłobądź się do opowiadania
o życiu rodzinnym, chłopcy i dwie córki,
chłopcy kilkunastoletnie pracowali i przez cały
dzień nie było ich w domu. Charyzmat, starszego
zdrót, ewoluując było od pracy, ale cały dzień
zajęte moim mołotowym gospodarstwem.
Kochaliśmy ogrodnictwo, i zni chładek przyrodzone,
krowy i dwie kury, to było także gospodarstwo
ludzi, którzy mogły z powodzeniem brać liwy
bydła i koni i ogromnie abony użyciu pod

związku. Starsi, państwo, byłyśmy dowiedzione, onęto-
woli się w naszym gospodarstwie i wyprzedzili z nami.
Młodzi, wydawał nam w naszym reżimie odwołali się
do nas z medycyną, ażebyśmy im powiedzieli, co
mi opowiadać o zdrowiu, o naszym życiu, o
"brechnię". Jednocześnie mówili nam, ubrań, prosząc
sposób życia, [zmieni] nawet tego, tak bardzo ten
przywiązanego, - zamieszkał ich do zorganizowania się.
Chłopcy, chcieli ukoniemli 10 letni (nawet około i rodzina)
mnie, jakiego pracować w tej samej przyrodzie dawać,
i kilka czasu przed, było dla nich niedostępnym,
jako dla synów byłego kucharza. Także rodzina, jak
to, było w Kirpienij wle, wciąż byli odwołani
od myślenia; nawet wobec rozpraw tej wojny nie
brano ich przekonano do wyjścia, jako niegodnych,
aby służyć w Czerwonej Armii. Pracowali ciężko
przez cały dzień, a dopiero po pracy w kuchence,
mogli przemyśleć o pracy albo nocy, o zafascynowaniu
swoich spraw. Młodzi mieli przekonano siebie,

ale potom i to mi zobrať na tak zvanú
 „vokrestnici“ svoje dobrovolne no neci pozitívne
 Spochi vtedy dšrej, miška pnygotovpote
 viednubne s'nicdome, storone a blinár, pro-
 roškôv ruckich, smrtôamy, mlcho. Potem
 exôe redimý vyproviate ny ne bozer, a
 porosteli napycomoli medušky koncert, opri-
 vome amytkich anuych prešim jony skompe.
 niacmeuô pitomy. Ligto sy do samego pe-
 tndnie. Mierez pnyjemne byto stuchov, ale
 erorem byto šep doro. A tento duka šry-
 ternego uptyvate na opamni, odvedinack
 angomyl 7 zstetivouie domomak velot,
 na ktoré v dnuach reboerch mo byto croma
 Crubisimý sy vtedy neprotnební v tym
 domni i pndubisimý eichu v narzym kgeic. -
 I nramôv pnyvodromyl mrom a chemisig, ktoré
 miôta vrodromy inteligencis, a pnymerý sy nar
 lepej, mi wabota ny nênej opomôch, dnyvôdubisimý

miôta so ich vyim dnyvôjomy, a obecnym. -

- Jak Roja dšuge i nercha mêmna redimý, v ktorôby hšer
 mi redict v tšurme mioro o drobnostig. Fšto
 sy ze i bilku stonkôv nora. Jôpmit do vizitnie
 jest vromzucene a vabierem redimý. Tak mgi,
 jak i zôna skasuego sy automatyome jma pny
 mnam se volnych. Jera pro ogtoneum vyroku
 mogy nšprie v nove vizitni matrinôkie.
 System ten jest mertykome proti i rozumny.
 Partitôv zokupé mihony mepšôomuych, bôdt jak
 zjvromyl rolotnikôv, a vyce na tak weny voboz
 mo dromy vâdnego vohamovame. Zargobem,
 mwerôje to ze zupômé prote. Mepšôje jest
 vopôle breruošic mto depô pokoleuie. Hšer pny-
 kys jenie dâvne erasy, nyc edobvôje sy m-
 kady na jehus' otore kunitu, goryny, sprecivu,
 vodnôci. Noryny jednôk nri, dšinejri rok ludnô,
 me pnyppmâroje nower, ze mrom byô q dries
 mromy. Mšerig mger, ze vsgdnô jest vyce

Chovákony dšy
 Ka, pnyvô-
 ma i kngštri-
 i. Dom nse-
 vrb " "
 Pndubisimý.

tylko miškinem, vyuzkivom, zmyslenim, ze
vždyt jest vudro, gl'od, kortki, opunki, a
estovok jest tylko aměngesem roboemym.

Spogynsue v oraruy kvěnt pravy dla pavitve,
křidy fresesuni pteer ze Tmol i pravy, zisjens
přepoviz ze kavotkěm elilebo, dla miorum gto -
obnogo zotědka, korumem propogandy v knyž-
kach, filmach, teatrech, afisach, shotěch, ga-
zetach - mē mēz uprost' cern na vtoruy
myšl, křiděl, mī mōz podnepsyte vyžpřli-
vov, cy esty tēv shaloveuy kapitalistymy
sind' jest neprevd' v tyto gorny od tego, ze
chvolovego mī na korolym krolu, švite komu-
nistymego.. Opit o normalnym zycie simyel
kryde mē ma nymniejšego vyobrozěnie.

Zvėnt' mē p'enyšby, ze jest možive p'ec
dlo sobě, otarne p'ryvetue, p'ogodue i bepně-
eme zycie, p'etne shlepny, karej bu oboz'ov, jest
tylko p'omra, berodovone, medno chyz'ed

zodovolenu p'ecou, křoněj utveta nōvno n'z p'odovoy'
směvov. Jedyn'z jěimějiz strom' n'z zycie jest
mritov' i zdobvane, vone shy p' p'ozivovem'
Ponad p'nyškie inne mōvnie vydvizyut' n'z tū
mėviam'podny st'ach, křoněj novet' v'ivod n'z bl'iznyd'
p'ovela vidnec' denuncijant'ov. Do bagru
křefie mēm'el kōzdy abystel. Oni n'z na to v'odiz,
aly bagrom d'ortovoye' nity v'ovoy. Jest v'ivod
ogotu v'el'v takic', křoněj na ohizějorym m'otryu
zypkoli. Mōz n'z křit'et'ic', vybip'e', zolobvov'
stamovika, mōz n'z chodit' na kudi, co byto m'
dovm' n'z možive. Křoněj t'ych vyb'ovnych
mō st'oz' v' z'idnym n'zovm'ku do tego, co
tamov' st'ov'ic', tak jak i v'el' k'arba jest m'ovp'ot-
m'ovno z d'ort'iz'ov'ni m'ivion'v' ber'ovnych,
m'ivshonnych v'ov. Křoněj mē mōz tyk'as
st'ov'ic'ne i v'iv'ion'ne p'olityem'. Pod byle p'ov-
v'om křefy'z tu tyoizce i st'ov'iz' al'ovny'z, ber-
p'etne, m'ytarion'z n'z roboem'z, mē v'ovion'z

poner zodnu právu hrobie, eny ľudskú, siť, keďže zamerať sa do roboty, na jakej má zpo-
 chýby sa máť. Jahnosi i vydojnosť prácu svojú
 tej slohu ršk qre roly minimalne - apťesi sa.
 To myslia stajé sa rozumiate, keďže sa to
 vidia i stucha nepřatných zvrátení:

„Sto má prácu, ten má je, - ale
 tak koidy prácu, jak je“ -

Nie volno im upraviť sa seba, keďže
 jeť pod dohledom, prácu pnydnolony chiaty
 pnyegrodovej. Gdly by konda rodine moje
 obok svoj choty i chiaty pnyegrodovej,
 zozdať sa zozá, pnyedie sa seba zvrátením
 pnyehoveť sa seba byde, - kľoby sa pnyedie
 amosť do tak fozovnej prácy, do jaky
 zamerať sa. Nievelko ilori zvrátením, kapyty.
 kľoby sa sa seba zvrátením i zamerať sa do
 prácy do atnymanie v koutom ziarne.
 Z tých ubogich svojich zvrátením zvrátením

exodé kľoby sa seba do koutom. Chodí sa tu stále
 gľodno. Z dodatku sa seba im sa seba sa seba
 nek, do kľoby sa seba prácu. Mny braci vidiať
 v milngach i stucha, jak sa sa seba i jak pnyedie
 byť zvrátením. Stucha i milng. Opnyedolimy im,
 jak vygľoda sa seba i innych kľoby sa seba. Nievelko,
 more pnyedie sa seba, kľoby pnyedie sa seba
 Mnyedim sa seba v gľodno sa seba sa seba. —
 Z kľoby sa seba dva sa seba zvrátením, sa seba sa seba
 pnyedie sa seba, nek sa seba sa seba. Dva sa seba
 kľoby sa seba, monotonne sa seba, nek sa seba
 sa seba. Pnyedie sa seba sa seba i možlivé
 exodé sa seba sa seba do pnyedie sa seba
 apnyedie sa seba, aby sa seba sa seba sa seba.
 denom. Mnyedie sa seba sa seba sa seba.
 Pnyedie sa seba sa seba sa seba sa seba
 sa seba sa seba, kľoby sa seba sa seba sa seba
 i sa seba sa seba. Sa seba sa seba sa seba
 a sa seba sa seba, a sa seba sa seba sa seba

namycau prízg zoubek p... a stočo
 mych polov v sychly...
 1 a náčís v domu)
 rozprá, když z pravdu braku topoi
 usoto usrych vedchov v Kistriany
 ry v neprotnebné rozumy, ezeo ry
 eej oboriatom, když jaktor mé místo
 nie do tých ľudí. Nie rovné usop...
 tovarnyšyč, když tnebe lyto prymysoed
 jeduče ne soty dnuč' / psahito ry tytko
 romo v pnceu, upotavou zupr stěte v mi
 soty dusič v cipele, ryhonyštývaci munitam
 volne garmhi gospodyni.] Tnebe lyto vyprac',
 pomče nonej chazajeb prym zbeveuni poloniv
 z oprodnu, a meroz zortat v domu i pibuo-
 vee go, když one munita vychodit se chlebeu
 i svoimi spravami. Začystom ten avobiac
 rolotg ne dntoch, křóre ne noryškie zbratam
 a domu. Dvato mi to rozprá i možnosť
 zdohyca dvi trěs chleba, křórepostny nryz' mé

38
 mšli, en tēi mldko. Stardej mēdnali pldodnilymy
no baror. Na baror pnychodrii ludne z oho-
 kerinych prorožkōr, pnyuosi ^(racyj rymione) na rymedor
mlcho, ser, mīso, mīod, mlyz. Nie lyto tezo
 dnuo i tnebe lyto dobre mēdnodit r' i
 vystec', aly co' na ryuovč' z odneryj rymie-
 vic. Nie lubiteu stromi tyeh transakcyi
 a fenčie pory lyto, když z pavrtam r' z
 z mīrem vracoto, když lyto vtedy bōrdno pōdow.
 Pavoli rymyvolim r' rōžnyeh ^{neuy} i z vōlem mē-
 nor mpylotem, jak prym ryvone mē zortem vōdem
 r' z abrene rēcy pōvoly nam na proryčie.
 Těhč' křlthe rozy, zovim rima ry na dobre ro-
 cste, rymprivalim ry do choborinych prorožkōr,
 aly u tam tejojeh kōtchōz mēdōr zokupie mēco
 sūdumichōr na rymy. Pōvoly to: jōh Kopye,
 Těboze i mīne lēšety v Těgach oddolome
 do 10 km od Podgorny. Zokupione sūdumichōr
 tnebe lyto na plectoch do domu pnyuovč',

a gdy spadły smogi miewa mieszliwym
 sota je no soneckad zblých z tot dnevnych
 zemniach byty cotym novym porvionem,
 usó trebe je byto komierne zdotyvat.
 Z porvionem zholivnych mionoty nove
 invezione rodiny, nejsočiej utroviskier
 Ale spotyholivny tu boarbo nele rodin
 polskich z krestu historickich (mladse zepo-
 done) invezionnych ne byto pro r. 1918.
 Ludne stari dorkonole pro polsku mōvili.
 ale dnevi ich zapetmē zrušene, stve pro
 polsku pōvednēi mē umiaty. Zamjōmlišim
 sō z kiltoma z tyeh rodin, odnědmye
 je proy oporobnosti vypravu pro zemniach,
 spychlišim pro pōimne kiltka godin, vite-
 mi pōmē viel z rodosier. Jlonice mē byto
 rozmovom o Polke, vyptyveniom, jak tam
 u nos sō druge, opoviadoviom o tym, eo
 oni pōvezili.

A dvi roboty sō avor vōblne. Dajero koto 11tej
 ravidniato sō, a jui ohofo 2 guf godiny pro potu-
 dmi zocynote sō noc. Prolko staušte, vōgdne
 pēno smēga. Vydeptoue v min sčiešti, zocuo-
 vōli tutejši ludie vtyhomym gatzkoms, gdy
 aboerony z dvičti mōine byto odzera zopetē sō
 pro nos i vyje. Zangty sō mroy. Temperatura
 -20 do -30°C stale sō utny myvota. Gonej
 byto, gdy spōdite mrej, novet do -60°C. Cote
 sōgdne pēduch, z v tygach mē byto dukuvitjeh
 mrozimjeh mētrōs. Nledy vēdnato sō v domu, v hō-
 rym byto nejsočiej vepito, gdyi dneve ne opot
 me mē brokoveto. Ubrēi sō ne zimno byto
 v eo, gonej byto z obuvom. Mjē pōtēviti zebro-
 me z obomu pro vyčevkac na zēunickoms vpmāitj
 pōtūvenitvo. Genki mjet v zoponi smēgove.
 Udoto mi sō pēduch na bozane zōmēvie mjē
 pōntofelthi me myzrich obosac se proz dobryeh
 domskich pōmōs (lito z ovrej vēdny myzrich obomē

do kolon, bouda cepta. Gench nurost jediel
 nuzi penie shodri i nuzi shupere, ktore
 subordne chovity i zimna. Dopu
 no druzi zimn nuda nom nuz adol i
 alu moze primy. Stikha very odm nit
 nos, tak ze nuziatom mu nuzi spreplyu
 kominiarky na gtony i prepita veivroue
 ryka vice.

Uzake to byta dlo nos nuzotarik te
 prouno mroune zime ne Sybino. Me
 lyhivny pruzgotoveni ne miche temperatury,
 mo pruzaryem na mo i exoto ftodur
 Zapory zibumidior byty mevelkie, no baza
 ne merozne udoto nuzi no zomiony adol
 byti. Steppone, ze prubovani lyhivny zui
 tyle mouroey shlebe, tezo podstavorego artykadu.
 zivodami prilivny herbaly, z univrouykh
 nuzi nuzi pozivmek i fodye molin i
 klykha upotrivayekh zibumidior. Ne obad eupa

Kortoflous na podrie Na kohoze to samo co ne
 zivodami tykha herbata zohelona mlicheku (no
 na 3 dni chovajke spredovoto nom 1/2 l
 mleka. Idroy zoh v zimé z proudu nshogo odry-
 vionie boudo mozo deje mleka, albo zupetne je tresy
 Robite nuzi nom nuzky zrouvoti, ze vedete
 chvi tresy tezo mleka odry priet. Iny takim odry-
 vionim stehivny nuzi michtygo smitki i prouivni
 smitno prouedti nom dveni 24. kv. i dvi zis-
 teoune. Nidvrouem nuzhivny zohi pod prouem,
 pruzzem i nuzobol o nosykh nuzblivnykh.
Pouivrouistny nuzi vaspoume i nuzglin byti ze,
ziteivny rozem.

Z nuzage entyvrouivny nuzhivny paraty, ako mouroe
 z mikh dovrednei byto nuzi moine. Z rouivnykh
 zongcheni i ogreivneni nuzhivny, ze nuznye
 me port vesote. Ne primu nuztane do Rusky-
 nuzi me byto odprivedei. Ako Gench ne moment
 me trovit udnei, ze nuzobeme pruzydue, prouitny

smyslu mruul i stmych na duslu i
 me preu, colym ber mego robite. Colym
 dnuami i dlugimi mcerovami nudy volisimy
 pred praceu albo jny narym tozku, naposony
 soum v domu i opracovali v roznych mmo-
nych spravach, zapominali chvne hote, rozmysle-
li, co by z Nami Kociani v Potree dnuje.
Nicem popokato by jny lipu. Baroko
zujlisimy by z robe v te dni, a neuy dnyre
aimore nove. Z pravdu braku naky palour
 medz lauyreky tar. kopistky, jny kdnry
 domormoy umbi zovne rov' do robej, a
 my rednelisimy po etniku, jedyim u oivette-
 ntem byt blok ogiva a prace. Noveimé
 chodito by spec. bui angremi eotodnuemy
 pres na mroze, — my, bo me byto eo robic.
 Zacytam by meny krtky pro rusku mivie'
 i pisal. Pomogali mi v tym chtopcy,
 Hrd knizkov melostem Tumeore me

„Chtopcy“ Raymonte. Z colym munitovaniem i tskau
 to pravoritem by do tych narych jol i mivie
 kochoumd. Inoy korespondency z ambassy
 Gouch me reprezent i kordego ty podura pred
 hot do Kujbyneve. —
 Ludiom narym ter sigalo by paroditko. Mzinyum
 pravorime pravoridi v tajgach jny narybe
 dneve ber odpovedneho ulvnie i alvnie. Do
 jny treba byto iso pro kulka km o kavotku
 onchego chleba. Jlovity mivieore chvity jny
 vovalin, ale tam treba byto mivie trede nyc,
 imne. Takvi chodity ngboe dnevo v tajghe.
 Nynoprocheimi byte tak mome, ze ledno staryto
 mo vykup chlebe, ale nejvovimejrie byto, ze mivie
 by pres chleb nelyci. „Kto robotaje, taj kuroaje.“
 Totvi jnovi jnyoy vytyveli by neuy, kotore
 tykno mozno byto na vod vyvime. A v v-
 mivie byto pora trdnij. Poriviti zcludity
 by vyndleivani z Rumunsi, Litvy, Estons

istony takie nowości były do wymiany. Wiele
tutejsi mieli w tym względzie i nie było co
nie patrzeć. Sprzedaliśmy, w gładzie wymieniać
2 pulce Genka, moje jasiony, dwa ubrania
myślne, kilka miedzi sukienek, mydła pre-
sionowe na torce, fiorki i inne, ale to

Prak. 1942 Też to było najcięższe zimo w Rosji.

W tym czasie nadchodziły wiadomości, na podstawie
wiadomości z Biłgorzkiego z ZSSR zwraca się
formować armię polską. Ochrony się bramy
ruskiej i obywateli i ludność młodsza zwraca się
zwraca do wojska polskiego, formującego się
w Białymostku. Regiment polski zorganizowany
w ZSSR w sumie 100 milionów Rb, która
obrońca została na rokowaniu wypracowanej
i w ostatniej chwili ludności polskiej.
Ludność bliżej linii kolejowej wyższej jura i nie
konieczna. My, zwołani w tej chwili mi o tym
nie wiedzieliśmy i więcej dotyczyło się dowożym

Krybem. Ale pisaliśmy Genka dotarło wiadomości, gdzie
trzeba. Mniej więcej w styczniu 1942r., przyniesi tele-
gram, w którym delegat biłgorzkiego a młodszy
zawodniczy, że proszę medycy przyniesi. Zgodno
podania stare ludni wyprzeczonych do tego okresu
narodowości i przyniesi 300 Rb na przebieg wyprze-
nie z tych wyprzebieg. Przyniesi telegram przyniesi
na tych p. Zabawnej, wieloletni z Narępo Młode
Wieloletni, w której wiadomości Genka też listy stos.
(Widocznie nowizna im odpowiedzi.) Trzeba było
odpowiedzieć, wdzięczność zgodnych informacji i u-
kać. W jakim was przebieg medycy myślne sume
kilka tyś Rb, was z instrukcją komu i u jakim
oparte należy się między wyprzeczonych widzieć. Pole-
ceno zwrócić myślne zwrócić i telegram z 300 Rb
do opracowania i opracowanie zwrócić. Zarządzo-
nie, jak i zwrócić odby do Kupcy Steno-
zbiórka telegraf. Na zwrócić przyniesi
wyprzebieg Genka myślne zwrócić i tych odby do

kollegium i rozdrużono kwotę według nadstę-
 nej instrukcji. Nie było to niezgodnie, gdyż
 nasz transport syberyjskiej ludności około 500,
 wzmocniony awanturami na drodze bliżej przedstawieni
 w Tofkach i porozumienie nie było zadowolone
 w innym było bardzo utrudnione. Jakos
 dokonano tego rozdziału, sprawozdanie
 z akcji rozdziału i rozprawy są zupełnie
 w pełni sprawach u Pałachin młodzieńca, wyne-
 kanie nie miało przedmiotem, przesyła, wa-
 wnie, przegadanie. Było to wiadome nam war-
 tościowo, czy też braku i innych takich ludności
 Oleszowskiego, dowo, że Genel miał z tym
tytułu przytoczyć, że pismem do Delegatury
w Nowosybirsku miał się rozdziału nowi
rozdziału, i nie stworzono między rozdziału
podat nowiżka kilku innych ludności, zmuszają
 gim nowe przyzosta swoim kwotę 4000000
 nie może p. Motywas mgr. filozofii z Krasnojarska,

Oleś
 mi
 Krasnojarsk wiele najwięcej rozdziału do poprzedniego
 rozdziału rozdziału i kolegium. Wygodnie pisać u mniejsze
 rozdziału i rozdziału, nie więcej ochoty na niektóre
 rozdziału rozdziału przez, odwrócić to samo odwrócić,
 rozdziału, że stało zdaniem jej nie było przez nie
 rozdziału. Wobec tego Delegatura otrzymała niektóre
 rozdziału, motywując tym, że widocznie praca
 nie jest nam tak bardzo potrzebna, jeżeli się
 rozdziału i korzystać z niej na przyjazd kogoś z No-
 wosybirsku, co nie było łatwym w czasie bardzo
 trudnym, szczególnie w tym roku zimny. Zycie toczyło się
 Olesz, tylko sprzy, wsiem, płochi i rozdziału nie
 rozdziału. —

Z korespondencją w moim duchu zjawił się na-
 rozdziału rozdziału a Ambrosy p. Konecki. Przyjechał
 a Rybyńskiego samobieżnie do Tomsku, a potem 500 km
 rozdziału. Zamiast rozdziału nie najpierw do bydego
 rozdziału rozdziału i zbioru potrzebne informacje, rozdziału
 rozdziału z Podgórną, został zbioru rozdziału

Przyjeżdż
 zjawił się
 Rozdziału

orientovať sa, ale ľudia ma v regone pod
 apného, jakej narodovosti, ale adolmych do
 pravy, ale slonych, starych, ale duci. Stoťaj
 domyeh kneba byto rodnicac zovitka pre-
nizine i obicang v pnyrtosci, gdy neki
 rusy pomoc v proviatcah i odnery.

Sprowadzenie i wliowenie wydotkowanych
kwot wyrytek prouty, a porownanie me ny
 dorowno nto drogy teleproficang. Sby dote -
 dme soruajomie' ny z tezenem, kneba byto
 osobiciu byc' no mijskem. Ale japo wiazly
 v domyeh ponothach zovity ny olprowo
 z wiosny, gdy drogy obicahy. Chodisto z
metron prochtg do 50km.

Rownowaznie z promog pruzing zowlysimy
dotowaci pruz polthg, wytowary v Nowozybirku
ty podnik: "Gatka". Cy takimy go od dety
do dety, kragy z rsk do rsk. Nim
by takie obiat: "porukivane rodin" - nje

Spanglimy pisec i szukec' najblizszych i mapo-
tych. Nzimie kilka razy jesena chodzilimy do
Wyblonoch postotkow w ziemniakami. Wyczej
gdy 20kg me zdotylimy zobeci na roz, a zepo-
tu no dlugo me wytoraut. Ntome tych wypruc
produwistem meru piskno tajgi, zwtoszone
v dni pojedne, a mroine.

Zblizota ny wiosna. Nt krietomni ducijui byt
muruni otuzdy, a stonice zacyweto cora silnij
dognewet. Woszek smeyi mihngty, a lod na
nec migt i tajot. (tu me obicang ny wtyve.
nie nek kromi.) Cherajke zowite jui proce
przygotowawore v ogrodnie i stowenie o nosono.
Pomogotem jej v tym. Se ma takie profenowi-
tom wypruc krotk ziem pod ziemniaki.
Wypruciem keretek wostonocumony nod nety
v tajche miedolcho domu i wrotom ny do
korowawanie go z krotk i chwotow. Rowno-
owime ze stajpniem lochb na nec wyprucy

nis splew dnevo nekog z tajgi. Liekovy byt
 to vidok. Iner coby nerzhosie' nekis pryznyty
 obtrymie spme roznymch dnev. Nad nekog
 ludst tutyjn' mysggali oblygimni borakomni
 spme drobnejšie i' liche, gromadise schie
 materiat ne apat. Za dnevo to syterione
 optaceli protew przewy knoty. Zabralisim
ny z Genukiem znoun do rimjara i' roboria
dneve na vodnimy wytek, a taku jui
na opot ne pryznyty rimy, qolyi sytkojes
polityma me wskeryveda na to, aby smy
sy z godgarnej prydho ydostad mogli:
Wielki nich ludnosci zocht nstrymanuy.
Od mosu do mosu pnen godgaruy pnyez-
chiat ktosi z istmeny armii polskuej v pro-
rukivoum swoidch rodrin. Obok frongcej
sig armii polskieje gromadnity ny rodriny
vajshovo, myrukivoue i' roggane ze pryznytych
zobgskhu Rusji, w dholioach Teheranu. Ludni

nari, sygoze o tym, zavstli nalegac' i' zgdac' od
nyze zavfarie, aby pryznyty storemie o non yjerd
na potudme. Izoumeč me chiebi, ze umove
me prwalesta v tej chvili ne zidne ruchy
ludnosci, a jezeli komus udato ny myrvat,
to tytko rodrinom vojshovuyw ze spyznyty-
mi dokumentami. Izoum nove zgyryoty
i' mirachovolenia. Perfidne, byta v tym
role tutejonych vtoch miejronych, ketore na
pryshly ludni o pnyeznytki odpryadoty, ze to
pryznytko zolej od „vanogo doverennogo”,
choc vtoche vedichy, ze nikogo vypruscic
me mozine. Chodit o sicu me nepokoyu,
zovisoi, o nymdymemé prony Genuki. Nie
nylepiej ukhodot sig stozunch jigo do vtochu
N R 25 D. On trymial ny vistle zangochu, pny-
sytkomych z Novosylbinka, do nich nygdy me
zachodit. Egd spotkat go zavut, ny z na-
mi vpyat prcovac' me chieci, vtoze mironkom-

cco nig do nos.
 ile metylko na naszym odcinku, a
 w wistnych skupiskach podobnie są to.
 W. wrona pod wodzą Andersa arm
 polska nie stała do walki z Niemc.
 przy braku armii czerwonej. Wojdymio
 wzywały przerwano na Bliski Wschód
 100.000 żołnierzy, a z nimi sprzętu.
 by walczyć w Afryce / m. i. wchodząc Bernów.
 W. Spruce) my w Ambasady Polki a
 wstawił z SSR z. wzdym dnie w pnie z
 Odbyło się to wczoraj na odwołaniu się do
 nos.

Wyjazd do W tym czasie Geuck i inni misjonarze zaufa-
 Nowosybirsku nie uznawali zarządził przez i. b. b. na
 i Bernau. odprawy do Nowosybirsku, i tymczasem
 przeprosił z W R N D m. i. erekcji post
 dni na stół i narodził się wstąpił do szczytu,
 że w parę dni później. Tymczasem w Nowosybirsku

już zostały się arcybiskupów. Zamknięto i opuszczono
nowo mogącym zignorować i z odwołaniem, przystępując
romu dla wypracowania w Ameryki. Co to znaczą,
Geuckowi udostojnić pensję przed tą konfiskatą
wykość dla nowego rejonu w tym przydział
mości (młko, mleko w proszku, cukier, smolec)
odcięty / hebraja, wędlinia odzież ze ubiorów
w Ameryce i w sobie obywateli) - i nadaje ten
kompost do Podgornij, Tymczasem dopiero w
wreszcie. Czynności wczoraj na odprawie wyjechał
do Bernau na pól od Nowosybirsku dla omówi-
nienia sytuacji wprężonej i wstawił w niego pod
dobrym postępowaniem. Na naradzie w Bernau
przewodzenia z W R N D nie było, który po jej
skoroczeniu wyjechał z parostem nie mogli; przez
co ty miejsce murat się odwołanie jawnie na
W R N D, gdzie otrzymał zgodzenie: „jak i przyjechał,
tak i wyjeżdżaj. W ambasadzie proponowano im,
zaby już zarząd i z wydziałami Ambasady wyjechał

no potudme, obecyvauc, ze mu' Takai a Podgorney
 spravedly. Ali Genek me zgodit ne no to,
radeje solis sprave, eyu by to mnue grozilo.
Nisricu vdat ny u to ambasadori Kot i druzhi
z ego intervencij' otrymat propustke prosteje
Povu: v mirige. pryjedot do Podgorney.

Oner otty ten cas mejskostatem ny barho, mo
 moze od nego zadney vidomosti, a tytko
 ude prykrosi ze strany nosyeh ludri, kotry
 ju' progdohi go, ze moiekt i pevuo mu' Takai
 mitotny z Podgorney zabere. Odsunytam
 ny ju' vtedy od mezijorbiyeh i fotryryse
 ludri. Jedny kontakti otrymytam z p. H.
 i jej motky, kotry i dris' utroz odredham
 u Bardo St. Gray mistem doov. Zatozjtam
 solis mivellri opud, posodvitate. aumnia.
 ki buraki, priostat nepe. Gomogdam v pra-
 ey shiezajee, volitem no dmitash.

Wohemu zlobito ny puto. Nare promnessery-

ake ayprovodite ny. Chozraj i stary syn dostali
 prvotame do noska, a jedne z obok do stvily
 Oke paritva. Byto nos ju' mnue.

I poytchem vterpna moit Genek. Ogromni
uacrytem ny, vidze go zdroyum. Neoprovodit
mi vdele v sytuacii, v tym co ny v indec duzeje.
i jakie zmieny zasady v nosyeh pryjoculskich
stosunkach. Pryvidet zvolnemie ze stevoriska
meza zusefua, bo NRWD me chisto zgo-
dit' ny ne jeho otob' ne tym stevoriska.

U primie, donoznym o zvolnemie ambasador
drizhorat Hru zo ovone prace i provit, aby
predat nozvisko nego nestepcy. To naradne
dovalisimy ob prekonanie, ze nelepief' uodavac
ny bydne p. kob., bo vnytem vybijat' ny
midy innyimi i potrofit' utozje' vyrostprave
z NRWD. Ogromni uacrytem ny, ze Genek
zvolniono z tepo tak bardo odporiedielno-
go, a prytkogo oberizaku. Zlob' mu' nay stue

Porrot
do stvily-
czuej

kře, prima, zangdrenia
 z prostřinem wozemie przyniesłi nowocze
 transport z Nowosybirsku: żywnosć, odzież
 obuwie, Plan rozdziału na rozprawy chłopskie
poriadki i podgerne przygotował Feuch,
 ale samym rozdziałem zajęł się nowy, do-
 mienniejszy, obchodowy robie nowe kolegium
z Żurów. Była to wielka pomoc dla nas,
 u przewyżnym rozdziału żywności, potem odzież,
 a przedewszystkiem silne robocie obuwie.
 I ja także dostrzedłem parę butów, które stajęty
 mi do końca pobytu w Rosji. Naturalnie
 i teraz było chćo niezadowolenia, ale nas
 to już nie me obchochrsto. Odsmugliłimy
 się zupełnie od ludzi, zjedli nas na pracy
 przy rebaruni drewa i w ogrodach. Chodźliłimy
 trochę po okolicy, mi zapuszczajze się pedzwać
 w tafsz, gdzie łatwo było zdobyć druc. Mielimy
 już parę rodzin polskich zmeformych w poriadkach,

które odnieźralimy od owsu do erasm.
 Ironiczno się lato i wozem zbliżate się dżuga,
 zimna zima. W chćoie smutku i zafoba. Syn,
 młody chłopak zabity na wojnie, chorzył ciężko
 w domu w szpitalu. Wiadomości o śmierci nie oferyzas
 sypały się na poriadku bu konce. Nie chćeli
 sybirskćw braci z prostřinu do rozjeka, a tćer
 partki syberyjskie naprćekne straty prawonity.
 W chćoie zafato nas już tyłko tenaro: chorzyłke,
 jeden syn wolonony z powodu choroby, moze
 najmłodnie córke i nas dwoje. Chorzyłke
 ze zmartwienie ciężko zachorowala, strasznie rozpa-
 erote ze prostřyn. Trebo było pomagac w gospo-
 darstwie, nosic wodę z rćeki, chodric ze chlebem.
 Teraz się o aparat. Dni zimowe karćtkie, nieczony
 specjalizimy pro uienku z powodu zapędnego braku
 mełty, wpraminajze dżenne cary i swieck najbli-
 szych. Przesły susza Borego Narodzenia i ne-
stat rok 1943.

Rok 1943 Zima tego roku znowu była ostro. Mrozy e do Kirpionu. dochodily do -60°C. Jego roku obaj byliśmy już zapraczeni v primy. W jesienu zamożiliśmy sobie systemy silose utumniekár, które nam dostarcono przed zimę, tak ze nie musielimy na karcz jui phodac. To chleb choditám najgorsiej ja do Podgornej, cheze nabranie Genka od eigtych odmraveni masa. W melku mrozy ubiera tam nę v kosich chorijki. Pros rchodit monotornie; brak bylo nio domowei. Garita noza nieregularnie vychodivsi i z opozimoi móm do nos dochodivsa.

Aratorovne 3 lutego po obiedni Genka przeglydat stare mmozy gazet, a ja zejsta bysom voloty metra na chitac alle chorijki. Do illy wnet kamandri, ktory mni dostar nod mami z drugim orterikulem. Zaplychyt do nos i zavez mego taronyora, gdziei postat, sam zolat v ishe. Jaki niyobolij my oganyt, pincisnotam poi itogo, ale storatou nę tego nie deawal,

Ja pot godim prylyt upotomih NIKND, osnacyt, ze jest aratorowy av diotomoi inez dla poutre. Pri-prazt renryt nrbod naryel neey, a Genkovi korot pmeditovit anytke dokumenty z pwpnedmy chiofol nari, obchriti, spravudawie, valierura. Met togo chio, gdzi chot zdat kancelonj unremu mpsiovi caufanie, ale nist anyraj rbi odprivy, ktore voloty. Harity nowe ngydrolmejnyj imtel z rapitko ni mu sial zapracnei vtoronyym podprzem. Tvato to trilke podru do pot mego miewre. Pemaje lyte heroko chitodme. Nie volno mi nę lyte naryd, ale patmytom i vidivokem, co nę z Genkum chiofo. Choto jod, Pmy wabr odtorowu anytke neey Genka, ubrania, lielinu, ^{fuira} prosicel, ptemigcha polskie zapatki, obyczi, spkorawo v tTumku, koreno mu ny nrbec' (me pravvono nrbec' nę v fuira) i zabra no z domnu. Pytam uprakt niyponyionme z str pacy. Na drugi chiovi nrbec' zezewo mi nę na NIKND, gdnie otrymetam spis neey joga skorft-

do kancelarii sledcego, a ze chceli zavstať
 mně. Nie spodnivat na mně upreč, richo.
Jem, ze byt rotnog'simjty, Pormora adlyvate
ni s obecnosu sledcego A-kovandisty
Porfiorova, vraga nortovionego do Genka, kti-
 ry dolne po poliku rozumiat. Nie piodomo
 v cym movic v jeho obecnosu i v tak kratkim
 10 min. crone. Na vraga Genka, abym odstavte
 nij do norych stadi polklich v jeho sprave,
 zohit avontury, ze vadnet Goldin' mčine, ze
 noryny partěomny oblyvatelemi rotnimni, galy
 obrotelismy i pnyplsi pnaprotly. To piodomost
 zohoenyta i zghyba Genka, galy zovento-
 vot nij, co v tym crone v polityce zovato.
 10 minut mnyto. Galy vdelodoge abhajtenu nij
 do nycie i pntovetom go, zovna avonture i
 zogovetne, ze mi pravoli nigdy na vidu nie
Zvencia mo stonalam na nycy o to. Mnygo do-
nebnic' ni mi moftam v tyoh varandach, a

tylko jenue nlyne smartovne na vidok jeho
vynudniatej portect i zghyba,
 Z mny, galy smygi stpnyaty, kti-ku z norych
 ludu Broto udnat v transporce. Konim.
 do Tomoka pro tveny. Pner nich otarotam nij
 v viodomosti z kontejnego larem (gereta
 noma od dšinego ju' evsu mo vykladrita)
 Niesci, jedne pnyveta byty bardo mnyace-
 mnyse. Vygdne avontovene. Na včlyg stady
v Tomoku. (Konecki), Novosybirsku, Barnaulc.
Delegaturny zvinjta, ambasadri vypečat. Nto-
 domosci te bardo nij zghyba, zminta ne-
 dnye ne rotrvone Genko. —
 Lijaki to byt okres dla mně. Z kaz'dym dnevem
 vorunni zyciove pporady nij, mčeto molko
 pnevno dla vyvčzenyoh. A tu treba byto i sa-
 myj ziv' i pgorotorei, chvily tylko poredonami.
 A nejporne, ze zovčeto mi otovčeto, z ktdym
 nij tak v norych vidoli zytenu, ktdy otale

57
má ne duha podtymnyvat, mé přemysl
vstříci ani na chvíli, že ocelové přemysly
Zastateln souma. Od nemých lidí s malý-
mi hypotekami došlo až k odumrtému,
a ten byl jenom stágo od nich doanotam.
Ně sťorovano na nos snobů vltkai. Rágo-
vano, že arestovany se nodumjicis, prodrice.
Nědomositi te nemoma mltýlko mgtoly
nosými, ale také mgtoly našimi lidmi, tak
že nově rusy, kteří nos měli i vltkeli
nove zřemne ryci brati nos v obnos.

Zapodlam vltody vizitko na nemy i mngto
mle cam samim až jeltai přehnetam i mpo
kořtam. A žiče Fneba byto. Ustota žiči pomoc
preuzične, žiče byto znom vychodně ne
bezor, alko do poriothkov i mnciad, co
žiče žiče mltai i adolyveči žičeviče ne,
prožitai. Fneba byto přemyslet o uprave-
mi vltkajko kovečka žični, alko posredně

68
zřemnicai, gdyi se porz mltýcej znom žiče,
a storeč žič o mi v obobnych poriothkov
i transportovaci porz km me mltýlky nity.
Baroko vltody podupadlam žičeviče. Žič
providnětveu norej chazički, odže žičeviče
mi se mltýlky mngroděněněm karatel
žični v tajdne mltýlky norej domu, žič-
ny žiči přemysletu vltody žičeviče.
Zabrořam až do vltody, žiče po byto o gvo-
dnic' gvtzrami od krtu, žiče žičeviče
žič, omyšiče i žičeviče, žičeviče i žičeviče
zřemnicai. Žičko mi vltody žičeviče i z po-
vodu krtu nity i žičeviče zřemnicai až
žičeviče gvtzrami žičeviče žičeviče
žičeviče žičeviče i žičeviče, žičeviče-
ne, že mltýlky mi vltody. A žičeviče byto tak
žičeviče, žičeviče - žičeviče v vltody, v tajdne
ar žičeviče od žičeviče i žičeviče žičeviče.
A žičeviče až žičeviče žičeviče. —

W tym czasie przyjechał na szcze Genuki jezuita
razem z Ambrosy z 30 marca 1943 r.
bardzo opóźniony, który przytaczam.

Ambrosade R. P. przedstawicielstwa Służby Wewnętrznej
z dnia 16. 5. 43. r. otrzymamy ze swobodnym
opóźnieniem. Wskazywały zgodziliśmy się
zdecydowanie, które Pan proponuje w swoim liście,
jest obecnie w okresie najcięższych warunków -
nie do wyjazdu z kraju na promiechy
zobacz proponując mi ludności cywilnej
na terytorium ZSSR. Zakaz ten obowiązuje
cały w całej rozciągłości ludności polskiej
i Ambrosade nie ma możliwości jego
zmiany. - Wiedomości do Londynu
systemy przy najbliższej okazji." (miasto

dr med
Stanisław
Drozdowski
Kissel
mei
córki
Stanisław
Drozdowski
Kissel

Stanisław to był wiadomości do St. Drod. z podjęto
Drozdowski w związku z przygotowaniami w grudniu 1942 r
fundy i prochy, aby tego więcej mi robić).
Pismo Ambrosady - to dowód steracji Genuki

okazał propozycję dotk. wyrażonych nawet po
niezgodzie ze stanowiska myślałam zaufanie -
ze co został sobie wyrażony i odwrócić
niech i od moich ludzi.

W tym czasie w Podpornej przebywał do lipca
1943. r. Kowalewski tygodniowo znowu
pojechał i podostał wyjechał bracia. W tym
czasie widziałem go jeszcze raz, ale tylko
niezbyt w czasie prowadzenia wsi pod konwo-
jem do ław, W porównaniu lipca dostaliśmy
wiadomości, że moje wyrażonych nomych
prezesa' dla dobrego śledztwa do Głospa
sewa. Genuki przed wyjazdem chciał się widzieć
ze mną i porozmawiać o pozwoleniu. Tym
czasem odjechał się to na podwórku wzięto
ny w domu i mi w obecności śledczego,
był strażnik i mogliśmy trochę porozma-
wiać. Był mi naturalnie wesoły, a powiedział i
podkpiwał sobie. Zaraz potem, że me wyjechał

286 na predne. Bylo mi bardzo przytulo,
 gdy wylazlam to silnie mi na przytulony
 humor. Poszedlamisimy na i wrotali na
lot 11. Wtedy strasznie duzy migotomych
prz. rocznie do przytuleni i zotodowan na
stotak. Widzialam go jeniec, ale tylko zolotko,
gdzi stany bylo bardzo duzo kasto meli
 Jaz. Istnie mierzcy me miotem zoloty
 wiadomosci. Dopiero po Brz. Nor. Chrotalam
ptamo a WKRVD z Japonem, ze powolajc
 na przemyslane poczki zymowiovej na
 amitigca dla migrionego Nagpata.
 Wpitolam kraj, ale otdnia wrociła, t. zn. ju
 go tam me bylo.

Pod 1949

At tymczasem lato bylo w pralni, tego roku garyce
 i przepadne. W domu chodzila jedna - jantroz
 Zolotydmu obci z plowijty i nejmlod dm.
 Plecila dnie wprtku. Drogowcy ojuu myto do
 wyzsha, ale stame cõthi w stwiste pomocniccy

lkaet. Gospodyni wesz z chwa po tych zamotowaniach
 i mienajaciach. Mzci po wyskiej operacji i pranno
 do zotrovia, zudo przytulili na front. Krotalam
 sy jej pomocy w gospodarstwie, w pracy w agro-
 dnie, w zhorum i kypreniu stona. Oke kraj
 no zimę. Sama tez pracowalam w swoim ogro-
 dno obito posadzonych wzmntachõv. Prõdz
 tego przynosowu mi wctuz do wloty na dntach
 i pranno ze miż mlekiem, co bardzo zotobito
 mój rhotomy buchet. Krotalam sy prõdzeci
 o ile tylko wity powolaty i me docz sy apeno-
 wyoc smutnym myslõch, gdzi wõdrotam,
ze bydy Genkowi jencie bardzo potrzebno.

Wlece na wõtkach Krotajki obijnawaty porõmõk
 i melonue krosti melni i dikiõk poneciek.

Wice chodzilam miewa je zhorac, tylko ze
 a matorõv ne me bylo duzo. Polubilam
 ty nomy chõtz, tak slicznie prõtorõnz med
 mehy u stõp gõry. A wõdewõrtõs, e miõlam

tu spochý i zdieľa bytem od kuchynských
 vodov. Bytô odrodilstem p. H. / Borelo /
 kôdre mi zovne bytô Borelo zjedine i per-
 deane. Jej metz chovz estreahz nomytom
 emtôe i prisac no plenuatoru, kôdy edomu
 nnyvôshi i cívnytem z, vohge jôhu
 pntôz py nli to bréduo chovz chieho, stôreus
 ne esty dicit i prebyveuni v kôtku
 Ntym kôl evre i pncierôto z do Podgoruy
 p. H. / Urôvi /, kôdyz odvôh dicitô zôpôc
 v Podgoruy; zechoditô od evre do
 evre do nno, o tle jej evr ^{i poroco} poverlitô.
 Zevôz nliô tny nny mô odrodil, z evr
 bytam Borelo zôdovôlô.
 I ptyngtô dvi ciche, jeduôtojeu v brôcô
 i môpôtojeu v nny i nvolonej kôtkôcei
 zô kôpôu i nnybôzôzômi. Kôdy poverlitô,
eo to evre nny stôlgia, jedne nnyvôshne
nnyvôsh, nnyvôsh, nnyvôsh do kôpôu, do pvoich

Nôdovôvô i nnyvôsh, tlyô tlyô zô gôvô
 nnyvôsh. Nôdovôvô, zô evre nnyvôsh nny
 i ne francie, akupione nnyvôsh nnyvôsh v zôb-
 tlyô i nnyvôsh nnyvôsh. Nliô bytô nnyvôsh
 v kôdyz mô evre nnyvôsh nnyvôsh nnyvôsh
 Nnyvôsh nnyvôsh evre jeduôsh mênôvôsh
 Pôvôsh nnyvôsh tu ne nnyvôsh. Zôdôsh
 nnyvôsh nnyvôsh nnyvôsh nnyvôsh, zô pny-
 nnyvôsh i nnyvôsh. Nnyvôsh nnyvôsh v ôtrôvô-
 nnyvôsh ôtrôvôsh nnyvôsh nnyvôsh terevôsh,
 o môdovôvôsh nnyvôsh evre nnyvôsh zô pny
 evre nnyvôsh. Evre nnyvôsh od nnyvôsh i nnyvôsh
 pnyvôsh nnyvôsh nnyvôsh, kôdyz nnyvôsh
 pnyvôsh v nnyvôsh ôtrôvôsh nnyvôsh. Nnyvôsh
 to francie nnyvôsh do nnyvôsh, to tlyôsh ôtrôvôsh. -
 Nnyvôsh nnyvôsh nnyvôsh nnyvôsh evre nnyvôsh; nnyvôsh
 evre nnyvôsh. Zô pnyvôsh nnyvôsh nnyvôsh
 zô evre i nnyvôsh, nnyvôsh, nnyvôsh. Evre nnyvôsh
 nnyvôsh zô pnyvôsh nnyvôsh nnyvôsh, evre

z zónami komandris NKW Dorado mozte en

stena do
vedneta m
oymni
me omireti
dvoj, aly
ludue o tym
uprednie

mozte prer mi n ich mysov vyhotoven
Zachachitem do myj exeto, dvedice do Podpornej
za plilebou, i tak dobre vytyrata na muni
swejs zycelivostis i mychym spryemem
na diet. Prondio je prubitem i ona mig
Tahre. - Prunedu gndueni i myta B. Mar. hšire

Rok 1844

v tym roku Bordio byty dlo umne exatice
i simtue. Ale ne pravele chrtitem po Bvi
Mar. wiadomosi z Katsporeva i pravoleme
vytytanie Genke pored vyuvoniovych dlo
vytania. Neievytam vy Bordio, co zvek, ze zipe
i gduie jekt. Mitem ochty pypochot do Katspa-
neva i vytykoti moivost vidrenie vy z miz
ale v zimie mi byta to sprawa tatva.
Ato vevu tytko kovidex mivovca stovtem
vy vytyci' poodly, Otfetm'a vovita T. macy, ze
zui go v Katsporevi mi byto, vytytam gduie
dely, a mni jir zovychous. T zovva mepokop

i mepovoste.

Z zimie pryviziono na zeviach z Tomrka
odnei dlo vyuvoniovych z Polrks, Byty to
dory ameryka vstie, zbraue vovdel Tam tejny
Polonii dlo vovdlov: jatonere, blouy, koonle
spodme i drolne neoy. Rozdliostem dlov
zestit vy moy "dovierennyj" z pravouy kettke
dobreuyeh ludu. Do spruy tej mi mivovostem
vy, emi vy miz mi interesovostem. V pryvitiel
dlo mne drolvovam. Tny plovne dlovvle i
mve spodme mivovte, ktdymy vy vytykuvy
mivovvtem, myvlyce, ze byds je mozte kudy
Genkovi pordel. Z jednegu plovne mivovtem
vohu pruy pruvoy p. vltovmout vevu pruvodny
pruvodny rukmiz, a byt qui eva mivovoy, golyi
moye ortetme rukmiz v tym chvone pro vevov
vovum Genke pruvty vytykue na vyvovem na
sivovost, o pruy pruy vytykuvy v ogrodne mivovte
vovdlo prvdho vy derto i mivovte.

nie było oreczenie o konfiskacie zabronionych
 przy awanturach meoy i zelym zozor odbrze
 stencie v N R V D o ich zwrot. Proze se
 mestege volno mi pisac' do mego i postat
 parlyz ajnuosivovz. Stronnie uciecylem
 nej 7g wiadomoste od mego, nowizambem
 kontaktu przed wozym ewentualnym przesec'
 olemem. Duzkowodem Proje 20 5 wllkg
 Forts. I zozor 5. mego doctofom parlyz

Stani Stupz Graun, jak przypuszczam od St. Dward.
 Dwarda
 82?
 Frydeta mi ry one Gerdw do wyzki
 parlyz dla Genke, ktolng jui 5 mego wru
 a listem do mego wyfotofom
 Zacztem tej roli stowiu. o zwrot skonfiskowanych
 meoy. N R V D odwiadawno mi, ze wyph jest
 mi niestanuy i pro porozumiewiu ry a ktrpore
 wem dode mi odpowede. Perutvat tej odpowede
 mi moptem ry dankac' uchodem ry do protekce-
 toro z adpsatichim padoimem. Tu suom pitecom

mi od mego ry do Prokuratury Ohsponof i ktrpore-
 ni, ale obzeye do tego „dowierzenie” od mego
 z obow. Nyrtysem mec telepram z odpowidng by-
 skowicem do naczelnika obow z prwilyg o odpowidnu
 dokument. Naturalnie wotet bei odpowidnu

stidprodutoveme 14. mego prynka proumo vci-
 domosci o moym parlyz i doctofe blngf parlyz
 putovine. Me obzeye jui na wiadomosc z obow
 umortem podomi do Prok. Ohsz z ktrpore
 z prwilyg o zwrot meoy z parlyzowem ry
 no lwt meci z obow. Me mitem wclney
 wotwosi no pomysluie natetveme tej zprawy.
 Ende lyto przypotrywai ry do wyjerdw, ktwidowoc
 myc postrodontw, pshawc ry. Me drugz ryelawu wam
 prwienty cukier, myky, marto, kony. Ze mypichich pro-
 oicthow d'izgoli luduc na punkti zboruy u Podgor-
 nej, budze wzornicis remocjs viod' kutepayek mtiach
 Frydun obzowobitny pod p'itym mitem u ocetiv-
 mi se stetch, obzeye wotwofom ry ktrpore pod opytko

znajomych, a spiac' dvochtem do mojej cho-
 ziejki, ktore z zalewu my ze mny zastawede.
 Y mmo takie aal bylo nastoreu my z ty dobre
 kobety, tak terou mierzoblyu. Napietue pmoz-
 volyom tyke amortueu, zypolueu pmozody i
 zejty as ze rdy. Perostatitem imi dobre
 upomniti, a co nezbarduj my narumto, pro-
 rite, aby tej, avtenu' myngre z sketny Doby
 Otrahowatez, hivy mietem na kotloneu
 (ibomy v ich doce' dowuo jui me bylo.)

2. VI. 44
 Duzet rohu fiske-
 vnyd meoy.

Me mny podame do Pr. Obr. v Kasporene
prymte odpanochi z pilocemom ydowia
mi shwahsharenyeh neoy. Z odpiem pntakor
tu, ktomy mozdys atymntou, udobem my
do WKA ni tam ydano mi mozto v my'
nykoyu promalku, Zozny maki tyke Bankuoty
i bilon arebny palchi. Z promoy ja Ksch. jny-
Tomptem mozto neoy Gzuka i ne brage
 Cui munitem prepato yvel mny' munitki.

3 mureu jnyjeshi oukivemuy otelch, Taru' Nyltetem
awoz lut do Genka z domonimem a yjedud' z Fed.
goruy. Zetodovliomuy my i opoch Otej miewom,
zignem' pmez ruzhich opusilimuy Godporuy. Lotz
me jeholimuy stitkem naly brage do Kasporenu. Fo-
driz dose morypodu, stela mody, netko ciomote.

3. VI 44
 zypozel
 Tom 290.8
 goruy.

O godz 5tej rona lyliomuy v Kasporene. Naly pito my -
Edorame, zohvatorvome, bo me, yelovami koriet

4. VI yfud
 Kasporenu
 Duzet u druz

zypozelomuy na pwtiki i cekem' no otelch
"Duzozjisti" Trweto to awoz 3 dni. W mydy-
owom' shoduto my gro Kasporene, zididiedom ag ne me,
gohu Genk ruzhich pmez pmez Pmiorsey, Rozuowate
my z ludiami, z ktomyu pmez 3 lity polubi my no jylom.
Odneloztem p. Tronyctore, ktomy mzia takie narzisno
i shozeno me 5 lot' abow (me yfymet, po roku
awort.)

8. VI. o godz 4tej zymnyliomuy z Kasporenu mo otelch
Duzozjisti do Tomtku, jedgo naly Tomem, Pylisny
v Tomtku 10. VI. puzovr. Puzovrovolimuy na stitku

10. VI.
 Formli

Pro uo komptylce z adnaga eura (2 goda) upolisiny
u parę osob zohanyc to upofarne mriado bybina
Prybne na umi ardo urozimo. Dudyntsi stie
z pirony seply, ruznie keromoty. Na aliewit
pauki, mowice ze proe byle uerone. O podu.

10 tej - Wzrusza upomyslidy do Nowybirsk
uplywajc na mdy 06. Dodoh tej uelny naki
roli urozimo, Gepato us pnyk. Zacyno podaw
dona, udy e rily mtr, pmsduye pofarne na
mca dno duryj fol. Zimno dnye us uauu

na zudu pny to dno dni jedy w morychonyj
uozimoci. 13 VI o podu 5tej reu delybisy do
Nowybirsk. J uauu upfodowau, zohatowau
u baroku hoto pnyfani, wydowauie pndukto
sijno udy, lowie, spioy ludii i crotomie
na podfawouie uopouow dno dolnyj jody pnyjowu
komptylce z bylku dni pnyry upytadeu pnyu
pnyu uwalomie Genka do Zwiselu Partno-
Toi Goldiela - schoy mitoracyj pnyryel so morku,

13. VI i
Nowybirsk

Do WR 219 u Kemerone, obto stie, gde upydwet us
obu Genka. Mo adowato u roho spny, u to doreu
ny smel. Upisatoum tes liti do Mego Mo ufiny
nyh awedawisiny Nowybirsk, gde uie mriado bylaci
Obie fmo chit z morkim mowom jak up. teat.
mte dombi drowione upydwet fol. u Podpouey.
18. VI. pndrowouo pnyry, uogony Kowore, ale
z dorku uie na uoy, tel ze byto mozie dno upodue
ny mowomie i pnyfowuie legowiska upydwet na
obtye podow do Europy. Wicou 18. VI. mrypit
upjard z Nowybirsk. Jeduuy pny udy udy, pny
uoy dno i udy pny udy i 20. VI. o 7my uou pndow
u Omoku. Dwi morku adowuie Tesu pndow uou
uolyuou upydwet obto. Poroy u Omoku udy
duci, wydowau do uopouow uerfego pnyry. O podu
blej uerow. poduuy doly.

21. VI uotymyemny us dno amouy moryny. Dkomptylce
pny z drownej pnyry, uelodimny u uopouow i gdu.
pny m uoluy pnyry obid z pnyry udy udy

18. VI. 44
upjard z Nowybirsk.

20. VI. 44
Omoku

22. VI 44
Cielobrodko

iny tei anglych z Podgoriny. Trebnem ryjost
z 22. VI. v 5 lej nom jersimy v Cielobrodku
Portoj coty duci i avora jstovome vzdovi
Tovra olivdu pry vrapolomyel opyriskech / jeh
eygamé)

Orsk

23. VI. jednomy coty duci i coty noc.
24. VI. vreau portoj v Orsku - myeic ry -
grmstavue, qdovome pristku. jersimy avora
savnem i pma jedvosti bndue, ktore y v vopome
audosty, nge konyrtijz z pmerj podroaj, vpmkt
vome i bice tych mityeh avobv. Nypard ne mre.

Cikatov

25. VI. - portoj v Cikatove - olvod - list do
Senka

Urovlak

26. VI. Urovlak - Pnyetobimy pma Porovs Uro-
vlag. Smctue vovome rlie jdy Urovlak, nojro
ponno, puste, cievme jakby v metalu.

Sanctov

27. VI. jersimy jui v Sanctove
28, 29, 30 + 1. VII. jednomy mizic oblej ne vohid
N chredie konievoj zortavimy pod kiltka vopovs
co pars napsi

22. VII 44
Kotofski

z ktorych vyfodovnyz ny grupy ludri; mojscech v tej
oholny zavutrickac i jrovovai. Nbn vopon i kiltka
imnyel zotymnyje ny ne stajj Kotofski. Tu
nas vyfodovnyz i pod namiatom evokany 3 duri
na auto, ktore majs nas jvovacic do Stajdelovsk
a stovted volem do sordvom Vjhtovropol.

5. VII 44
Vjhtovropol

5. VII. jersimy no mjezov
Вороженского общества - Пригородкии p-on
с/з Вяткии повест.

N Vjhtovpolu jvovted pnylytych jmedstovicel svo-
chozue (sordvom - non PCR). U mnenom nos v otvode
/lyly voluje/ Poddavo 3 dnovej kvovavovavio; jmo-
chodkavimy chvntitng boing, olerynfekijs avran,
a 8. VII. mizj pit pnydviet kvoter; z v vortg pnyeh
dvied notjrovome do jvov.

Vjhtovropol, oherme notziba zongdu vovchovav, byt
mogdyi mjezthrom vopotej kvovavimy, do ktorej jvov
mepo vovetavo 20 ohobimyeh vvi. N Vjhtovpolu
lyt jeh polai, i chovste mnovome bndyuli, avhvini-

stroy. Z piteca stodu mi aristo. Parti adriana.
ty zachoval meklore oadobne knery i dnove.
 Dve arstni stary arkorudy ze istniesto tu
 knedlyi gospodorstvo rybone. Edriasty sod
 av av prout o apneky opvodnika. Budykta
 okozate jednapytrove i portarove domky z cesty
 byly v optekonym stome. Nikt mi nypreiat
 dochoy, nikt mi ustoviat rybitych ryb,
 so nypreiat v braku naly, zomnyyevuo je,
 ustoviat moluky kvoteng vlyng dlo dveste
 Preovnyy studiozu miokoli i mak ze
 rovtmi rodrinami, a tera mureli av sece.
 dnie, igayé po 2 rodriny v pdnyy mlykagiy,
 aby oprovitit i dlo nongde rodrin, pnyostyal
 pncovnikoi rovdoroa jakei pounitizovene.
 Stvradovolevie bylo vse doie z tsh stromy
 a Tahie usri budne mvelstmi podili ns
 na mubkame po 2 rodriny v pdnyy izhe.
 — Me sybimo po nnglydngcui ns pbrudoveli robe

siemblyti, i zba nypypa na v uenng, apitmoa poraly
^{stela}
 z drah, ovalomane. Dngli pmednej sicevie z drah
 z drahvni i dlieukveu dno jone. Me prvdy nanyo.
 no ustave z dromg. N zemloave bylo uspto, leu
 vilpftno i mizotova, ustave vony. Me usteli
 imentkai vrtivo, mtkoi rodrovmet, stave v tym cishu
 codnovym rycui uspto vots prvdy.] —
 stave t. av. p. N. z rodris, mme i jednyy kolece
 nypreiat z ustly pnyductono mubkame v domku
 t. av. nystobore odobolnym o 2 km od Vshov
 polo. Bylo to mubkame lytejs kvovovike i pncov-
 nika nystobary. Obecni byt on na nypreiat, v polo-
 ne chdy mubkate japo eone v rodring, a chpne
 dno izly pncovovon nam. Chyda byla v stromym
 stome. Streda ne mej apetimi ustovonai, a siony
 kvovove, gline z mch v vclu mnyjroch pncov-
 padete. Me pncovone pod t. av. loveu i amon
 stoba od drah, vse vclmtyim v pnydrit tej
 kvovovoy. Zabrtyim ns rovoz dlo do pncovovone jej

prolo, gdzie było jedne górskie studnia i dwa
 stawy. Ale przy większej wodzie z tej odległości
 (2 km) było bardzo niewygodne i trudne z wielkim
 wysiłkiem fizycznym. W zimie koniecznym
 z wody kłopotliwej ze śniegu, śniegu z wody, grama-
 dziej niż w przelich dotychczas, przewidywał po steno-
 wiskach artylerii ostrej wojny. Ale, gdy to
 wyjechał kocha było chłodne powiezy do Nizhnyopolu
 chociaż tam codziennie dwa razy do stodoły,
 stodołom są przynosił po dwóch 2-3 litrow
 a blonemy pranie po komercach i w ten spo-
 sób przyczyniałem sobie zapas wody potrzebny
 do mycia, prania, gotowania
 40 lipca moje tworyzki były prity do pracy
 Pracowały przez trzech dni w polach polnych, ple-
 wami ziemicy, burakami, a potem zostało je
 przy pracach w ziarno orzechów, siewie
 i przemyśleniu zboża, siewie i uprawie
 siosca. Były z ciężkich wyjazdów, mniemy

obywatel i Fedorow na auto ciężkie wory z ziarnem,
 i rybackim je w swojej miejscowości, gdzie je
 wysyłano. Trzeci z pracy bardzo uszczupione ciężki
 i nie ma kochanie rity roboty, ja z młodych chow-
 cykami, które także pracowały, wyjechałom w domu
 Stodołom są zbierał materiał no opit, odejnow
 im zstworamy poprzedniego dnia obiad i pranie
 wac' nocy. mniemych mniemych. Chate było
 tak wiele, że z sytuacją moją było z mią
 wyszło wymier. Próbowałem na pewnym czasie zaprac-
 mus przez nowocześnie, dla mnie w której gromki
 chęci polnych, które już 3 lata były bez nauki
 nie prowadzone. Porozumiewam mi Annytas' ze
stodoły dla przemyślenia w Nizhnyopolu, gdzie
za moim ciężkim przemyśleniem wano dwóch 1/2 l
ampy, a w przelich przez kony jopłany zupełnie
przemyślenia i gdzie przelichem moją codziennie przy-
chiał chłeba w wazach 200g. Z pomocnością
wsę mniemych codziennie dwa razy chłeba do

nikdy tylní ne vymlouje, so zjnovi, cizom
 co do jedinec. Genel pruvod my, kdy
vypravoval' se se umotrogo, a tytko rotnaci
jejo i silne, a me adaret rtho spravy jak stranic
 Tmduo to bylo ne terouat medernu uvodni-
 myd z prst skupovsi me'mechej, umiacomyd
 olonostme, vykolonych st'elstov mi bylo prvdy
 jejo spredni. Seve vytko se bitem v proryce
 koridlopo olvie. Spredoc' lub zavuceni ro'ne
mytieu bylo barde Tmduo, a do tego me
claceno pravlic' mi ne vytkemo pruvd zjnovucia
myd z tyd vytkodonych, dypno so uvolunonych
terouov. Mmichio'my rtho starate, on se nej strany
a je Tahie v Nvtruce, aby talud pravoleme
mytkaci. Po milu st'erentad pravoleme mytko.
 Tem ne vytky ro'z v m'etny eu poedi zjnovucan
 K brtoel mych Genel st'elo podkrcidat, ze jest
 adar i silny, ze uvobost v olvie r'iclu dobych
 luchi, kiony my umi apickovali i pomogali

vedly uvinovci. Stole m'etny ze medtupo is
to shonoy, ze j'utgony my anovu i rozem uvob-
my do gonyzmy. Vytkvano mu garty m'etie i
lyt zonc'itovany v tocgyceli ze vytkodod. Tma
hromny lehorth v olvie byl m'etny se i uvobolj
po st'oroci i um'etovony v barba i uvobolst'iv.
i uvobolunoy od pruc. Dlo zalic'ia c'oru podj'no-
rot l'chic' pruce myto v agnotue, cy pr'it'uvovio-
pr'icny br'it'ary, co clavato mu r'it'ny pr'ydrict
roci, dleba i mozuoci pr'ydrivo na pr'icnu.
 Z brtoel jejo v jejo tovonny vidivatem, ze j'clut
 pr'it'efit rtho to r'ic'ie olvove uvobol'ic', a mybor.
 Olvie r'icnyto my, ze byl dobrej mytli i me
 vytkpit v lepnj pr'ydrict olva nos. Pr'ydrict my
tytko st'ale o m'etny, jak rtho rody i j'clut r'ic'ie
z pr'ytkodod pr'ytkelam mu st'elo m'etny v m'edru
pr'ic'it' i mi pr'ic'it'io z uvobol'ic', st'ele mi to podkrc-
idat, ho pr'ic'it'io podobne modm'ic'it' h'it'it'ovano.)
 i st'orolam my, aby me r'icny byl so op'it'romy v nap

potrzebujemy pracy i obrotu. Po zmianie
w Podpornej, skonfirmowaniu pracy amatorskiej
pracy, natomiast wyrazem jej jest dysponować, a Także
pracy miedzy Tom. prace dalsze amatorskie
dotyczy spodnie, hominirny, ciepły, komuś dla
mezo.

A tymczasem wyprosił wyjechać do pracy w dalszym
Jeszcze w 1943 r. w Moskwie powstał L.P.P.
wśród Goldhaera lewicowych pracobników, którzy tu
my audytor i zacytował w Tramie Armii Krasnoj
określenie do której amolizowano pracę w Sybirze
zamykał wiodących chłopców, mężczyzn i dziewcząt
co my dzieło w kraju pod okupacją niemiecką,
obchodzący miejscowe potrzeby.

Najlepszą my też prapomni z gazet i radzieckich
dniach my w straszeniu Armii Czerwonej

Winnonnie,
RNR w latach
mi 1944 r.

Dziwizji Krasnoj, na zewnątrz polskie, i mwał-
niezmi dnie brzożony, utworzeniu Kropny
Rady Narodowej w Lublinie. Wielka radość zapo-
nowa wśród nas, nadzieja na mylbony powrót

dla pracy, - na urodzinowe powoty i moizowie
proroczenia my pro tylu latok ze swaimi.

Nawizdu z Toczecymy z wyprosił wyjechać
amurty dla polityczny. I swoim cioty tam z
zami mrae ona i Genka obejmie, ale mofety
preretyzowane ze które jejs skoraus były wygno-
ne z pod amurty.

Z tronieem nieprnie mubonimow powoty do kraju

Przypady my listy od nas mytych do Tatki. I
ja takie mytalem Kartag /perwem /ine/ i obner-
ny list do domu, w którym domowitau pro
krótce, coimny przesyli od myrom no Sybir i
o myotnem, co nas spotkote. Równocześnie
mypratelem piernomy list do dlatki, a Także do ps.

Od tego czasu pracujemy ziele myrtatem dwa
albo więcej razy w umozpca listy do domu i do
chwiec. I zacytował my ciekawie na wiadomosci
z kraju. Zacytował je dlatkami w brzygodne
Dotyczy listy od Stefy i od Lity. Z mela do-

Stefa Golubiska, sista.
Litka Corba Stawisłota Dmabiska

1944 r.
nieprnie
mubonimow
powoty do kraju.

wredniotam na w angolskich morych Hocharych,
 o hwlepek jobno pmeduaditi, o Eych, ktony
 ju' odlenki. Dnistrotam fargos Poga, re mi
 Moths zolowet w adworni. Cystynotam te
 luty dhuorigthi nay i pypstohotam na mior nad
 nimi. Hordym strymomym kotem i wido-
 moricem z wrego dnelitynim na z moimi
 tonym zkacui. Je wimie' munitam dntelone
 adowet ymoy z widozomem z Polsh Genon,
ktory Fabie zoug' pisei do krozi i ktorego
lutu do dhuoi i stety dochoditly. Idendego
 dnie erekoto zy z udezkunomem porylyta
 lutozomem. Tymowem luty lypoty miora barda
 opridimone i pypstoty widozomem store.
 Festuota ze krozem i se dnotam drowta na
 emor bardney re zuchi. Chetodoly na ju' mowoi.
Iblizade na ewenta wime na obeyimie, a
 a miz lutu Porego wter Politysimy wche
 wodney, re mure je ju' w krozi spychimy

ale me del Boj.

Zima to dote nem na berdno re zuchi. Fihue
 ostre wiatry dohuwly bardney mi mroy na sy et
 no. Chuda mowa hile, pmenowue, o apot Tmdus,
 kuyrie' po me moine, Trebo na memu na ofred,
 wpylyje w lene dnewe, co bylo pofgarone z grosly
 cykney w to wbroceni kony. Na te wyprawy po
 dnewo rtydny mroy re ewoty, fowage re woppy
 dney wpykone ze dnie dnewo scipe, pofbairac
 galy ze, pypmenywoi na cyrej, wpygusc do
 domu i ubrye'. Fwotowto to was dnd zdrowie
 i newde. ale Trebo lyfo zyc, wgoterac i mow
 kucity opnac, re hity i tak lyfo zimno, jak
 re pnowui. Wode w nowyied zomowoty, wocy
 do wyshoni i m pulyte lyty mowem bitym
 Muzi Twonyaki, chodze do pracy, lyty w meller
 pmer elawoi i mney mowty. A je, mowge w do-
 mu i pnowyie woty na dntock mowtem
 pnowdme i wponnizomem ceptly raly w choci

Chubinov ne bybino, qdne dneva byto, sle
 sy chubivto. Naktodato sy ne neke, co sy tykko
 doto, štodynyj sy spoi' v ubravni. Fneba
 byto sy zachovaci' somitong forung mycie. Ale
 a bnda sy me' umire, a sy na myzkie mytj-
 prone zotely obmytne. - Mlodom jednah ty
 pmocty, ze Genck moze prytli ju' avogt'
 choferec' i zotet' zopotnony sy neprelydnyong
 ochre' na zims.

Lysta Papego Nedei spychtom v tovarnytné
morel tovarnynek, z klynyu' bocho sy zaytém
 chats nong mypnyg telyony, vyklyty na ovoko.
 vyklyty naucem podyog, mciom v stycemo
 bettefermny. Nkgnie malyony molenky choi-
 neaby pnymeriong z loru. Shromng vlyg; jactyony
nom (borac i pnyopi) i stodynyj sy oprou-
 ved vavume, a mypli klyty i na zchod do
 vobit' i na vobid na Sybir. Sychge pro kolopy
 na norych stekobed (modyony tykko jedcu tsobret,

kytj' nom stuyt' se vobit', a modyvetyony na stekobed
 pny na norych z dretch zlytych) vavumetyony
 naturnalne o kroyi i ovarek. - mome vlymodyony
 z ve chvacke i pny polnyk kolody. Lyst pnytygty
 z norych ovom. To nory z Nishkorypobe me' av-
 proumch o nory me' neftoborie i pnypli do
 nos z kolody. Nron z mimi vyklybony netyg
neovne na vavumec' i klydovomni, -

Štok mnygty ze vobime chyste, pnyjermnyro
 mni pnymedne, v otocremi vyklytych mni ovob,
 z modynyg, ze mome to vobime ju' ne obayimé.
Zah tykko Genck, klyty ju' dnygic inste vsg-
chos zchola odemne i nylbryngel v vavumec'
abozovych. Genck v listach nych chre' obocum
vystygd mnygty sy me' vobry, mnygty me' vobid.
Gochit' sy z tym co jet' i mnygty vsgce, ze to ju'
mnygty pnyre. Pnyklydod dnyg modynyg do
avmertyi, ak vobmora po me' vobimote.

Čumi ogremnytom mnyg korepodyngy do kroyi

z powodu braku podnieholnicki papieru. Nyzebrany
 z Indem, chorowu ne korespondencij z Genuo
 z Kordyn liwé do krajú pruz o przytómie mi
 go. z liwó z Morylki Janu., z liwó takie korespon-
dencje, ne u, ze zle wytyka miélowe, by zje wyba-
nie z obowu, aby ubije' jépo wstékiej dóbri. Wypréci
nu przyty z krajú jery bardo trudno, ne
owé me o ryzgalne, ale pomoci przeludny przyty.
tyz na rze mje, i to bardo mi pomoga
podtrzymywac' Genua, czemu me dołobnu sama
rody, tak ostéwio wotniki zjeiowe dla nos
ry propornyty. U wymiome' kótor potredniacz
zawozni i krewni dżiri ze dżowa, co umozli-
wie puzdny korespondencij. U kordyn z mwré
kótor pruz o przytómie popriem do prisanie
Ostéwio aklejém czyste kopy perety, aby
było mozne dwo' na tym pruz stóv napisac',
a koperty stále nieczy.
Dwie 3 gmdnia 1944r zótozyl obywatéle próby

Rok 1945

rozwióneké u smochu Nistomysl Jkoto z P.P.
Dobronow wyboru Zengdu Kóte, w którym funkcjy
sekreterlori Kóte obdenow umié. Jery ne prénnyj
zobowu pruznowo spraz, zjzawo z wotnikami
bytrowie obywateli pols. na Tulejnyj terenie. Zardco
no ry z próbe do sekretora przytym organizaci
o interwencji u Dyrechji Sowchoz u sprone
remontu kótor, podwórenie wody pruznie dla
ne ne neftoborie, zóspóctwienie u dnewo opetore
i nafté, o wydanie produktów zjzawozniowych dla
pruzycyckich Kótołóv u Sowchoze. Stóramé. to
u pruzi wotéty zrechazowé. Jkoto zewizawo Kóte
Wozjennéj Pruzacy, prókórejze ne ten pol od kórtégo
ostónka pro 2 RB miedzyumé. Stóramé u Kóte
pruzewoznowo zórganizowac' pruz kórtéj stóle móluj
gruz polkóch dżiri dla prókórejze neubi wytómie i
próciwie. U tym celu udółom ry z pruzem Kóte
do Pruzym' u Wejdelóvce, gdu z inspektorém
nólowym omówtórimy ty spruz. 18. IV. 1945r

dwa razy w miesiącu, jeden list do Stefki, drugi
 do Lalki, a powodem braku papieru. Ja muszę pisać i
do Genki. Tyle wzdusi pokłóciłam się na wyjazd
 z miastem. Teraz mój ojciec o jeniec, ale czy to
 ma być mi wygodny? - Ny no grochemu mowoyabłakie
podreperowało mój butel. Do tego czasu braku
 braku wzięto mi było, miewało u takich opasach
 lub rubla przy dany, a przy tym wstąpił Trzeb.
 Trochę dla nas jest, że jeńców od kolei 100 km
od Warszawy 40 km, od poczty 8 km. Sprzedawca i wymi-
 sła w miejscu funduszu (ludności bródno) iść w
 basen tak daleko mójmo oty: miewadomo a po-
 tym rezultatem. Obecnie melka praca w Tongu
 meoy, przysyłając przez ruskich z Niemiec, a tu
 przycygał bardzo mało. Utrzymujemy miesięcznie
w ofiarę wron z chlebem kosztującemu 100 Rb.
jest ono więcej jak słomka, ale przyjeżdżam
do mójgo i gdy mój obkupnijszy wsi melka,
lule mosłachy. Garderoba moja obecnie miewadło,

ale wstąpił mi. Je me miewa tak meoy, jak mój
 taronycki przy pracy fizycznej, z brakiem prądowej pro-
 syciem wsi blunki. Ostatnio mój kłopoty z miewa-
 mem, z kłopotu obcy nos gwałtownie wzięło i wzmocni-
 przedyspono na wprostne kwaterę z ruskimi. Prawi-
 mym się, jak miewa, - sprawa jest w toku.

Oprócz mój sprężdnie miewaioy i zdrowy dobre
ry wprostodaje, tak, że gdyby, me deji Bose, przycho-
nowu jeniec na zimowa! To już mi byłoby tak
więzko, jak prądowej zimny. Od Lalki dostaję
5 razy przysyłki miesięczne przez dany, które są mi
opromy pomocy w reklamowaniu pomocy Genki. Wstąpi
do mnie teraz wstąpi, miewa kłopotu ty godnie jest
list od mójgo. Zdrów jest i jak zawsze dobrej myśli.
W kłopotu jego wron petyu Trzeb i drzewi i najbliższych.
Przysyłki mójgo obkupnijszy teraz regularnie. Utrzymujemy
przez tych kilka miewaioy od rós do gór. Mimo
 to wprostnie w jedynym z listów, że wstąpi jak wron
 dany miewaioy z Przemysłu Galickiego (wstąpi). Pewno

mištem blapt z vyrythg prapty dle mogo
z porodu rlych dny v jeryni wrymymu prapty-
wome praptyk prapty. do mištych obrodov Lybira.

Muriosom dno Tumaarye' i prapty, zemim
mythotom prapty.

Wotetnich dnych Uenerwajz nř kandy dnych
milosnem Genka. Boz nř, eny mi zachorrot,
lub eny go zwmn me pmeuřiti, co jřt po
obresch praptykowane. U gřzbi rereu thi stobitko
moduje, zř mure on nřs upredci i přdnej
wřci do kraju. He nřs neryu kontyř, to codnen-
ne oerhivouu wřdomoru. Nřmure nřs taku
wřtore, nřne oboue pōtoreme. Nřmure, rlyrymy, zř
mamy pēchor', ne ten tēmor' obchodny rōzno
mēci, a peryne nř mē mēry. 1. Xl' nřmjo
termin pōmēnie pōdau' o apyř, a nōm obrych.
owr odpruednich formulam nř nřdau.
Nřmure nřmure wřbneitabym nř v cerypřiwry
gdyby mē tē, zř dle nřmure keryde gōchryna

jřt obryga zř wryřdu na Mōthę, a taku zř wryř-
du na Genka. Peryryom nřmure wřtoreme tygodne
Postinnam wōtci' i mi apmure wřtoreme v pōj
stōmym opmurem, a mē eny nř na rlych,
praptyk tēchne, gdyi rēpř rlych pōpř, zř
mē mōtolyu tu same wōrymure rlych
ryjora, zř wryřwrym zř tēj daryi, mōtolyu
wrydy do kraju mē wōci. Pōmure wryrye'
mōm nery, a jednch mē jřtew wōrymure
zř mēw i mēw, zř pō pōrye do Pōlry zō-
mōry mē tē mryly, I chę wryu, wryu' co
přdnej do dōm, tē Mōthi, - i wōrymure
jřtew, zř to nř jeryne odryga. Genk z mōry
hōtōv wrymure nřmure wryrywrymure, a pōm
wri mē, zř obrye mōry wryryry nř wlyne,
zēpř rlych pōpř, co jřt pōrye tēp i
wōrymure nř na mrytho, aby mē v gōry mē
pōrytō wōryu'.

Dna 15 pōrydymka pōrywry rlych, a pōrye

moich učeníkův jasně na oči mi
 vykopane. Teru bytoly jedné ^{le} pomiesću',
 od hltku boněu dnu prošlyšiny nž, norago
 sablokatoru z jejo 4grem vrchnomych
 dnu. Takže tezo, zě zapnyšemy teru se
 stny ohe izdelki, otrymodem suchy křt
 v izhe i moze jui spoc spohajně, zě me
 lyche mi nž lofo na gtoze, Gnygotomyšemy
 nž mimo wyztko znou do zimovenia, le-
 pimy vionu, robimy zozaly, zozopatnyšemy
 ekue, do křtomych norenie zlobyšiny shtō.
 Steppome tytko spore a dnuvnyz stneky.
 Stomy nenu dnuvnyz, ak pmedie prony
 dach me jui nocy fotuz.
 Proca listōv štety dnuvnyz abnerne, vyerpnyšee
 listy od Jzhi Kuchaney. Donosi mi o myzhtiek
 i o myzhtiek, o stovniak jakie ony nž
 v spore porrota ojea, o Trudnoviciak jakie
 myzhtiek, chuze mi pmedie pacyz vjuro-

s'ovos, em pmedie, o molhim amortovim, jakie
 nel vjormio, goly myzhtiek stovniak vobijet sž
 v meppnyševizone Trudnovci. Uvništom nž
 viodomostie o myzhtiek vobijet vonyke,
 tytko nel mi, zě listu od nich Geuek me
 dobat. Z listōv moze vyeruty moze zotama-
 me pmedie i chv'zdeze vobie spore, vny
 lyche ohe ojea tek pod myzhtiek moralnym
 jak i materialnym myzhtiek, — joišny mi
 "vraey" — to i z Polzhi lyche moze shtō
 pomogai, a moze i myzhtiek ohe vobie vobie." —
 Donosy mi takie, zě norenie pacyz vjuro-
 va zě dnuvnyz ohe mezo odentie, a v mezo odentie,
 o křtōre tek bardo pmedie.
 17. pmedie vobijet vobijet vobijet vobijet vobijet
 obvyetliva vobijet na polzkie. Odentie ohe
 do Moskvy, a křtoly bydz vobijet, — vobijet-
 mo. Zaz same vobijet norenie obvadu me
 nž vobie dnuvnyz v listopadue. Ak my tak

bardzo oddoleni od linii komunikacyjnych zastawieni pewno bychciemy na samym Roncu.

Ofetnie dostalam od sady dnie kartki z prasina i poichernitka. Wrodzomosci prastane bardzo mię motywy. Z biecim sercem i obrzemenie zpk otrniewem rowne prismo z domu Myslami jstiem siggle v domu, siedlam przy Fz'ka Meturi Karkowej i numerami z myptkiem, co praszisiny v omed rozgki. By zdtem elwi no mig te wrocie do Niek. Smi z ujereniami sigteorupni myptkiem jeznie v brtopodnie, aby dostacit me ero. Ofetnie rozvitate nam ziom nadnieje, ze moze jui medlugo rzy zbecupmy. Homisje v Doro. nerie preprowodu nosz opozje. Do 1. 5. 1946 mo byt skarierowng. Spredne vamy rzy, ze v prurymel smierigoch 1946+. myptchurmy, ale czy tak bydno? Modly rzy o to gorgesio do Proga i fernu myptkie none sprawy v oprichy oddaj, jeztem teraz jakoi spohopnijono, mi mamory rzy tak ze rzy, jak

v jeznie. Wpityngto ne to praszcie, stanowoy decyzi proroku, jezeli tytko odemnie zolerec bydno Z pewnych myglodw rozmowotam, ze zolerec mogetaly rzy zle skostorye. jeztem tytko bardzo, a bardzo smutno i tak rzeko na dwiny. Pewno i modlitoy morek Hlochonych mypro rity mi ten spokoj, jati my obecnie opowoad. Przyemutty rzy do tego braty Genka, ofetnie dotci czyste tak roznowozione, ze ci mi przyd, ze On v tyle gorzych ramutkach rzy rzy, jez silniejsz duchowo odemnie i moze jeznie pod trymyveci musci. W jego sprawie przistam kilka- kratnie do Jlonisji Merisnet i Poteltra Polku go v Moskwe. On robt to takie ze moej strony. Oto odponechi jakz dostalam: "Musci odlyci ter- min prepisowmy, a potem dopiew moze stare ry z zwolucnie z prcy." Nie nele miotam modniej do norych starei kutaj, jedniek odpre medhi to bareho mig zmontwita. Genek preri

nuž v listach, bym si mě mohl číst, okázale
tyle víry v dobroč' Boga, tyle nřuvosí, i' nřivis
no lepne jítro. Nřidly ^{ani} jednyho storo nřovsi,
a ty lko troška i' stovani v nřivěl nřibřiz-
nych chvily z doleka. Pozřtki moře dřivře
regulovni novět cřivřova, křivě zdavalo nřij, zě
zřivřta, - z opřivřivěm dřivřta, břivřivni
 přišel mi, zě tavanřve jějs ořivřivře porytki
 ne švare. Štovan nřij, přivře podavni do Moskry,
 aby mi povolono na to, na nřivředek porytko.
 Dve nřivř jiv mi odnřivřivni, přivře porytko
 švare.

K porytku nřivřivřni jiv dřivř švare,
 i' mřivř, švare na odnřivřivř nřivřta dřivře, břivřta
 nřivřta, švare porytko porytko - porytko.
Ořivřivni tak nřivřta nřivřta o švare. Nřivř zřivřiv-
řivřta jějs porytko nřivřta i' novět ořivřivni
dřivřta nřivřta, qdřivř nřivřta nřivřta nřivřta
o nřivřta. Nřivřivřta švare, ale odnřivřivř

měme. Dřivřta i' do nřivřta nřivřta o trogecku 12.000 nřivřta-
 nřivřta porytko, zě nřivřta nřivřta v Kalyknu. Nřivřta dřivřta
novět dřivřta nřivřta, zě on nřivřta by' nřivřta nřivřta,
a jedněk tak nřivřta nřivřta dřivřta. Štovan nřij
obnřivřta porytko z. š. š. ale jak dřivřta dřivřta.
 Přivřta jiv nřivřta B. š. š. Nřivřta 24. xij nřivřta o
 švare, švare nřivřta nřivřta nřivřta ani na dřivřta
 jedněk porytko nřivřta nřivřta nřivřta, porytko nřivřta
 nřivřta švare nřivřta nřivřta nřivřta i' nřivřta z švare nřivřta
 nřivřta nřivřta nřivřta nřivřta nřivřta, porytko nřivřta
 nřivřta nřivřta nřivřta nřivřta z švare i' nřivřta
 nřivřta nřivřta nřivřta nřivřta, aby nřivřta nřivřta nřivřta
 nřivřta nřivřta.

švare nřivřta, porytko v dřivřta nřivřta. Nřivřta nřivřta
 nřivřta nřivřta nřivřta, qdřivřta nřivřta nřivřta nřivřta
 (nřivřta, nřivřta i' t. p.) nřivřta nřivřta nřivřta nřivřta.
 Nřivřta nřivřta nřivřta nřivřta, zě dřivřta nřivřta nřivřta
 nřivřta nřivřta nřivřta nřivřta, jějs porytko nřivřta, tyle
 nřivřta nřivřta nřivřta nřivřta. Nřivřta nřivřta 10 dřivřta nřivřta

z innymi. Dostalem jednak swym wloty wzrokiem
na drzewach, wiec i zupnie bydlu i pomuze w prze-
zyciu. I transportu U.S.R., przydzielonego
przez Ryszarda Polaka, albo Polakowa w Z.S.R. mamy
dotac' jakis pomoc afunowizacji albo przydzialu
a odrazem albo na bardzo przydatnych
ciem i i szukam na mi, gdzie jezeli chca.
miemy koncow, byly wprost jakos je Genuwa
Wrotem przypomniat mi o nich w listach, nie
zadaje wch sprecy, ze je ile Tady' ze zedlug
coz dotac' mo' moztom. Zarozkore' mwal
proutek To proca odniej: smekany przedluzajacej
czymu uprzedno z myki plawowki, kukury-
dzia ako, fowki (z czym ksepel dla mo'is, bo mome
jak upotowci) mied, jezeli po dotac' moze o'
mom w czym przedac i ortetnio zololyroue
z wielkim Fmderu, kuprowany prou obone
ne barane cukier i topione marto. Panku
mo' tamé pniekocowi' Skp. A moforno opawu

z apotrovanem, kazore musi byc dremuicuz obry-
 neozky i obrytj pldkneiu. O drwo ne. Tutejonych
 kerowek bardzo Fmderu, telet chres mowicuz
 od jednyj proutki do drugy' mofywo mi ne
 mowoluyum. stinamuz w pouty, no probach
 i mofotowewicuz mofyde kochowych bliznicu,
 aby mi co' takiego mofotoli. Mofon juz miz
 erowu wspan brate, gdy mofotni jwily zawodu:
 ty, gdy mo byto w czym poutac', a mi w to obryc:
 janyotni mowitli ne obrywom pouty. / ortetnio
pouty mofotom dwa roz na pouty inotci z pro-
vodu "mofowolowego opotowawie". - poutu byto
zo steko. Mofowto to przyjemna hifotia,
Skim ob pouty i druze bardzo cigite.

Polk 1946

Mofoty byto i poutat wofy Polk. Jedno gowce uprzedu
stadem ne jwobid i wochid "Pryc' mowu w wolnej Polce".
Skorowpondenofe mome dochodzi. Obrymmy listy
od stity, bity i jebi tytko z opotowawie mowu
ob 4 mofowcy. Jed jek zowne jwot obroz w mo-

otcu: brat do domu i drugi do hitler.
 To ostednich ohn bratovsk. Stefy jedu portem
 nepopravch pmeoni, klicyeh novet myzerid
 mi ches, a broh oremioubi o mrich Koko.
mych v lince Jaki, klicre mi aovne co'
o Nisch doovite, - do renty myz pnybit
bygle jertem myalemi o Premyslu i
bandro my neprobyz stonem zdravie. klicre
Juchoney. Bandro klytyerent potny v nepbta-
 my jomyoteri i me nomu molhuj nodueri
 mo ychty pavorit. Prty ohe nodugb i' atuche
 vitygroye v reze, to suom dochochy nido-
 mori pautoflore vpmot pnevivno. I' tot
 vpede estvick z jednogo nortroji v drugi
 i alye v estvitym nepzicim nemovym.
Zdrovo my klymam, pmeuz pro doovnemu
u nshle. I' pmeuz tej meou molhko vodovole-
me, a v domu roobivom rozovnem me
ohvitech, roobvret in meitny i nshle meou chri

Bandro mi te vlobe pomoga v nyzroumi konicu
z konicem, Preprim my jof jof Tongoy klyty, to
amora my do moji i me pomele mystec' o tym,
co bol. klycham jmy myz druzie godvmy, meri
 do pizney moay jmy ptoomyku kopitiki, gely myze
 tovonyabr doovno joi popyzivno v jly vtriam stue
 pro pmeuz. klyre tot vlobe zstevnem moze kover-
 poudencej do Genke. Jert nisho, kompeotko nuce
 mervelki klyp vlokuv i chototoly jly nepzic' mu
mele, ale me voluo i kmdno vpravie to v obestj,
me novistnyj more.
Zimo tego rohu otre. Gmdueit i styceni mied
 otre mroy i novoprietyimy my doot, gelyi
 z opateur, jof zovne cigzko. Morauci, bytem
 myslami estgle v domu i myzto myz troke,
 jof tom rodzicic roht z apotam. Od Genke
meu klyty co tychnoy. Zdrovo jert i klymo jly
shle. Japaci moze (pmedemie na mnevionie) pro-
 vodi dolej, gelyi pomoga mu to v pmezicim i robi

je em. Koresponduje také z Tovernychi
jejo matkai, které mi donosi, že dobře vygl-
de, a vypráví podrobněji na dlouho, tyhle
tydny borcho se mnou; i se drabim. Porýth
i přeměně od drucei otrýmat, tyhle liny
z Petli stalo do stejho drabochy. Korytne
wiadomori, které otrýmat od Vor zvez mu
mekozny. N. Hycan otrýmatimy proune
Pugdu Petli z Kromyotlu U N R A,
v porci 6 pruch kasner: 2 mkeny, 4 ryb-
nych. Pority jui na Sybir i cierytam ny
borcho, že moptem co nejcej prder zuchow-
prder.

18. lutego otrýmatimy dokumenty sprawiaj-
ce do proutu. Do 10 dni molimy byi
gotni do drup. I nezvyšie z Novnera
vychooty + lutym dva prdergi z tymi, blizej
hmie kuljovej mackopcyri. Porýth e mi
jenne 340 ludi, rozrucony pro rdymel

drumoch i mukany boruodimyne, knedy i do polu-
je proutnu nos doerpye. Tyche ostetnich
halko dni proryotem jobi v poroyca. Muristom
rystoc do Geuka, co tyhle moptem (tmy pro-
ryti i přeměně) co mny kontovato dluro tm
du i kšoptu z proutami. Muristom zvezim
ny z pracy v Kopoloně v Jmpolavoc, vize
zoviodimne, které mi ny i Petre neperuo pry-
de, no i prýgotovvad ny do rjerdu u ri-
me. Tymcurem mi v tepo mi ryto.
Od metigow zanzonem ny brakiu wiadomoci
od Geulce, hdy tak repulorně ostetnie do mme
prout. Najporne myšli prýchodig do gtony
prmed sprudnevanyu ryfordem i rdyky me-
widomo na pch olužo. Prýkoniu kurturie
drubem mowowu list od diego. Tlumoyt, že
me prout, gdyi z mlich listu Amickhorot, že
mny jui v Nohkorypku merna, že jertem v cho-
du do krajii. N. rudenymel rnovol doničt

mi o stranie, ktorej pomiarom, o smerov
Ushchanyj Msthi: Dovediat' ny o tym z listu
 Hety, d'ivno to byla predemny, mi chye
 myj martvici. Smerci fej n'it's pride perelo
19. p'odn'orvika i chye o tym mo predra-
 tom, jednah precuvateu clovus, ze stepe
 est hnye, listy fej ortotv'io berdo myj pryca-
 jety. lyakho p'ncaytom s' v'iodomosc'. Sp'o-
 dn'ovely p'ivot do krajn' mo myj mo
 c'ovny, Poyv'itu mi mojs mytlee, ze
 v'ic' i me z'ostens Ushchanyj Msthi, no co
 hyle hot z uty'kuvomem c'ekolom. —
Garek clov'it mi v listie o otrym'annu
ny'otrich' vy'tanyeh ortotv'io p'rytela
i p'od'uschy. Otrymet' tei d'nyje p'oc'ly
od L'it'i. Sp'odn'ov'og'e ny, ze to mo
ortotv'io p'epo list' oho m'no v' R'ossy, rodit'
 mi, co moem p'ro p'ny'p'ed'ne oho krajn' mo'nyj;
jakie h'it'i v p'epo sp'ra'ni p'oc'ny'ic', do h'ops ny

z'ost'ic'. Dap'ov'it' mi, ze naj'ny' s'ly'ov'no 70 h'ydne
o'ho m'ego ab'v'ila, q'oly ny clove', ze ny p'ed'ch'at'om
 do P'ot'ki. P'ny'z'ny'e, ze ber mojs'ej p'omoy h'ydne'
 mo'ny' ab'v'ilo ^{z'yd'} s' mot'ar'ic'ny'ej mo'v'ol'ny'ej ber mo'ny'ch
 list'ov' i ny'm'ic'ny' mysl'i. Le'ny h'ydne' mo'ny' s'ly'ov', ne
 d'ny'e, ze p'ost'em v'iv'it' mo'ny'ch i ze z'yd' mi h'ydne'
 h'et'ny'ej. Cr'ny'e ny dobro, me t'roci mo'v'ic' i'ny'ny'
 v' l'ep'ny' p'ny'ot'ov'ic'. P'rov'it' mi p'ony'co, aby mi ny
 t'ny'm'ote d'ny'ol'ny' i t'ro'v'ny' i „M'ost' by' h'og' ab'v'om“ —
z'oh'ov'ic'ny' list' ortotv'io. —
Z'bl'iz'v'ny' ny h'yste N'ielk'ov's'c'ny'e. M'y'it'ot'om, ze
 h'yd'z' ju v' clovnu. T'rebe lyfo tu sp'ed'ne' je p'om'ny'
 v' t'yst'ov'ic' i p'm'it'ku. Listy v' t'ro'v'ny' p'ny'ot'ov'ic'
p'ny'ch'od'z'ic'. — P'epo v'it'ku N'ielk'ov's'c'ny' nov'ny'
 z'ent'e ny z' N'ielk'ov's'c'ny' obr'-g'ny'ch. O p'ov'iodali
 m'ny'ny', ze v' ob'ol'ny' z'm'ed'ly'ic' ny' c'erk'ov'ny'ch, do k'ato-
 ry' mo'v'it' m'ed'ov'no p'op'i z' v'z'ru'vie, ze' o'd'ly-
 d'ny'e ny tem v'ez'ru'ch'et'je. H' v'ig'at'ku ze v'ny'ny'ot'ov'ic'ny'
 mo'v'ic'ny' p'ny'ny' o'd'p'ny'z'ny'e v' sp'ov'od'ch' r'el'ig'ic'. —

Powołano otwożyć niektóre cerkwie, przyprawiło
 na naszymi prośb i powołano na
 modlit. Portawity i ny Tahre prośba na roz.
 rehojs | 5 lat mi byłam u zedny u koroce |
Cerkwie znowy otworzone na se widze o 6 km
 od Nikotopola. Rezurekta miła na
 odbył o sioce. O potny wytyony u domu
 ze mystkich stron modrzygali ludnie ruszy
 Coda cerkwi i pła przed mię wytymit
 na tłumem ludzi, odinstnie przybrajeli
 Rozprosto na uoboznistwo i sprey
 porabow. Przy opow. i Chyrtow wostno,
 wyrumyła procyte na zewytm wlot
 cerkwi, Wyrumyła mi Barda ta chwila.
 Przyprosiaty na uore rezurekcy i mowolice
 inste u domu rediżony i ze na tyku
 lotach brade u pro na pudy mchiet u ne-
 boznistwa, chw' mi uorym. Po prawnu
 pronyi do estki, byto kawa mi wyprochowane

protho do im wale inteligentne, jenie Twardo nabo-
 zenstwo i sprey. Na zakonizemi: inzyt prop.
 psaki i psake, jako ludie ze sobe przyucilo.
 Przy zaimu przodny u dmi uobozny u wytyony,
 zachowane u udiatu u tej mowolice, do domu
 Poduchityony na Tahre wytyony psakiem, zony
 ty wbi zjowne i zotody do strumie u sioce.
 mo, zotony z kony uobozny i chleba. Po
privedani prade u wbi u lodi i pola, aby wotac
 z moimi Fluchony. Dnie byt endony, certy
 goti mofu u us. na Nickawo. Wobrotom endu
fiatki, chw' mi przyprosiaty non hachony opred.
 u domu.

Wrona u tym roku wyty na 'wostne. Ruszy
 dawno zohali na do prok u ogrodach u na pola.
 Myimy prok mi wytyali, wydruwyte na lode
 chwila wytyali. Dni wytyaty mowolice, zedne
 wlotu mo mla, dno uore wytyaty na u.
 mpytrobny de ze do mla. Chw' wozgratam ju

do nowo umory jednostk zbrojeniem codziennie
 moze gromadnych broni, wiazalimy wyzwanie
 pisacem, rachowacem, opowiadaniem im o Polnie,
 z ktorej mozymi brzydaczami wyjechali i
 wcale nie prawnicy. Wzrostacy zapalili sie
 gdys im przepiewa opcyjnych mo wyzwanie, wzro-
 zgc nek za swich obywateli.

Pomocni oni sie pniezga. oni sie pniezga
 wzrotem myslac o pryncyple no tybir. Pomysli
 od lutego juz mi nie wyzwanie, wyzwanie
 pniezga wyzwanie Genkari w lutym, muradem
 wsi opmedoi, aby pryncyple pniezga.

Przynajmniej z okazji, ze moja wzniesienie-
 chroznika wyzwanie na bozar do mio-
 stecko. odleglosc o 35 km, wyzwanie na
 tam z mig autem egzawnym f. moje.
 Wlodo mi na z wozke brady opmedoi na
 barone no drugi drow bruki ruszkie,
 i kupcie trady culom i morze. Gdysim

pro zafetnionim opmedoi i kupca chroznika na auto,
 adontem kowatek, aby kupcie rube na pryncyple
 wzniesienie wsi do wyzwanie. Wzrostacy wzniesienie
 auto, nofer wzniesienie na opmedoi, me chroznika wzniesienie
 na moze pryncyple, chroznika wzniesienie, odjechali, a ja
 wzniesienie sama. Nie pryncyple mi nie wzniesienie
 jak chroznika na pryncyple 35 km. Pryncyple na
 w drogę i me wzniesienie bylam w domu z opmedoi
 wyzwanie nami na wozke. Tu wzniesienie wozke
 wzniesienie. I moze pryncyple telegram w wyzwanie
 dno do Pabki i wzniesienie chroznika na auto
 mi do wzniesienie wzniesienie wzniesienie. Alabno wzniesienie
 odleglosc od Wzniesienie o 100 km. Wzrostacy
 juz odjechali. Wzniesienie ten jedno z wzniesienie to-
 wzniesienie, wzniesienie wzniesienie i wzniesienie. A pryncyple
 na drugi wzniesienie, wzniesienie na wzniesienie i wzniesienie
 gdc na, gdy chroznika wzniesienie wzniesienie wzniesienie.
 Pomocni, wzniesienie wzniesienie wzniesienie, wzniesienie wzniesienie
 wzniesienie i wzniesienie wzniesienie wzniesienie wzniesienie.

1946 r z Włochami.

Aleksandra W Aleksandrowie na Włochy ekspedycyjny 3 dni na wagonie. Włoszycy z tego zobowiązaniem stwierdzić ortofonię prawy, napisać list i moż z prezysobom wysłaniem to prawy do Genki.

Ostroportki 11 meja wjazd postęgiem do Ostroportka, gdzie czeka na przyjazd wagonu i pryjs-
erami do formujscego na przewozie. Dosta-
li moją wagon obserw, ony z derkami, ne
Włoszycy można by to umieć sobie wygodnie
leżarkę, odbywać podróż w prawy leżarkę
i obserwować przez okno już mój zobowiązanie
waga i muszę i stwierdzić dziwi niepomyślnie
z których niepomyślnie, w których zobowiązanie.
Wojny na drugiej stronie ortofonię listy
do mojej.

12. meja o po 4 meja wieczór wyjeżdżamy
z Ostroportka, jidziemy całą noc i zostajemy

wyjeżdżamy na na drugiej stronie w Łukach.

14 meja zostajemy w Ostroportkach. Tu formujsce na
prawy, wydaje widocznie dużo na bardziej potrzebnych -
ych obserwacji, aby jakos nie było przy wjeździe
do Polski wyglądali. i zjawnie na drugiej Wł-
ochach nie chcą deklaracji wagony, godzimy
prawy strony i postreżeni i odprawy na pr-
zewy. Waż przewoz na nr 163. / tylko nie
już przed moim wyjeździe. / Waż wagon nr 3..

Waż przewoz już bardzo duży. Waż mi do
Polski muszę być z zobowiązaniem, nie wyjeżdżaj,
lub nie chcę nie o polku, ale już
" polowanie nie wygodnie " już prze na
moich wagony. Przewoz nie to zobowiązanie
strony.

Przewoz w Ostroportkach do 17 meja i o 18 meja
godzimy 18 meja określenie do Wormez
ortofonię przygotowanie do wyjazdu, przebiegamy
miting na drugiej. O 7 meja wieczór odjazd z Wormez

Łukach.

Ostroportki

Wormez

18 maja jefajimy w Janku

21 " " w Homlu odległym o 350 km
od Brześcia

22 maja przebraliśmy drogę granic w Miko-
wańskach.

23 Maja Baranowice, stajim cały dzień.

W czasie długotrwałych podróży ludność wyprzedza z woponów, rakiety i sztuki Tonis ogólnie i gotuje z robaków ze skóry i przydługich w drodze pranie. Porazę zatrzymuje się gdzie chce, kiedy chce i niewiedząco na jak długo. Ale to zgubno skutki. Niewiedząco, czy można zamarykować gotowanie, czy będzie coś. Zawie ten strach, że nury, zanim staniesz z powrotem wygramoli się do wagonu, co może nie być łatwe. Jedną orientację się jedzą, gdzie się zatrzymamy na dłużej. W poduj chwili wiele osób ludzi wypręga z wagonów, kiedy stane się niewiedząco

przechodzą, targają wiele trawy zamierzone, to może bodźce, zbierają krowy, pszczy. Gdy nury przechodzą się w płomykowi i nury smugają dymem. Ale krowy ogólnie stają się na pszczy, krowy wach pro kilka czasów, krowy, zrolonych przeważnie z pszczy pro krowy wach. Blocha wach, wiele pszczy się gotuje, ale krowy krowe więcej na dłużej pszczy drogą, bo pszczy, nie pszczy więcej nury. Gdy krowy wach, że nury nie podobnie pszczy, co się dzieje. Porozumieję jest nie pszczy krowy ludności.

Przyjście do wagonu obrabiania krowy się trzymają. Tu też obrabianie nury krowy z garbkami, rynekami w obrotach, aby nie wach. A zdono się to krowy i pszczy nury się non pszczy obrabianie i nury pszczy. Przechodzą krowy stajemy na dłużej, wach obrotach ze stajemy. Długo krowy nie nury

Co za myślowe prace które nas wiozły
gdz zatrzymujemy, na gdańsk otwój, wrochowy
miferca, mejnorości

24 maja jedziemy cały dzień i nocorem

festosimy w Beronie Hartstuckej. I tu

o dwie kroki przed Polku przybył wyprzedek
 imię pod kotem pręgiu p.p. Przechodzie
 przed wozem, że to było mure b'ing
 robil, pręgiu mupodnówaub mury
 i retunlu ma było rodzips. Zaręta
 wśród obych tu przed powrotem. Jak powrochy
 taromynt onowonej rodime.

25. maja nowo dojeżdżamy do Breslawa

nad Bupiem. Tutaj odbyło zebranie szefów.

mojąns przed wyjazdem do Polki

26 maja podtrzymano politykę wozny i wozny.

prze przemierzenie w bezazem do nich

27. maja zmiou dokumentów, zmiou pręmy-

chy - rewizje.

28 maja jedziemy cały dzień w Breslavi. Wyjeżdżamy
orietni hat z drogi do Genke (ortetni jaki obrot
w obrot odemnie.) W mwy przy asplombowoych
wozowach przejeżdżol granicy.

29 maja nowo jedziemy w Terespolu, w polu-

olme w Bistey Podlaskiej. Ligd wyjechał w telegram
do Stety, że jedziemy już w Polce (niedługo cały tydzień)

Nocorem przejeżdżamy przez Lublin.

30 maja jedziemy w Radomiu. -

Już po drodze w peretom, który jedni ze
 przy zachodnie, odisewjsz się pryncypalne nodriny,
 którym bliżej do swiad. I je z kilkoma ro-
 drinami wyjeżdżam w Radomiu, aby dobiec się
 do Przemysła. Terdecunie zęwofe au się z moimi
 towarzyszami, osobami, które mi w tych ciz-
 kach swiad okazywały wiele rzeczy, z którymi
 przeżyto się dobrze i zte chwile. Zanim z Re-
 domia dojeżdżamy do Przemysła potrwało to
 jeszcze kilka dni, Trzeba było jeszcze dwie noce zume-

nieś wagon, prawie cały go dostawiono do
 przysięgi i tak niezmierny m dyalektem wlektliwym
 się do domu. Z dawnych znajomych, zaręcz-
 nych z uśmiech stron pochwili tyłko reżisierka
 z Hermonowic. Wzrusze 6 czerwca po oddo-

1946

duennym protegi i Żurawicy meczorem
~~z matką~~

obrotu do Pnemyśle,

Dom artystów nauki i sztuki. Stęże, które
wpasmo w tym domu otrzymała mój
telegram, natychmiast pospiesza do rodziny,
omawiając o moim przyjeździe i wra-
żeniach, gdzie mnie szukać. Nie spodnie-
wała się, że już jestem w domu.

Przy powrocie z urlowu obłąka do siebie
przyjeżdżam i mam:

Wiadomość o moim powrocie przyjechała mi z Warszawy

Narodziła się przyjechała mi z Warszawy

Iskrowa chwila wzruszenia i opowiadania
moim konie.

I znowy to mi się w domu rodzinnym, tak ten
opowiadany. Stęże z Jędrzejem w niole, a ja
zostaję same. Mł. kiedyś w broku wspomnieć się,
no kiedyś w broku ślody tej, które odentę
me dookoła mojego przodu, i wzięć nie
myślę Ten, który zajął tak daleko, daleko od
mojej ziemi i wroch najbliższych. Zadac wolta
mię me przysięga, me mię me zajmuję, me cory
przyjeżdżę z kęta w kęta, niedy potrwami barymno.
Widzę, jak mój stęże swoim staniem, ale me
niegdy się opowiadac. Zgłorzenie się do pracy w Impo-
rtorenie Siskimym, ale na razie mój stęże
ty i dopiero po nekcech bydy moje wzięć
me moje przysięga. Takie pobory wystawia mi
zaczęć dopiero od rękopisów. -

Przebie mi było znowy moje się zyd v kulturalnym
otoczeniu. Odkryłem tam od tyłu rzeczy, od tyłu
nawyków zycia codziennego. Ze zdziwieniem potny-
łem, że chleba się nie wydawało, że można go

zjác z morkom, ze hurbatě, by bary pije nę
fadre, ze moine upotivac to eo nę chce, a
me voiz i jic kras, forole i zicunich.
Stę muriofa podnelo nę ze nny svs gorde-
roby, zomim usyfo nę coo illo mme z neony
porofetych pro Maturi. Zchivofam, stromfem
od ludri, mioru nę zaječ anę patrofifam.
A do tego taki straszny sov'ed. Kricofny do
krapi, spudnicofam nę, ze tutej puchij byde
mapte coo illo Genka vofie, křefyge u
vfoviuyeh vfoch, pner zupomyeh ludri,
a tymofem? —
fak zeune popnedvio, zomfem co tydvieu
do meje pivač i to v dofszym sigu
pro rubeu. Listy nęyfafem pner pncit,
podofafem je pner zupomyeh kolefany,
godzyeh ze zefong pncuz. Mřofety
ami jednefo mę dořet odemmo (joh mę
přofinej opviodet) i je takre doruunio

me viodomio od Nęga eufkofem. Stępodue -
vome 20 vřepna pnyofa kortho od mejo,
adřevano do Pnemvofe z dnie 7. lipad, vofave
z Pvoimn. H mej drobnym pnomem viodomvofe
e Nım, zapyfemie o vnytkich a o vnytko-
podřevanie. I kředego vfove pncifafe
mifoo i třkufce ze nami.
I to byfo vnytko - vnyč mę z Svbfm mę
vdderfo.

Pner dvo lęfa mřmordovofem nęyfafem
listy do Roji, pofem pncifafem pivač, vř-
dfce doromny truel. Nř vřofafem jednak
v modlitvach do Boga, pncuz, aby mi to
zefovet i vřofit mřofive. —
Bog vřyfudřat i zřifovaf nę. To H lęfash
mřofli i strasznej pncovifaf vřofit
19 styřevie 1954 vofem.

II/1034

С. С. С. Р.
 Народный Комиссариат
 Внутренних дел
 УПРАВЛЕНИЕ НКВД
 по Новосибирской области
 ЧАЙНСКОЕ
 РАЙОННОЕ ОТДЕЛЕНИЕ

16 июля 1944 г. УДОСТОВЕРЕНИЕ
 (Взамен паспорта)

№ _____
 с. Подгорное

Дано ссыльному Байгару Евгению
 (фамилия, имя и отчество)
Станиславовичу
 город _____

в том, что он ограничен в правах передвижения пределами _____
Народного округа
 (наименование республики, края, области)
Чаинского района
 (или только определенного района, или населенного пункта без выезда за пределы указанной местности проживает)
пос. Сузской лес
 (подробное наименование населенного пункта, района)
с/р агт Чаинский
 (республики, края, области)

Байгар состоит под гласным надзором _____
 (фамилия)
Чаинского РО НКВД и обязан _____
 (наименование органа НКВД)

явкой на регистрацию каждого 1-10-20 числа в _____
Чаинское отделение милиции _____

При отсутствии отметки о своевременной явке на регистрацию, удостоверение недействительно.

Нач. 1-го спецотдела Чаин
 (наименование УНКВД)

Дата регистрации „16 июля 1941 г. Подпись <i>Васи</i>	Дата регистрации „ “ 194 г. Подпись	Дата регистрации „ “ 194 г. Подпись
Дата регистрации „ “ 194 г. Подпись	Дата регистрации „ “ 194 г. Подпись	Дата регистрации „ “ 194 г. Подпись
Дата регистрации „ “ 194 г. Подпись	Дата регистрации „ “ 194 г. Подпись	Дата регистрации „ “ 194 г. Подпись
Дата регистрации „ “ 194 г. Подпись	Дата регистрации „ “ 194 г. Подпись	Дата регистрации „ “ 194 г. Подпись
Дата регистрации „ “ 194 г. Подпись	Дата регистрации „ “ 194 г. Подпись	Дата регистрации „ “ 194 г. Подпись
Дата регистрации „ “ 194 г. Подпись	Дата регистрации „ “ 194 г. Подпись	Дата регистрации „ “ 194 г. Подпись
Дата регистрации „ “ 194 г. Подпись	Дата регистрации „ “ 194 г. Подпись	Дата регистрации „ “ 194 г. Подпись

заказ 1339

162

С. С. С. Р.

Народный Комиссариат
Внутренних Дел

УПРАВЛЕНИЕ НКВД
по Новосибирской области

ЧАЙНСКОЕ
РАЙОННОЕ ОТДЕЛЕНИЕ

16 июля 1947г.

№
с. Подгорное

УДОСТОВЕРЕНИЕ

(Взамен паспорта)

Дано ссыльному Байгара Евгению
(фамилия, имя и отчество)

Сташиславне город _____

в том, что он ограничен в правах передвижения пределами _____

Новосибирского округа
(наименование республики, края, области)

Чаинского района
(или только определенного района, или населенного пункта без выезда за пределы указанной местности проживает)

пос. Сухой Лог
(подробное наименование населенного пункта, района)

Сухой Лог Чаинского
(республики, края, области)

Байгара состоит под гласным надзором _____
(фамилия)

Чаинского РО НКВД и обязан
(наименование органа НКВД)

явкой на регистрацию каждого 1-10-40 числа в _____

Чаинское отделение милиции.

При отсутствии отметки о своевременной явке на регистрацию, удостоверение недействительно.

Нач. 1-го спецотдела Чаинский
(наименование УНКВД)

Дата регистрации 16 июля 1941 г. Подпись <i>Ваш</i>	Дата регистрации " " 194 г. Подпись	Дата регистрации " " 194 г. Подпись
Дата регистрации " " 194 г. Подпись	Дата регистрации " " 194 г. Подпись	Дата регистрации " " 194 г. Подпись
Дата регистрации " " 194 г. Подпись	Дата регистрации " " 194 г. Подпись	Дата регистрации " " 194 г. Подпись
Дата регистрации " " 194 г. Подпись	Дата регистрации " " 194 г. Подпись	Дата регистрации " " 194 г. Подпись
Дата регистрации " " 194 г. Подпись	Дата регистрации " " 194 г. Подпись	Дата регистрации " " 194 г. Подпись
Дата регистрации " " 194 г. Подпись	Дата регистрации " " 194 г. Подпись	Дата регистрации " " 194 г. Подпись
Дата регистрации " " 194 г. Подпись	Дата регистрации " " 194 г. Подпись	Дата регистрации " " 194 г. Подпись

10
10
10
10

Odpis wykazu № 1.
 dokonanego w dniu 29 stycznia 1842 kolegiálnego podziału
 francuzy osobom wojennym i francuzy starszym
 puzi delegata Polakow Polakiego i Nowosibirskan, im
 Podgorne przyległymi powiatkami.

Lp.	Nazwisko i Imię	Stare miejsce nauki.	obecnie miejsce	Wym.		Podpis
				l.	k.	
1	Zabawski Bronisław	Łódź - Nowy	Podgorne	50	-	Zabawski n.p.
2	Zabawski Stanisław	Łódź - Nowy	Podgorne	50	-	Zabawski n.p.
3	Dmytryk Józef	Hermańskie	Podgorne	50	-	Dmytryk J. n.p.
4	Graniczka Paulina	Kremyśl	Podgorne	50	-	Graniczka n.p.
5	Koppek Karolina	Kremyśl	Podgorne	50	-	Koppek n.p.
6	Zelechocka Józefa	Borynia	Podgorne	50	-	Zelechocka n.p.
7	Hermos Maria	Borynia	Podgorne	50	-	Hermos n.p.
8	Sierpińska Michał	Polowice	Podgorne	50	-	Sierpińska n.p.
9	Sierpińska Zofia	Polowice	Podgorne	50	-	Sierpińska n.p.

Lp.	Namiar i imię	Miejsc. staćco. zadzielnk.	Obeccie pudby.	Krowki		Podpora
				Pzb.	Kry	
		Zprowienieniu		1400		
29	Stram Józef jinn.	Purteuka	Tabuga	50	-	Stram
30	Stram Maryja	Purteuka	Tabuga	50	-	Stram imp.
31	Stram Stanisław	Purteuka	Tabuga	50	-	Stram imp.
32	Stram Anna	Purteuka	Tabuga	50	-	Stram imp.
33	Kędziński Andrzej son	Metyka	Tabuga	50	-	Stram
34	Kędzińska Anna	Metyka	Tabuga	50	-	Stram
35	Kędziński Kaminion	Metyka	Tabuga	50	-	Stram
36	Kędzińska Maryja	Metyka	Tabuga	50	-	Stram
37	Krawiecki Marcin	Krawiecki	Tabuga	50	-	M. Krawiecki
38	Krawiecki Maryja	Krawiecki	Tabuga	50	-	M. Krawiecki
39	Krawiecki Hubert	Krawiecki	Tabuga	50	-	Aglooski
40	Krawiecki Antonina	Krawiecki	Tabuga	50	-	Aglooski
41	Krawiecki Zuzanna	Krawiecki	Tabuga	50	-	Aglooski
42	Latachowski Piotr	Polanski	Tabuga	50	-	Latachowski
43	Latachowski	Polanski	Tabuga	50	-	Latachowski

Zapisek rastlinnej knižky Coudarov. Zymon i otlice nadeštava pmer del. losel Polka s Korosybinsku dnia 22 maja 1942

Lp.	Narodilo i Zmys glowy, normy	Flori ritm. rodii.	Gracu. jzuph	Mie. prac.	Spolu.	Kosm. le	Coroz	Simula	Myllo gosp.
1	Kraclak, Paulina	3	1	2	-	1	1	50	1 -
2	Carnocki Marem	2	-	2	1	1	0	50	2/3
3	Dobronski Marem	3	1	2	1	3	1	-	1 -
4	Zabawski Bronist	3	1	2	1	2	1	50	1 -
5	Amnytsytki Janyta	2	1	1	-	2	1	25	1 -
6	Jedwior Maria	3	1	2	-	1	1	25	1 2/3
7	Serepnitko Afichat	3	1	2	1	1	1	25	1 -
8	Stielesnauka Jul	2	1	1	-	1	1	25	2/3
9	Kamiriski Frau	1	-	1	1	1	-	25	-
10	Kamiriski Frau	2	-	2	1	1	1	25	2/3
11	Lucyna Maria	2	-	2	-	1	1	-	-
12	Makar Mikolaj	3	1	2	1	1	1	25	1 -
13	Katrinjowa Maria	2	-	2	-	1	-	25	2/3
14	Wagpart Eugenia	2	1	1	-	1	-	50	2/3
15	Dzika Dymka	2	-	2	1	1	-	50	2/3
16	Amnytsytki Weronika	2	-	2	-	1	1	50	2/3
17	Kobryniski Stawist	2	1	1	1	1	1	50	2/3
18	Kobryniski Frau	2	2	1	1	2	1	25	1 2/3
19	Sauka Antonina	2	-	2	-	1	1	50	2/3
20	Jytki Pelagia	1	-	1	-	1	-	25	1/3
21	Polonowski Tekla	3	2	1	-	1	1	050	1 -
22	Kram Jozef Jm	8	6	2	4	5	3	400	2 2/3
23	Kedziński Andry	2	2	-	1	1	-	75	-
24	Kedziński Karol	5	1	4	1	1	1	50	2 1/3
25	Sadachowski Piotr	5	1	4	1	2	1	75	1 2/3
26	Makar Olimpia	1	-	1	0	1	1	25	1/3
27	Amiriski Maria	1	1	-	1	1	1	25	1/3
28	Kożmenczenia	20	25	45	25	32	24	1075	23 2/3

	Narwikoi Imię	Po ojcu	Rok urod.	Adres w Kraju	Zawód	Horimuk do stur'nyj	Miejsc. obcz. pob.
✓ 1	Carak Fryc			Por. Hary Jaubor	rotmik zona	vojalcovy	Krajn
✓ 2	Carak Roralja					-	Krajn
✓ 3	Carak Shihakl	Fryc	1937	wiel	tyl	-	Krajn
✓ 4	Carak Hofauz	Fryc	1938		zorka	-	Krajn i
✓ 5	Carak Frau				rot. taci lubojaynu	-	Krajn
✓ 6	Prudzinska Longina	Madynjan					

Podium, ktora odmowila sprisawci szym krotz obywatel Polski.

Spis osób wyznier 22/5 1941 najmiejzych szym Nor. ob. Alaryn Kraj krajnie 29 1941

Sp.	Narwikoi i Imię	Po ojcu	Rok urod.	Adres w Kraju	Zawód	Nar. im.	Pracown.	Poswulaje	Wnago
✓ 50	Lichoska Wasyl	Teodor	1877	Horna p.	rotmik ukr.	ukr.	Sorotocki	-	-
✓ 57	Lichoska Elwa	Wasyl	1877	rod. u Hryc	rotmik ukr.	ukr.	Sorotocki	-	-

Lp.	Namisko i Imię	Pojcie	Rok urod.	Adres w Kraju	Zawód	Nar.	Przebieg	Zmarł data	Amago
31	Kamiński Jan	Kawymica	1880	Blana	cut. ni	pol.	Łódź	9/11 1942	Sygnal
32	Hymierka Andrzej	Elko	1925	Łódź	rol.	ukr.	Łódź	25/1 1943	cut. ni
33	Bęgiec Teodor	Kawymica	1908	Łódź	rol.	ukr.	Kraków	29/11 1943	cut. ni

13

5.

Lp.	Namisko i Imię	Pojcie	Rok urod.	Adres w Kraju	Zawód	Homnieli	eliejone
						dotychczas	dotychczas
159	Siterek Andrzej	Gregor	1886	Łódź	rolnik	Pol. meim	Łódź
156	Siterek Katarzyna	Malczym	1897	Łódź	aktor	Pol.	Łódź
157	Siterek Irene	Andrzej	1924	Łódź	rol.	Andrzej	Łódź
158	Siterek Gregor	Andrzej	1911	Łódź	rol.	Gregor	Łódź
169	Siterek Anna	Adam	1920	Łódź	rol.	ul. Łódź	Łódź
160	Siterek Andrzej	Gregor 2	1938	Łódź	rol.		Łódź
161	Siterek Karol	Gregor	1939	Łódź	rol.		Łódź
162	Siterek Józef	Gregor	1942	Łódź	aktor		Łódź
163	Siterek Paweł (Bartek)	-	1914	Łódź	rolnik		Łódź
164	Siterek Mirosław	-	1937	Łódź	aktor		Łódź
165	Siterek Orymierz	-	1940	Łódź	aktor		Łódź

A

dps.	Narwiszko i Fmij	Miejsc obcz. probyl.	Stic. ci	Stordia	Nosmki	ponow	minik	uryp	chom
1	Naruszki Zdzislaw	Podgorza	1	2	1	1	1/2	1	1
2	Ornawski Marcin	Podgorza	-						
3	Dobrowski Marcin	Podgorza	-						
4	Zabawski Stanislaw	Podgorza	-	1					
5	Zabawski Stanislaw	Podgorza	1						
6	Amstyski Janina etc.	Podgorza	1						
7	Wielor Marja	Podgorza	1						1
8	Schepitho Michal	Podgorza	1						
9	Kiebienski Julij	Podgorza	-						
10	Katnias Marja sen.	Thyprion	-						
11	Wagant Eusewium	Thyprion	-						
12	Dyde Dymith	Thyprion	-						1
13	Amstyski Weronika	Thyprion	1						1
14	Wotnynski Stanislaw	Thyprion	2						
15	Juzk Stasji	Thyprion	-						
16	Kawciulski Jan	Podgorza	1						
17	Hobnynski Franciszek	Thyprion	-						
18	Katniaski Franciszek	Podgorza	-						
19	Strau Jozef sen	Talaga	2						
20	Strau Jozef jmn	Talaga	-						
21	Strau Stanislaw	Talaga	-						
22	Strau Tadeusz	Talaga	-						
23	Stupicki Andzej	Talaga	3						1
24	Stupicki Karimierz	Talaga	-						
25	Ladachowski Piotr	Tatarke	2						
26	Makar Bliszcza	Suchy-Lok	-						
27	Hymierow Ilko	Suchy-Lok	-						
28	Spaukierin Franciszek	Restnortje	-						
29	Makar Mikotaj	Podgorza	-						
30	Protorski Tekli	Thyprion	-						
31	Holowicki Jozef	Talaga	1						
32	Amstyski Anna	Thyprion	-						
33	Schepitho Marja	Thyprion	1						
34	Hijal Wasyl	Braskasoro	2						
35	Lewin Staszk	Suchy-Lok	6						
36	Hijal Frau	Suchy-Lok	2						1
	St. Kucycki		28						6

№	Nazwisko i Imię	Miejsce obec. pobyt	lic ci	stos.	Kosm	rozpr.	inac.	inac.	chory
	Zimmermann		28						6
37	Karabin Piotr	Orpikowo	2						
38	Lariak Aleksander	Orpikowo	—						
39	Lischocki Guegon	Orpikowo	1						
40	Seremicki J.	Orpikowo	1						
41	Flagaewski Alek	Orpikowo	2						
42	Wabstern Mari	Orpikowo	2						
43	Mauerał Lew	Orpikowo	2						1
44	Jakim Igor	Krajna	1						
45	Lyniak Grigorij	Krajna	—						
46	Peterak Luljan	Krajna	—						
47	Kospan Waryl	Krajna	—						
48	Peziej Katarzyn	Krajna	3						
49	Grzeb Anny	Krajna	3						
50	Petrak Paulin	Krajna	2						
51	Rudincki Napol.	Podgoria	—						
			46						

Lp	Narwisko i Imię	stojące obec. pobyt	państwo	nie ma	nie zapas	uwaga
1	Krawczyk Marcin	Polska		1	1	✓
2	Debrowski Marcin	Polska	1		1	✓
3	Zakowski Stanisław	Polska	1		1	✓
4	Sierpiński Michał	Polska	1		1	✓
5	Wągorz Eugeniusz	Prusy		1		✓
6	Wojcik Andrzej	Prusy		1		✓
7	Bobrowski Stanisław	Prusy	1		1	✓
8	Bobrowski Stanisław	Prusy	1		1	✓
9	Kaminiński Jan	Polska		1	1	✓
10	Kaminiński Stanisław	Polska		1	1	✓
11	Kramarz Józef sen	Prusy		1	1	✓
12	Kramarz Józef junior	Prusy	1		1	✓
13	Kramarz Józef	Prusy	1		1	✓
14	Krawczyk Andrzej	Prusy	1		1	✓
15	Krawczyk Karol	Prusy	1		1	✓
16	Krawczyk Piotr	Prusy	1		1	✓
17	Krawczyk Józef	Prusy	1		1	✓
18	Krawczyk Andrzej	Prusy	1		1	✓
19	Krawczyk Michał	Polska	1		1	✓
20	Krawczyk Józef	Prusy	1		1	✓
21	Krawczyk Władysław	Prusy	1		1	✓
22	Krawczyk Władysław	Prusy	1		1	✓
23	Krawczyk Stefan	Prusy	1		1	✓
24	Krawczyk Michał	Prusy	1		1	✓
25	Krawczyk Andrzej	Prusy	1		1	✓
26	Krawczyk Ludwik	Prusy	1		1	✓
27	Krawczyk Stanisław	Prusy		1	1	✓
28	Krawczyk Władysław	Prusy	1		1	✓
29	Krawczyk Michał	Prusy	1		1	✓
30	Krawczyk Piotr	Prusy	1		1	✓
31	Krawczyk Aleksander	Prusy	1		1	✓
32	Krawczyk Gregorz	Prusy	1		1	✓
33	Krawczyk Michał	Prusy	1		1	✓
34	Krawczyk Michał	Prusy	1		1	✓
35	Krawczyk Władysław	Prusy	1		1	✓
36	Krawczyk Andrzej	Prusy	1		1	✓
	do przymierzenia		25		25	

№	Nazwisko i Imię	Miejsce obec. pobyt	Pracuje	Nie pracuje	Stan żołn.	Uwagi
37	Zmieszaniec Malerak Stefan	Przekuro	1	1	1	cienny
38	Jakim Jędrzej	Przejna	1	1	1	
39	Łotowski Fran	Przejna	1	1	1	
40	Łopacz Wacł	Przejna	1	1	1	
41	Łojek Piotr	Przejna	1	10	1	
42	Łojek Mikołaj	Przejna	1	1	1	
43	Łorek Andrzej	Przejna	1	1	1	
44	Łorek Grzegorz	Przejna	1	1	1	
45	Rutkowski Napoleon	Łotowski	1	1	1	
46	Łukasz Karol młodszy	Julianów	1	1	1	
47	Łukasz Karol starszy	Julianów	1	1	1	
			32		3	

... ..

№	Form	Возраст	Секс	Высота в локтях	Масса тела	Рост	Средняя температура	Характер шерсти	Средняя площадь	№	Возраст
1		1	50	2-		74	50		1	1	
1		1	50	3-	0	86	50	1	1	1	
1		1	50	150		74	50		1	1	
1	1	1	50	2-	2	99	75		1	2	
		1		1-	0	87	25	1	1	1	
			50	150		74	50		1	1	
			50	150		49	25		1	1	
	1	1		350	1	156	1-	1	1	2	
		1		150		49	25	1	1	1	
		1		100		37	25		1	1	
		1	50	250		61	25	1	1	1	
		1		2-		74	50		1	1	
	1	1	50	2-		61	25	1	2	2	
1			50	150		49	25		1	1	
		1		2-		74	50		1	1	
		1		2-		74	50	1	2		
		1	50	150		74	50		1	4	
		1		150		49	25			1	
			1-			12	25		1	1	
			150			74	50		1	1	
		2		4-		1-	1-	2	2	2	
	1	1	50	350		130	75	1	1	1	
			1-			12	25		1	1	
1		1		2-		61	25	1	1	1	
			250			36	25		1	1	
		1		350		75	75	1	1	1	
		1		350	25	85	50	1	1	1	
			2-		25	25	25	1	1	1	
		1		1-	25	25	25		1	1	
			150		50	50	50		1	1	
			150		50	50	50	1	1	1	
			350		75	75	75	1	1	2	
			450	150	150	150			1	1	
			1-								
			4-	50	50	50	50	1	1	1	
			1-	25	25	25	25	1	1	1	
6	6	21	6	50		3	25	56	17	28	51

...

Nazwa	Stoż	Mgła	Kar	Kalk	Kalk	Wsp	No	Kal	Sp
osob			wa	ture	minie	toal	szule	path	nia
...	117	788	835	194	8	10	22	75	8
...	4	16						2	
...	3	12						3	
...	1	4						1	
...	2	8						2	
...	3	12						2	
...	2	8					1	1	1
...	3	12						1	
...	9	36					1	4	
...	8	32						3	
...	5	20					1	2	1
...	4	16						2	
...	1	10		3			1	1	
...	1	10	15	3			1	1	
...	~	9				1	1	1	

163 993 850 150 8 11 28/100 10

Wizytacja, dnia 20...

- ...
- 1) ...
 - 2) ...

Wystawa ...
 ... 20 ... 1942

Abur dem	Peri dam	diem miki	Ere kol.	Moy gapp	Mok kon.	Wyr lee	Am lee	Kom miki	Ma fy	Hode	Kode
6	6	21	6	75 ⁵⁰	3	22 ⁵⁰	16 ⁷⁵	1.8	38	1.4	4.0
				2-		25	25	1	1		
				150				1	1		
				50				1	1		
				1-				1	1		
				150		25	25	1	1		
				150							
				150		50	50		1		
		1		450		75	75	1	1		
		1		400		75	75	1	1		
				250		50	50	1	1		
		1		200		25	25	1	1		
				150		12	-				
0				50		12	-				

7 6 24 6/100 3 25-20-25 48 15 30

min 1942

Superius Wappart
 myr auf Anh. R. P. P. marej irauwki

ПРОТОКОЛ

На основании ордера Высшего Чашского Райквд

за № 28 от 4 " сентября месяца 1943 г. произведен обыск
арест

у гр. Вайгарт Евгений Станислав. в доме № кв. №

по улице прос. Кирпичный Чашского у-ла №10

При обыске присутствовали: зав. картами и зав. делами Чашского
(указать служебное или общ. положение присутствовавших)

10 райкомхоза, Шушаров Егор Дмитриевич, нос
комсадаи, Шенской райкомсада, Сергеева И. Г.

Согласно ордера арестован Вайгарт

Евгений Станиславович

Изъято для доставления в Чашское Райквд по №10

следующее: 1) Воздуховая карточка на октябрь 1943 года

2) Толский паспорт - на имя Вайгарт - 1 шт.

3) Справка на имя Вайгарт - 1 шт. 4) Довверенность на

имя Вайгарт - 1 шт. 5) Паспортное дело Вайгарт

Е. С. - 1 шт. 6) Домашняя переписка на 28 листов ак 7) Кошелек

золотой - 1 шт. 8) Золотые часы - 1 шт. 9) Золотые

часы - 1 шт. 10) Золотые часы - 1 шт. 11) Золотые

12) Толский паспорт бумажные 13) Золотые

14) - - - - - серебряные 74 шт по сумму - 275 злот.

15) Золотые браслеты по сумму - 860 руб. 16) Серебряные

17) Золотые часы стальные - 1 шт. 18) Серебряные часы стальные

19) Золотые часы стальные - 1 шт. 20) Золотые часы стальные

21) Золотые часы стальные - 1 шт. 22) Золотые часы стальные

23) Золотые часы стальные - 1 шт. 24) Золотые часы стальные

25) Золотые часы стальные - 1 шт. 26) Золотые часы стальные

27) Золотые часы стальные - 1 шт. 28) Золотые часы стальные

29) Золотые часы стальные - 1 шт. 30) Золотые часы стальные

31) Золотые часы стальные - 1 шт. 32) Золотые часы стальные

33) Золотые часы стальные - 1 шт. 34) Золотые часы стальные

Обыск производил сотрудник УНКВД

А. Лаптев

При обыске заявлена жалоба от

Вайсарт Евгений Станиславович

1) на неправильности, допущенные при обыске и заключающиеся, по мнению жалобщи-
ка, в

исполнительно

2) на исчезновение предметов, не занесенных в протокол:

исполнительно

ПРИМЕЧАНИЕ:

После производства обыска опечатано:

ничего не опечатывалось

Характеристика опечат. квар. или комнаты:

*комната № 1 в квартире № 12
исполнительно*

Подпись лица, у которого производился обыск

Подпись представителя домоуправления
или других присутствовавших лиц.

Подпись сотрудника НКВД,
производившего обыск-арест

Лаптев

Все заявления и претензии должны быть занесены в протокол.

За всеми справками обращаться в

Учленское Районное отделение

НКВД по адресу: с. Пудожское

4. "февраля" 1943 г.

Но като със...
 Но особено...
 Раковод...
 Определя...
 Тенат...
 Сутеств...
 Медаий...
 Ворьска...
 Райкохо...
 Состав...
 Обсесто...
 Лавови...
 Чашник...
 Народно...

№ 111

Наименование предметов	Кол-во штук	Качество
Баранья шкура	30 шт	хорошо
" " " "	12 шт	" "
1. Резинка на шее	1 шт	" "
4. Скакерт на шее	1 шт	" "
5. Шерстяная шапка	10 шт	" "
6. Шапка на шее	5 шт	" "
7. Шерстяная шапка	1 шт	" "
8. Шерстяная шапка	3 шт	" "
9. Шерстяная шапка	5 шт	" "
10. Шерстяная шапка	4 шт	" "
11. Шерстяная шапка	1 шт	" "
12. Шерстяная шапка	1 шт	" "
13. Шерстяная шапка	1 шт	" "
14. Шерстяная шапка	1 шт	" "
15. Шерстяная шапка	1 шт	" "
16. Шерстяная шапка	1 шт	" "

17	Судно шашковое тёмное	1 шт.	№ 1
18	Судно с серых байковых	3 шт.	№ 2
19	Судно шерстяное двойное	1 шт.	№ 3
20	— " — " — тёмное шер.	1 шт.	№ 4
21	— " — " — " — шер.	1 шт.	№ 5
22	— " — байковое, шер.	1 шт.	№ 6
23	Сукно серое двойное	1 шт.	№ 7
24	Юбка мужская суконная	5 шт.	№ 8
25	Рубашка хлопчатобумажная	1 шт.	№ 9
26	— " — вельветовая	5 шт.	№ 10
27	Ковшом мужских	2 шт.	№ 11
28	Носки — " — тёмные	5 пар.	№ 12
29	— " — " — шарфовые	2 пары.	№ 13
30	Хлопчатобумажный костюм	1 шт.	№ 14
31	Полуботинки мужск. хромовые	3 пары.	№ 15
32	Ботинки — " — простые	2 пары.	№ 16
33	Полуботинки шерстяные	1 шт.	№ 17
34	Полуботинки кожаные	1 шт.	№ 18
35	Чемодан обивочный-кожей	1 шт.	№ 19
36	Электрорадиоприёмник без батарейки	1 шт.	№ 20
37	Мануфактурный бумажный	2 м 2 см.	№ 21

Отдельно имущество состоит из: 19 м 16 см

Парусины

Присутствуют

Григорьев

Иванов

Иванов

Имущество, во счётом по хранению в склад
Чайковского РО НКВД по НСО

Имущество указанное в описи принята по
Чайковского РО НКВД

ПРОКУРОР
 Союза Советских
 Социалистических Республик

ПРОКУРОР
 Чкаловского района
 Чкаловского округа
 Новосибирской области

24 XII 1937
 № 1433-1

поселок Куртунин
 Иосе Вайгарт Э. Сид
 На поданное ва-
 ше заявление
 прокуратору
 сообщается, что
 копии протокола описи
 имущества направили
 в округ где находится
 объявлять не могу
 с предложением
 вестар вам будет сооб-

26/12/1937

ПРОКУРОР
 Союза Советских
 Социалистических Республик

ПРОКУРОР
 Чкаловского района
 Чкаловского округа
 Новосибирской области

14 III 43
 № 3391

пос. Куртунин
 Вайгарт Иосиф
 На вашу заяв-
 лоду о непра-
 вильности
 истреблении вещей
 сообщается, что поzio-
 му вопросу вам
 нужно обратиться
 к начальнику
 прокуратору

AMBASADA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
W MOSKWI

Kujbyszew, dnia 30 marca 1943 r.

Pan
Eugeniusz Waygart
Podgórze - pos. Kirpicznoje
Czajński rejon
Nowosybirska obłast'

Nr. 307/O/400/43.

Ambasada R.P. potwierdza odbiór listu Pana z dnia 16.1.43 r., otrzymany ze znacznym opóźnieniem.

Niestety zagadnienie przesiedlenia, które Pan porusza w swoim liście, jest w obecnym okresie wojennym niemożliwe do rozwiązania z uwagi na powszechny zakaz poruszania się ludności cywilnej na terytorium ZSRR. Zakaz ten obowiązuje w całej rozciągłości ludność polską i Ambasada nie ma możliwości jego zmiany.

Wiadomość do Londynu wyślemy przy najbliższej okazji.

Za Ambasadora

Sekretarz Ambasady

ANDERS uważał, że pozostanie Polaków w Rosji musi się skończyć dla nich zagładą. Zlikwidowano 4 delegatury ambasady, aresztowano współpracowników. - Gen Anders przyznaje, że niewątpliwie zostały uczynione przez ambasadę i aszanty pewne niezręczne kroki, posiadające wszystkie pozory zorganizowanej pracy wywiadowczej. Praca wywiadowcza prowadzona przez poszczególnych delegatów ambasady, nie posiadających żadnego pojęcia o organizacji wywiadu i technice. Po co to oni robili? Władze Sowieckie, które podejrzewały od dawna istnienie tego rodzaju sieci uzyskały niezbite dowody w postaci instrukcji dla delegatów i kurierów. - Rząd Sowiecki coraz bardziej utrudniał działalność delegatur - są aresztowania - nawet protesty zostają bez odpowiedzi. -

Zbigniew Safian, Do krwi ostatniej, 1982 r.

Handwritten text on a dark, textured surface, possibly a book cover or endpaper. The text is arranged in two columns. The left column contains several lines of text, including the word "Man" and "y". The right column contains the word "Zeeuw" in a large, stylized script.

21

Вот тебе

Маминск 8/4 1919

В субботу зашла в сад и ситой, и чем-то
 вылезла из него, молотку, молотком, бросила
 Кошечку мою тебе, не знаю как тебе живешь
 если есть, борщом и сметаной - мясной, арыки,
 Картошки и пудинга и немного сахара,
 Дольше и лучше, все-таки не надо присла-
 живать, а что еще в продукты, которые
 мы тебе ввезем, обратимся к маминке
 и к К. В. и поговорим про вышки, памперсы,
 солонку, мыло, а также, но что-то
 они не подешевят, консервации, если
 это не по возможности обратимся к сыну
 и в продовольствие, картошку, лук, жи-
 ренку в стороне, все-таки. Разде-
 жки или не думай тебе переждать
 в Колпаши, сейчас Великая Мор, жима
 но всего хорошего находится в барке
 и молока как есть и не видно
 мне теперь приближаемся сюда, если не
 успею у тебя уехать к Кренту. Твой



1950
16850



Новосибирская область
Ташкентский округ
Пайтакский район
Почта. Пустое
но с адресом Курганское
районный центр см.
Самаровская обл. район Мариинск
почт. ящик № 1
районный центр см. Мариинск

Баим 4 июня 1949.

Моя дорогая, 8^{го} мая меня перевели из Мариинска в Баим. 1^{го} июня я получил твою посылку, но письма еще ни одного не получил. Меня очень беспокоит как ты устроишься, как живешь, здорова ли ты. Я здоров. Если имеешь возможность то присылай мне, наперед или сейчас 75 рубл. не больше. При следующей посылке присылай мне табак, только не покупай его, а постарайся получить в Табачке, Григорьевске или Сухойлаке, старые газеты, бумагу для писем, простой карандаш, американские брюки и ботинки. Пользуешься ли ты подержанной продукцией и деньгами? Влра я послал заявление прокурору относительно наших вещей, денег и документов; ты с своей стороны хлопотай также об этом. Посажены ли ты картофель? Имею известия в Юльгане музеи Урки, он находится на Урале. Подумай, не переселит ли тебя в Мариинск; Баим находится в 7 км от Мариинска. Имеешь ли известия от родных

и знакомых; здоровья ли твоего и твоей
Встретились здесь толпы, которые
иной оперуются и друг друга поддер-
живают. Намежки здоров. Мими-
ласто. Мой адрес:

Кемеровская обл. г. Мариинск
Башик Пол. зм. 247/5-а

Обнимаю тебя и
крепко целую

Твой Денис



Кемеровская обл. г. Мариинск
Башик Пол. зм. 247/5-а

Н.С. Шадринский
г. Мариинск Кемеровской обл.
№ 247/5-а

милуцесерва, прому
шестроими органами
у нас вещи, деньги и
краденые, как мой
медов, так и прит
сего и дагудимиров,
его доверенного лица
милуцесерва.
равно медов в извест
ны задваивать.
Вайгори Шима. "

влияние районному
тебе броня рубина
сейчас в выдате всех
наиб этого месяца
р. медов от 16го числу
сталица вилостраде
алень мой маркс с на
ас. медов, а медов
пой только продолжен

от 16. VI. из Подгородно-от 3/11,
век. М. К. Ладосталу, от 100
и, что будет оладис в тобою
поднимая из Подгородно. М. К. Л.
дакучим обласа: Вайгори
и помилу Шима медов прит

Дорогая Янка, только что получила твою
две оговорки и пискино - от 4/11 1/11 и 1/11, по-
морей медов олень утешил и утешил. Он
на медов проудеи в притамид, что медов
сидит и притамид. И притамид, притамид
о зодоравен Номинх - Вайгори, Цирки и
3/11. Пискино и Тониллов Аннилеу до
за притамид и притамид 28, притамид она медов притамид
700 руб. притамид и притамид, 300 руб. притамид

(6)

myself. I believe that with the help of the Lord and the
 prayers of the saints I will be able to do all that I
 desire. I am now in the city of Moscow and I
 am writing to you from here. I am well and
 hope that you are also well. I am writing to
 you because I have heard that you are
 in the city of Moscow and I want to
 see you. I am writing to you because I
 have heard that you are in the city of
 Moscow and I want to see you. I am
 writing to you because I have heard that
 you are in the city of Moscow and I
 want to see you. I am writing to you
 because I have heard that you are in the
 city of Moscow and I want to see you.

I am writing to you because I have heard
 that you are in the city of Moscow and
 I want to see you. I am writing to you
 because I have heard that you are in the
 city of Moscow and I want to see you. I
 am writing to you because I have heard
 that you are in the city of Moscow and
 I want to see you. I am writing to you
 because I have heard that you are in the
 city of Moscow and I want to see you. I
 am writing to you because I have heard
 that you are in the city of Moscow and
 I want to see you. I am writing to you
 because I have heard that you are in the
 city of Moscow and I want to see you.

I am writing to you because I have heard
 that you are in the city of Moscow and
 I want to see you. I am writing to you
 because I have heard that you are in the
 city of Moscow and I want to see you.

Godek



Ивану 28/8 - 1944

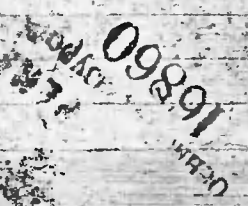
Милая Софоча Гурка!

Случайно узнала твои адрес и сейчас
уже пишу. Тышла и Дарова моудло
кундасе в лесах и продуктах
Знаю что и из Виллего кайаюте
клубы исключают продукты в лесу
Но если сможешь выжить задробово
то возмощно. Кайаюте в лесу
намму. Одежда тебе лучше идти
на работу с амбарной швейной
то и продают в деревнях и махму
образов амбарной Тронуя меда и
кешови возмощноему швейной. Староду
деле камура и гурка и амбарной
норме по дереву. Тышла намму о себе
как швейной, что делала и делала
это дело, от швейной Дарова?
Май совет пошлю на место гурка
кучи гурка тебе кешови
Тышла намму: важно дайной швейной
что делала. Тышла, Тронуя и
Белу ирланде гурка Виллего амбарной
она на Каше гурка и амбарной
и кешови кешови по гурка
Тамму и диле Кашови швейной
тебе швейной 700р. 300р она швейной
кешови от дашови Шайва
200р и швейной швейной 200р
адрес Кашови. Швейной - швейной 28
Тронуя швейной и кешови
и швейной гурка и амбарной

Если будет адресовано, так то
возможно прийти в Давсе и получить
свои посылки. Кемеровская обл.
г. Мариинск Заиницкий
лагер Н.К.В.Д. Для записки
наш Марии Станиславовны
Будковой № 247-5а



Траурная масса берется
старой и верь что
около будет все
жарено и будет
вместе
огород картошки. Воронежская обл.
станица Виноградовская 7-ой
потому что это Виктория
целую. Вильям Янина С.
Ваш директор: ~~Иван~~
Будкова Мария С.
Кемеровская обл. г. Мариинск № 247/5а



Я послала письмо до Фоминой просила
прислать мне продуктовую посылку
и в ней писала что ты ей да это все
заплотится в таком случае если она
запрещает денег то быть добра пошли ей
если ты мне сможешь прислать посылку
то потрудись тогда знай каждый месяц
мне присылала продукты. Когда придет
и гордо тебе целую жду ответа всем
здоров с Будковой Марии Станиславовны

201. 28.2.49

Баши 44
30/8-1948

Моя дорогая Дунка!

Слушая твою историю о твоих мучениях
в больнице. Узнаю это очень отрад-
но и сейчас и тебе пишу. Я здесь
и крепко, однако ощущаю сильную
недостаток в одежде и обуви
но однако с твоей работой не разрешается.
Всегда работай, а по возможности
там где тебе еще придется иметь
дело. Будет это лучше и тебе и твоему
духу. Будет тебе более блестяще и больше
лучше не запрещать и не разрешать на работу
проводить и твоей работе
отдела. Умно следует это рассмотреть
лучше или не лучше правильно задревен-
ная. Будет ли продукт твоей
духу или работу. Желаю Дунка
успеху как всегда. Дунка не работай
всем от твоей работы и вообще пишу
все подробно пишу. Мои совет пишу
и на работу. Будет тебе

Франсу не забивай ишами расно дама
и узнай что работатом и как убу
Фунда, Ура и Ева Франсу до
Понедель Иштис ^{визитка. 28} иштис она иштис
700р. 300р ^{визитка} она иштис 200р
Др. Умангарт и 200 ^{визитка}
Иштис иштис иштис
адрес: в. Марука

Кемперовенка ВД № 247-55
Франсука иштис Н.К.В.Д.
для заштиса
Иштис М.С.
Мару. Станисла ^{визитка}



Франсука иштис
Иштис иштис
Иштис иштис

Франсука иштис иштис
иштис иштис иштис
иштис иштис иштис
иштис иштис иштис

Мару Франсука

Франсука иштис иштис иштис
иштис иштис иштис

do Janki

LISTY TATUSIA ZŁ ZWIĄZKU RADZIECKIEGO/tłumaczenia Janki/

Droga Moja Janko i Dzieci!

6. GRUDNIA 1944 rok

Wasz list z 30.X.44. otrzymałem 16.XI.br. Bardzo ucieszyłem się dowiedziawszy się, że zdrowia Mamy i moich dzieci. - Myślę, że dużo lepiej byłoby jeśli by Ktosia była z Wami w Przemyśle. - Chciałbym wiedzieć w której szkole pracujesz. - Zawiadom mnie czy Litka zabrała świadectwa i dokumenty od pp Schmidtowej i Popielowej. Jakim sposobem i kto likwidował nasze mieszkanie i gdzie znajdują się dokumenty, które zostawiłem? Jeśli by Litka chciała mi wysłać paczkę i przy tym wyłoniłyby się jakieś trudności - niech wniesie podanie do Narkomatu Poczta Moskwa. W przesyłce proszę o papier listowy, ołówek, pióra i okulary. Papier listowy wysyłajcie zawsze. - Ja czuję się stosunkowo nie źle, jednak zdrowie starcze i sił już nie ma takich jakie były przedtem. - Mimo tego spodziewam się wkrótce zobaczyć się z Wami. - Myślę, że rozporządzenie o amnestji Polaków przyspieszy nasze spotkanie. W wypadku gdyby nas zatrzymano - proszę powiadomić Litkę, żeby zaznajomiła się z Manifestem Lipcowym i zrobiła wszystko do przyspieszenia sprawy. - Co słyhać w biurze - czy wszyscy zdrowi i pracują? Poproście Popielową, aby wysłała na adres mojej Zony Janki 700 rubli/300 rubli od nas 200 dr Schteinhardt, 200 rubli Dominitz. - Od Janki często otrzymuję listy. Podtrzymuje mnie paczkami - sama czuje się nie źle. - Zawiadaniem, że wysyłanie korespondencji jest ograniczone, pozwalają mi jednak miesięcznie ograniczonego nie gniewajcie się jeśli odpowiedzi będą przychodziły w mniejszym stopniu. - Piszcie często, mimo wszystko będę się starał odpowiadać. - Czym zajmują się moi znajomi i krewni: Palch, Władka - listy pisać nie potrosyjsku. - Bądźcie zdrowi. - Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku życzę Wam szczęśliwych, wesołych i radosnych dni. - Spodziewam się, że wkrótce się z Wami zobaczę w Cjczyźnie. - Pozdrówcie ode mnie wszystkich moich znajomych, krewnych i dzieci i żółcie Im moje najserdeczniejsze życzenia. - Kończąc list gorąco całuję Was, niezliczoną ilość razy ściskam Was wszystkich i pozdrawiam. - Wasz Genek E.S.
Mój adres: MARSZYNSKA, Kemerowskaja Obłaść Nr kkrtyki 247/ 5 a-Waygart

Droga Moja Janko, Dzieci i Krewni.

Sercem, duszą i myślami jestem nieustannie koło Was i koło Ciebie osobliwie tego dnia 7-go lipca. /Rocznica ich ślubu/. - Bardzo Cię proszę, dla mojego uspokojenia, żebyś poszła do lekarza dla zbadania Twego zdrowia i samopoczucia. - Ja obecnie jestem zdrow i spokojny, wierząc, że z Bożą pomocą w krótkim czasie spotkamy się w Cjczyźnie. - Od czasu Twego wyjazdu nie otrzymuję zupełnie listów. - Moje listy wysyłane do Ciebie wracają z powrotem i nie wiem co porabiasz i jakie Twoje plany na przyszłość. - Życzyłbym sobie i radzę Ci odetchnąć i pomyśleć o przyszłości. - Głęboko wierzę, że mąż Litki wkrótce wróci i będzie pracował jako lekarz. - Irka powinna uważać na siebie i może znajdzie zajęcie w Banku Polskim. - Jeśli możesz i będziesz miała czas odnalesć Ewę/Zagórską?/. - Napisz mi dokładnie co porabiają wszyscy w rodzinie i adreasy i gdzie w tej chwili znajdują się. - Proszę Was bardzo, abyście żyli w zgodzie, miłości i wzajemnie pomagali sobie. - Pięła do mnie Skwarczynska prosząc o wiadomość o Julku. - Może napisze do mnie Wicek/Zagórski/, o Nim więcej pamiętałem, niż On o mnie. - Co słyhać z moim biurem i co porabia personel. - Co porabiają pp Komarniccy? - Nie upadaj na duchu, trzymaj się silnie. - Zasyłam ucałowania i pozdrowienia Dzieciom i mojej Rodzinie, wierząc, że w niedługim czasie zobaczę się z Wami. - Całuję i ściskam Cię mocno Droga Janko -

Twój wierny Genek



Смерть в бою
ПОЧТОВАЯ КАРТОНКА

Куда Воронежская обл. Венг.
левский р-н с/х Викторопо
Кому Вайгарт
Анна Станиславовна

Адрес отправителя:

Почтовая почта Грузия
(Указать номер полевой почты)
Руталиси Иванишвили
(фамилия)
г. Новоурованья Исабровской м.д.
(имя, отчество)

Г. ВОО291. Полиграфическая ф-ка АРПТ. По заказу Военного штаба. Цена 10 к. 5-я лн. МООНП лн. №321

5/11. Дорогая Анна Станиславна
15/11. Не знаю, получили ли вы мое
письмо из Крама? Письмо я уже
дала, да и то от 10-го места.
Письмо вам из Брузии из Курия
Не давай посылки ~~мне~~ ~~вам~~ ~~в~~ ~~Крам~~
лучше. Когда я уезжаю Варшаву
не плачь и в хорошем настроении
и в радости, что скоро будет
дома. Как вы поживаете?
Когда увидите своих домоч.
Она будет уже Крама или Крама
еще в Крама же месте. Звезды
потом не забуду Крама,
очень хорошо. Работать в
военном госпитале поместит.
Крам, потом буду Крама.
Как хорошо поживаете в
Крама, может быть еще у Крама
все в Крама Крама. Мне в
городе обо всем, в Крама
лучше и лучше, но все обо всем
лучше и лучше. Крама
Крам и Крама. Крама

57
15
Дорогой Андрей Иванович
Александрович
Спасибо за письмо. Очень приятно
получить от вас известия. Искренне
ваш
Александрович

SKŁADKI CZŁONKOWSKIE 1945 r.

Miesiąc	Wysokość składki	Podpis skarbnika
styczeń	1.-	Lach
luty	1.-	Lach
marzec	1.-	Lach
kwiecień	1.-	Lach
maj	1.-	Lach
czerwiec	1.-	Lach
lipiec	1.-	Lach
sierpień	1.-	Lach
wrzesień	1.-	Lach
październik	1.-	Lach
listopad	1.-	Lach
grudzień	1.-	Lach

ZWIĄZEK PATRIOTÓW POLSKICH
W ZSRR

Zarząd Obw. ZPP w Horonieszu

LEGITYMACJA
CZŁONKOWSKA

Serja 2 Nr. 69208

Imię i nazwisko Wajga Janina

Rok i miejsce urodzenia 1893 Wł. Lwów

Adres Hejdelowka - Wiktropol

Przewodniczący [signature]

M. P. Sekretarz [signature]

Data 10. IV. 1945.

1946

SKŁADKI CZŁONKOWSKIE 1944 r.

Miesiąc	Wysokość składki	Podpis skarbnika
styczeń	1.-	Złachwi
lutym	1.-	Złachwi
marzec	1.-	Złachwi
kwiecień	1.-	Złachwi
maj		
czerwiec		

STATUT Z.P.P. CZ. 1

Członkiem Związku Patriotów Polskich w ZSRR może być każdy Polak, zamieszkały w Związku Radzieckim, solidaryzujący się z kierunkiem ideowym Związku i płacący składki członkowskie.

SKŁADKI CZŁONKOWSKIE 1944 r.

Miesiąc	Wysokość składki	Podpis skarbnika
lipiec		
sierpień		
wrzesień		
październik		
listopad		
grudzień	1.-	Złachwi

STATUT Z.P.P. CZ. 2.

Każdy członek ZPP obowiązany jest, przez swój udział w walce zbrojnej lub przez ofiarną pracę zawodową i społeczną przyczynić się do zwycięstwa w wywoleńczej wojnie, którą demokracje świata prowadzą z hitlerowskimi barbarzyńcami.

25/5 45

23 IV 45
Перельман

Дорогой Папа!

Письма из Львова от 23 и
27 III 45 мы получили.

Мы очень рады, что получа-
ем от нас весть о тебе и
знаем как тебе живется

Денги мы посылаем тебе
о том что она их получила
имеем сведения - документы
эти имеем и ты об этом

не забывай. Едем к конгю
в этом году медицину в
Кракове, а Ирина работает

в институте и семья с тобой
добромлад - с высылкой к

тебе посылки имеем затру-
дняя но Визек об этом
не забывай "заботител"

Дословно и сердцем
Крепко

Ю. П. Перельман

Króchana Jerko i Litko!

Wileńskopol. 15. 8. 45.

Liszt Jerki z 1. IX. o strymańcu 9. 8. Dopiero dziś jedynak odpisuję,
Dostajniel dniach bonem mam bardzo dwoje pojęcia i oświe-
dzenia się o długim milczeniu Genka. Innei tydzień mijsa,
jaki nie do mnie nie pisał, i dziś się, czy mi pisał, lub
czy go gdzie swoim nie pominął, co jest proste i jasne. A
wiadomości od mego tembardziej mijsa deeneruje, że sobie
nieścisli się wyjeżdża, Innei by przepatryje go w jolico necy,
Oj kłopot dawno już do mego przyjaciela i me dostępnego
odpowiedzi. Innei w głębi serca bliżej stałoby nadzieję, że
może on mijsa odpowiedzi, że może już jedynak do Tego, ale mijsa
i koidiego dnia ostatecznie wiadomości - niedostępnego. Ode mnie
nie kłopot mijsa to ostatecznie wiadomości, to wiadomości o tym
na kłopotu mijsa mijsa w Torze Litki - czekanie cały dzień na
paz niecierpliw, w której to liście dorywa się - Innei może mijsa Torze
ostrejsza i nane obecne pisanie. Wiem, o tym mijsa, że mijsa jedynak
na ten temat dochodzi pisanie wiadomości. at pierwsze do dziś mijsa
mijsa pisanie, do 1. IX. mijsa termin wiadomości podawo o opęty, a
mijsa dostępnego odpowiedniel formularzy mijsa wydano. Innei
mijsa kłopot mijsa się w ciępliwosci, gdyby mijsa, że dla
mijsa kłopot mijsa jest droga ze względu na chęć, a po-
długie ze względu na mijsa. Innei mijsa Jerko co pisanie
w tych ostatecznych tygodniach. Tylko widzi, mijsa pisanie mijsa
pisanie na ten, czy kto kłopot mijsa do mijsa job lub pisanie, nato-
mijsa mijsa pisanie w poniedziałek, że sobie. Formularz pisanie i mijsa opu-
ścić ostateczną w liście mijsa, a mijsa mijsa się na atack,

po prostu kocham. Rozumowa ^{rozgardzic} ~~każde~~ mam noję, a jednak,
a jednak mię jestem zadowolona ze siebie i ~~możę~~, że po poro-
cie pamięty mam te myśli. I chęć wrócić i zadowolona jestem
że to się jeszcze odroga. W tem mojem obecnem ~~zadrobimieniu~~
mi mogę napisać do Arkady, do Frykora. Nie mam pola do mego
wzrostu jestem o tem do Was pora w piernym liście i przedtem,
półny piąt do was. I z odstawki listach iż się piąt by napisał
jaki on do Was, którym pewno oczekuje tego. Samy jednak piąt,
mi podobnie mi to - i o ~~tem~~; ~~tem~~ miłho różnica pomiz dwi
doby nam, i namem obecnem ajciem, a ich ~~przejitum~~, by datym
pomyślnym dysonansem. Drog to byłho Juko do Cielni, mi v tej
myśli, byi frykora o tem donosila. Gdy list iel dostaus, pewno
ze odpiszę ale teraz, żerem mi, ~~nie~~ mogę. - U nas ~~trio~~ piernym
śmiesz, a potowe miich krotafli jener na ogrodnie. Nie zdolatam
ich pibroi na was teraz, gdy mam jui gduie pomiesietc je. Od
krotku krotku dni, podytymy iż wazego sublokatoru i jezo 4-gim
wahonnych dnici. Wobec tego stajumatam onchy ~~list~~ v ~~zabre~~
i mogę jui opaci ~~opokopnie~~, ze mię ~~lydnie~~ mi ~~nie~~ ~~to~~ ~~nie~~ ~~je~~ ~~stos~~.
Przygotujemy się mimo wnytoho do prinowania, ~~lepijny~~ oitomy,
zaspaktnemy okno, bylho najgorne ~~oprawe~~ padochem. No was 9. Bóg.
do, ze mi ~~lydnie~~ potrzeby. Niezas tak ~~brach~~ nfan, ze ~~anytoho~~ ~~nie~~ ~~us~~
dobrze odrodzi, ze ~~okodp~~, ~~is~~ ~~martnie~~, a ~~rosami~~, a ~~zstunio~~ ~~terei~~
~~brach~~ mi ~~erom~~ v ~~duy~~. Gdy bylho ~~teuek~~ ~~napine~~, ~~zora~~ ~~tem~~ ~~donioy~~.
do ~~stepy~~ ~~piatdem~~ 8. ~~ty~~. a do ~~Was~~ ~~offetari~~ ~~was~~ 10. ~~ty~~. ~~Barde~~ ~~amortizaci~~
is ze ~~pona~~ p. ~~St. S.~~ mi ~~wręci~~ ~~ponny~~ ~~suuiej~~ ~~opray~~ ~~u~~ ~~St.~~ ~~Gr.~~ ~~brach~~
na to ~~licytum~~. Juko ~~myntatem~~, ze ~~minioer~~ ~~Armatorki~~ ~~obje~~

Wysłane z Amsterdama. To
musi być mego. -
Tam brach, przydaty
Gdyby do Lecha ~~mo~~
tem ~~serdecnie~~ Was
Wskaz

...to miže nanej lauzunhi. Fröbrysej ura re stejs
 ...pne dior 220Rb, chiskuje
 ...godyi penosj jiz truci amioizc mi dorlog
 Goyje dlo leula mon gotors, tyho exerem no hot. Floyez na
 tem vordome. Ho vraci jaykani eoduz. Neobrysej Vnyrthiche
 Jmalis

200
 11500

С О Д Р
 П Р О К У Р А Т О Р
 Р А С С С Р
 С О С О Д А С О С Т О Я
 С О В Е Т О В
 С О В Е Т С К О Г О
 С О Ю З А
 Р А С С И Я
 С О В Е Т С К О Г О
 С О Ю З А
 Р А С С И Я

№ 313906 м.
 1949 г.

Прокурор Сигизга НКВД
 М. Советник Дстии

[Handwritten signature]

Шермекова

Гр-де ВАЙГАРТ Янина Стениславовна.

Воронежская Область, Вейделевский район с/з Векторстоль.

На Ваше заявление о взыскании Вам справки, по которой Вы могли бы направить посылку Вашему мужу, содер-
 жавшему по адресу: г.ор. Маринск Кемеровской Области
 почтовый ящик № 247/5-а сообщу, что для этой цели т.е.
 для направления посылки, справки никакой не требуется,
 посылку почтовое отделение должно принести без справки,
 по существуемому порядку на граверенной посылке в адрес:
 почтового ящика, разрешенному центра льными органами.

Litko Kockone

711 Doropob 7. IV 46

Dawno już do Was nie pisałem. Lecz wreszcie
w 14. XII. otrzymałem 12. III. i pewnie byłem, że
wam odpowiem na mego polecały do Was dając
ją przed tym, że nie tam osobnie. Tymczasem
stało się, że wreszcie Leds w otrzymałem i wreszcie
miejscu i nie wiadomo kiedy przyjdzie, dla nas
wreszcie godnie wyjechać. Wreszcie 18. IV. do
ludzi dokumenty wypracujemy. O powrocie
Do 10 dni. mielibyśmy być gotowi. I nie wyjechać
z Koronarskiej wyjechać w lutym dwa razy i
tym bliżej bliżej kolejowej miasteczku. Powrotem
wreszcie grupa 340 ludzi, różnorodnych pro-
porów, amunicji i teroru ciekawym bardzo, nie
kiedy i do jakiego celu nie dojdzie.
Jest bardzo ciężko, że to uciążliwe i jest niewiele
wyprawy, może sobie wyobrazić. Jest ostatecznie
także dwa w lutym powracamy, jak w górze,
Muriolem wyjechać do Genui, co tylko możemy
(tym samym i prędko), co nie kontynuacja nie
Ludu i kłopotu, mielibyśmy powrócić z pracy
i wzięty, no i przygotować się do wyjazdu. Tym-
czasem nie z tego nie wypadło. Do tego wyjątkowo
dorobem listy Stefana z grudnia i stycznia, które

miś tak przybyły, że poproszę oświadczenia. Teron
pisał od miśtwa reużciau z bratrem wiadomości
od Genka, oświadczył jego list p. 25. II, a który tygodni
dwa upływa, jak mi od niego nie dotarło. Mówi
skąd przyobroni, jak miś to przybyła, wstanie Teron
gdz nas kilka jęnie wkręca wstęka. Tajgome
myśli przychodzą do głowy i żyć mi dojs. Nie wiem
co ma być powodem tego milczenia. Oświadczył kaido-
go tygodnia miałam list od niego. Gdzie w głębi
dany tli mała i skierka nieduży, że miś on przyje-
sz i napisać u Was miś ja, ale to tylko moje myślenie.
Wstąpił miś donosi mi, że otrzymał Wasz list
z 16. I. Porusza przez Was system jęnie go mi
dotarł. Proszę ten list miś wkręca jęnie, że ja już
otrzymałam dokument polski, mimo to spodnie.
miś ja, że to wkręca wstęka i dot miś wkręca pole-
cenia. - Liczba kaido tygodnia przyjeżdżam oświadczył.
Nie miś miś cienny spodnieu przyjeżdżam. Poproszę
miś moją myśl, że wkręca i już miś potrzebny na
co tyle lat p. utęsknieniem uchwatau. A tu pewnie
przyjeżdżam w kręciu miśpewności, co się p. umiś dłużej. Ciekaw
jęnie kilka dni i będz telegrafowa do Zongdu, ale
bez wielkiej nadziei na odpowiedź. Do Siefy otrzymałam
oświadczył list 24. III. Kluczy na ten. że 2 tygodnie miśta
myślenia, że będz już u kraju, tymczasem wkręca się imiś
Zerdeemii Was wkręca i oświadczył najlepsze życzenia Genka.

L. 169/A

AMBASADA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Moskwa dnia 24 kwietnia 1946

Do

Ob. Ryłskiej Teresy

w Lublinie

ul. Głowackiego 17 m.6.

W odpowiedzi na pismo z dnia 30.III 1946

Kancelaria Ambasadora R.P. w Moskwie Kancelaria Ambasadora R.P.
w Moskwie wyjaśnia co następuje:

Ob. Eugeniusz Waygart został skazany na oboz i obecnie
jest w trakcie odbywania wyroku.

Urząd tutejszy poczynił odpowiednie kroki, celem zwol-
nienia osob przebywajacych w miejscach odosobnienia na terenie
ZSRR i w wyniku tych staran, juz wiele osob zostalo zwolnionych

i repatriowanych do Polski.

Nie zaleznie od tego Kancelaria Ambasadora uwaza,
iz dobrze by bylo, starac sie o interwencje w powyzszej sprawie
za posrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ewentualnie
P.P.S. lub tez P.P.R.

Z Kancelarii Ambasadora R.P.
w Moskwie

M. Rzucidilowa
/ M. Rzucidilowa

P. K. P. *Przebieg*
 Dyrekcja Okręgowa K. P. w Lublinie

Serie 420 Bilet blankietowy Nr 083927
 na przejazd
 _____ osob, w tym dzieci poniżej 10 lat _____

klasa _____ pociągiem _____
 od stacji _____ do stacji _____
 przez _____
 od _____ do _____
 km _____ zł _____

Nr dowodu **70106**
Batzeć

18/54 *Lech*
 (data wystawienia) (podpis kasjera)

Wyleże dni datowania _____ dni.

1807544
 DOKP LUBLIN

URZĄD RADY MINISTRÓW

Wzór do poz. 32 a I struktury H 1a
 3) dla podróżnego lub przewodnika grupy

Ministerstwo Administracji Publicznej
 Biuro Socjalno-Administracyjne Urząd Repatriacyjny

W _____
 Zaświadczenie Łd. Nr 70206

na ulgowy przejazd osoby przybywającej lub powracającej w ramach akcji repatriacyjnej z krajów Europy Zachodniej i Południowej i z krajów ZSRR oraz na uzyskanie ulgi na przewóz mienia z kredytowaniem opłat na rachunek PUR.

Ob. Weygant Bejatium
 (imię i nazwisko)

legitymujący się jako repatriant dowodem _____
 z dnia 18.1.54 wydanym przez _____
 przybył do Polski z terytorium _____
 udaje się z grupą osób powracających w łącznej

ilości osób _____

słownie _____

ze stacji Batzeć

do stacji _____

ma prawo do:

- 1) jednorazowego przejazdu w klasie 3 pociągu, w którym dopuszczony jest przewóz osób za opłatą według tabeli T 75.
- 2) przejazdu wraz z grupą pociągiem specjalnym z obliczeniem przewoźnego według stawki zł 3 gr 50 za osio km.
- 3) nadania do przewozu mienia, jako przesyłkę zwyczajną wagonową z obliczeniem przewoźnego za wagon według stawki 50 gr. za 1 osio km. (**).
- 4) nadania do przewozu mienia, jako zwyczajną przesyłkę drobną z obliczeniem przewoźnego według stawek klas I i II obniżone o 50%. (**)
- 5) nadania do przewozu mienia, jako przesyłkę pocieszną z obliczeniem przewoźnego według stawek klasy PD obniżone o 50%. (**)
- 6) nadania do przewozu mienia, jako przesyłkę pocieszną, przyspieszoną z obliczeniem przewoźnego według stawek klasy Pd, obniżone o 25%. (**)
- 7) nadania do przewozu mienia, jako bagaż lub przesyłkę ekspresową za opłatą według tabeli BE ze zniżką 50%.

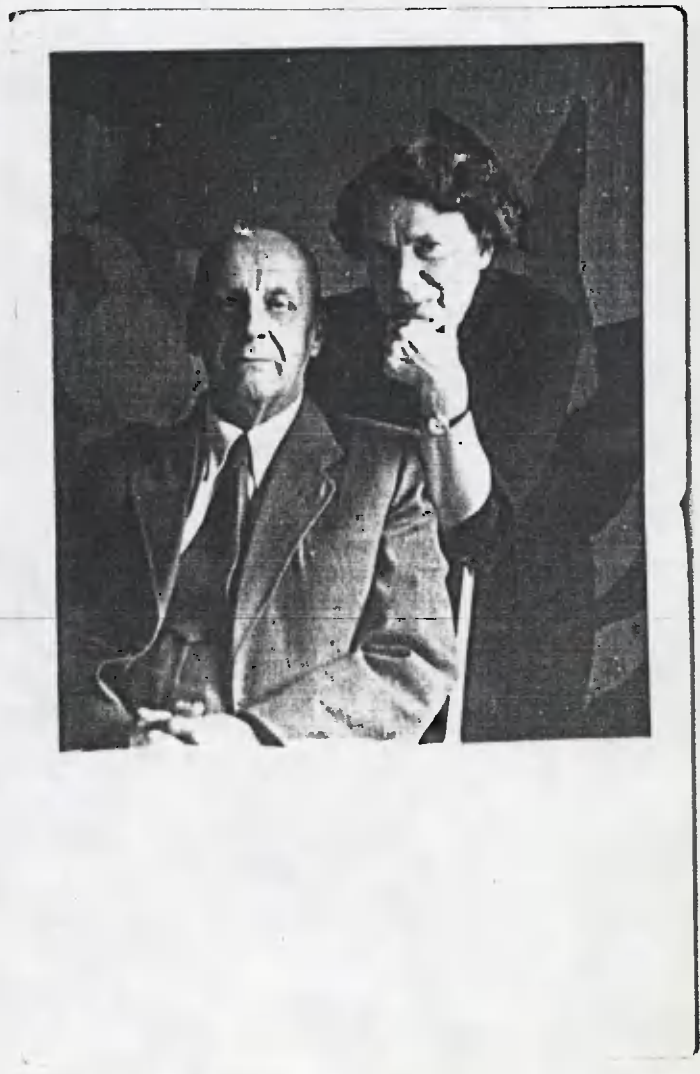
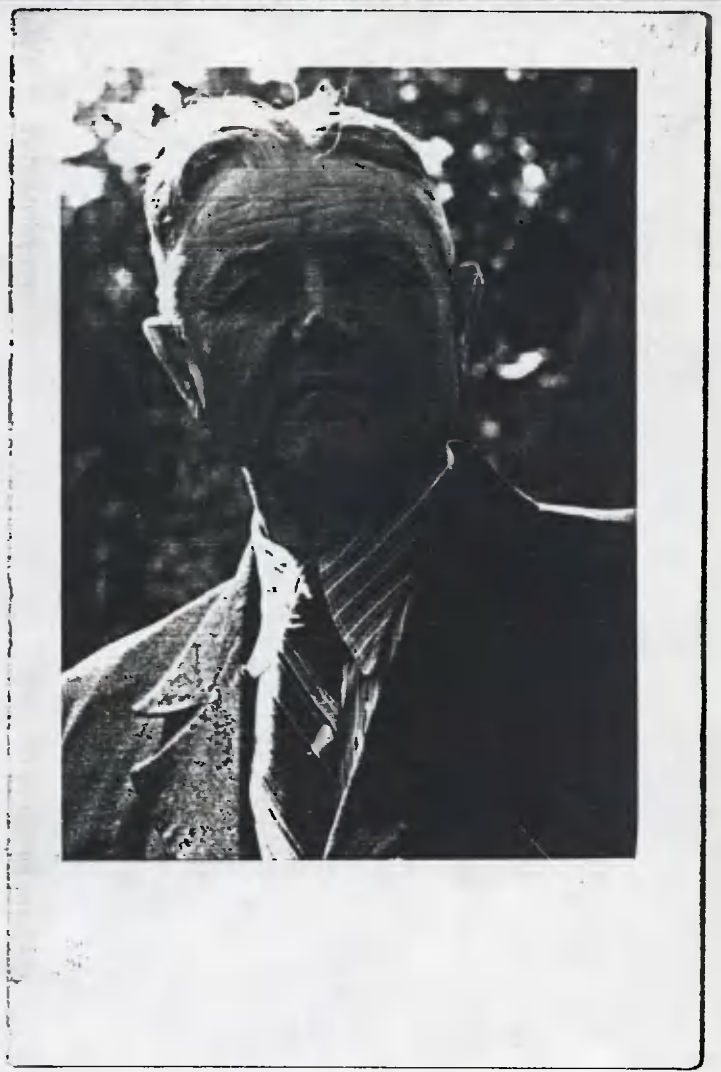
Niniejsze zaświadczenie jest ważne tylko z jednoczesnym okazaniem listu ewakuacyjnego (dla powracających z ZSRR lub zaświadczenia Punktu Przyjęcia PUR (koloru różowego) dla powracających z krajów Europy Zachodniej i Południowej).

Ważne do dnia _____ 1946 r.
 (najwyżej _____ od daty wystawiania)

Podpis podróżnego
 lub przewodnika

Podpis wystawcy

*) Niepotrzebne skreślić.
 **) Do każdego listu przewoźnego, kwitu bagażowego lub listu ekspresowego należy dołączyć oddzielnie zaświadczenie



Eugeniusz Trajgert
Konecki

W ogrodzie Botanicznym

Arnoletti,

Janna z Golis
Kich - Trajgert
Eugeniusz WARET

Opole 1.04 1956 r.
Arnoletti

W ogrodzie Botanicznym
Arnoletti

Eugeniusz Trajgert
Konecki

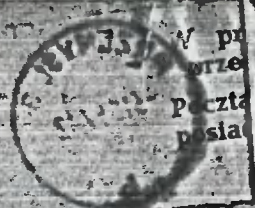
Arnoletti
Konecki
Eugeniusz Trajgert
W ogrodzie Botanicznym
1956 r.

Arnoletti,

Dowód nadania

na przesyłkę poleconą Nr

*Gen. Bro. Bus. G.
15
Warsza*



Przemysłu, dnia 2 października 1957.

Do

Generalnej Prokuratury /Departament IV/

w Warszawie

ulica Krakowskie Przedmieście Nr 25

W grudniu 1954 roku, po przeszło dwuletniej podróży z Syberii/oblast Irkucka/ pociągiem ciężarowym, znalazło się nas 350 osób w Brześciu nad Bugiem.

Po kilku dniach postoju w pociągu ciężarowym, w Brześciu nad Bugiem, zjawili się funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego z Tomaszowa Lubelskiego i przewieźli nas pod eskortą autobusami do Tomaszowa Lubelskiego.

Przebywając w Tomaszowie Lubelskim, nie pozwolono nam zawiadomić rodzin, że jesteśmy w kraju, poddano przeróżnym indagacjom, czyniono różne propozycje, nie chciano mi zezwolić na powrót do Przemysłu w którym mieszkałem od 3 maja 1898 roku, pracowałem od 15 marca 1905 jako urzędnik Komunalnej Kasy oszczędności miasta Przemysłu.

Zwalniając nas wydano nam dokumenty, następującej treści: "Fotografia formatu legitymacyjnego z podłużną pieczęcią z godłem państwowym: Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie Lubelskim. L. dz. więzienn. w Tomaszowie Lubelskim Nr 22/54 Tomaszów Lubelski 18 stycznia 1954 r. Świadczenie Zwolnienia Więźnia. Nazwisko Waygart Imię Eugeniusz, imię ojca Stanisław, urodzony 5 kwietnia 1884 w Starych Brodach pow. Tarnopol, zwolniony został dziś na mocy zarządzenia władz. Obowiązany jest zameldować się w biurze Milicji Obywatelskiej nie później jak dnia 31 stycznia 1954. Naczelnik Więzienn. Podpis zatarty. Pieczęć okrągła z godłem państwowym. Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie Lubelskim.

Przeto stwierdzam, że w Z.S.R.R. nigdy nie uważałem się za więźnia, albowiem nie stawałem przed sądem i nie miałem za sobą wyroku zasądzającego, przeto słowa zwolnienia więźnia nie uznaję i uznawać nigdy nie będę.

Przeglądając prasę stołeczną wyczytałem wiadomość, że powstał Ogólnokrajowy Komitet Pomocy dla Repatriantów, powracających z Z.S.R.R. Do zadań Komitetu należałoby współdziałanie z Biurem Pełnomocnika Rządu do Spraw Repatriacji i Polskim Czerwonym Krzyżem, w dziedzinie organizowania przyjeźdzących powracających do kraju na granicy, dworcach i t.p. zapewnienia pomocy materialnej repatriantom w poszukiwaniu rodzin, w zorganizowaniu życia w kraju i t.p.

W dniu 18 grudnia 1956 zwróciłem się jako repatriant do Biura Pełnomocnika Rządu do Spraw Repatriacji w Warszawie, prosząc o pomoc i przedstawiając treść pisma Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie Lubelskim. Na moje pismo otrzymałem odpowiedź następującej treści: Biuro Pełnomocnika Rządu do Spraw Repatriacji Warszawa, dnia 4 stycznia 1957 ulica Nowy-Swiat Nr 64 Nr BR/7342/56 ob. Eugeniusz Waygart, Przemysł ul. 3 Maja Nr 17. W odpowiedzi na pismo z dn. 18.12.1956. Biuro Pełnomocnika Rządu d/s Repatriacji zawiadamia, że pomocy materialnej udziela jedynie tym repatriantom którzy powrócili do kraju po dniu 31.12.1954.

Odnosnie podniesionej w tym piśmie sprawy niesluznego arestowania / kto, kogo, arestowal / i wynikajacych stad roszczen, zechce Obywatel zwrócic się do Generalnej Prokuratury / Departament IV / Warszawa, ulica Krakowskie Przedmieście Nr 25. Dyrektor biura podpis nieczytelny.

Podając treść pisma Biura Pełnomocnika Rządu do Spraw Repatriacji proszę o zajęcie stanowiska jakie Generalna Prokuratura uważać będzie za stosowne.

Eugeniusz Weygart

były mąż zaufania Ambasady Polskiej

w Z.S.R.R.

Adres:

Eugeniusz Weygart

w Przemyslu

ulica 3-go Maja Nr 17

Pracownik
Władimir Wójcik, byłemu przestępcy w Polsce
Prakni - Wopwobkijsy - Prassovic

Zak.

24, 12, 91

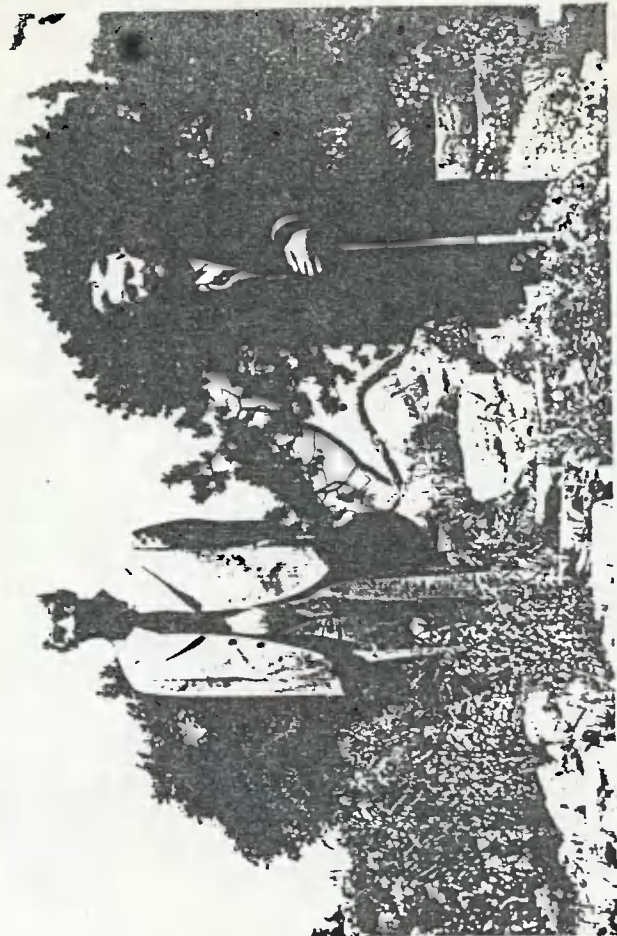
Handwritten text on a heavily stained and aged document, possibly a ledger or account book. The text is written in a cursive script and is mostly illegible due to the poor condition of the paper. The visible text includes:

1. A header or title at the top, possibly "Kassa" or "Kassa..." (partially obscured).

2. A large, prominent entry in the middle, which appears to be "Toum vj...".

3. A signature or name on the right side, possibly "Kof...".

4. Several lines of smaller, illegible text below the main entry, likely representing a list of transactions or accounts.



1



2



3

1), 3) B. Konecki i
E. Waygart
w ogrodzie botanicznym
wrocław . Lata 50-70

2) B. Konecki
Chyba z tego samego
okresu.

E. Waygart zmarł 22. V. 1960
a przyjechał I. 1954, więc
zdjęcie z 2 okresu
1954-59. E. W. mieszkał
w Prusysku, do Wrocławia
przyjeżdżał z adwokatów
Niedoty - jakoś tych ksero
kopi jest zła (to są
kserokopie z kserokopii).
Tęba by jeszcze raz prosić
p. J. Rylika o udostępnienie
oryginału zdjęcia. Komplet
kserokopii pierwotnych jest
w Archiwum w Warszawie
R13

Janina Waygart

Suchoj Łog - Kirpicznoja

Fragmety wspomnień, udostępnionych przez córkę, Zofię Scibor-Rylską.

Janina /ur.1893/ i Eugeniusz /1884/ Waygart mieszkali w Przemy-
słu; p. Eugeniusz pracował tam- od 1905 r- jako księgowy w Komunal-
nej Kasie Oszczędności, a p. Janina była nauczycielką. Mieli doros-
łe dzieci, które nie zostały deportowane. Jak wynika ze wspomnień-
NKWD poszukiwało syna Jerzego. Wywóz nastąpił 22 maja 1941 r. W Na-
rymie E. Waygart został wybrany na Męża Zaufania na rejon Czajński
W lutym 1943 został aresztowany i skazany na 10 lat obozów; wrócił
na początku 1956 r.

Janina Waygart w 1944 r została przewieziona z Narymu do Wiktoro-
pola w obw. Woroneskim, a następnie repatriowana w 1946 r. Oboje
zmarli: Ona w 1981 r, On- w 1960 r.

We wspomnieniach Eugeniusz Waygart występuje jako Genek.



Janina i Eugeniusz Waygart - Opole 1956 r.

R o k 1 9 4 1.

Noc z 21 na 22 maja / Wniebowstąpienie/

Pogrążonych w śnie budzi niesamowity łomot do drzwi z okrzykami "otkrywaj!". Zerwaliśmy się na równe nogi z myślą "to po nas". Po otwarciu drzwi wtargnęło 9-ciu ludzi z karabinami i z pierwszym zapytaniem "gdzie wasz syn". Po ściągnięciu danych osobistych oznajmiono Genkowi, że jest aresztowany, pozwolono mu się ubrać i zaczęła się rewizja, połączona z wyrzucaniem wszystkich rzeczy na ziemię. W moim biurku znaleziono albumy z fotografiami i znowu cała historia, aby wskazać, która z nich przedstawia Jerzyka^{x/}. Gdy rewizja nie dała żadnych danych, oznajmiono nam, że mamy się przygotować do wyjazdu i zabrać n najpotrzebniejsze rzeczy. Do tego czasu- choć spodziewaliśmy się wywozu, tliła się we mnie nadzieja, że może cudem ominie nas, że nigdy nie będę zmuszona przekroczyć granic tego raj, którego samo imię było mi znane od lat. Straciłam zupełnie głowę i zamiast pomagać raczej przeszkadzałam Genkowi w zbieraniu rzeczy, które nam się mogły w przyszłości przydać. Wszystko to odbyło się w naszym pokoju, do którego przystępu nie miały ani moja ciotka, ani Zosia ze Stasią- w ciasnocie z obcymi ludźmi, którzy wszędzie szperali, ustawicznie o coś pytali. Wreszcie spakowaliśmy w duży kosz najpotrzebniejsze rzeczy, futra, pościel, bieleznię w walizki, ale co najgorsze zapomniało się wziąć trochę żywności, w którą zresztą byliśmy w tym czasie dobrze zaopatrzeni. Odbiło się to fatalnie na nas w pierwszych miesiącach pobytu na Sybirze. Po 3 godzinach protokolarnie spisano pozostawione w mieszkaniu rzeczy. Usilnie starałam się dowieść im, że do nas należą tylko te z naszego pokoju, a z drugiego do ciotki, a z kuchni do Zosi. Chciałam w ten sposób uratować rzeczy Litki i inne. Nie bardzo się to jednak udało. Odpis pozostawionych rzeczy wręczono nam także. O 5-tej rano zajęła platforma, załadowano nas z bagażem na nią i pojechaliśmy. Byłam prawie nieprzytomna i w tym dniu bardzo chora, przybita myślą, że już nigdy tu nie wrócę. Żegnając się prosłam, aby połączą od nas wszystkich pozostawionych krewnych. Pierwszy etap to wizyta w NKWD. Prócz nas jeszcze dwie rodziny z Przemyśla. Na przesłuchanie wezwany pierwszy Genek i znowu godzina męczenia o "erzyka. Ja przesłuchiwana byłam na ostatku, na moje tłumaczenie wrzeszczałam, że to wszystko "brednie", że go i tak znajdą. Ale ponieważ było już późno dał mi spokój i wyprawiono nas w drogę do Chyrowa. Po drodze spotkaliśmy znajomych, którzy ze zdumieniem i strachem patrzyli na nas. Około południa przybyliśmy do Chyrowa i załadowano nas do wagonu kolejowego, wszystkie trza rodziny z Przemyśla.

x/ Jerzyk- syn pp. Jaygartów.

Do pociągu, który się formował, dowożono wciąż nowych pasażerów z okolic Przemyśla, przeważnie rolników- Ukraińców. Plan przeprowadzono nagle na całym okupowanym terenie. Zaskoczonym w śnie ludziom nie dano czasu na zebranie się, pakowano na auta i wieziono do kolei. Brano starców i niemowlęta, kaleki i matołków. W Samborze milicja użyta do tej akcji składała się z Żydów, Ukraińców i sowieckiej milicji.

Wszystko zależało od tego, na kogo się trafiko. Jedni nie pozwalali brać cieplejszego odzienia, inni pozwalali zabierać co się da i sami pomagali. Pod wieczór mieliśmy w wagonie już komplet około 23 osób i byliśmy już zamknięci i pod strażą. Nocą przewieziono nas do Sambora, gdzie już czekały podobne wagony z ludnością z Sambora i okolicy. Jeszcze przez cały dzień odbywało się dowożenie ludności. Pod wieczór ruszono w kierunku Lwowa, ale staliśmy na torach daleko od miasta. Stąd wysłał nam kartkę z krótką wiadomością, nie wiem, czy wogóle doszła. Pociąg sformowany wyruszył w kierunku na Brody 24 maja. Składał się z kilku - dziesięciu wagonów bydlęcych, jeszcze bardziej przepełnionych niż nasz. Po drodze mijaliśmy się z pociągami podobnymi ze Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola- więc wywóz przygotowany był z całej Wschodniej Małopolski i wszędzie zaczął się o tej samej godzinie- drugiej w nocy.

Wagon nasz posiadał deski, na których można było urządzić legowiska do spania- jedno u góry, drugie na podłodze. Wzozłganie się na półkę górną wymagało nielada akrobacji, nie było schodków ani drabinki; umieszciliśmy się więc na podłodze. Drzwi zamknięte w Chyrowie- otworzono nam dopiero po 4 tygodniach w Nowosybirsku.

W ścianie wycięty był otwór, w nim umieszczone korytko, na którym zakatwiano pranie, mycie i potrzeby naturalne. Okienka, umieszczone pod sufitem, były opanowane przez siedzących na półkach, wobec tego dawały jeszcze mniej światła i powietrza. Nie staram się patrzeć przez nie ... taką odrazę czuję do wszystkiego co tutejsze. Jedziemy przeważnie nocą w dzień najczęściej stoi się daleko od stacji na bocznych torach. Nie wiemy dokąd nas wiozą. Na pytania, skierowane do strażników- zawsze te same odpowiedzi: "Zobaczysz" albo "Tam gdzie trzeba", albo "Nie twoje dzieło",

Wdy stajemy, zawsze gdzieś poza dworcem, słychać komet otwieranych drzwi, i strażnik wywołuje dwie osoby dla przemieszenia wody na cały dzień, w dwu wiadrach- w jednym do picia, w drugim do podtrzymania jałkiej takiej czystości. Rano wydziela też o leb w ilości pół kilo na osobę. Żywnienie ciężkie: zupa, kasza- przynoszono raz na dwa dni, najczęściej wieczór; podczas rozdzielano się go przy świetle użyczonej na tę chwilę świeczki.

W wagonie naszym było trzy rodziny polskie /!/, reszta- to Ukraińcy spod Birczy, brudni, zawszeni- toteż prędko "zawszyk" się cały nasz wagon, istna hodowla wszy!

Była podobno w pociągu "ławka", t.zn sklepik żywnościowy, w którym można było kupić jakąś żywność, konserwy, ale nam się to nigdy nie udało. Na niektórych stacjach, już w głębi Rosji, można było nabyć trochę mleka od taniajszych ludzi, którzy je do pociągu donosili. Wieczorem odprawialiśmy wspólną modlitwę. Z innych wagonów dochodził nam nieraz śpiew- u nas przeważnie było cicho.

Jechaliśmy z Boodów przez Wołyń na Sarny, gdzie przekroczyliśmy dawną granicę Polski. W Sarnach był postój dla zeopatrzenia eszelonu w wodę. Chcąc popatrzeć jeszcze raz na naszą ziemię, ogłosiłam się do przemieszenia wody ze studni, oddalonej dość daleko od pociągu. Musiałam zeskoczyć z wagonu- z dość wysoka, powyżej 1 metra. Wtedy poczułam silny ból. Mimo to poszłam po wodę, tylko przy studni tak zaszkabłam, że musieli mnie ratować i do wagonu odprowadzić. Dostałam silnego krwotoku i byłam tak słaba, że przez dalszą część podróży wciąż leżałam, i tylko z opowiadań osób siedzących przy okienkach wiedziałam, którądy jeeziemy. Nic mnie to nie obchodziło- byłam zupełnie nie do życia, zakamana psychicznie, chora fizycznie. Przekroczyliśmy Wołgę... potem przejeżdżaliśmy Ural z zatrzymaniem w Uralsku. ^{myślami Czkałow, Odesk, Zelenoborsk} i po czterech tygodniach dotarliśmy do stolicy Sybiru- Nowosybirsk. Tak wyglądał nasz transport: upał, duszność, wszy, bród i smród przez całe cztery tygodnie, prze które człowiek ani resu odzieży na sobie nie zmienił.

W Nowosybirsku zatrzymano pociąg i umożliwiono nam skorzystanie z "bani" /kąźni/... "Bania" zajmuje trzy ubikacje. W pierwszej trzeba się rozebrać do naga, każdy dostaje metalowe kółko, na które nawleka wszystkie swoje rzeczy, podchodzi do lady i odiaje je mężczyźnie, który je odbiera do dezynfekcji. Stąd przechodzi się do sali drugiej, właściwej "bani", gdzie są natryski, woda bieżąca gorąca i zimna. Ogromna hala, mnóstwo tuszów, kurków, dobre ścieki. Kąpie się równocześnie 100 osób; wody gorącej dość, dają kawałek mydła. Panuje krzyk, gwar; wszystkie myją głowy. Woda ^{szumi}, kłęby pary unoszą się, a w nich kotłuje się gromada ludzka, która zaprzestając nie chce tego mycia się po tak długim czasie, w tak strasznych warunkach higienicznych...

Reszta tusze zatrzymują, przechodzimy do sali trzeciej, połączonej z dezynfektorem, gdzie znajdują się rzeczy po dezynfekcji- zwalone na kupę, nieraz bardzo uszkodzone, a niekiedy odwoszone. Trzeba je znaleźć, ubrać się. We wszystkich "baniach" przy kąpielach kobiet pętają się mężczyźni, i odwrotnie.

W międzyczasie znaleźliśmy znajomych z Sambera: sędzię Lwoczynkę i żonę, wywiezionych z powodu swa... Wtedy także zobaczyliśmy, kilka jedzień: przeważnie Ukraińców, "bołki" w kociach i prunach. Polacy w znikomej większości.

Wyładowani z powrotem do pociągu- jedziemy do Tomska. Kilometrami ciągnie się tajga, ... bajora, torfy, laski brzoźowe i szpilb kowe. Mniej nas teraz pilnują, pozwalają odchyłać drzwi. Jesteśmy daleko od świata, stąd już nie ucieknie nikt.

Dojechaliśmy do Tomska. Podwieziono nas do przystani nad Tomem, i tu nastąpiło wyładowanie całego pociągu- łącznie z bagażem. Czeka- liśmy długo na statek, który nas miał zawieźć dalej. Wreszcie przy- szedł- ogromna barka o płaskim dachu. Do desce, przerzuconej od brzo- gu, trzeba było przejść i przenieść wszystkie swoje rzeczy, i w- mieścić je pod pokładem. Kto tego nie przeżył, nie zdaje sobie spra- wy z jakim trudem jest połączone to przenoszenie rzeczy.

W samej "barży" /barce/ duszno i mroczno, mimo okien- tylko przez drzwi dochodzi świstko. Miejsca na podłodze dość. Można było wyjść na pokład, oglądać okolice, któreśmy mijali, i ogromną rzekę, któ- rej drugi brzeg ledwie z dala był widoczny. Półtora dnia pokynęliśmy Tomem /?/, a potem Obem /?/. Musieliśmy się jednak przenieść na mnie- szy statek. Ukazało się, że nas było za mało, i nie opłacałoby się tak wielkiej barki wlec na północ. Trzeba się było znowu wyładować i przenosić, bez względu na znaczenie ludzi. Ogromny kłopot mieliś- my z naszym dużym Koszem, ale dobrzy ludzie pomogli Gienkowi. Ja u- nie byłem zdolna do wysiłku fizycznego.

W czasie tej długiej podróży, licho odżywiani, bardzo osłabiliśmy fizycznie. Uchaliśmy jakiś czas Obem, a potem wypłynęliśmy na rze- kę Czaję, która- choć mniejsza- ale była bardzo głęboka /do 8 m/, o brzydkiej ciemno brunatnej wodzie /stąd nazwa rzeki/. Nie widać śladu życia, pustka, wsi żadnych. Smutny, straszny kraj!

Wiosną była w tych okolicach straszna powódź, jakiej dawno ludzie nie pamiętali. Skutki jej zobaczyliśmy, gdyśmy przybili na miejsce. Wskutek zalania okolic nie można było przybić do miejsc, gdzie nas miano ulokować. Totalny pobyt na statku przeciągał się niepomiernie: wciąż czekano na wiadomość, gdzie nas wysadzić. Wreszcie po 3 dniach zaczęto ludzi wyładowywać grupami wzdłuż biegu rzeki. Nasza grupa, licząca około 200 osób, została wyładowana we wsi Podgorno; reszta pojechała dalej w górę Czai, gdzie ich także grupami rozmieszczono.

Ogromny brak organizacji. Siedziałymy trzy dni i trzy noce na brze- gu na naszych bagażach i czekamy na "podwoły", które miały nas prze- wieźć do okolicznych posesji w tajdze; tylko niewielka część nas miała pozostać w Podgornoj. Pogoda- z początku ładna- psuje się; ro- bi się coraz zimniej i deszcz zaczyna padać.

Obserwujemy tutejszych ludzi, którzy przed powodzią poukładali na pobliskie wzgórza: mieszkanie wciąż jeszcze w sklepach na przed- ku zakasał, rąk za swych dobytek. Ich chaty i domy albo powodzi- ły, albo są tak zniszczone, że trzeba je gruntownie odbudować. Woda była błoto- mokra- niewesoła. "w wsi są trzy sklepy, ale w nich nie dostać nie można, mają tylko dla swoich ludzi. W kucnie chleba

nie ma mowy.

Trzeciego dnia wieczorem przyjechała podwoda, która 6 rodzin, w tym i nas, miała zabrać do posesiołka "Suchoj Łog", oddalonego od Podgornoj o 20 km. Wynędzniałe konie ledwo ciągnęły nasze bagaże, a my wszyscy, w tym dwie rodziny ukraińskie, wlekliśmy się już prawie po cieniu do miejsca przeznaczenia. Przybyliśmy tam dobrze po północy. Deszcz przeszedł w śnieg, i pokrył ziemię grubą warstwą /w drugiej połowie czerwca!/. Umieszczono nas w kanzarce /kancelarii kołchozu/, gdzie przebyliśmy bez jedzenia cały następny dzień. Do kantory przychodzili wciąż tamtejsi kołchoźnicy i oglądali nas jak dziwo. Gatowano im, że muszą nas przyjąć na mieszkanie do swoich chat, co im się wcale nie uśmiechało, więc kłótniom i swarom nie było końca. Wreszcie pod wieczór przydział ustalono. Dostaliśmy się z Hienkiem do jednego z powatniejszych gospodarzy, byłego kuzaka. Niestety, przycepiła się do nas popadła, Ukrainka zabita, która inaczej się do nas nie odzywała, jak t lko po ukraińsku, i nie chciała się od nas odcepić. Z konieczności i ją przyjął gospodarz do swej chaty.

S u c h y j Ł o g

Posiołek, oddalony od gościńca około 20 km, otoczony ze wszystkich stron tajgą, składał się z około 20 chat, dość nędznych, i jeszcze nędzniejszych stajenek, gdzie mieszkała się krowa - cały majątek i żywicielka kołchoźnika. Kołchoz był bardzo biedny, gospodarzo prowadzony pod psem. Ludzie biedni, obszarpani, nędzni. Nasz gospodarz to jeden z lepszych mających, rdz i pracowity, obrotny i inteligentniejszy. Kiedyś był wielkim bogaczem - kilką. Gdyśmy się lepiej poznali, o niejednym nam opowiadał.

Rozpoczęło się smutne i ciężkie życie w kołchozie. Przez 3 dni przydzielano nam jeszcze porcje chleba i pozwolono odpocząć po podróży. Potem przydzielono nas do prac wiosennych w kołchozie, bardzo w tym roku ocóżnionych. Ponieważ mieliśmy legitymacje inwalidzkie uzyskane w Przemyślu po utracie pracy dzięki obywatelskiej postawie lekarzy - Łódź , odmówiliśmy udziału w pracach. Tam nienawisć przewodniczącego kłodo, 22-letniego smarkacza, który z miejsca odmówił przydziału chleba i mścił się na każdym kroku.

W kilka dni później musieliśmy się stawić wszyscy w Podgornoj w NKWD. Tu dowiedzieliśmy się, że jesteśmy zesłani na 20 lat i musieliśmy podpisać odnowienie dokumenty, i co 10 dni meldować się w NKWD w Podgornoj. Oznajmiono nam, że do kraju nie wrócimy już nigdy; tu jest nasza ojczyzna. Od nas zależy, czy po odbyciu "sroku" /terminu zesłania/ będziemy mogli stać się wolnymi obywatelami. Dotąd byliśmy w burżuazyjnym zaskamaniu, teraz poznaliśmy prawdę. Pracę znajdaliśmy, i to każdy "po swej specjalności". Przy każdym rodzaju pracy są przewidziane normy, i tylko ten, kto normę "wyrobi" może dostać przydział chleba.

С. С. С. Р.
 Народный Комиссариат
 Внутренних Дел
 УПРАВЛЕНИЕ НКВД
 по Новосибирской области
 ЧАЙНСКОЕ
 РАЙОННОЕ ОТДЕЛЕНИЕ
 16 июля 1941 г. УДОСТОВЕРЕНИЕ
 № _____ (Взамен паспорта)
 с. Подгорное
 Дано ссыльному Байгард Евгений
 Станиславович (фамилия, имя и отчество)
 город _____
 в том, что он ограничен в правах передвижения пределами
 Народного округа
 (наименование республики, края, области)
 Чайковского района
 (или только определенного района, или населенного пункта без выезда за
 пределы указанной местности проживает)
 пос. Сухой Лог
 (подробное наименование населенного пункта, района)
 с/о арт. Калиновка
 (республики, края, области)
 Байгард _____ состоит под масным надзором
 (фамилия)
 Чайковского РО НКВД _____ и обязан
 (наименование органа НКВД)
 явкой на регистрацию каждого 1-10-20 числа в
 Чайковское отделение милиции
 При отсутствии отметки о своевременной явке на регистра-
 цию, удостоверение недействительно.
 Нач. 1-го спецотдела _____
 (наименование УНКВД)

НКВД
 Цзайский Oddz.
 Rejonowy
 16 lipca 1941 r.
 w. Podgornoje,

Z A S W I A D C Z E N I E
 /Zaświadczenie dowodu osobistego/

Bajgardowi Wajgard Eugeniusz s. Stanisława
 ogranicza się prawo przemieszczania się
 poza obręb okręgu Karyńskiego, rejonu Czaj-
 ńskiego, pos. Suchoj Log, artel Kalinowka.
 Wajgard pozostaje pod jawnym nadzorem Czajńskiego RO НКВД i o-
 bowiazany jest zjawiac się każdego 1-10-20 dnia miesiąca do
 Czajńskiego Oddziału НКВД.
 Wrazie braku potwierdzenia o zjawieniu się we właściwym
 terminie, zaświadczenie traci ważność.
 Нач. 1-го спецотдела / - /
 /W odwrocie do wniosku potwierdzono zjawienie 16 lipca 1941 r./

I starzy, i młodzi muszą pracować.

Otrzymanie tych wiadomości i papierów skazujących na 20 lat zgnębiło nas ostatecznie; przyczyniły się do tego także fatalne warunki mieszkaniowe, straszne robactwo i komary, i wielkie braki w zaopatrzeniu. Póki były zapasy z domu- wspierali się nimi ludzie, szprzejawiali je, wymieniali na ziemniaki. W pierwszych zaraz miesiącach śmierć dziesiątkowała, małe dzieci i starcy marli z wycieńczenia. Miejscowa ludność odnosiła się do nas na ogół życzliwie, ale sama biedna, pomoc wiele nie mogła. Kto miał jakiś fach w ręce- łatwiej mu było przeżyć.

Gospodarze nasi pozwolili nam wstawić nasze rzeczy do kąta, a wieczorem po ich powrocie z pracy rozścielaliśmy nasze legowiska obok a na podłodze. Nie mieliśmy do gospodarzy pretensji, gdyż w izbie było ciasno: ich rodzina 4 osoby, zesłańcy- 3 osoby, prócz tego w izbie mieściły się kury, nowonarodzone cielętko, przygotowane do salsenia kiełkujące ziemniaki- ruszać się nie było gdzie.

Po ostatnim opadzie śniegu zrobiła się piękna pogoda, i prace wiosenne, bardzo spóźnione- były w pełnym toku. Gospodarzy prawie cały dzień nie było w domu, wracali późno z pracy; siedzieliśmy w izbie sami i dumali. Wychodzić gdzieś daleko nie było wolno, zresztą ze wszystkich stron tajga w której łatwo zabłądzić, roztopły wiosenne i plaga komarów, które nas do rozpaczy doproważyły. Cały dzień i noc trwała walka z nimi, ciągłe opędzanie się, bicie po twarzy, szyi, rękach, nogach. Prócz komarów pojawiła się "moszka"- gatunek zjadliwy drobniutkiej muszki, przez którą nie chroniło ani zawiązywanie rękawów w przegubach, ani spodni nad kostkami. Woiskała się wszędzie pod ubranie całymi rojami, tnąc bez miłosierdzia, wpadała do ust przy mówieniu, do oczu i uszu. Tylko wiatr ją rozpędzał. Zjadliwe ukąszenia powodowały opuchnięcia. Nasi kołchoźnicy, widząc jak cierimy od tej plagi, mówili "priwykniesz".

Chcę się rozglądać za jakąś robotą, za szyciem, wyszywaniem aby coś zarobić, a zwłaszcza kawałek chleba- ale było to bardzo trudne. Ludność uboga, zapracowana od rana do późnego wieczora w kołchozie, a w godzinach nocnych na swoich działkach przyzwoitowych. ...

Udało mi się dostać szcicie worków konopnych dla potrzeb kołchozu, co upoważniało do przydziału chleba, ale już po paru dniach odmówiono mi tej pracy- postarać się o to "predsedatel". Z trudem zakupiliśmy pod żytni/16 kg/ ziemniaków, ze sprzedażi uzyskane za sprzedawcy a naszej jadłolni na tydzień przez wywóz. Nabywaliśmy codziennie pół litra mleka, i od czasu do czasu trochę białego sera. Kupić coś u tutejszych ludzi było bardzo trudne, bo sami byli biedni, niewiele mieli i sami byli głodni. Czasem udało mi się dostać coś do jedzenia za wyszczywanie. Póki chodziliśmy na rynek i j. jedł., ale to wprawdzie trochę nie pomagało, i biedowaliśmy bardzo. Brak szejcis, młodocianki. Fatalne warunki życia /komary, pluskwy, tarakany, wszy/, tęsknota za krajem

jem i swoimi, i świadomość, że się stąd nie wydobędziemv, wpłynęły fatalnie na mnie. zaczęłam wpadać w rozstrój nerwowy i byłoby to się fatalnie skończyło, gdyby nie Genek, który sam trzymał się silnie duchowo, nie tracił nadziei i mnie podtrzymywał na duchu, perswadując cierpliwie i zmuszając do zajęcia się czymkolwiek.

W kilka dni po naszym przybyciu do Suchego Łogu- wybuchła wojna ZSRR z Niemcami. Sytuacja nasza z każdym dniem się pogarszała. Sprzedę czy wymienić coś na posiłku nie było można, ze względu na nędzę tu-tejszych ludzi. Można to było załatwić tylko w Podgornoj na bazarze, odbywającym się w niedzielę. Schodzili się tam ludzie z okolicznych posesioków, przynosząc nasprzedaż to co im zbywało, dla zobaczenia się ze znajomymi i dla wymiany myśli. Pójście na bazar stanowiło pewnego rodzaju atrakcję w ich szarym, monotonnym życiu. Przy sposobności mel-dowania się na NKWD w Podgornoj, Genek- przy pomocy naszych ludzi tam osiedlonych, zdołał sprzedać trochę rzeczy z ubrania i kupić trochę mąki.

Tak zszedł nam cały lipiec, okres najdłuższych dni i najbujniej-szego rozwoju roślinności na tych terenach/wiosna, lato i jesień trwają tu 4 miesiące/. W czasie tych długich ciepłych dni wszystko rosło, rozwijało się, kwitło i owocowało w przyspieszonym tempie. Wie-rzyć się nie chciało, jaka różnica była we wzroście rośliny rano i wieczorem! Lato było pogodne i upalne tego roku, temperatura dniem do-chodziła do + 40°C. -ieraz chcieliśmy się wybrać gdzieś dalej dla poz-nania okolicy, ale wszędzie lasy ponure, z moczarami, bagnami, powalo-nymi ze starości i butwiejącymi drzewami- łęgowisko komarów, przedktó-rymi opędzić się nie było można. W czasie jednej z takich wypraw Genek zgubił swój ulubiony zegarek.

W sąsiednim posesioku udało nam się znaleźć Polkę, wywiezioną po Rewolucji Październikowej z Białorusi. Ogromnie się ucieszyłam, ugoś-ciłam, czy miała- i prosiłam, aby o niej nie zapominać. Mogła z nami porozmawiać po polsku /jeszcze nie zapomniła/ ale jej dzieci już się zupełnie zruszczyły. Powiadała nam, że takich rodzin polskich wywiezionych po r. 1918 z ziemiaków szlacheckich na kresach znajduje się dużo w okolicznych posesiokach.

Z początkiem sierpnia do posesioku zjechało NKWD. Zwożono nas wszy-stkich do „kantory” i komandir” ogłosił, że została zawarta ugoda między rządem polskim a Z. M., podpisana przez Sikorskiego i Stalina, na mocy której przystępujemy do wspólnej walki z Niemcami. Na terenach ZSRR ma się tworzyć armia polska ze wszystkich, zwolnionych z tużni i zag-ran- Polaków, pod dowództwem polskim, jako samodzielna formacja. Ar-mia ma się tworzyć w Buszuku, kobiety mogą także do niej wstąpić. M., zezwoleń. zostaliśmy znów obywatelami polskimi; dokumenty ceskani- wysłać zaraz, a tymczasowe polskie dostaliśmy później. Wolno nam się

poruszać i zmieniać w razie potrzeby miejsce pobytu. Będą się starali organizować transporty powrotne. Do czasu powrotu- jesteśmy zobowiązani do pracy i do stosowania się do tutejszych przepisów.

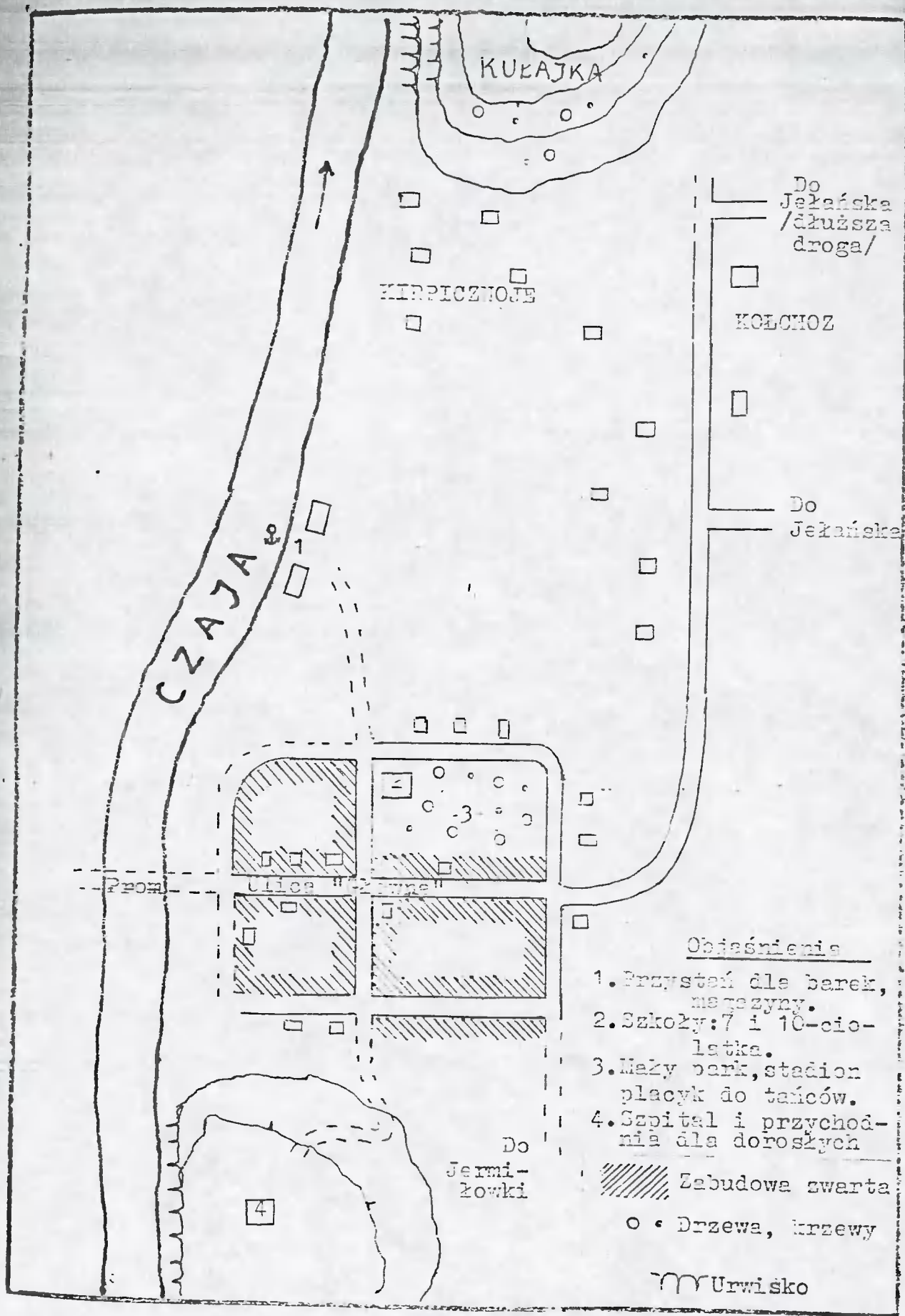
Ogromna radość zapanowała wśród nas, nadzieja na wydostanie się z Sybiru. Gdy nam nieraz tutejsi ludzie mówili, że już nigdy nie opuścimy tych tajg- oponowaliśmy temu, nigdy nie wierzyliśmy, by tak być mogło. Nie miało to żadnej realnej podstawy- ale była ślepa wiara w miłosierdzie Boga i niezachwiana pewność, że Bóg nas nie opuści. I doczekaliśmy się tej radoszej ~~chwili~~ wiadomości.

Niedługo potem wybraliśmy się z Chenkiem do Podgornej, aby tam się naradzić z naszymi ludźmi co do przeniesienia się do miejscowości położonej przy kolei. A trzeba było się spieszyć, gdyż z końcem września zegluga na rzekach ustaje. Mieli o to się starać nasi ludzie mieszkający w Podgornoj- która stanowiła jakby małe miasteczko powiatowe /NKWD, prokuratura, sąd, bank, szpital, szkoła średnia, poczta i małe zakłady wytwórcze: szwalnia, fabryka klepek itp./

Przedewszystkim nacieliliśmy się przenieść z Suchego Łogu do Podgornoj. I tu zaczęły się ogromne trudności. Przedstawiciel robił wszystko aby nam uniemożliwić wyjazd. Nie tylko nie chciał dać koni do przewożenia rzeczy, /kosz i duże walizy/, ale jeszcze "odmówił" nam podwoję, wynajętą z trudem w sąsiednim posiołku. Ciężki nachodził się niemało za jakąś furmanką po posiołkach, rozsianych w tajdze. Wreszcie udało nam się po długich staraniach i namowach wynająć jakąś zdychającą szkapę u dwu Polaków, wywiezionych po 1913 r z Kresów, mieszkających na odluziu, którzy do kołchozu wstąpić nie chcieli i żyli samotnie w okropnej biedzie. Po długich prośbach i naleganiach zdecydowali się odwieźć nasze rzeczy w wielkiej tajemnicy. I tak po trudach znaleźliśmy się z początkiem września w Podgornoj, i zamieszkaliśmy w posiołku Kirpiczna, oddalonym od Podgornoj o 2 km.

K i r p i c z n a .

Zamieszkaliśmy w ładnym drewnianym domku, leżącym zdaleka od innych u podnóża góry Kułajki, leżącej nad rz. Czają. Dom, zniszczony bardzo przez powódź, został odremontowany, świeżo wybielony, brakowało jeszcze piecowa. Miało dwie izby. W większej wynajęto nam kąt z używalnością łóżka i korzystaniem z kuchni za 20 rubli miesięcznie. Gospodarze nasi, dawniejsi ^{kułacy} bogacze) mieli dość liczną rodzinę: dwóch synów i trzy córki. Cała rodzina wraz z nami mieszkała się w tej dużej izbie. W izbie mniejszej, gdzie był piec ruski z letanką, mieszkała była "pomieszczyczka" /właścicielka dóbr/, obecnie pracownica szwalni- a wukien. Jej miejsce było dla nas przeznaczona, ale gdy nasz przyjazd się odwlekał, wynajęli tę izbę "kucharka" dla niej. Dobre szczęście, że nas mimo to przyjęli. Widać- choć nas było dużo w izbie- to jednak zamieszkaliśmy stosunkowo spokojnie, u normalnych ludzi, względnie czysto, w bardzo pięknej okolicy, z dala od naszych ludzi- wśród których już się zaczęły ni porozumienia, jak to zawsze u ludzi w biedzie. Ważną też rze-



PODPORNOJE

według K. Michniewicza, uzupełnione danymi J. Waygart.
 Usytuowanie zabudowań- orientacyjne. Przy ul. "Główniej" znajdowały się: sklepy, poczta, restauracja, przychodnia lekarska dla dzieci.
 1 cm - ok. 200 m.

było, że przestaliśmy spać na podłodze.

Tymczasem sytuacja zaczęła się zmieniać na naszą niekorzyść. Z powodu gwałtownej ofensywy niemieckiej, cała Rosja Europejska zaczęła się ewakuować na Sybir. Wyszedł zakaz o ruchu ludności, a tym samym upadły nasze plany wyjazdu. Od linii kolejowej w Tomsku byliśmy oddaleni o 500 km. Dostać się tam można było latem tylko drogą wodną, a zimą saniami. Trzeba było cierpliwie czekać. Z gazet ruskich dowiadywaliśmy się, co się dzieje na Świecie. Rząd ZSRR opuścił Moskwę i osiadł w Kujbyszewie. Polska zamianowała swego ambasadora, prof. Kota, który objął stanowisko w Kujbyszewie. Genek zaczął pisać do naszej ambasady listy, w swoim i reszty Polaków imieniu - o tym, gdzie się znajdujemy i w jakich ciężkich warunkach życiowych znajdują się wywiezieni. Wskazywał przy na chodzącej ostrej sybirskiej zimą. Listy te systematycznie wysyłał przez całą jesień i zimą, i choć nie dostał odpowiedzi nie zrażało go to.

Gospodarze nasi okazali się sympatycznymi ludźmi i nam dość życzliwymi. Podziwu godną była miłość w tej rodzinie! Rodzice bardzo kochali swoje dzieci, które ogromnie przywiązane były do nich. Z początku trzymali się z rezerwą wobec nas, ale gdy się już trochę zżyliśmy, dużo mówiliśmy sobie do opowieszenia. Ojciec rodziny, chłopek i dwie starsze córki, dziewczęta kilkunastoletnie - pracowali i przez cały dzień nie było ich w domu. Chociażka, słabego zdrowia, uwolniona była z pracy, ale cały dzień zajęta swoją niewielkim gospodarstwem. Sawalek ogrodu, krowa i dwie kury - to było całe gospodarstwo ludzi, którzy niegdyś posiadali bez liku bydła, koni, i ogromne obszary ziemi pod uprawę. Starsi, pamiętający czasy dawniejsze, orientowali się w naszym położeniu, i współczuli nam. Młodszy, wychowani w nowym reżimie, odnosili się do nas z niedowierzaniem, uważali wszystko, co opowiadaliśmy o Świecie, o naszym kraju - za "brechnię"/kłamstwo/, Chłopek, choć ukończył 10-cio latkę, musieli ciężko pracować w tajdze przy wyrębie drzewa. Wszelka inna praca była dla nich niedostępna, jako dla sybirów byłego królestwa. Taką rodziną, jak ta, było w Kiryckiej więcej; wciąż byli odsuwani od wszystkiego, i nawet mimo wojny - nie brano ich początkowo do wojska jako niegodnych aby służyli w Czerwonej Armii. Pracowali ciężko w kolchozie, i dopiero potem mogli pomyśleć o pracy dla siebie, o załatwieniu swoich spraw.

Niedziela mieli początkowo wolną /ale potem i to im zabrano na tak zwane "woskresniki" - dobrowolne prace na rzecz państwa/. Byli wtedy głodni, matka przygotowywała niedzielną świąteczną kolację z blinów, pierożków ruskich, śmietany, mleka. Potem cała rodzina wprowadziła się do pracy. a pomocnicy przygotowywali niedzielną kolację - świąteczną wozem. Właściwie nieśmiało przygotowywano ją. Trzeba to do samego końca; nieraz przyjemnie było słuchać, ale czasem było tego dość.

Wiosna dnia Świątecznego upływała na spaniu, odwiedzinach znajomych i zaklatwianiu domowych ~~XXXX~~wrobót, na które w dniach roboczych nie było czasu. Czuliśmy się wtedy niepotrzebni w tym domu, i siedzieliśmy cicho w naszym kącie.

Z rozmów, prowadzonych z choziąjką, która miała wrodzoną inteligencję, a poznawszy nas lepiej - nie wahała się szerzej opowiadać - dowiedzieliśmy się wiele o ich życiu dawniejszym i obecnym. Nie ma rodziny, w której ktoś nie siadłaby w więzieniu. Pójście do więzienia oznacza rozbicie rodziny, gdyż mąż - czy żona skazanego - są automatycznie uznani przez prawo za wolnych. Państwo zyskuje miliony nieopłacalnych, ale odbywanych robotników. Starsi pamiętają jeszcze dawne czasy, ale młodzi nie przepuszczają nawet, że gdzieś indziej może być inaczej. ... Wyrzuceni w czarny kierat pracy dla państwa, zbijani pogonią za kawałkiem chleba....karmieni propagandą ... nie mają wzrost czasu i własną myśl... Ogół o normalnym życiu w innych krajach nie ma najmniejszego wobrażenia....Jedyną jaśniejszą stroną życia jest próżność i zdobywanie skąpego pożywienia. Ponad wszystkie inne uczucia wydłwigają się tu niewiarygodny strach... Do łagru trafia niemal każdy obywatel... Jest wśród ogółu wielu takich, którzy na dzisiejszym ustroju zyskali: mogą się kształcić, zdobywać stanowiska...Korzyści tych wybranych nie stoja w żadnym stosunku do tego, co inni stracili... "Kto nie pracuje, ten nie je - ale tak każdy pracuje, jak je". Nie wolno im uprawiać więcej ziemi prócz działki, przyzwoitej. Niewielka ilość ziemniaków, kapusty, buraków nie wyżywi rodziny, i zmusza ją do pracy w kółchozie. Z tych ubogich swoich zbiorów muszą oddać część bezpłatnie do "kantoru". Chodzi się tu stale głodnym.

Z końcem września dni stawały się coraz zimniejsze, rano silne przymrozki, rzeka zaczyna zamarzać. Póki było jeszcze możliwe ciepło, z Genkiem do przygotowania opału na zimę, aby pomóc zapracowanym gospodarzom. Materiału było wszędzie aż nadto. Rzeka w czasie wylewu powyrzucała na brzeg mnóstwo drzewa, które trzeba było porządkować i porabzać. Genek wziął się do tego z całym zapętem, a ja pomagałam mu przy ranięciu pnia grubych pni i układaniu porabianych polan w szychty. Cieszyłam się, że ma zajęcie i siedzi w domu, gdyż inaczej często odwiedzał naszych kochanków w Kirpicznej, wdawał się w niepotrzebne rozmowy, czego się najwięcej obawiałam, gdyż jakoś nie miałam zaufania do tych ludzi. Nie zawsze mogłam mu towarzyszyć, gdyż trzeba było przygotować jedzenie na cały dzień /paliko się tylko rano piecu, ugotowana zupa stała w nim cały dzień w ciepłej, ruszającej wyprawy wolne garnki gospodyni/. Trzeba było wypruć, ponieć "Choziąjkę" przy zbieraniu konów z ogrodu, a nie można zostać w domu i pilnować, gdyż ona musiała wyjść za chlebem i swoim sprawami. Pracowałam też na ciężkiej robocie na drutach, które na szczęście zabierałam z domu. Dawało to zajęcie i możliwość zdobycia choć trochę chleba, któregośmy wciąż

Fragment książki "W domu niewoli" M. Rudzkiej /B. Obertyńskiej/

nie mieli, czy mleka. Często niedzieli chodziliśmy na bazar. Przychodzili tam ludzie z okolicznych posesioków, i przynosili na sprzedaż, a raczej na wymianę - mleko, ser, mięso, miód, mąkę. Nie było tego dużo, i trzeba było dobrze nachodzić się i wystać, aby coś na żywność z odzieży wymienić. Nie lubiłam straszenie tych transakcji, ale jeszcze gorzej było, gdy z powrotem wracało się z pieczywem, gdyż było wtedy bardzo głodno. Powoli pozbywaliśmy się różnych rzeczy, i z czasem niestety wysłałam, że przy wywozie nie zastanawiać się i o zabrane rzeczy pozwolę nam na przeżycie.

Kilka razy, zanim zima się na dobre zaczęła, wyprawialiśmy się do okolicznych posesioków., aby u tamtejszych kołchoźników zakupić nieco ziemniaków na zimę. Posioki te, jak Krajna, "Aboga" i inne, leżały w tejże odległości do 10 km od Podgorniej. Zakupione ziemniaki trzeba było przynosić do domu na plecach, a gdy spadły śniegi - nisza wiedzieliśmy je na sosenkach sbitych z kąt drewnianych. Ziemniaki były całym naszym odżywianiem, więc trzeba je było koniecznie zdobywać.

W posesiokach okolicznych mieszkali nasze wywiezione rodziny, najczęściej ukraińskie, ale spotykaliśmy tu wiele rodzin polskich z kres biakomskich, wywiezionych na Sybir po 1918 r. Ludzie starsi doskonale po polsku mówili, ale dzieci były zupełnie zruszczone, słowa po polsku nie umiały. Znajomiliśmy się z kilkoma z tych rodzin, odwiedzając je przy sposobności wypraw po ziemniaki, spędzaliśmy przy tym kilka godzin, witałi przez nich z radością. Kończąc nie było rozmowa o Polsce, wypytywaliśmy - jak tam u nas się dzieje, o wiadomości o tym, co oni przeżyli.

A dni robiły się coraz krótsze. Dopiero około 11-tej rozwinęło się, a już około drugiej godziny po południu zaczynała się noc. Rzeka stęgnęła, wszędzie pełno śniegu. Wydeptane w nim ścieżki zaznaczyli tutajsi ludzie wtykanymi gałązkami, gdyż sboczywszy z dróżki można było się od razu zapląść po pas i wyżej. Zaczęły się mrozy. Temperatura do -20° - -30° stale się utrzymywała. Gorzej było, gdy spadał śnieg, nawet do -60°. Zakończył się jednak, że w tejże nie było dokuczliwych mroźnych wiatrów. Siedziako się wtedy w domu, w którym było najczęściej ciepło, gdyż opału nam nie brakowało. Ubrać się na zimno było w co, gorzej było z obuwem. Moje półbuty, zabrane z domu, po wybieżkach po ziemniaki odniosły pokusęństwa. Genek nieraz zapisał się w domu. Udało mi się jednak na bazarze zamienić moje pantofelki na wyśkie obcaszki - za parę dobrych denarów. Jest to wyśkie obcaszki, do kolan, białe z owocajwazny, bardzo ciepłe. Genek musiał je mieć, gdyż jeszcze chodził w swoich śniegowych, które nie były mu zbyt wygodne. Dopiero po kilku dniach udało mi się dostać dla siebie parę par. Kilka razy odwrócić nos, tak że w końcu udało mi się dostać parę par wygodnych obcaszki, i dlańka wędziane rekawice.

Ciepłe to było dla nas wszystkich to pierwsze ciepłe zima na Sy-

birze. Nie byliśmy przygotowani na niskie temperatury, nie przyzwyczajeni do nich, i często głodni. „apasy ziemniaków były niewielkie, na bazarze nie zawsze udało się coś na zamianę zdobyć. Najgorsze, że pozawieni byliśmy już tyle miesięcy chleba, tego podstawowego artykułu.

Na śniadanie piliśmy herbatę z ubieranych jesienią liści poziomek i kodyn malin, i kilka ugotowanych ziemniaków. Na obiad - zupa kartoflana na wodzie. Na kolację - to samo co na śniadanie, tylko herbata zabieleną mlekiem/ras na trzy dni chociażka sprzedawała nam 1/2 l mleka/. Krowy i kobyły w zimie z powodu skąpego odżywiania dają bardzo mało mleka, albo zupełnie je tracą. Robiła więc nam przesadność, że zachodziła choć trochę tego mleka odstąpić. Przy takim odżywianiu staliśmy się niedługo smukli i powiewni.

Smutno przeszedł nam dzień 24 grudnia i dni świąteczne. Wieczorem siedliśmy sobie pod piecem pograżeńi w wyśłach o naszych najbliższych. Pocięszaliśmy się wzajemnie i byliśmy szczęśliwi, że jesteśmy razem.

Z uwagą czytaliśmy ruskie gazety, ale niewiele z nich dowiedzieć się było można. Z różnych zarządzeń i ograniczeń widzieliśmy, że sytuacja nie jest ~~razem~~ wesoła. Na pisma wysłane do Kujbyszewa nie było odpowiedzi, ale Genek na moment nie tracił nadziei, że wyzwolenie przyjdzie, podtrzymując mnie i innych na duchu. Całymi dniami siedzieliśmy pod piecem albo na naszym łóżku, najczęściej sami w domu, i wspominali dawne lata. Wieraz popłakałam się przy tym. Bardzo żyliśmy się z sobą w te dni, a raczej długie zimowe noce.

Z powodu braku nafty palono małe ~~lampki~~ ^{lampeczki}, t.zw. kobciakę, przy której domownicy mieli zawsze coś do roboty, a my razki siedzieliśmy po ciemku, jedynym oświetleniem był blask ognia z pieca. Wcześniej chodziło się spać; oni - umęczeni codzienną pracą na mrozie, my - bo nie było co robić. Zaczęłam się uczyć trochę po rusku mówić i pisać; pomagali mi w tym chłopczy. W ich książkach znalazłam tłumaczenie "Chłopów" Reymonta. Z całym unikiemowaniem i tęsknotą przenosiłam się do tych naszych pól i wiosek kochanych. A Genek nie zaprzestał swojej korespondencji z Ambasadą, i każdego tygodnia szedł list do Kujbyszewa.

Ludziom naszym też ciężko się powodziło. Mężczyźni przeważnie pracowali w tajdze przy wyrębie drzewa, bawie odpowiedniego ubrania i obuwia. Do pracy trzeba było iść po kilka kilometrów o kawałku suchego chleba. Niektóre kobiety dostały pracę w szwalni, ale tam trzeba było umieć trochę szyc; inne chodziły także rąbać drzewo w tajdze. Wynagrodzenie było tak marne, że ledwo starczyło na wykup chleba - ale najważniejsze było, że miało się prawo chleba nabyć.

Powoli wszyscy wyzbywali się rzeczy, które tylko nośnym było na coś zamienić. A z zamianą było coraz trudniej. Posiołki zaludniły się wysiedleńcami z Rumunii, Litwy, ~~z Estonii~~, którzy także nawieźli rzeczy do wymiany. Więc tutejsi mieli w czyn wybierać i na byle co

nie patrzyli. Sprzedaliśmy, względnie wymienili 2 palta Genka, mają jesionkę, dwa ubrania męskie, kilka moich sukienek, wszystkie prześcieradła, firanki i inne. Ale bo też była to najcięższa zima w Rosji.

A tymczasem nadszedłszy zmiany. Zaczęła się formować armia polska; otworzyły się bramy więzień i obozów, i młodzi ludzie zaczęli zgłaszać się do wojska polskiego. Rząd Polski zaciągnął pożyczkę w ZSPR na sumę 100 milionów rubli, które obrócone zostały na ratowanie wywiezionej i będącej w ostatniej nędzy ludności polskiej. Ludzi żyjący bliżej linii kolejowej już z niej korzystali; my, zagubieni w tajdze nie o tym nie wiedzieliśmy, i życie toczyło się dawało tryb.

Ale pisanie Genka dotarło wreszcie, gdzie trzeba. Wkrótce więcej w styczniu 1942 r. przyszedł telegram, w którym delegat polskiej Ambasady zawiadomił, że pomoc niebługo przyjdzie. Żądano podania ilości ludzi wywiezionych do tego obwodu, narodowości, i przysłano 300 rubli na pierwsze związane z tym wydatki. Pieniądze i telegram przyszedł na ręce p. Zabawskiej, właścicielki z Nowego Miasta, analfabетки, w której imieniu Genka też listy szła. /Widocznie nazwisko im odpowiadało/. Trzeba było udzielić żądanych informacji i czekać.

W jakiś czas potem nadeszła większa suma, kilka tysięcy rubli, wraz z instrukcją, w jaki sposób należy ją między wywiezionych rozdzielić. Polecono wybrać Męta Zaufania i kolegium z 3 osób, do współpracy, i wspólnie sprawy załatwiać. Zarządzenia przychodziły telegraficznie z Nowosybirsk, i tak też wysyłano sprawozdania.

Na zebraniu jednogłośnie wybrano Genka Mętem Zaufania, i trzy osoby do kolegium, i rozdzielono kwotę według nadeszłej instrukcji. Nie było to rzeczą łatwą, gdyż nasz transport liczył około 500 osób, rozrzucony został na dość dużej przestrzeni w tajdze, i porozumienie się zwłaszcza w zimie - było bardzo utrudnione. Jakoś dokonano tego rozdziału, sprawozdanie odesłano i zaczęła się zwykła w takich sprawach u Polaków niegodziwość, narzekania na niesprawiedliwość, pretensje, zawiść, posądzenia. Jest to wrodzone nam warcholstwo, czy też bielska i nędza tak ludzi demoralizują - dość, że Genka miał z tym tyle praktyczności, że pismem do Delegatury w Nowosybirsku zrzekł się złotonego nań zasadytu, i na stanowisko Męta Zaufania podał nazwiska kilku innych ludzi. W niedługim czasie przysłała znowu kwota 4.000 rubli na ręce p. Matwijas, mgr filozofii z Przemysła, która miała najwięcej zarzutów do poprzedniego Męta Zaufania i kolegium. Wygodna pani, umiająca coś i sakalować, nie mając ochoty na rzetelną ale uczciwą pracę, odesłała tę sumę, zalecając, że stał ten zarząd nie powoli na tej pracy. Wobec tego Delegatura wstrzymała wszelkie zadania, powołując to tym, że widząc, że prace nie jest ona potrzebna, jeżeli to piszę, i kwota została w drodze do Nowosybirsk... Wkrótce tożsamość się odleżała, wkrótce wkrótce, wkrótce ślota i zarzuty nie ustawały.

W końcu lutego w nroiny dzień zjawik się nareszcie wystannik

z Ambasady, p. Konecki. Przylacieł z Kujbyszewa do Tomsku, a potem 500 km saniami. Zamiast zwrócić się najpierw do byłego Meża Zaufania i zebrać potrzebne informacje, zatrzymał się w Podgornoj, zwołał zebranie tamtejszych polskich obywateli, nie powiadomiwszy o swoim przybyciu i zebraniu NKWD. Na zebranie to Genek się spóźnił, gdyż późno dali nam znać, a niedługo potem przybyli przedstawiciele NKWD aby je rozwiązać. Z trudem udało się ich przekonać, że z niedopatrzenia nie zawiadomiono NKWD na czas; pozwolili na ciąg dalszy, ale już byli do końca obecni. Po zebraniu, na którym Delegat zaznajomił się z warunkami życia wysiedleńców, wysłuchał ich skarg i żądań - musiał iść z wizytą do NKWD i zaprosił wprost przebiegą ze sobą Genka. Tam, po wytłumaczeniu się i wyjaśnieniu swego zeznania, jako wysłannika Rządu Polskiego, uzgodnił z tamtejszymi władzami warunki pracy przesiedleńców, przedstawił ich skargi i potrzeby. A potem, nie zapytawszy Genka o zdanie, postawił go przed faktem dokonywanym, przedstawiając go jako Meża Zaufania na rejon czajński.

Pan Konecki zabawił do drugiego dnia. Omówił dokładnie z Genkiem pracę, jaka go czeka i sposób jej prowadzenia w obwodzie. Denerwanie Genek wypraszał się od tej funkcji - nie nie pomogło. Wyjednał tylko tyle, że jako urzędnik Ambasady Polskiej będzie opłacany wprost z Nowosybirsk, z uposażeniem 400 rubli miesięcznie /a nie z funduszy/ nadesłanych dla przesiedleńców/ i otrzyma przydział chleba dla siebie i dla mnie, jako jego pomocnicy w pracy. Tak więc po 8 miesiącach zaczęliśmy dostawać chleb, którego nam tak brakowało, a pobierana pensja wstrzymała systematyczną sprzedaż naszego odzienia. Po chlebie trzeba było codziennie chodzić do Podgornoj 2 km, nieraz długo na niego czekać w kolejce - ale był!

Genek rozpoczął swą pracę. Musiał dokładnie zorientować się, ilu ludzi ma pod swoją opieką, jakiej narodowości, ilu zdolnych do pracy, ilu chorych, starych, ile dzieci. Według tych danych trzeba było rozdzielać zapiski pieniężne i obiecać w przyszłości - gdy ruszą rzeki - pomoc w prowiantach i odzieży. Sprawozdania i rozliczenia wysyłał początkowo, a porozumiewał się doradnie z Nowosybirskiem drogą telegraficzną. Aby dokładnie zaznajomić się z terenem, trzeba było osobiście być na miejscu, ale jego wizyty w posesjach zaczęły się dopiero wiosną, gdy drogi obeschły. Choć i tak się nieraz piechota do 50 km.

Równocześnie z pomocą pieniężną zaczęliśmy dostawać prasę polską, wydawaną w Kujbyszewie tygodnik "Polska". Czytaliśmy go od deski do deski, krążył z ręk do ręk. Tak w nim także dział "Poszukiwania rodzin" - wiele mogliśmy pisać i szukać najbliższych i znajomych.

W domu kilka razy jeszcze chodziliśmy do najbliższych posesyjników - nie mieliśmy. Więcej jak 20 kg od nas nie zdobyliśmy zebrać, a zapas ten na długo nie wystarczył. W czasie tych wypraw podziwiałam nie

raz piękno tajgi, zwłaszcza w dni pogodne a mroźne.

Zbliżała się wiosna. W kwietniu dzień już był znacznie dłuższy a słońce zaczynało coraz silniej dogrzewać. W oczach śniegi zniknęły a lód na rzece miękł i tajał./tu nie obserwuje się spływania kry rzekami/. Choziajka zaczęła już prace przygotowawcze w ogrodzie, i stanęła o nasiona; pomagałam jej w tym. Sama także postanowiłam uprawić trochę ziemi pod ziemniaki. Upatrzyłam w tajdze niedaleko domu kawałek nasłoneczniony, nad rzeką, i zabrakas się do karczowania go z krzaków i chwastów.

Równocześnie ze stopieniem się lodów na rzece rozpoczął się spływ drzewa rzeką z tajgi. Ciekawy to był widok! Przez całą szerokość rzeki płynęły olbrzymie pnie różnych drzew. Ludzie tutejsi wyciągali długimi bosakami pnie drobniejsze i liche, gromadząc sobie materiał na opał. Za drzewo tak wyłowione opłacali potem pewną kwotę. Zabraliśmy się z Genkier znowu do rżnięcia i rąbania drzewa na codzienny użytek a także na opał już na przyszłą zimę, gdyż sytuacja polityczna nie wskazywała, abyśmy się z Podgornoj prędko wydostać mogli.

Wszelki ruch ludności został wstrzymany. Od czasu do czasu przez Podgorną przejeżdżał ktoś z żołnierzy armii polskiej w poszukiwaniu swoich rodzin. Obok tworzącej się armii gromadziły się rodziny wojskowe, wyszukiwane i ściągane ze wszystkich zakątków Rosji. Ludzie nasi słysząc o tym, zaczęli nalegać i żądać od Męża Zaufania, aby poczynił starania o nasz wyjazd na południe. Zrozumieć nie chcieli, że umowa nie pozwalała w tej chwili na żadne ruchy ludności, a jeżeli się komu udało wyrwać - to tylko rodzinom wojskowym za specjalnymi dokumentami. I znowu nowe zgrzyoty i niezadowolenie /por. str. 50 /. Perfidna była w tym rola tutejszych władz, które na prośby ludzi o przepustki odpowiadały, że to wszystko zależy od "waszego Dowierennogo", choć wiedziały, że nikogo wypuścić nie można. Chodziło o stanie niepokoju, zwiści, o utrudnianie pracy Mężowi Zaufania.

Nie najlepiej układał się stosunek jego do władz NKWD. On trzymał się ściśle zarządzeń, przysyłanych z Nowosybirsku, i do NKWD nigdy nie zachodził. Spotkając go więc zarzut; "Wy z nami nie chcecie współpracować, jesteście do nas wrogo ustosunkowani.."

Podobnie działo się i w większych skupiskach Polaków. A tymczasem armia polska utworzona pod wodzą Andersa nie stanęła do walki z Niemcami przy boku Armii Czerwonej; jej dywizje zostały przegrupowane na Bliski Wschód, około 100 tysięcy żołnierzy, i z nimi wyjechały rodziny wojskowe. Współpracę między Ambasadą Polską a władzami ZSRR szukał się z krótkim czasem. Za pośrednictwem nie przeszedł w głąb tajgi się do nas.

Latem 1942 r. Genek i inni Mężowie Zaufania zostali wezwani przez Ambasadę /raczej Delegaturę Ambasady/ na odprawę do Nowosybirsku. Po

uzyskaniu przepustki w NKWD musiał czekać parę dni na statek, i narazie wyjechał, sądząc, że za parę dni wróci. Tymczasem w Nowosybirsku już zaczęły się aresztowania. Zamknięto i opieczętowano magazyny żywnościowe i z odzieżą dla deportowanych, dostarczoną z Ameryki. Całe szczęście, że Genekowi udało się jeszcze przed tą konfiskatą wysłać dla naszego rejonu większy przedziak żywności /mąka, mleko w proszku, cukier, smalec/, i odzież /bielizna, wierzchnia odzież, robocze obuwie/, i nadał ten transport do Podgornej. Nadszedł on dopiero we wrześniu.

Mężowie Zaufania, wezwani na odprawę, wyjechali do Barnaulu, na południe od Nowosybirska, dla omówienia naprężonej sytuacji i zastanowienie się nad dalszym postępowaniem. Na naradę w Barnaulu nie było pozwolenia NKWD, toteż po jej zakończeniu - nie mogli wyjechać z powrotem. Przez cały miesiąc Genek musiał się codziennie pojawiać w NKWD, gdzie słyszał nieodmiennie "jak przyjechał - tak i wyjeżdżaj". W Ambasadzie proponowano mu, żeby już został i wyjechał z urzędnikami Ambasady na południe; obiecywano, że mnie także z Podgornej sprowadzą. Ale Genek nie zgodził się na to, zdając sobie sprawę, czym by to mnie groziło. W końcu wdał się w to ambasador Kot, i dzięki jego interwencji Genek otrzymał przepustkę powrotną. Również po miesiącu przyjechał do Podgornej.

Przez cały ten czas nie oświadczył mi się bardzo, nie mając od niego żadnej wiadomości, a tylko wiele przykrości od naszych ludzi, którzy już posadzali go, że uciekł, i pewno mnie także niedługo stąd zabiorą odsunęłam się już wtedy od niezyczliwych i fałszywych ludzi. Jedyne kontakty utrzymywałam z p. K. i jej matką, które i dziś nieraz odwiedzam w Berdo 51.

Pracy miałam dość. Założyłam sobie niewielki ogród, posadziłam ziemniaki, buraki, posiadałam rzepę. Pomagałam w pracy dhozitajce, robiłam te drutach.

W domu zrobiło się pusto. "nasza" "pomieszczyzna" wyprowadziła się. Chociaż i starszy syn dostał powołanie do wojska, a jedna z córek - do służby dla państwa. Było nas już mniej.

Z początkiem sierpnia wrócił Genek. Ogromnie ucieszyłam się, widząc go zdrowym. Rozpowiadał mi wiele o sytuacji, o tym co się w świecie dzieje, i jakie zmiany nastąpiły w naszych przyjacielskich stosunkach. Przywiózł zwolnienie ze stanowiska Meta Zaufania, bo NKWD nie chciało się zgodzić na jego osobę na tym stanowisku. W piśmie, donoszącym o zwolnieniu, usłyszałam od dziełkowca na go ową pracę, i prosił aby polecić niewiście swego następcę. Po paru dniach dostaliśmy to wiadomości, że Meta Zaufania został przeniesiony do wojska, że został przeniesiony do wojska. Tob., że w tym czasie wysijał się między innymi i postanowił sobie ułożyć współpracę z NKWD. Ogromnie ucieszyłam się, że Meta Zaufania został przeniesiony do wojska, że został przeniesiony do wojska.

wiązku. Zdał mu wszystkie akta, pisma, zarządzenia.

Z początkiem września przyszedł nareszcie transport z Nowosybirska: żywność, odzież, obuwie. Plan rozdziaku na wszystkie posiadki ~~przepracował~~ Genek, ale samą rozdzielką zajął się nowy "dowieranyj" dobrawszy sobie nowe kolegium z 3 osób. Była to wielka pomoc dla nas w pierwszej rzędzie żywność, potem odzież, a przede wszystkim silne robocze obuwie. I ja także dostałam parę butów, które służyły mi do końca pobytu w Rosji. Naturalnie i teraz było dużo niezadowolenia, nas to już nie obchodziło. Odsunęliśmy się zupełnie od ludzi, spędziliśmy czas w pracy przy robieniu drzewa i w ogrodzie. Chodziliśmy trochę po okolicy, nie zapuszczając się jednak w tężyznę, gdyż kłopot było z błądzić. Mieliliśmy już parę rodzin polskich znajdujących w posiadkach, które odwiedzaliśmy od czasu do czasu.

Kończyło się lato i znova z liżaka się długo, mroźny zima. W okresie smutek i żałoba: syn, młody chłopak, zabity na wojnie; chociaż ciężko ranny, w szpitalu. Wiadomości o śmierci za ojczyznę sypały się na posiadki bez końca. Nie chcieli z początku brać Sybiraków do wojska a teraz pułki syberyjskie największe ponosiły straty. W chacie zostaliśmy już tylko pięcioro: choziajka, jeden syn zwolniony z powodu choroby, matka, najmłodsza córka, i nas dwoje. Choziajka ze zmartwienia cięko chorowała, strasznie rozpaczka ze poległym. Prace było jej pomagać w gospodarstwie, nosić wodę z rzeki, chodzić za chlebem, starać się o opał. Dni zimowe krótkie; wieczory spędzaliśmy w cieniu z powodu zupełnego braku nafty, wspominając dawne czasy i swoich najbliższych. Przesady Święta Bożego Narodzenia i następnego

r o k 1 9 4 3 .

Zima tego roku znova była ostro. Mrozy dochodziły do -60° C. Tego roku oboje byliśmy już zapatrzeni w piły. W jesieni zamówiliśmy sobie większą ilość ziemniaków, które nam dostarczono przez zimą, tak że nie musieliśmy już chodzić po nie na bazar. Po chleb chodziłam najczęściej ja do Podgornoj, chcąc uchronić Genka od ciężkich odmrożeń nosa. W wielkie mrozy ubierałam się w kożuch choziajki. Czas schodził monotonnie, brak było wieści. Gazeta nasza nieregularnie wychodziła i z opóźnieniem do nas docierała.

3 lutego po obiedzie Genek przeglądał stare numery gazet, a ja zajęta byłam robotą swetrów na drutech dla choziajki. Do izby wszedł komandir, który miał dostać nam tani, z jakimś innym człowiekiem. Zaglądnął do nas i przez swego towarzysza przelał poczekaj, a ona zwrócił w izbie. U niego zapoczął się spacer, przyszedłam od niego, ale starałam się tego nie okazać. Te dwa gościny przenieśliśmy i dowiedzieliśmy, że bazar jest zastawiony za izobalność wroga dla państwa. Rozpoczął rewizję wśród naszych rzeczy, a Genkowi zaczął przedstawiać wszystkie dokumenty z poprzedniej izobalności: okólniki, sprawozda-

ПРОТОКОЛ

На основании ордера

от

месяца 19

произведен

объект

по улице

При обыске присутствовали

указав

собное

на дощ.поло.яние

присутствовавших

Согласно ордера арестован

взято для доставления в

Следующее:

- 1) Золотой паспорт на имя [имя]
- 2) Золотой перстень на [имя]
- 3) Золотые часы [имя]
- 4) Золотые часы [имя]
- 5) Золотые часы [имя]
- 6) Золотые часы [имя]
- 7) Золотые часы [имя]
- 8) Золотые часы [имя]
- 9) Золотые часы [имя]
- 10) Золотые часы [имя]
- 11) Золотые часы [имя]
- 12) Золотые часы [имя]
- 13) Золотые часы [имя]
- 14) Золотые часы [имя]
- 15) Золотые часы [имя]
- 16) Золотые часы [имя]
- 17) Золотые часы [имя]
- 18) Золотые часы [имя]
- 19) Золотые часы [имя]
- 20) Золотые часы [имя]

Protokół rewizji z dn. 4.02.1943. Zarekwirowano: 1. Kartkę żywność. 2. Polski paszport 3. Zaświadczenie 4. Upoważnienie Męża Zeufania 5. Dowód osobisty 6. Legitymacja służbowa/?/ 7. Korespondencja - 28 kartek 8. Złoty pierścionek 9. Złoty zegarek męski 10. Złoty zegarek na rękę 11. Srebrny zegarek na rękę 12. Polskie banknoty-220 zł 13. Polskie pieniądze srebrne, 74 szt na 275 zł. 14. Pieniądze sowieckie- 860 rbl 15. Srebrna łyżka stołowa 16. Srebrne łyżeczki 2 szt 17. Srebrne noże 3 szt 18. Srebrne widelce 2 szt 19. Polska "literatura" - 7 szt 20. Fotografie różne- 7 szt.
Dlaczego zarekwirowano zegarki i sztucce?

rozliczenia. Miał tego dość, gdyż chciał zdać kancelarię no-
wemu Męzowi Zaufania, ale miał zwyczaj robić odpisy, które zostały
dokładny, nawet najdrobniejszy świstek z zapiskami musiał zaopatrzyć
własnoręcznym podpisem. Trwało to kilka godzin, do późnego wieczoru.
Kawisja była bardzo dokładna. Nie wolno mu się było ruszyć- ale pa-
trzyłam i widziałam, co się z Genkiem działo. Około godz. 8-mej od-
łożono wszystkie rzeczy Genka: ubrania, bieliznę, futro, pościel,
pieniądze polskie, zegarki, obrączki; óspakowano to w tłumok, kaza-
no mu się ubrać /ale nie pozwolono zabrać futra/, i zabrano z domu.
Wszystko wprost nieprzytomna z rozpaczy. Na drugi dzień wieczór wezwano
mnie do NKWD, gdzie otrzymałam spis rzeczy skonfiskowanych i oznajm-
no mi, że śledztwo w jego sprawie się rozpoczęło.

Nie wiedziałam, co robić, pocieszałam się, że to może pomyłka,
że za parę dni go wypuszczą. Nie wiedzieliśmy, że aresztowania Pola-
ków rozpoczęły się w całej Syberii. Wszystkie próby dowiedzenia się
czegoś spełzły na niczym. Genek siedział w więzieniu w Podgornoj,
w okropnych warunkach, w ciemności i brudzie. Raz na tydzień wolno
mu było podać "pieredaczu" /przesyłkę/: bieliznę na zmianę, suchary,
kawałek chleba. Mleko, tłuszcz lub coś pożywniejszego- były stale od-
mawiane. Na kartce, załączonej do przesyłki, poświadczaj podpisem, że
otrzymał. Godzinami się stało i czekało, zanim paczki odebrali dla
więzionych. W międzyczasie z Podgornoj pędzono go kilka razy na pie-
chotę do Kołpaszewa, odległego o 70 km- dla złożenia i uzgodnienia z
tam uwięzionymi Mężami Zaufania i z powrotem, przy mrozie
-30- -40° C. W czasie jednej takiej wyprawy zobaczyłam go na ulicy,
i on mnie widział, ale podejść nie mogłam ani zamienić słowa, gdyż
nas odpuścili.

W marcu odebrano nam tymczasowe polskie dokumenty i zmuszono do
przyjęcia paszportów ruskich, czyli ich obywatelstwa. Sprzeciwiający
się temu- aresztowano, Wszystko to miało związek z zerwaniem ugody
polsko-rosyjskiej po wyprowadzeniu z ZSRR armii polskiej. Ze strachu
szłam się do naczelnika NKWD z prośbą o pozwolenie widzenia się z
Genkiem. Pozwolił, wyznaczył termin dnia, godz. 6-ta wieczór. Gdy się
w tym czasie w NKWD zjawiłam, musiałam czekać do 12-tej w nocy. W tym
czasie mogłam widzieć prowadzonych na przesłuchania i słyszeć na kory-
tarzu, jak się one odbywają. Wreszcie dobrze po dwunastej przeprowadzono
Genka do kancelarii śledczego i za chwilę mnie zawołano. Nie spo-
dziewałam się mnie ujrzeć, widziałam, że był wstrząśnięty. Rozmowa od-
bywała się w obecności śledczego enkawudzisty, Parfionowa, wrogo nas-
tawionego do Genka, a który dobrze po polsku rozumiał. Nie wiadomo, o-
czywiście w jego obecności mówić! I w tak krótkim czasie, 10 minut. Na uwagę
Genka, abym odniosła się do naszych władz polskich w jego sprawie,
Parfionow zrobił awanturę, że żadnej Polski nie ma, że wszyscy jesteście

obywatelami ruskimi, gdyż dostaliśmy i przyjęli paszporty. Ta wiadomość zaskoczyła i zgnębiła Genka, gdyż zorientował się, co w tym czasie w polityce zaszło.

30 minut minęło. Gdy odchodząc zbliżyłam się do męża i pocałowałam go, enkawudzista znowu podniósł awanturę i zagroził, że nie pozwoli nigdy na widzenie. Zresztą nie starałam się o to więcej. Niczego dowiedzieć się nie mogłam w tych warunkach, a tylko miałam jeszcze w kase zmartwienie na widok jego wynędzniałej postaci i zgnębienia.

W maju, gdy śniegi stopniały, kilku naszych ludzi brało udział w transporcie końmi do Tomsku po towary. Przez nich starałam się o wiadomość z tamtego terenu, gdyż gazeta nasza już od dłuższego czasu nie wychodziła. Wieści, jakie przywieźli, były bardzo niepokojące. Wszędzie aresztowania na wielką skalę: w Tomsku /Konecki/, Nowosybirsku, Barnaule. Delegatury zwinięte, ambasador wyjechał. Wiadomość ta bardzo mnie zgnębiła, znikła nadzieja na uratowanie Genka.

Ciężki to był okres dla mnie. Z każdym dniem warunki życiowe pogarszały się, ustała wszelka pomoc dla wywiezionych. A tu trzeba było i samej żyć, i jego ratować, choćby tylko "pieredaczami". A najgorsze zabrakło mi człowieka, z którym się tak w naszej zsyłce zżyłam, który stale mnie na duchu podtrzymywał, nie pozwalając wątpić, że ocalenie przyjdzie. Zostałam sama.

Od naszych ludzi już się dawno odsunęłam, a teraz tyle złego jeszcze od nich doznałam. Nie zostawiono na nas suchej nitki. Rozgłaszano, że został aresztowany za nadużycia, za kradzieże. Wiadomości te szły nie tylko między naszymi, ale także między ruskimi ludźmi, którzy nas znali, i - widząc nasze skromne życie - brali nas w obronę.

Zapadłam wtedy ciężko na nerwy, i mijęło wiele czasu zanim się jakoś pozbierałam i uspokoiłam. A żyć trzeba było. Ustała już pomoc pieniężna, trzeba było znowu wychodzić na bazar albo do posesiołków i wyminąć, co się jeszcze miało, i zdobywać żywność na "posyłki". Trzeba było myśleć o uprawianiu większego kawałka ziemi, aby posadzić ziemniaki, gdyż za parę miesięcy znowu zima - a starać się o nie w okolicznych posesiołkach i transportować parę kilometrów nie miałabym siły. Bardzo wtedy podupadłam fizycznie. Za pośrednictwem naszej choziajki odstąpiono mi za niewielkim wynagrodzeniem kawałek ziemi w tajdze, niedaleko naszego domu, który już poprzedniego roku był uprawiany. Zabrałam się do roboty; trzeba było go ogrodzić gałęziami od krów, które tu zachodziły, oczyścić z chwastów, skopać, i posadzić ziemniaki. Ciężko mi szła ta robota, z powodu braku sił i zupełnego załamania. Całymi godzinami potrafiłam tam siedzieć często beczynnym z moją zgryzotą, zadowolona, że nikogo nie widzę. A świat był tak piękny, wiosna - wszystko w rozkwicie, w tajdze aż głośno od śpiewu i szczebiotu ptaków. A mnie się żyć nie chciało.

W tym czasie przyszedł na ręce Genka jeszcze list z Ambasady, z 30 marca 1943 r., bardzo opóźniony /patrz następna strona/.

AMBASADA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
W MOSKWI

Kujbyszew, dnia 30 marca 1943 r.

Pan
Eugeniusz Waygart
Podgórze - pos. Kirpicznoje
Czaiński rejon
Nowosybirskaja obłast'

Nr. 307/O/400/43.

Ambasada R.P. potwierdza odbiór listu Pana z dnia 16.1.43 r., otrzymany ze znacznym opóźnieniem.

Niestety zagadnienie przesiedlenia, które Pan porusza w swoim liście, jest w obecnym okresie wojennym niemożliwe do rozwiązania z uwagi na powszechny zakaz poruszania się ludności cywilnej na terytorium ZSRR. Zakaz ten obowiązuje w całej rozciągłości ludność polską i Ambasada nie ma możliwości jego zmiany.

Wiadomość do Londynu wyślemy przy najbliższej okazji.

Za Ambasadora

Sekretarz Ambasady

Wspomniana w liście "wiadomość do Londynu" - miała to być wiadomość do zięcia, dr. med. Stanisława Drozdowskiego, z podziękowaniem za przysłane w grudniu 1942 funty /walutę/, i prośbę, aby tego więcej nie czynił/. Pismo Ambasady - to dowód starań Genka około poprawy doli wywiezionych, nawet po ustąpieniu ze stanowiska Męża Zaufania - za co został sowiecie wynagrodzony i od władz ruskich, i od swoich ludzi.

W więzieniu w Podgornoj przebywał do lipca 1943 r. Każdego tygodnia zносиłam paczkę i podawałam czystą bieliznę. W tym czasie odwiedzałam go jeszcze raz, ale tylko zdaleka, w czasie prowadzenia ich pod konwojem do "bani". W połowie lipca dostałam wiadomość, że mają więźniów przenieść dla dalszego śledztwa do Kołpaszewa. Genek przed wyjazdem chciał się widzieć ze mną i postarał o pozwolenie. Tym razem odbyło się to na podwórzu więziennym, w dzień, i nie w obecności śledczego tylko strażnika, i mogliśmy trochę porozmawiać. Genek był nienaturalnie wesoły, opowiadał i podkpiwał sobie. Zauważyłam, że ma wybitny ząb na przedzie. Było mi bardzo przykro, gdy widziałam to silnie się na wisielczy humor. Pożegnaliśmy się i rozstaliśmy - na lat jedenasto nocy, duży transport więźniów poprowadzono do przystani i załadowano na statek. Widziałam go jeszcze, ale tylko zdaleka, gdyż strażnicy byli bardzo dużo koło nich.

Przez kilka miesięcy nie miałam żadnej wiadomości. Dopiero po Bożym Narodzeniu dostałam pismo z NKWD z Kołpaszewa, że pozwalają mi na przesłanie paczki żywnościowej raz w miesiącu dla uwięzionego Waygarta. Wysłałam trzy, ale ostatnia wróciła, t.zn już go tam nie było.

A tymczasem lato 1943 r. było gorące i pogodne. W domu chozia-
w- cisza, pustka. Zostałyśmy dwie z choziajką, i najmłodszą, ośmiec-
letnią dziewczynką. Drugiego syna wzięto do wojska, obie starsze cór-
ki były w służbie pomocniczej kobiet. Gospodyni wciąż chora po tych
smartwieniach i nieszczęściach. Męża, po ciężkiej operacji i powroci
do zdrowia, znów skierowali na front. Staralam się jej pomagać w gos-
podarstwie, w pracy w zagrodzie, w zbieraniu i kopieniu siana dla kr-
wy na zimę. Sama też pracowałam w swoim ogrodzie około posadzonych
ziemniaków. Prócz tego przynoszono mi węknę do roboty na drutach, i
płacono za nią mlekiem, co bardzo zasilalo mój skromny budżet. Stara-
lam się pracować, o ile tylko siły pozwalały, i nie dać się opanować
smutnym myślom, gdyż wiedziałam, że będę jeszcze Genkowi bardzo po-
trzebna.

W lecie, na stłkach Kułajki dojrzewały poziomki i nieliczne kra-
ki malin i dzikich porzeczek, więc chodziłam nieraz je zbierać, tylko
że amatorów na nie było dużo. Polubiłam tę naszą chatę, tak ślicznie
położoną nad rzeką u stóp góry. A nade wszystko- miałam tu spokój i
byłam zdala od kochanych rodaków. Często odwiedzałam panią K. yBardo/
która mi zawsze była bardzo życzliwa i serdeczna. Jej małą chorą có-
reczkę uczyłam czytać i pisać na elementarzu, który z domu przywieźli
i cieszyłam się, widząc jakie postępy robi to biedne chore dziecko,
skazane na przebywanie w łóżku cały dzień. W tym też czasie przenios-
ła się do Podgornoj pani W /Ustroń/, której córka dostała zajęcie w
Podgornoj; zachodziła od czasu do czasu do mnie, o ile jej czas i pra-
ca pozwalały. Zresztą nikt inny mnie nie odwiedzał, z czego byłam za-
adowolona.

I płynęły dni ciche, jednostajne, w trosce o męża i w szalonej
niedługości za krajem i najbliższymi. Wtedy poznałam, co to znaczy nos-
talgia, jedna nieustanna myśl: wrócić, wrócić do kraju, do swoich.

Wiadomości z wojny słabe, tyle tylko co z gazet ruskich. Wiedzie-
liśmy, że ciężkie walki toczą się na froncie, okupione wielkimi strata-
mi w zabitych i ciężko rannych. Nie było niemal chaty, w której nie
opłakiwanoby straty najbliższych. Niemcy umieją sobie jednać nienawiść
 Początkowo czekano tu na nich; z daleka mogło się tutejszym ludziom w-
ydawać, że przyniosą im wolność. Tymczasem wieści o strasznych okru-
sienstwach na zajętych terenach, o mordowaniu ludności cywilnej- reze-
szy się po całej Rosji. Cała nadzieja na odmianę i wyzwolenie przemie-
niła się w strach, który rzucił ludzi w ramiona dotychczasowego reżimu
stąd to garnięcie się do szeregów, te tysiące ochotników.

We wrześniu zaczęło się robić coraz chłodniej, rankami silne przy-
mrozki. Z pośpiechem zbierało się wszystko z ogrodu: ziemniaki, kapus-
e, brukiew. Fasolę, przywiezioną z Polski, staraliśmy się wyhodować,

ale nie dało się- klimat za ostry; zakwitła, ale nasion nie wytworzyła. Pomagałam, ile mogłam, choziajce , zwłaszcza przy kopaniu i przebieraniu ziemniaków, za co zrewanżowała mi się kapustą na zimę którą zakisiłam sobie w dwu drewnianych wiaderkach, pożyczonych od znajomej. Z mego ogrodu też zebrałam ziemniaki i uzupełniłam zapas na zimę, chodząc po kartofliskach, w których już je zebrano, i przekopując je jeszcze raz. Nieraz znajdowało się jeszcze sporo i cieszyłam się, że nie będę musiała starać się i zakupywać u ludzi. Pod koniec września rzeka zaczęła zamarzać, żegluga ustała i zaraz odcięci byliśmy od świata na szereg długich miesięcy. Dni coraz krótsze, czas ciągnął się niemiłosiernie długo. Oszczędność nafty skazywała nas na siedzenie po ciemku, przy blasku palących się w piecu polan. Dużo wtedy czasu spędzałyśmy z choziajką na rozmowach. Ona- o tym, jak żyło im się w bogactwie za carskiej Rosji, ja- opowiadałam jej o Polsce i życiu w naszym kraju, i o tym jak inaczej żyją ludzie na świecie. Odwiedzałam dość często p. K., tymbardziej, że nauka postępowała bardzo szybko i za niecałe pół roku chora Marysia doskonale czytała i pisała.

W tym też czasie zaznajomiłam się z Żydówką, wysiedloną z Rumunii, p. Małomont. Była to piękna dama, jakie się czasem wśród narodu żydowskiego spotyka, pełna miłości bliźniego, zdolna do wszelkich poświęceń, chętna do każdej pomocy. Znała niemal wszystkich wywiezionych i każdemu starała się dopomóc. Toteż wiecznie ktoś ją odwiedzał, o radę czy o pomoc prosił. Znała doskonale krawiectwo, więc miała zawsze robotę i zarobek u żon tutejszych dygnitarzy, które na gwałt zaczęły się cywilizować, widząc kobiety inaczej niż one ubrane; zaczęły stroić się, ubierać w rzeczy kupowane od naszych, od Rumunów, Estonczyków, Litwinów. Mając stosunki z żonami komandirów- enkawudzi- stów, mogła coś nieraz przez nie u ich mężów wykołatać. Nieraz dowiedziała się o czymś i nie ominęła okazji, aby ludzi o tym uprzedzić. Zachodziłam do niej często, chodząc do Podgornoj za chlebem, i tak do brze wpływała na mnie swoją życzliwością i mądrym spojrzeniem na świat. Bardzo ją pokubiłam, i ona mnie także.

Przyszedł grudzień i święta Bożego Narodzenia, które w tym roku były dla mnie bardzo ciężkie i smutne. Ale na pociechę- dostałam po Bożym Narodzeniu wiadomość z Kołpaszewa i pozwolenie na wysłanie Genkowi paczek żywnościowych do więzienia. Ucieszyłam się bardzo, bo to był znak że żyje, i gdzie jest.

R o k 1 9 4 4

Miałam ochotę pojechać do Kołpaszewa i uzyskać możliwość widzenia się z nim, ale w zimie nie była to sprawa łatwa. Na razie tylko każdego miesiąca starałam się wysłać paczkę. Ostatnia wróciła- to znaczy

że już go w Kołpaszewie nie było, wysłano go gdzieś dalej, a może już zasądzono. I znowu niepokój i niepewność.

W zimie przywieziono na saniami z Tomsku odzież dla wywiezionych z Polski. Były to dary amerykańskie, zebrane wśród tamtejszej Polonii dla rodaków: płaszcze, bluzy, koszule, spodnie i drobne rzeczy. Rozdziałem darów zajął się nowy "dowierennyj" z pomocą kilku dobranych ludzi. Do sprawy tej nie mieszałam się, ani się nią nie interesowałam. W przydziale dla mnie dostałam trzy płaszcze damskie i nowe spodnie męskie, którymi się najbardziej ucieszyłam, myśląc że będę je mogła kiedyś Genkowi posłać. Z jednego płaszcza uszyła mi p. Małomont wcale porządną granatową suknię, a był już czas najwyższy, gdyż moje suknie ostatnie, w tym okresie po aresztowaniu Genka - poszły wszystkie na wymianę na żywność, a przy pracy fizycznej w ogrodzie wszystko bardzo prędko się darło i niszczyło.

Zyłam w tym czasie skromnie, ale bez głodu. Ziemiaki i kapustę miałam. Dostawałam przydział 200 g chleba na dzień /nie odebrałam go/, a robotą na drutach dorabiałam na mleko. Tylko tak smutno i ciężko mi było na duszy.

Nadchodziła wiosna, a z nią nowe wiadomości. Z gazet radzieckich już dawno ^{ci}widzieliśmy, że rozpoczęła się wielka ofensywa, i cofaniu się wojsk niemieckich. Dochodziły wieści, że w Moskwie utworzył się Związek Patriotów Polskich, że tworzy się nowa Armia Polska, dywizja Kościuszkowska^{x/}, że ma być pobór naszej młodzieży, tak dziewcząt jak i chłopców, do wojska, że Polacy lewicowych przekonań z Wasilewską na czele robią starania, aby nas, więzionych po tajgach - przewieźć w okolice bliższe Polski w miarę przesuwania się frontu. ^{Wi}Wieści te podnosiły na duchu, ale z drugiej strony obawiałam się, że w razie naszego przesiedlenia - zanim dostanę wiadomość od Genka - gotowam go nigdy nie odszukać w tutejszych warunkach.

Nadchodziła wiosna. Mimo tych wiadomości o przesiedleniu, którym nie bardzo dawaliśmy wiarę, trzeba było zabrać się do prac wiosennych w naszych ogrodach. I ja zabrałam się do mojego. Ponieważ w ubiegłym roku krowy robiły mi szkody, zabiegałam się w pierwszym rzędzie do naprawy ogrodzenia gałęziami i ścinanymi małymi drzewkami. Skopałam już ziemię i zabierałam się do sadzenia ziemniaków.

3 maja 1944 r. dostałam pierwszy list od Genka. Pisał go z obozu i podał adres: Kiemierowskaja obłast, gorod Mariinsk, poczt. jaszczik 247/5^a, Baimskij łagier NKWD. Był zdrów i już po zasądzeniu, skazany na 10 lat obozu za szpiegostwo^{!!/}. Niepokoił się o mnie i prosił o prędką odpowiedź. Donosił, że w wyroku nie było orzeczenia o konfiskacie zabranych podczas aresztowania rzeczy, i żebym zaraz robiła starania w NKWD o ich zwrot. Raz na miesiąc wolno mi pisać do niego i posłać paczkę żywnościową. Strasznie się ucieszyłam tą wiadomością ^{x/}Anachronizm - "dywizja już powstała latem 1943 r.

od niego, nawiązaniem kontaktów przed naszym ewentualnym przesiedle-
niem. Dziękowałam Bogu za tę wielką łaskę. I zaraz 5. maja dostałam
paczkę z Iranu, jak przypuszczałam od St. Drozdowskiego. Przydała
mi się ona bardzo do wysyłki paczki dla Genka, którą 5 maja zaraz
z listem posłałam..

Zaczęłam też robić starania o zwrot skonfiskowanych rzeczy.
W NKWD oświadczono mi, że wyrok jest im nieznany i po porozumieniu
się z Kołpaszewem dadzą mi odpowiedź. Ponieważ tej odpowiedzi nie
mogłam się doczekać, udałam się do prokuratora z odpowiednim poda-
niem. Tu znowu polecono mi odnieść się do Prokuratury Okręgowej w
Kołpaszewie, ale dołączyć do tego "dowierienność" /pełnomocnictwo/
od męża z obozu. Wysłałam więc telegram z odpowiedzią błaskawiczną
do naczelnika obozu z prośbą o odpowiedni dokument. Naturalnie zo-
stał bez odpowiedzi.

Niespodziewanie 14. maja przyszła pierwsza wiadomość o naszym
powrocie w okolice położone bliżej kraju. Nie czekając już na wiado-
mość z obozu wniosłam podanie do Prokuratury w Kołpaszewie z prośbą
o zwrot naszych rzeczy, z powołaniem się na list męża z obozu. Nie
miałam wielkiej nadziei na pomyślne załatwienie tej sprawy. Trzeba
było przygotowywać się do wyjazdu, likwidować swoje gospodarstwo,
pakować się. Na drogę wydano nam prowianty: cukier, mąkę, masło, ka-
szę. Ze wszystkich posiołków ściągali ludzie na punkt zborny w Pod-
gornej, budząc zrozumiałą sensację wśród tutejszych ruskich. Trzy
dni ohozowaliśmy pod gołym niebem w oczekiwaniu na statek. Rzeczy
zostawiłam na brzegu pod opieką znajomych, a spać chodziłam do mo-
jej choziajki, która z żalem się ze mną rozstawała. I mnie także żal
było rozstawać się z tą dobrą kobietą, tak teraz nieszczęśliwą. Pozo-
stawiłam im drobne upominki, a co najbardziej mnie wzruszyło- prosi-
ła, aby jej zostawić ryngraf z Matką Boską Ostrobramską, który mia-
łam nad łóżkiem /ikony w ich izbie już dawno nie było/.

Na moje podanie do Prokuratury Okręgowej w Kołpaszewie przyszła
odpowiedź z poleceniem wydania mi skonfiskowanych rzeczy. Z odpisem
protokołu, który niegdyś otrzymałam, udałam się do NKWD i tam wydano
mi wszystko w największym porządku! Zatrzymali tylko banknoty i bilon
srebrny polski. Z pomocą p. Kędz. przytąszczyłam wszystkie rzeczy
Genka i na brzegu Czai musiałam przepakować moje manatki..

3 czerwca przyjechał oczekiwany statek "Tara". Wysłałam zaraz
list do Genka z doniesieniem o wyjeździe z Podgornoj. Załadowaliśmy
się i o godz. 6. wieczorem, żegnani przez Ruskich opuściliśmy Pod-
gornę. Całą noc jechaliśmy statkiem rzeką Czają do Kołpaszewa. Pod-
róż dość niewygodna, statek mały, wielka ciasnota. O godz. 5. rano
byliśmy w Kołpaszewie. Nastąpiło wyładowanie, zakwaterowanie, bania,

Dalszą część wspomnień, nie dotyczącą Narymu, podamy w streszczeniu. 2 lipca 1944 r. transport z Polakami dotarł do stacji Wołojki, poczym część Polaków przewieziono do sowchozu Wiktoropol, rejon Wejdelejewski w obwodzie Woroneskim. Centrala sowchozu mieściła się w resztkach zabudowań majątku byłej dziedziczki; do sowchozu należały 20 okolicznych wsi. Po kilkudniowej kwarantannie przybyli rozmieszczeni zostali w chałupach pracowników sowchozu, odpowiednio "zagęszczonych". Wszyscy Polacy, zdolni do pracy, znaleźli zatrudnienie w sowchozie, przy pracach polowych i innych. W grudniu 1944 r. w Wejdelejewie utworzono koło Związku Patriotów Polskich, którego sekretarką została p. Janina. Z ramienia ZPP interweniowała w sprawach remontu kwater Polaków, dostaw wody, zaopatrzenia w drzewo i naftę itp. Nie zaniedbała również korespondencji z Mężem, i w miarę swych skromnych możliwości wysyłała mu nieco pieniędzy czy żywności. Czyniła też starania o uwolnienie męża, poprzez m.in. Ambasadę Polską w Moskwie, otrzymywała jednak odpowiedzi: "Musi odbyć przepisaną karę, dopiero potem można się będzie starać o zwolnienie go z więzienia".

19 marca 1945 r. dzięki staraniom p. Janiny, utworzono I i II kl. polskiej szkółki, zlokalizowanej w budynku szkoły rosyjskiej. W tej szkółce została nauczycielką, uczył dzieci przedewszystkim czytania i pisanie, w bardzo trudnych warunkach, przy braku podręczników i zeszytów.

17. 10. 1945 Polacy wnieśli podania do władz o przyznanie obywatelstwa polskiego. Podania te rozpatrywano w Moskwie; rozeszły się pogłoski o repatriacji. Dopiero 18 lutego otrzymali dokumenty repatriacyjne, ale niespodziewany wyjazd nastąpił dopiero 7 maja 1946 r.

Pociąg z repatriantami wlokł się bardzo wolno, przez Ostrogorsk, Woroneż, Kursk, Homel, Baranowicze - aż wreszcie 25 maja dotarł do Brześcia nad Bugiem. 6 czerwca tegoż roku p. Janina wróciła do domu w Przemyślu, z którego wyjechała przed pięciu laty.

"Ze zdziwieniem patrzyłam, że chleba się nie wydziela, że można go zjeść z masłem, że herbatę czy kawę pije się słodką... "

"Jak zawsze poprzednio, zaczęłam co tydzień do niego /Męża/ pisać, i to w dalszym ciągu po rusku. Listy wysyłałam pocztą, podawałam je przez kolejarzy, jadących za zieloną granicę. Niestety, ani jednego nie dostałam odemnie /jak mi później opowiadał/, i ja także daremnie na wiadomość od niego czekałam. Niespodziewanie 20 sierpnia przyszła kartka od niego, adresowana do Przemyśla, z dnia 7 lipca, wysłana z Baimu.... Z każdego słowa przebijała miłość i tęsknota za nami. I to było wszystko - więcej nic z Sybiru nie nadeszło.

Przez dwa lata niezmordowanie wysyłałam listy do Rosji . potem przestałam pisać, widząc daremny trud. Nie ustałam jednak w modlitwach do Boga, prosząc, aby mi go zachował i wrócił szczęśliwie.

Bóg wysłuchał i zlitował się. Po 11 latach niewoli i strasznej poniewierki Mąż wrócił 19 stycznia 1954 roku."

Takimi słowami kończą się wspomnienia. Trzeba dodać, że państwo Waygart mieszkali w Przemyślu do ostatnich chwil swego życia.

--- o ---

Pełny tekst wspomnień Janiny Waygart znajduje się w Archiwum Wschodnim, oraz u córki, Ireny Rylskiej, zam. we Wrocławiu.

JANINA WAYGART

Suchoj Łog – Kirpocznoje

Fragmety wspomnień udostępnione przez córkę Zofię Ścibor

Rylska

Janina /urodz. 1893/ i Eugeniusz /1884/ Waygart, mieszkali w Przemyślu. P. Eugeniusz pracował tam od 1905 r. jako księgowy w Komunalnej Kasie oszczędności a p. Janina była nauczycielką. Mieli dorosłe dzieci, które nie zostały deportowane. Jak wynika ze wspomnień NKWD poszukiwało syna Jerzego. Wywóz nastąpił 22 maja 1941 r. W Narymie E. Waygart został wybrany na Meża Zaufania na rejon Czaiński. W lutym 1943 r. został aresztowany i skazany na 10 lat obozów, wrócił na początku 1956 r..

Janina Waygart w 1944 r. została przeniesiona z Jarymu do Wiktoropola w obw. Woroneskim i następnie repatriowana w 1946 r.. Oboje zmarli, Ona w 1981 r., On w 1964 r.. We wspomnieniach Eugeniusz Waygart występuje jako Genek

WSPOMNIENIA

Rok 1941 noc z 21 - 22 maja /Wniebowstąpienie/

Pograżonych w śnie budzi niesamowity łomot do drzwi z okrzykami „otkrywaj”. Zerwaliśmy się na równe nogi z myślą – to po nas. Po otwarciu drzwi wtargnęło 9-ciu ludzi z karabinami i z pierwszym zapytaniem gdzie wasz syn. Po ściągnięciu danych osobistych oznajmiono Genkowi, że jest aresztowany, pozwolono nam się ubrać i rozpoczęła się rewizja połączona z wyrzucaniem wszystkich rzeczy na ziemię. W moim biurku znaleziono album z fotografiami i znowu cała historia aby wskazać, która z nich przedstawia Jerzyka. Gdy rewizja nie dała żadnych danych, oznajmiono nam, że mamy się przygotować do wyjazdu i zabrać najpotrzebniejsze rzeczy. Do tego czasu, choć spodziewaliśmy się wywozu, tliła się we mnie nadzieja, że może cudem ominie nas, że nigdy nie będę zmuszona przekroczyć granic tego rajku, którego samo imię było mi znane od lat. Straciłam głowę zupełnie i zamiast pomagać raczej przeszkadzałam Genkowi w zbieraniu rzeczy, które tak nam się mogły w przyszłości przydać. Wszystko to odbyło się w naszym pokoju, do którego przystępu nie miały ani moja ciotka, ani Zosia ze Stasią, w ciasnocie z obcymi ludźmi, którzy wszędzie szperali, ustawicznie o coś pytali. Wreszcie spakowaliśmy w duży kosz najpotrzebniejsze rzeczy – futra, pościel, bieliznę w walizki ale co najgorsze zapomniało się wziąć trochę żywności, w którą zresztą byliśmy w tym czasie dobrze zaopatrzeni. Odbiło się to fatalnie w pierwszych miesiącach pobytu na Sybirze. Po 3 godzinach protokolarnie spisano pozostawione w mieszkaniu rzeczy. Usilnie starałam się dowieść im, że do nas należą tylko te z naszego pokoju a z drugiego do ciotki a z kuchni do Zosi. Chciałam w ten sposób uratować rzeczy Litki i inne. Nie bardzo to się jednak udało. Odpis pozostawionych rzeczy także nam wręczono. O 5-ej rano zajechała platforma, załadowano nas z bagażami na nią i pojechaliśmy. Byłam prawie nieprzytomna i w tym dniu bardzo chora, przybita myślą, że nigdy tu nie wrócę. Żegnając się prosiłam aby pożegnały od nas wszystkich pozostałych krewnych. Pierwszy etap to wizyta na NKWD, prócz nas jeszcze dwie rodziny z Przemyśla. Na przesłuchanie został wezwany pierwszy Genek i znowu godzina męczenia o Jerzyka. Ja przesłuchiwana byłam na ostatku. Na moje tłumaczenie z krzykiem wrzeszczał, że to wszystko brednie, że go i tak znajdą. Ale ponieważ było już późno dał mi spokój i wyprawiono nas w drogę

do Chyrowa. Po drodze spotkaliśmy znajomych, którzy ze zdumieniem i ze strachem patrzyli na nas. Około południa przybyliśmy do Chyrowa i załadowano nas do wagonu końskiego, wszystkie 3 rodziny z Przemyśla. Do pociągu, który się formował dowożono wciąż nowych pasażerów z okolic Przemyśla, przeważnie rolników Ukraińców. Plan przeprowadzono nagle na całym okupowanym terenie. Zaskoczonym we śnie ludziom nie dano czasu na zebranie się, pakowano na auta i wieziono do kolei. Brano starców i niemowlęta, kaleki i matolek. Sambor, milicja użyta do tej akcji składała się z Żydów, Ukraińców oraz sowieckiej milicji. Wszystko zależało od tego na kogo się trafiło. Jedno nie pozwalali brać cieplejszego odzienia, inni pozwalali zabierać co się da i sami pomagali. Pod wieczór mieliśmy w wagonie już komplet, około 23 osób i byliśmy już zamknięci i pod strażą. Nocą przewieziono nas do Sambora, gdzie już czekały podobne wagony z ludnością z Sambora i okolicy. Jeszcze przez cały dzień odbywało się dowożenie ludności. Pod wieczór ruszono w kierunku Lwowa ale staliśmy na torach daleko od miasta. Stąd wysłaliśmy kartkę z krótką wiadomością, nie wiem, czy w ogóle doszła. pociąg sformowany, gotów wyruszył w kierunku na Brody.- Brody 24 maja 1941 r.. Składał się z kilkadziesiątu wagonów bydłych jeszcze bardziej przepełnionych niż nasz.

PO drodze mijaliśmy się z pociągami podobnymi ze Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola. Wywóz przygotowany był z całej Wschodniej Małopolski i wszędzie zaczął się o tej samej godzinie 2-iej w nocy. Plan przeprowadzono nagle na całym okupowanym terenie. Zaskoczonym we śnie ludziom nie dano czasu na ubranie się, pakowano na auta, wozy i wieziono do kolei. Brano starców i niemowlęta, kaleki i matolek. Milicja użyta do tej akcji składała się z Żydów, Ukraińców oraz wszelkiej milicji. Wszystko zależało od tego na kogo się trafiło. Jedni nie pozwalali brać nawet cieplejszego odzienia a drudzy pozwalali brać wszystko, do sprzętów nawet łącznie i sami pomagali w pakowaniu się.

Więzieni byliśmy całymi tygodniami w zaplombowanych wagonach, w okropnych warunkach higienicznych, z niedostatkiem wody i słabym odżywieniem. I jechały te pociągi jeden za drugim, potem rozpełzły się po różnych obłasciach i rozsiały ludzi małymi grupkami po lasach, tajgach i stepach.

Wagon nasz posiadał deski na których można było urządzić legowisko do spania, jedno w górze, drugie na podłodze. Człoganie się na półkę górną wymagało nie lada akrobacji, nie było schodków ani drabinki. Umieściliśmy się więc na podłodze. Wysoko pod sufitem były cztery, małe, zakratowane okienka, mało światła wciskało się przez nie, jest duszno i mroczno. Drzwi zamknięto w Chyrowie, otworzone je dopiero po 4 tygodniach w Nowosybirsku. W ścianie wycięty otwór, w nim umieszczone korytko nad którym załatwiano pranie, mycie i potrzeby naturalne /komfort niebywały/. Okienka zasłanianie przez siedzących na półkach, wobec tego było światła i powietrza jeszcze mniej.

Nie starałam się patrzeć przez nie, nie miałam ochoty wyglądać przez nie. Taką odrazę czuję do wszystkiego, co tutejsze, że nawet krajobrazu widzieć nie chcę. Jedziemy przeważnie nocą, w dzień najczęściej stoi się daleko od stacji, na bocznych torach. Nie wiemy dokąd nas wiozą. Na pytania skierowane do strażników, zawsze ta sama odpowiedź – zobaczysz, albo –

tam gdzie trzeba, albo – nie twoje dzieło. Stoimy zawsze gdzieś przed dworcem. Słysząc łomot otwieranych drzwi, w drzwiach staje strażnik i wywołuje dwie osoby dla przyniesienia wody na cały dzień w dwóch wiadrach, w jednym do picia, w drugim dla utrzymania jakiejś takiej czystości. Rano wydzielano też chleb na cały dzień w ilości ½ kg na osobę. Pożywienie ciepłe przynoszono raz na dwa dni /zupa, kasza/, najczęściej wieczorem po ciemku rozdziela się go przy świetle użyczonej na tę chwilę świeczki.

W wagonie naszym były trzy rodziny polskie, reszta Ukraińcy spod Birczy, brudni, zawszeni, zatem prędko zawszył się cały wagon, hodowla wszy zaczęła się na dużą skalę. Była podobno w pociągu „ławka” to zn. sklepik żywnościowy, w którym można było kupić jakąś żywność, konserwy ale nam się to nigdy nie udało. Na niektórych stacjach, już w głębi Rosji można było kupić trochę mleka od ludzi tamtejszych, którzy je do pociągu donosili. Wieczorem odmawialiśmy wspólną modlitwę. Z innych wagonów dochodził nas nieraz głos śpiewu, u nas przeważnie było cicho.

Jechaliśmy z Brodów przez Wołyń, w kierunku na Sarny, gdzie przekroczyliśmy dawną granicę Polski. W Sarnach był postój dla nas aby zaopatrzyć się w wodę. Chcąc popatrzeć jeszcze raz na naszą ziemię zgłosiłam się do przyniesienia wody ze studni oddalonej dość daleko od pociągu. Musiałam zeskoczyć z wagonu dość wysokiego powyżej 1 m, wtedy poczułam silny ból, mimo to poszłam po wodę, tylko przy studni tak osłabłam, że musieli mnie ratować i do wagonu odprowadzić. Dostałam silnego krwotoku i byłam tak słaba, że przez dalszą część podróży wciąż leżałam i tylko z opowiadań siedzących przy okienku słyszałam któredy przejeżdżamy, jakie miasta i osiedla mijamy. Nic mnie to nie obchodziło, byłam zupełnie nie do życia – załamana psychicznie, chora fizycznie.

Przekroczyliśmy Wołgę ale nie wiem w jakiej miejscowości, jechaliśmy przez Saratow, potem przejeżdżaliśmy przez Ural i zatrzymaliśmy się w Uralsku, mijaliśmy Czkałow, Orsk, Czelabińsk i po 4 tygodniach dotarliśmy do władcy Sybiru Nowosybirsk. Tak wyglądały dni w transporcie – upał, duszność, wszy, bród i smród przez całe 4 tygodnie, przez które człowiek ani razu odzieży na sobie nie zmienił. Tutaj zatrzymano pociąg przez parę godzin, umożliwiono nam umycie w bani dla zmycia z siebie miesięcznych brudów i odwszenia rzeczy. Bania zajmuje zasadniczo 3 ubikacje. W pierwszej trzeba się rozebrać do naga. Każdy dostaje sznurkowe kółko na które nawleka wszystkie swoje rzeczy, podchodzi do lady i oddaje je mężczyźnie, który je odbiera do dezynfekcji. Stąd przechodzi się do sali drugiej, właściwej bani, gdzie są natryski wody gorącej i zimnej. Ogromna sala, mnóstwo tuszów, kurków, dobre ścieżki, kąpie się równocześnie 100 osób. Wody gorącej dość, dają kawałek mydła, panuje krzyk, gwar. Wszystkie myją głowy, woda szumi, kłęby pary unoszą się a w niej kotłuje się gromada ludzików, którzy zaprzestać nie chcą tego mycia się po tak długim czasie, w tak strasznych warunkach higienicznych. Wciąż za mało tego chlapania się, tej wody, której tak mało nam przez 4 tygodnie wydzielano. Wreszcie zatrzymują tusze, przechodzimy do sali trzeciej połączonej z dezynfekcją, gdzie znajdują się rzeczy po dezynfekcji zwalone na kupę, nieraz bardzo uszkodzone, podziurawione a niekiedy odwszone, trzeba było je odnaleźć i ubrać się. We wszystkich baniach przy kąpieli kobiet pętają się mężczyźni i odwrotnie.

W międzyczasie znaleźliśmy znajomych z Sambora sędziego Tworzydłę z żoną wywiezionych z powodu syna. Genek zaznajomił się także z kilkoma innymi panami. Wtedy także zobaczyliśmy z kim jedziemy, przeważnie Ukraińcy, bojki w łapciach i guńkach, Polacy w znikomej ilości. Załadowani z powrotem do pociągu jedziemy do Tomska. Kilometrami ciągnie się tajga, wioski, bajora, torfy, laski brzozowe i szpilkowe. Ma się ku końcowi podróży pociągiem, mamy być załadowani na statek. Mniej nas teraz pilnują, pozwalają odchyłać drzwi. Jesteśmy tak daleko od świata, stąd już nie ucieknie nikt.

Tomsk. Dojeżdżamy do Tomska. Podwieziono nas do przystani nad Obem i tu nastąpiło wyładowanie całego pociągu łącznie z bagażem, który był umieszczony w osobnym wagonie. Czekaliśmy długo na statek, który miał nas zawieść dalej. Wreszcie dopłynął, ogromna barka, z płaskim dachem. Po desce rzuconej nam od brzegu, trzeba było przejść i przenieść wszystkie swoje rzeczy i umieścić je pod podkładem. Kto tego nie przeżył nie zdaje sobie sprawy z jakim to przenoszenie rzeczy było połączone trudem. W samej barce duszno i mroczno, mimo okien tylko przez drzwi dochodzi światło. Miejsca na pokładzie dość, można jednak było wyjść na pokład, oglądać okolice, które mijaliśmy zupełnie puste płynąc ogromną rzeką Ob, której drugi brzeg ledwie był z daleka widoczny. Półtora dnia płynęliśmy Obem a potem jego dopływem Tomem. Musieliśmy się jednak przenieść na mniejszy statek. Okazało się, że nas było za mało i nie opłacało się tak wielkiej barki wlec na północ. Trzeba się było znowu wyładowywać i przenosić bez względu na zmęczenie ludzi. Okropny kłopot mieliśmy z naszym dużym koszem ale dobrzy ludzie pomogli Genkowi, ja nie byłam zdolna do żadnego wysiłku fizycznego. W czasie tej długiej podróży, licho odżywieni, bardzo osłabieni fizycznie. Płynęliśmy jakiś czas Tomem, dopływem Obu a potem wpłynęliśmy na rzekę Czaje, która, która była mniejsza ale bardzo głęboka /8 m/ o brzydkiej ciemno brunatnej wodzie /stąd nazwa jej/. Płyniemy wciąż przez tajgę, nie widać śladu życia, posesiołka, żadnej wsi, smutny, straszny kraj.. Na wiosnę była w tych okolicach straszna powódź, jakiej dawno ludzie nie pamiętali. Skutki jej zobaczyliśmy, gdy przybyliśmy na miejsce. Wskutek zalania okolic nie można było przybyć do miejsca, gdzie nas miano ulokować. To też pobyt na statku przeciągał się niepomiarnie, wciąż czekano na wiadomość, gdzie nas miano wysadzić. Wreszcie po 3 dniach zaczęto ludzi wyładowywać grupami wzdłuż biegu rzeki. Nasza grupa licząca około 200 ludzi została wyładowana we wsi Podgórne Narymskim kraju, Czaińskim rejonie. Reszta pojechała dalej w górę rzeki Czai, gdzie ich także grupami rozmieszczono.

Ogromny brak organizacji, siedzimy 3 dni i 2 noce na brzegu, na naszych bagażach i czekamy na podwody, które miały nas zawieść do okolicznych posesiołków w tajdze. Część tylko niewielka miała pozostać w Podgórnej. Pogoda z początku ładna psuje się, robi się coraz zimniej i zaczyna padać deszcz. Obserwujemy tutejszych ludzi, którzy w czasie powodzi przeczekali na pobliskim wzgórzu. Mieszkają wciąż jeszcze w skleconych na prędcy szalaszach razem ze swym dobytkiem. Ich chaty i domy albo powódź zabrała, albo są tak zniszczone, że trzeba je gruntownie odbudowywać, wszędzie błoto, mokro, niewesoło. We wsi są trzy sklepiki ale w nich nic dostać nie można, mają tylko dla swoich ludzi. O kupnie chleba nie ma mowy. Trzeciego dnia wieczorem przyjechała wreszcie podwoda, która 6 rodzin, w tym nas

miała zawieźć do posiołka Suchyj Łog oddalonego od Podgórnjej o 20 km. Wynędzniałe konie z trudem ciągnęły ciężkie bagaże a my wszyscy, w tym dwie rodziny polskie a reszta ukraińskie wlekliśmy się już prawie po ciemku do miejsca przeznaczenia. Przybyliśmy tam dobrze po północy. Deszcz przeszedł w śnieg i pokrył ziemię grubą warstwą /druga połowa czerwca/. Umieszczono nas w kantorze /kancelaria kołchozu/, gdzie przebywaliśmy bez jedzenia cały dzień następny. Do kantoru przychodzili wciąż miejscowi kołchoźnicy i oglądali nas jak jakieś dziwo. Narzucono im, że muszą nas przyjąć na mieszkanie, więc kłótniom i swarom nie było końca. Wreszcie pod wieczór ustalono przydział. Dostaliśmy się z Genkiem do jednego z poważniejszych gospodarzy, byłego kułaka. Niestety przyczepiła się do nas popadia, Ukrainka zabita, która w ogóle inaczej nie odzywała się do nas jak po ukraińsku i nie chciała od nas się odczepić. Z konieczności przyjął ją gospodarz do swojej chaty.

Posiołek Suchyj Łog oddalony od gościńca o 20 km otoczony ze wszystkich stron tajgą składał się z około 20 chat dość nędznych i jeszcze nędźniejszych stajenek, gdzie mieściła się krowa cały majątek i żywicielka kołchoźnika. Kołchoz bardzo biedny, gospodarstwo prowadzone pod psem. Ludzie biedni, obszarpani, nędzni. Nasz gospodarz to jeden z lepiej się mających, gdyż i pracowity, obrotny i inteligentniejszy. Kiedyś był wielkim bogaczem kułakiem. Gdy się lepiej poznaliśmy o niejednym nam szczerze opowiadał.

I rozpoczęło się smutne i ciężkie życie w kołchozie. Przez 3 dni przydzielano nam gorsze racje chleba i pozwolono po drodze odetchnąć. Potem przydzielono do prac wiosennych w kołchozie, bardzo w tym powodziowym roku opóźnionych. Ponieważ mieliśmy legitymacje inwalidzkie uzyskane w Przemysłu po straceniu pracy dzięki obywatelskiej postawie Żydów /całe szczęście, że je ze sobą zabrałam/ odmówiliśmy udziału w pracach kołchozu. Stąd nienawiść przewodniczącego, młodego 22 letniego smarkacza, którzy z miejsca odmówił przydziału chleba i mścił się na każdym kroku. Po kilku dniach musieliśmy się stawić wszyscy w Podgórnjej w NKWD. Tu dowiedzieliśmy się, że zostaliśmy zesłani na 20 lat i musieliśmy podpisać odpowiednie dokumenty i co 10 dni meldowanie się w NKWD w Podgórnjej. Oznajmiono nam, że do kraju nie wrócimy już nigdy. Tu jest nasza ojczyzna. Od nas zależy czy po odbyciu wyroku /termin zesłania/ będziemy mogli stać się wolnymi obywatelami. Dotąd żyliśmy w burżuazyjnym zakłamaniu, teraz poznamy prawdę. Pracę znajdziemy i to każdy według swojej specjalności. Przy każdym rodzaju pracy są przewidziane normy i tylko kto normy wyrobi może dostać przydział chleba. I starzy i młodzi musieli pracować.

Otrzymanie tych wiadomości i papierów skazujących na 20 lat zgnębiło nas ostatecznie do czego przyczyniły się fatalne warunki mieszkaniowe, straszne robactwo i komary i wielkie braki w pożywieniu. Póki były zapasy z domu ratowali się nimi ludzie, sprzedawano za wiadro ziemniaków. W pierwszych zaraz miesiącach śmierć dziesiątkowała, małe dzieci i starcy marli z wycieńczenia. Miejscowa ludność odnosiła się na ogół życzliwie ale sama biedna, pomoc wiele nie mogła. Kto miał jakiś fach w ręce łatwiej mu było przeżyć. Gospodarze nasi pozwolili nam wstawić nasze rzeczy w kącie a wieczorem po ich powrocie z pracy zwijać nasze legowisko, obok na podłodze.. Nie mieliśmy do nich pretensji, gdyż w izbie było nadmiernie ciasno. Ich rodzina cztery osoby, zesłańcy 3 osoby, prócz tego w izbie

mieściły się kury, nowonarodzone cielatko, kielkujące do sadzenia przygotowane ziemniaki i ruszyć się nie było gdzie.

Po ostatnim spadnięciu śniegu zrobiła się piękna pogoda i prace wiosenne bardzo opóźnione były w pełnym toku. Gospodarzy prawie cały dzień nie było w domu, wracali późno z pracy w kolchozie. Siedzieliśmy sami w izbie i dumaliśmy. Wychodzić gdzieś dalej nie bardzo było wolno, zresztą ze wszystkich stron tajga, w której łatwo zablądzić, roztopy wiosenne i plaga komarów, które nas do rozpaczki doprowadzały. Cały dzień i noc walka z nimi, ciągle opędzanie się, bicie po twarzy, szyi, rękach, nogach. Prócz komarów pojawiła się „moszka”, gatunek zjadliwej, drobniutkiej muszko, przed którą nie chroniło ani zawiązywanie rękawów w przegubach, ani spodni nad kostkami. Wciskała się wszędzie pod ubranie całymi rojami, tnie bez miłosierdzia, trzeba się opędzać bez chwili odpoczynku, wpada do ust przy mówieniu do uszu, oczu, tylko wiatr ją rozpędza. Ukąszenia zjadliwe wywoływały puchnięcia. Nasi kolchoźnicy widząc jak cierpimy od tej plagi pocieszali przywykniecie.

Zaczęłam się rozglądać za jakąś robotą, za szyciem, wyszywaniem aby coś zarobić a zwłaszcza kawałek chleba ale było o to bardzo trudno. Ludność uboga, zapracowana od rana do późnego wieczora w kolchozie a w godzinach nocnych na swoich działkach przyzagrodowych. Latem dni najdłuższe około 21 godz. a noce 3 –4 godz.. Nocy właściwie nie ma, jest tylko niekończący się dzień, potem długi mrok z poświatą od zorzy wieczornej i znowu jasno od zorzy porannej /białe noce/.

Udało mi się dostać szycie worków konopnych dla potrzeb kolchozu, co upoważniało do przydziału chleba ale już po paru dniach odmówiono mi tej pracy, postarał się o to predrediciel. Z trudem zakupiliśmy 1 pud /16 kg/ ziemniaków. Za pieniądze, mieliśmy ze sobą ruble uzyskane ze sprzedaży jadalni na tydzień przed wywozem dostawałam codziennie ½ l mleka i od czasu do czasu trochę białego sera. Ale kupić coś u tutejszych ludzi było bardzo trudno, sami bardzo biedni niewiele mieli i stale byli głodni. Czasem udało mi się za wyszywanie coś z jedzenia dostać. Później chodziliśmy na grzyby i jagody ale to wszystko głodu nie zaspakajało i biedowaliśmy bardzo. Brak zajęcia, niedostatek, fatalne warunki życia /komary, pluskwy, karakony, wszy/. tęsknota za krajem i wolnością, świadomość, że stąd się nie wydobędziemy wpływała fatalnie na mnie. Zaczęłam wpadać w nastrój nerwowy i byłoby się to fatalnie skończyło, gdyby nie Genek, który sam trzymał się silnie duchowo, nie tracił nadziei na lepsze jutro i mnie podtrzymywał na duchu, perswadując cierpliwie i zmuszając do zajęcia się czymkolwiek.

W kilka dni po naszym przybyciu do Suchygo Łoża 22 czerwca wybuchła wojna ZSSR z Niemcami. Sytuacja nasza z każdym dniem się pogarszała. Sprzedać czy wymienić coś z rzeczy na początku nie było można ze względu na nędzę tutejszych ludzi. Można to było załatwić tylko w Podgórnjej na bazarze to zn. targu odbywającym się w niedzielę. Schodzili się na bazar ludzie z okolicznych posesji, przynoszono na sprzedaż to co im zbywało, dla zobaczenia się ze znajomymi, dla wymiany myśli. Pójście na bazar stanowiło pewnego rodzaju atrakcję w ich szarym, codziennym życiu.

Przy sposobności meldowania się na NKWD w Podgórnjej Genek przy pomocy naszych ludzi, których tam osiedlono zdołał sprawić trochę rzeczy z ubrania i

kupić trochę maki. Tak zeszedł nam cały lipiec, okres wydłużonych dni i najbujniejszego rozkwitu roślinności na tych terenach /wiosna, lato, jesień trwały tu 4 miesiące a zima 8 miesięcy/. W czasie tych długich, ciepłych dni wszystko rosło, rozwijało się, kwitło i owocowało w przyspieszonym tempie. Wierzyć się nie chciało jaka różnica była we wzroście rośliny rano a wieczorem. Lato było pogodne i upalne tego roku, temperatura dniem dochodziła do 40 st. C.. Nieraz chodziliśmy się wybrać gdzieś dalej dla poznania okolicy ale wszędzie lasy ponure z moczarami, bagnami, pochylonymi ze starości i butwiejącymi drzewami, legowisko komarów, przed którymi opędzić się nie było można.

W czasie jednej z takich wypraw Genek zgubił mój ulubiony zegarek. W sąsiednim posesiołku udało się nam znaleźć Polkę wywiezioną po rewolucji październikowej z Białomur. Ogromnie się ucieszyła z naszych odwiedzin, ugościła czym miała i prosiła aby o niej nie zapomnieć. Mogła z nami porozmawiać po polsku /jeszcze nie zapomniała/, jej dzieci już zupełnie się zruszczyły. Opowiadała nam, że takich rodzin polskich wywiezionych po 1918 r. z zaścianków szlacheckich na kresach znajduje się dużo w okolicznych posesiołkach.

Z początkiem sierpnia zjechało NKWD do posesiołka. Zwołano nas wszystkich do kantoru i komandir ogłosił, że została zawarta ugoda między rządem polskim w Londynie z ZSSR podpisana przez Sikorskiego i Stalina na mocy której przystąpiliśmy do wspólnej walki z Niemcami. Na terenie ZSSR ma się tworzyć armia polska ze wszystkich uwolnionych z tułaczek i łagrów Polaków pod dowództwem polskim, jako samodzielna formacja Armia tworzy się w Buzułuku, kobiety mogą także do niej wstępować. My zesłańcy zostaliśmy znowu obywatelami polskimi. Dokumenty zesłania wycofano zaraz a tymczasowe polskie dostaliśmy później, wolno nam się poruszać i zmienić w razie potrzeby miejsce pobytu.. Będą się starali organizować transporty powrotne. Do czasu jednak powrotu mamy się zachowywać jak dotąd. Jesteśmy zobowiązani do pracy i stosowania się do tutejszych przepisów.

Ogromna radość zapanowała wśród nas, nadzieja na wydostanie się z Sybiru. Gdy nam tutejsi ludzie mówili, że już nigdy nie opuścimy tych tajg, że zostaniemy z nimi na zawsze. Stale oponowaliśmy temu, nigdy nie wierzyliśmy, że tak być mogło. Nie miało to żadnej realnej podstawy ale była ślepa wiara w miłosierdzie Boże i nie uzasadniona pewność, że Bóg nas nie opuści. I doczekaliśmy się tej radosnej wiadomości. Niedługo wybraliśmy się z Genkiem do Podgórznej aby tam naradzić się z naszymi ludźmi co do przeniesienia się do miejscowości położonej przy kolei. A trzeba było się spieszyć, gdyż z końcem września żegluga na rzekach ustaje. O to mogli robić starania ludzie nasi mieszkający w Podgórznej, która stanowiła jakby małe miasteczko powiatowe, gdzie było NKWD, prokuratura, sąd, bank, szpital, szkoła średnia, poczta i małe zakłady wytwórcze, szwalnia, fabryka klepek itp..

Pierwszym naszym staraniem było przeniesienie się do Podgórznej z Suchego Łogu. I tu zaczęły się ujawniać ogromne trudności. Prodredotel robił wszystko aby nam uniemożliwić wyjazd z Suchego Łogu. Nie tylko nie chciał dać koni do przewiezienia rzeczy /kosz i dwie duże walizy/ ale jeszcze odmówił nam wynajętą podwoz z trudem w sąsiednim posesiołku. Genek nachodził się niemało za jakąś furmanką po posesiołkach rozsianych w tajdze,

daleko jeden od drugiego. Wreszcie udało nam się po długich staraniach i namowach wynająć jakąś zdychającą szkapę u dwóch Polaków wywiezionych po 1918 r. z Kresów mieszkających na odludziu, którzy do kolchozu wstąpić nie chcieli i żyli samotnie w okropnej biedzie. Po długich prośbach i naleganiach zdecydowali się odwieźć nasze rzeczy w wielkiej tajemnicy. I tak po trudach znaleźliśmy się z początkiem września w Podgórnjej i zamieszkali w posiołku Kirpiczna oddalonym od Podgórnjej o 2 km. Zamieszkaliśmy w ładnym, drewnianym domku leżącym z dala od innych domów u podnóża góry Rurajki leżącej nad rzeką Czaja. Dom zniszczony bardzo przez powódź, został odremontowany, świeżo wybielony, brakowało jeszcze podług. Miał dwie izby. W większej wynajęto nam kąt z używalnością łóżka i korzystania z kuchni za 20 rb. miesięcznie. Gospodarze nasi, dawniejsi, bogaci kułacy mieli dość liczną rodzinę, dwóch synów i trzy córki. Cała rodzina wraz z nami mieściła się w tej dużej izbie. W izbie mniejszej, gdzie był piec ruski, z leżanką mieszkała była pomelrzczyzka /właścicielka dóbr/ obecnie pracownica szwalni z wnukiem ale gdy nasz przyjazd się odwlekał wynajęli tę izbę chaziaje dla niej, \]. Całe szczęście, że nas mimo to przyjęli, bo choć nas było dużo w izbie, jednak mieszkaliśmy stosunkowo dobrze u porządnych ludzi, względnie czysto, w bardzo pięknej, parkowej okolicy a zwłaszcza daleko od naszych ludzi wśród których już się zaczęły nieporozumienia, jak to zawsze w biedzie i niedostatku. Ważną też rzeczą było, że nareszcie przestaliśmy spać na podłodze.

Tymczasem sytuacja zaczęła się zwracać na naszą niekorzyść. Z powodu gwałtownej ofensywy niemieckiej cała Rosja europejska zaczęła się ewakuować na Sybir. Wyszedł zakaz o ruchy ludności, tym samym upadły nasze plany wyjazdowe. Od linii kolejowej w Tomsku byliśmy oddaleni o 500 km. Dostać się można było tam latem tylko drogą wodną a zimą saniami. Trzeba było cierpliwie czekać. Z gazet ruskich dowiadaliśmy się, co się dzieje na świecie. Rząd ZSRR opuścił Moskwę i osiadł w Kujbyszewie. Polska zamianowała swego ambasadora prof. Kota, który objął swe stanowisko w Kujbyszewie. Genek zaczął pisać do ambasady naszej listy w swoim i innych Polaków imieniu o tym gdzie się znajdujemy i w jakich ciężkich warunkach życiowych znajdują się wywiezieni, zwłaszcza przy nadchodzącej ostrej, syberyjskiej zimie. Listy te systematycznie wciąż wysyłane przez całą jesień i zimę i choć nie dostawał żadnej odpowiedzi, nie zrażało go to.

Gospodarze wsi byli to kułacy, okazali się sympatycznymi ludźmi i nam dość życzliwi. Podziwu godną była miłość w tej rodzinie. Rodzice kochali bardzo swoje dzieci, które ogromnie poświęcone były dla nich. Z początku trzymali się z rezerwą wobec nas ale gdy się już trochę zżyliśmy, dużo mieliśmy sobie do opowiadania.

Ojciec rodziny, chłopcy i dwie starsze córki dziewczęta kilkunastoletnie pracowali i przez cały dzień nie było ich w domu. Chaziajka słabego zdrowia zwolniona była od pracy ale cały dzień zajęta swoim niewielkim gospodarstwem. Kawalek ogrodu, 8 m działka przyzagrodowa, krowa i dwie kury, to było całe gospodarstwo ludzi, którzy niegdyś posiadali bez liku bydła i koni i ogromne obszary ziemi pod uprawę. Starzy pamiętający czasy dawniejsze wczuwali się w nasze położenie i współczuli nam. Młodzi wychowani w nowym reżimie odnosili się do nas z niedowierzaniem, uważali wszystko co im opowiadaliśmy o świecie, o naszym życiu za brednie. Jednak

widok naszych rzeczy, ubrań, prosty sposób życia zmuszał nawet tego, tak bardzo teraz prymitywnego, zmuszał ich do zastanowienia się. Chłopcy, choć skończyli 10 ciałatkę prawnie szkołę średnią musieli ciężko pracować w tajdze przy wyrębie drzew. Wszelka inna praca była dla nich niedostępna jako dla synów byłych kulaków. Takich rodzin jak ta było w Kirpriożnej wiele, wciąż byli odrzucani od wszystkiego, nawet wobec rozpoczętej wojny nie brano ich początkowo do wojska a jako niegodnych do służenia w Armii Czerwonej. Pracowali ciężko przez cały dzień a dopiero po pracy w kolchozie mogli pomyśleć o pracy dla siebie, o załatwianiu swoich spraw. Niedzielę mieli początkowo wolna ale potem to im zabrano na tak zwane „woskeśniki” prace dobrowolne na rzecz państwa. Spali wtedy dłużej, matka przygotowywała niedzielne śniadanie złożone z blinów, pierożków ruskich, śmietany, mleka. Potem część rodziny wyprawiała się na bazar a pozostali rozpoczynali niedzielny koncert, śpiewanie wszystkich znanych pieśni przy akompaniamencie gitary. Ciągnęło się to do samego południa.

Nieraz przyjemnie było słuchać ale czasem było tego dość. A reszta dnia świątecznego upływała na spaniu, odwiedzinach znajomych i załatwianiu domowych robót na które w dniach roboczych nie było czasu. Czuliśmy się wtedy niepotrzebni w tym domu i siedzieliśmy cicho w naszym kącie. Z rozmów prowadzonych nieraz z chazajką, która miała wrodzoną inteligencję a poznawszy nas lepiej, nie wahała się opowiadać. Dowiedzieliśmy się wiele o ich życiu dawniejszym a obecnym.. Jak Rosja długa i szeroka nie ma rodziny w której ktoś nie siedział w turmie, nieraz za drobnostkę. Trafiało się, że kilku członków na raz. Pójście do więzienia jest równoznaczne z rozbięciem rodziny. Tak mąż jak i żona skazanego są automatycznie przez prawo uznani za wolnych i teraz po ogłoszeniu wyroku mogą wstąpić w nowy związek małżeński. System ten jest niesłychanie prosty i rozumny Państwo zyskuje miliony nieopłaconych, bądź jak żywionych robotników a życie na tak zwanej wolności nie doznaje żadnego zahamowania. Zasadzeni uważają to za zupełnie proste. Niepojęta jest w ogóle bierność młodego pokolenia. Starsi pamiętają jeszcze dawne czasy, więc zdobywają się niekiedy na jakieś słowa buntu, goryczy, sprzeciwu, nadziei. Wszyscy jednak nowi, dzisiejsi ich ludzie nie przypuszczają nawet, że może być gdzieś inaczej. Wierzą święcie, że wszędzie jest życie tylko uciskiem, wyzyskiem, zmęczeniem, że wszędzie jest nędza, głód, kartki, ogonki a człowiek jest tylko narzędziem roboczym. Wprzęgli w czarny kierat pracy dla państwa, który frazesami płaci za trud i pracę, zziądani gonią za kawałkiem chleba dla wiecznie głodnego żołądka, karmieni propagandą w książkach, filmach, teatrach, afiszach, szkołach, gazetach, nie mają wprost czasu na własną myśl, która by im może podszeptała wątpliwości, czy cały ten szkalowany, kapitalistyczny świat jest naprawdę o tyle gorszy od tego zachwalanego im na każdym kroku, świata komunistycznego.

Ogół o normalnym życiu w innym kraju nie ma najmniejszego wyobrażenia. Zresztą nie uwierzyłby, że jest możliwa praca dla siebie, własne, prywatne, pogodne i bezpieczne życie, pełne sklepy, kraj bez obozów. Jest tylko ponura, beznadziejna, rzadko dająca zadowolenie praca, której utrata równa się głodowej śmierci. Jedyłą, jaśniejszą stroną ich życia jest miłość i zdobywanie wiecznie skąpego pożywienia. Ponad wszystkie inne codzienności wydzwignął się tu niewiarygodny strach, który nawet wśród najbliższych pozwala widzieć

denuncjatorów. Do lagru trafia prawie każdy obywatel. Oni się na to godzą aby lagrom dostarczać siłę roboczą. Jest wśród ogółu wielu takich, którzy na obecnym ustroju zyskali. Mogą się kształcić, wybijać, zdobywać stanowiska, mogą wychodzić na ludzi co było im dawniej niemożliwe. Korzyści tych wybranych nie stoją w żadnym stosunku do tego, co tamci stracili, tak jak ich kasta jest niewspółmierna z dziesiątkami milionów bezbronnych, uciskanych rzesz. W tiurmie nie siedzą tylko zbrodniarze i więźniowie polityczni. Pod byle pozorem trafiają tu tysiące i stanowią olbrzymią, bezpłatną, najtańszą siłę roboczą, nie bronioną przez żadne prawo boskie czy ludzkie, siłę, którą zmusza się do robót nie jakie nie zgodziłby się nikt. Jakość i wydajność pracy przy tej ilości rąk gra rolę minimalną – to oplaca się.

To wszystko staje się zrozumiałe, kiedy się widzi i słucha szeptanych zwierzeń. Kto nie pracuje, ten nie je ale tak każdy pracuje jak je. Nie wolno im uprawiać więcej ziemi, której jest pod dostatkiem, prócz przydzielonej działki przyzagrodowej. Gdyby każda rodzina mogła obok swej chaty i działki przyzagrodowej zasiać więcej zboża, posadzić więcej ziemniaków, chować więcej bydła, to kto by ich potem zmusił do tak forsownej pracy, do jakiej zmusza głód, Niewielka ilość ziemniaków, buraków nie wyżywi rodziny i zmusza ją do pracy dla otrzymania z kantoru ziarna. Z tych ubogich swoich zbiorów muszą oddać część bezpłatnie do kantoru. Chodzi się tu stale głodnym. W dodatku zabiera im się często wypoczynek do którego mają prawo. Muszą brać udział w mityngach i słuchać jak są szczęśliwi i jak powinni być wdzięczni, słuchają i milczą. Opowiadaliśmy im jak wygląda życie w innych krajach. Nie wierzą, może jeszcze starzy, którzy pamiętają dawne czasy. Młodym te rzeczy w głowie się nie mieszczą.

Z końcem września dni coraz zimniejsze, rano silne przymrozki, rzeka zaczyna zamarzać, dni coraz krótsze, monotonnie upływały, noce okropnie się dłużyły. Póki była jeszcze pogoda i możliwe ciepło wzięliśmy się z Genkiem do przygotowania opału na zimę aby dopomóc zapracowanym gospodarzom. Materiału było wszędzie aż nadto. Rzeka w czasie wylewu powyrzucała na brzeg mnóstwo drzewa, które trzeba było poprzetrzynać i rąbać na palenie. Genek wziął się do tego z całym zapalem a ja pomagałam mu przy rżnięciu piłą grubych pni, układaniu urżniętych polan w szychty. Cieszyłam się z tego zajęcia i że siedzi w domu, gdyż z powodu braku tegoż odwiedzał często naszych rodaków w Kirpicznej, wdawał się w niepotrzebne rozmowy, czego się najwięcej obawiałam, gdyż jakoś nie miałam zaufania do tych ludzi. Nie zawsze mogłam mu towarzyszyć, gdyż trzeba było przygotować jedzenie na cały dzień. Robiło się to tylko rano, w piecu ugotowana zupa stała w cieple, wykorzystywać musiałam wolne garnki gospodyni. Trzeba było wyprać, pomóc naszej chazajce przy zbieraniu plonów z ogrodu a nieraz zostać w domu i pilnować go, gdy ona musiała wychodzić za chlebem i swoimi sprawami. Zaczęłam też zarabiać robotą na drutach, które na szczęście zabrałam z domu. Dawało mi to zajęcie i możliwość zdobycia choć trochę chleba, którego wciąż nie mieliśmy, czy też mleka.

Każdej niedzieli chodziliśmy na bazar. Na bazar przychodzili ludzie z okolicznych posiołków. Przynosili na sprzedaż, raczej wymianę mleko, ser, mięso, miód, mąkę. Nie było tego dużo i trzeba było dobrze nachodzić się i wystać aby coś na żywność z odzieży wymienić. Nie lubiłam strasznie tych

transakcji a jeszcze gorzej było gdy z powrotem wracało się z niczym, gdyż było wtedy bardzo głodno. Powoli wyzbywaliśmy się różnych rzeczy i z żalem nieraz myślałam jak przy wywozie nie zastanawiałam się, że zabrane rzeczy pozwolą nam na przeżycie. Takie kilka razy zanim zima się na dobre zaczęła wyprawialiśmy się do okolicznych posesji aby u tamtejszych kołchoźników zakupić nieco ziemniaków na zimę. Posiołki te jak Kryne, Taboga i inne leżały w tajgach oddalone do 10 km od Podgórznej. Zakupione ziemniaki trzeba było na plecach do domu przynosić a gdy spadły mrozy nieraz wieźliśmy je na saneczkach zbitych z łąt drzewnych. Ziemniaki były całym naszym pożywieniem, więc trzeba je było koniecznie zdobywać.

W posesjach okolicznych mieszkały całe wywiezione rodziny, najczęściej ukraińskie ale spotykaliśmy tu bardzo wiele rodzin polskich z kresów białoruskich /szlachta zagrodowa/ wywieziona na Sybir po r. 1918. Ludzie starsi doskonale mówili po polsku ale dzieci ich były zupełnie zruszczone. Słowa po polsku powiedzieć nie umiały. Zaznajomiliśmy się z kilkoma z tych rodzin, odwiedzając ich przy sposobności wyprawy po ziemniaki. Spędzaliśmy przyjemnie kilka godzin witani przez nich z radością. Końca nie było rozmowom o Polsce, wypytywano jak tam u nas się dzieje, opowiadaniu o tym co oni przeżyli.

A dni robiły się coraz krótsze, dopiero koło 11-ej rozwidniało się a już około 2-ej godziny popołudniu zaczynała się noc. Rzeka stanęła, wszędzie dużo śniegu. Wydeptane w nim ścieżki zaznaczali tutejsi ludzie wtykanymi gałązkami, gdyż zboczywszy z dróżki można było od razu zapaść się w śnieg po pas i wyżej. Zaczęły się mrozy, temperatura 20 do 30 st. C stale się utrzymywała. Gorzej było gdy spadała niżej, nawet do 60 st.. Całe szczęście, że w tajdze nie było dokuczliwych, mroźnych wiatrów. Wtedy siedziało się w domu, w którym było najczęściej ciepło, gdyż drzewa na opał nam nie brakowało. Ubrać się na zimę było w co, gorzej było z obuwem. Moje półbuty zabrane z domu po wycieczkach za ziemniakami odmówiły posłuszeństwa. Genek miał w zapasie śniegowce. Udało mi się jednak na bazarze zamienić moje pantofelki na wysokich obcasach na parę dobrych, damskich primów, bite z owczej wełny wysokie obuwie do kolan, bardzo ciepłe. Genek musiał jednak wciąż jeszcze chodzić w swoich śniegowcach, które nie bardzo chroniły od zimna. Dopiero na drugą zimę udało nam się zdobyć dla niego primy. Kilka razy odmroził nos tak że musiałam mu uszyć specjalną kominiarkę na głowę i ciepłe wełniane rękawice.

Ciężka to była dla nas wszystkich ta pierwsza, mroźna zima na Sybirze. Nie byliśmy ;przygotowani na niskie temperatury, nie przyzwyczajeni na nie i często głodni. Zapasy ziemniaków były niewielkie, na bazarze nie zawsze udało się coś na zamianę zdobyć. Najgorsze, że pozbawieni byliśmy już tyle miesięcy chleba, tego podstawowego artykułu. Na śniadanie piliśmy herbatę z uzbieranych w lecie liści poziomki o łądyg malin i kilku ugotowanych ziemniaków. Na obiad zupa kartoflana na wodzie. Na kolację to samo co na śniadanie tylko herbata zalana mlekiem, raz na 3 dni chazajka sprzedawała nam ½ l mleka. Krowy ich w zimie z powodu słabego odżywienia bardzo mało dają mleka albo zupełnie je tracą. Robiła więc nam wielką grzeczność, że udzielała choć trochę tego mleka odstępnie. Przy takim odżywieniu staliśmy się niedługo smukli i powiewni. Smutno przeszedł nam dzień 24 XII i dni świąteczne. Wieczorem siedzieliśmy sobie pod piecem pogrążeni w myślach o

naszych najbliższych. Pociaszaliśmy się wzajemnie i szczęśliwi byliśmy, że jesteśmy razem.

Z uwagą czytaliśmy ruskie gazety ale niewiele z nich dowiedzieć się było można. Z różnych zarządzeń i ograniczeń widzieliśmy, że sytuacja nie jest wesoła. Na pisma wysyłane do Kujbyszewa nie było odpowiedzi. Ale Genek na moment nie tracił nadziei, że wyzwolenie przyjdzie, podtrzymywał mnie i innych na duchu i nie wiem co bym bez niego robiła. Całymi dniami i długimi wieczorami siedzieliśmy pod piecem albo przy naszym łóżku, najczęściej sami w domu i opowiadali o różnych minionych sprawach, wspominali dawne lata, rozmyślali co się z Wami Kochani dzieje. Nieraz popłakiwało się przy tym. Bardzo zżyliśmy się ze sobą w te dni, w nasze, długie zimowe noce. Z powodu braku nafty palono małą lampeczkę t. zw. kopiłkę, przy której domownicy mieli zawsze coś do roboty a my siedzieliśmy po ciemku, jedynym oświetleniem był blask ognia z pieca. Wcześniej chodziło się spać. Oni zmęczeni całodzienną pracą na mrozie, my bo nie było co robić. Zaczęłam się uczyć trochę po rusku mówić i pisać. Pomagali mi w tym chłopcy. W ich książkach znalazłam tłumaczone „Chłopy” Reymonta. Z całym umiłowaniem i tęsknotą do tych naszych pól i wiosek kochanych. Swojej korespondencji z ambasadą Genek nie zaprzestał i każdego tygodnia szedł list do Kujbyszewa.

Ludziom naszym też ciężko się powodziło. Mężczyźni przeważnie pracowali w tajgach przy wyrębie drzewa bez odpowiedniego ubrania i obuwia. Do pracy trzeba było iść po kilka kilometrów o kawałku suchego chleba. Kobiety niektóre dostały pracę w szwalni ale tam trzeba było umieć trochę szyć. Inne także chodziły rąbać drzewo w tajdze. Wynagrodzenie było tak marne, że ledwo starczyło na wykup chleba ale najważniejsze było, że mają prawo chleb nabyć – kto rabotaje ten kuszaje. To też powoli wszyscy wyzbywali się rzeczy, które tylko można było na coś wymienić a z zamianą było coraz trudniej.

Posiołki zaludniły się wysiedleńcami z Rumunii, Litwy, Estonii, którzy także nawieźli rzeczy do wymiany. Więc tutejsi mieli w czym wybierać i na byle co nie patrzyli. Sprzedaliśmy, względnie wymieniliśmy 2 palta Genka, moją jesionkę, dwa ubrania męskie, kilka moich sukienek, wszystkie prześcieradła na łóżka, firanki i inne. Rok 1942 toż to była najcięższa zima w Rosji.

A tymczasem nadchodziły zmiany. Na podstawie umowy rządu Sikorskiego z ZSSR mogła się formować Armia Polska. Otworzyły się bramy więzień i obozów i ludzie młodzi zaczęli się zgłaszać do wojska polskiego formującego się w Buzułuku. Rząd polski zaciągnął pożyczkę w ZSSR w sumie 100 milionów rb., która obrócona została na ratowanie wywiezionej i w ostatniej nędzy będącej ludności polskiej. Ludzie żyjący bliżej linii kolejowej już z niej korzystali. My zagubieni w tajgach nic o tym nie wiedzieliśmy i życie toczyło się dawnym trybem. Ale pisanie Genka dotarło wreszcie gdzie trzeba. Mniej więcej w styczniu 1942 r. przyszedł telegram w którym delegat rządu polskiej ambasady zawiadamiał, że powinien niedługo przyjechać. Żądano podania ilości ludzi wywiezionych do tego obwodu, narodowości i przysłano 300 rb. na pierwsze związane z tym wydatki. Pieniądze i telegram przysły na ręce p. Żabowskiej, więźniarki z Nowego Miasta analfabetki w której imieniu Genek też listy słał /widocznie nazwisko im odpowiadało/. trzeba było odpowiedzieć. udzielić żądanych informacji i czekać. W jakiś czas potem nadeszła większa suma, kilka tysięcy rb. wraz z instrukcją komu i w jaki

sposób należy ją między wywiezionych rozdzielić. Polecono wybrać męża zaufania i kolegium składające się z 3 osób do współpracy i wspólnie sprawy załatwiać. Zarządzenia jak i sprawozdania szły do Nowosybirsk telegraficznie. Na zebraniu jednogłośnie wybrano Genka mężem zaufania i trzy osoby do kolegium i rozdzielono kwotę według nadesłanej informacji. Nie było to rzeczą łatwą, gdyż nasz transport wywiezionych ludzi około 500 rozrzucony został na dość dużej przestrzeni w tajgach i porozumienie się zwłaszcza w zimie było bardzo utrudnione. Jakoś dokonano tego rozdziału. Sprawozdania z akcji odesłano i zaczęła się zwykła w takich sprawach u Polaków niezgoda, wyrzekanie na niesprawiedliwość, pretensje, zawiść, posądzenia. Czy to wrodzone nam warcholstwo, czy też bieda i nędza tak ludzi demoralizuje, dość, że Genek miał z tym tyle przykrości, że pismem do Delegatury w Nowosybirsku zrzekł się nałożonego nań zaszczytu i na stanowisko męża zaufania podał nazwiska kilku innych ludzi. W niedługim czasie przyszła znowu kwota 4000- rb. na ręce p. Marwijasa mgr filozofii z Przemysła, która miała najwięcej zarzutów do poprzedniego męża zaufania i kolegium. Wygodna pani umiejąca gadać i szkalować, nie mając ochoty na rzetelną ale uciążliwą pracę odesłała tę sumę odwrotnie zaznaczając, że stan zdrowia jej na tę pracę nie pozwala. Wobec tego delegatura wstrzymała wszelkie zasiłki motywując tym, że widocznie pomoc nie jest nam tak bardzo potrzebna, jeżeli ją odsyłamy i kazała czekać na przyjazd kogoś z Nowosybirsk, co nie było łatwe w czasie bardzo mroźnej, ostrej w tym roku zimy. Życie toczyło się dalej, tylko spory, waśnie, plotki i zarzuty nie ustawały.

Z końcem lutego w mroźny dzień zjawił się nareszcie wysłannik z Ambasady p. Konecki. Przyleciał z Kujbyszewa samolotem do Tomska a potem 500 km saniami. Zamiast zwrócić się najpierw do byłego męża zaufania i zebrać potrzebne informacje zatrzymał się w Podgórzej, zwołał zebranie tamtejszych polskich obywateli nie zawiadamiając o swoim przybyciu i zebraniu NKWD. Na zebranie to Genek się spóźnił, gdyż późno dano nam znać a niedługo potem przybyli przedstawiciele NKWD aby je rozwiązać. Z trudem udało się ich przekonać że z niedopatrzenia nie zawiadomiono NKWD na czas. Pozwolili na ciąg dalszy ale już do końca byli obecni.

Na zebraniu na którym delegat zaznajomił się z warunkami życia wysiedleńców, wysłuchał ich skarg i żalów, musiał iść z wizytą na NKWD i zabrał wprost przemocą Genka. Tam po wylegitymowaniu się i omówieniu swego zadania jako wysłannika Rządu Polskiego uzgodnił z władzami tutejszymi warunki pracy wysiedleńców, przedstawił ich skargi i prośby a potem nie zapytany o zgodę Genka postawił go przed faktem dokonanym, przedstawiając jako męża zaufania na rejon szoniski z ramienia Rządu Polskiego, była to jego własna nominacja na męża zaufania. P. Konecki zabawił do drugiego dnia. Omówił dokładnie z Genkiem pracę jak go czeka i sposób jej prowadzenia w obwodzie. Daremnie Genek wypraszał się od tej funkcji, nic nie pomogło. Wyjednał tylko tyle że jako urzędnik Ambasady polskiej będzie opłacany wprost z Nowosybirsk w kwocie 400 rb. miesięcznie a nie z funduszy przysyłanych dla wysiedleńców i przydział chleba dla siebie i dla mnie jako swojej pomocnicy w pracy. Tak więc po 8 miesiącach zaczęliśmy dostawać chleb, którego nam tak strasznie brakowało a pobierana pensja wstrzymywała systematyczną sprzedaż naszego odzienia.

Po chleb trzeba było codziennie chodzić do Podgórnjej 2 km, nieraz długo na niego czekać w kolejce, był czarny, często nie dopieczony ale był.

Genek rozpoczął swą pracę. Musiał dokładnie się zorientować ilu ludzi ma w rejonie pod opieką, jakiej narodowości, ile zdolnych do pracy, ile chorych, starych, ile dzieci. Według danych trzeba było rozdzielać zasiłki pieniężne i obiecaną w przyszłości, gdy rzeki ruszą pomoc w prowiantach i odzieży. Sprawozdania i rozliczenia wydatkowanych kwot wysyłał pocztą a porozumienia doraźne szły droga telegraficzną. Aby dokładnie zaznajomić się z terenem trzeba było osobiście być na miejscu. Ale jego wizyty w danych posiołkach zaczęły się dopiero z wiosną, gdy drogi obeschły. Chodziło się nieraz piechotą do 50 km.

Równocześnie z pomocą pieniężną zaczęliśmy dawać prasę polską wydawaną w Nowosybirsku – tygodnik „Polska”. Czytaliśmy go od deski do deski, krążył z rąk do rąk. W nim był także dział „poszukiwanie rodzin”, więc zaczęliśmy pisać i szukać najbliższych i znajomych. W zimie kilka razy chodziliśmy jeszcze do najbliższych posiołków za ziemniakami. Więcej jak 20 kg nie zdołaliśmy zabrać na raz a zapas ich na długo nie wystarczał. W czasie tych wypraw podziwiałam nieraz piękno tajgi, zwłaszcza w dni pogodne a mroźne. Zbliżała się wiosna. W kwietniu dzień już był znacznie dłuższy a słońce zaczynało coraz silniej dogrzewać. W oczach śniegi znikwały a lód na rzece miękł i tajał, tu nie obserwuje się spływania rzek krami. Chazajka zaczęła już prace przygotowawcze w ogrodzie i starania o nasiona. Pomagałam jej w tym. Sama także postanowiłam uprawiać trochę ziemi pod ziemniaki. upatrzyłam kawałek nasłoneczniony nad rzeką w tajdze, niedaleko domu i zabrałam się do koronowania go z krzaków i chwastów. Równocześnie ze stopieniem lodów na rzece rozpoczął się spław drzewa z tajgi, ciekawy był to widok. Przez całą szerokość rzeki płynęły olbrzymie pnie różnych drzew. Nad rzeką ludzie tutejsi wyciągali długimi bosakami pnie drobniejsze i liche gromadząc sobie materiał na opał. Za drzewo wyłowione płacili potem pewną kwotę. Zabraliśmy się z Genkiem znowu do rżnięcia i rąbania drzewa na codzienny użytek a także już na opał na przyszłą zimę, gdyż wydarzenia polityczne nie wskazywały na to abyśmy się z Podgórnjej prędko wydostać mogli. Wszelki ruch ludności został wstrzymany. Od czasu do czasu przez Podgórną przejechał ktoś z żołnierzy armii polskiej w poszukiwaniu swoich rodzin. Obok tworzącej się armii polskiej gromadziły się rodziny wojskowych wyszukiwane i ściągane ze wszystkich zakątków Rosji w okolicach Teheranu. Ludzie nasi słysząc o tym zaczęli nalegać i żądać od męża zaufania aby poczynił starania o nasz wyjazd na południe. Zrozumieć nie chcieli, że umowa nie pozwalała w tej chwili na żadne ruchy ludności a jeżeli komu udało się wyrwać, to tylko rodzinom wojskowych za specjalnymi dokumentami i znowu nowe zgryzoty i niezadowolenia. Perfidna była w tym rola miejscowych władz, które na prośby ludzi odpowiadały, że to wszystko zależy od naszego „doziremnego”, choć władze wiedziały, że nikogo wypuścić nie można. Chodziło o sianie niepokoju, zawiści, o utrudnienie pracy Genkowi. Nie najlepiej układał się stosunek jego do władz NKWD. On trzymał się ściśle zarządzeń przysyłanych z Nowosybirskiem i do nich nigdy nie zachodził. Stąd spotkał go zarzut, że z nimi współpracować nie chce, wrogo ustosunkowany do nich. Ale nie tylko na naszym odcinku ale i w większych skupiskach podobnie się działo.

Utworzona pod wodzą Andersa armia polska nie stanęła do walki z Niemcami przy boku armii czerwonej. Pojedyncze dywizje zostały przerzucone na Bliski Wschód około 100.000 żołnierzy a z nimi wyjechały rodziny wojskowych, m. in. rodzina Bemów.

Współpraca z Ambasadą polską a władzami ZSRR z każdym dniem psuła się. Odbijało się to zaraz na odnoszeniu do nas.

Wyjazd do Nowosybirsk i Barnau. W tym czasie Genek i inni mężowie zaufania wezwani zostali przez Ambasadę na odprawę do Nowosybirsk. Po otrzymaniu przepustki z NKWD musiał czekać parę dni na statek i nareszcie wyjechał sądząc, że za parę dni wróci. Tymczasem w Nowosybirsku już zaczęły się aresztowania. Zamknięto i opieczetowano magazyny żywnościowe i z odzieżą przyslaną z Ameryki dla wysiedlonych. Całe szczęście, że Genkowi udało się przed tą konfiskatą uzyskać dla naszego rejonu większy przydział żywności – mąka, mleko w proszku, cukier, smalec, odzież – bielizna, wierzchnia odzież ze zbiórki w Ameryce i robocze obuwie i nadać ten transport do Podgórnjej. Przyszedł dopiero we wrześniu. Członkowie wezwani na odprawę wyjechali do Barnau na pld. od Nowosybirsk dla omówienia naprężonej sytuacji i zastanowienia się nad dalszym postępowaniem. Na naradę w Barnau pozwolenia z NKWD nie było, to też po jej skończeniu wyjechać z powrotem nie mogli. Przez cały miesiąc musiał się codziennie jawić na NKWD, gdzie słyszał niezmiennie – jak i przyjechał tak i wyjeżdżaj. W Ambasadzie proponowano mu aby już został i z urzędnikami Ambasady wyjechał na południe. obiecano mu także , że mnie z Podgórnjej sprowadzą. Ale Genek nie zgodził się na to, zdając sobie sprawę czym by mnie to groziło. W końcu wdał się w to Ambasador Kot i dzięki jego interwencji otrzymał przepustkę. Równy w miesiąc przyjechał do Podgórnjej.

Przez cały ten czas niepokoiłam się bardzo nie mając od niego żadnej wiadomości a tylko wiele przykrości ze strony naszych ludzi, którzy już posadzS riKOże SiciKOżeceneOmnie także niedługo zabierze. Odsunęłam się już wtedy od nieżyczliwych i fałszywych ludzi. Jedyne kontakty utrzymywałam z p. K. i jej matką, które i dziś nieraz odwiedzam w Bardo Śl. Pracy miałam dość. Założyłam sobie niewielki ogród, posadziłam ziemniaki, buraki, posiałam rzepe, pomagałam w pracy chaziajce, robiłam na drutach.

W domu zrobiło się pusto. Nasza mniszczyczka wyprowadziła się. Chaziaj i starszy syn dostali powołanie do wojska a jedna z córek do służby dla państwa. Było nas już mniej.

Z początku sierpnia wrócił Genek. Ogromnie ucieszyłam się widząc go zdrowym. Naopowiadał mi wiele o sytuacji, o tym co się w świecie dzieje i jakie zmiany zaszły w naszych przyjacielskich stosunkach. Przewidział zwolnienie ze stanowiska męża zaufania bo NKWD nie chciało zgodzić się na jego osobę na tym stanowisku. W piśmie donoszącym o zwolnieniu Ambasador dziękował mu za owocną pracę i prosił aby podać nazwisko jego następcy.

Po naradach doszliśmy do przekonania, że najlepiej nadawać się będzie p. Kob. bo przy tym wybijał się między innym i potrafił ułożyć współpracę z NKWD. Ogromnie ucieszyłam się, że Genka zwolniono z tego tak bardzo odpowiedzialnego a przykrego obowiązku. Zdał mu wszystkie pisma, zarządzenia. Z początkiem września przyszedł nowy transport z Nowosybirsk – żywność, odzież, obuwie. Plan rozdziału na wszystkie

okoliczne posesiołki z Podgórną przygotował Genek ale samym rozdziałem zajął się nowy „dowireszczyj” dobrawszy sobie nowe kolegium z 3 osób. była to wielka pomoc dla nas, w pierwszym rzędzie żywność, potem odzież a przede wszystkim silne, robocze obuwie. I ja także dostałam parę butów, które służyły mi do końca pobytu w Rosji. Naturalnie i teraz było dużo niezadowolonych ale nas to już nie obchodziło. Odsunęliśmy się zupełnie od ludzi, spędzaliśmy czas na pracy przy rąbaniu drzewa i w ogrodzie. Chodziliśmy trochę po okolicy, nie zapuszczając się jednak w tajgę, gdzie łatwo było zabłądzić. Mieliśmy już parę rodzin polskich znajomych w posesiołkach, które odwiedzaliśmy od czasu do czasu.

Kończyło się lato i znowu zbliżała się długa, mroźna zima. W chacie smutek i żaloba, syn młody chłopak zabity na wojnie, chaziaj ciężko ranny w szpitalu. Wiadomości o śmierci za ojczyznę sypały się na posesiołek bez końca. Nie chcieli Sybiraków brać z początku do wojska a teraz posesiołki syberyjskie ponosiły największe straty. W chacie zostało nas już tylko 5 cioro = chaziajka, jeden syn zwolniony z powodu choroby, mała najmłodsza córka i nas dwoje. Chaziajka ze zmartwienia ciężko zachorowała, strasznie rozpacziała za poległym synem. Trzeba było pomagać w gospodarstwie, nosić wodę z rzeki, chodzić za chlebem, starać się o opał. Dni zimowe krótkie, wieczory spędzaliśmy po ciemku z powodu zupełnego braku nafty, wspominając dawne czasy i swoich najbliższych.

Przyszły święta Bożego Narodzenia i nastał rok 1943. Zima była tego roku znowu bardzo ostra. mrozy dochodziły do 60 st. C. Tego roku oboje byliśmy już zaopatrzeni w pimy. W jesieni zmówiliśmy sobie większą ilość ziemniaków, które nam dostarczono przed zimą, tak że nie musieliśmy już chodzić na bazar. po chleb chodziłam najczęściej ja do Podgórnej, chcąc uchronić Genka od ciągłych odmrożeń nosa. W wielkie mrozy ubierałam się w kozuch chaziajki. Czas uchodził monotannie, brak było wiadomości. Gazeta nasza nieregularnie wychodziła i z opóźnieniem przychodziła.

Aresztowanie 3 II 1943 r. 3 lutego po obiedzie Genek przeglądał stare numery gazet a ja zajęta byłam robotą swetra na drutach dla chaziajki. Do izby wszedł komandir, który miał dozór nad nami z drugim człowiekiem. Zaglądnął do nas i swego towarzysza zaraz gdzieś posłał, sam został w izbie. Jakiś niepokój mnie ogarnął, przeczuwałam coś złego ale starałam się tego nie okazać. Za pół godziny przybył wysłannik NKWD i oświadczył, że jest aresztowany za działalność wrogą dla państwa. Rozpoczął rewizję wśród naszych rzeczy a Genkowi kazał przedstawić wszystkie dokumenty z poprzedniej działalności, sprawozdania, rozliczenia. Mało tego dość, gdy zdał kancelarię nowemu mężowi zaufania ale miał zwyczaj robić odpisy, które zostały. Każdy nawet najdrobniejszy świstek z zapiskami nie musiał zaopatrzyć własnym podpisem. trwało to kilka godzin, do późnego wieczora, rewizja była bardzo dokładna.. Nie wolno nam się było ruszyć ale patrzyłam i widziałam co się z Genkiem działo.

Okolo godz. 8-ej wieczorem odłożono wszystkie rzeczy Genka, ubranie, bieliznę, futro, pościel, pieniądze polskie, zegarki, obrączki spakowano w tłumok, kazano mu się ubrać /nie pozwolono ubrać się w futro/ i zabrano z domu. Byłam wprost nieprzytomna z rozpacz. na drugi dzień wieczorem wezwano mnie na NKWD, , gdzie otrzymałam spis jego rzeczy skonfiskowanych i oznajmiono mi, że śledztwo w jego sprawie się rozpoczęło.

Nie wiedziałam co robić, pocieszałam się, że to może pomyłka, że za parę dni go wypuszczą. Nie wiedziałam, że aresztowania Polaków rozpoczęły się na całej Syberii. Wszystkie próby dowiedzenia się czegoś spełzły na niczym.

Genek siedział w więzieniu w Podgórnjej w okropnych warunkach, ciemno, brudno. Raz na tydzień wolno mi było podać przesyłkę – bieliznę do zmiany, suchary, kawałek chleba. Mleko, tłuszcz lub coś pożywniejszego były stale odrzucane. Na kartce załączonej do przesyłki potwierdzał podpisem, że ją otrzymał. Godzinami się stało i czekało zanim odebrali paczki dla uwięzionych. W międzyczasie z Podgórnjej pędzono na piechotę do Kołpaczewa odległego o 70 km dla złożenia i uzgodnienia zeznań z tam uwięzionymi mężami zaufania i z powrotem przy mrozie 30 – 40 st.C. bez odpowiedniego odzienia. W czasie jednej takiej wyprawy zobaczyłam go na ulicy i on mnie widział ale podejść nie mogłam, ani zamienić słowo, gdyż zaraz nas odpędzono.

W marcu odebrano nam tymczasowe, polskie dokumenty i zmuszono do przyjęcia paszportów ruskich, czyli ich obywatelstwa. Sprzeciwiających się temu, aresztowano. Wszystko to miało związek z zerwaniem ugody polsko – ruskiej, po wyprowadzeniu z ZSRR armii polskiej. Ze strachem wybrałam się do naczelnika NKWD z prośbą o pozwolenie widzenia się z mężem. Pozwolił, wyznaczył termin dnia, godz. 6-tą wieczór. Gdy się w tym czasie zjawiłam na NKWD musiałam czekać do godz. 12-iej w nocy. W tym czasie miałam możliwość widzieć prowadzonych na przesłuchanie i słyszeć siedząc na korytarzu jak ono się odbywa. Wreszcie dobrze po 12-iej przyprowadzono Genka do kancelarii śledczego i za chwilę mnie zawołano. Nie spodziewał się mnie ujrzeć, widziałam, że był wstrząśnięty i rozmowa odbywała się w obecności śledczego enkawudzisty, porfiiorwra wrogo nastawionego do Genka, który dobrze po polsku rozumiał. Nie wiadomo o czym mówić w jego obecności i w tak krótkim 10 minutowym czasie . Na uwagę Genka abym odniosła się do naszych władz polskich w jego sprawie, zrobił awanturę, że żadnej Polski nie ma, że wszyscy jesteśmy obywatelami ruskimi, gdyż dostaliśmy i przyjęliśmy paszporty. Ta wiadomość zaskoczyła i zgnębiła Genka, gdyż zorientował się, co w tym czasie w polityce zaszło – 10 minut minęło. Gdy odchodząc zbliżyłam się do męża i pocałowałam go, znowu awantura i zagrożono, że nie pozwoli nigdy na widzenie.. Zresztą nie starałam się więcej o to. Niczego dowiedzieć się nie mogłam w tych warunkach, tylko jeszcze większe zmartwienie na widok jego wynędzniałej postaci i zgnębienia.

W maju, gdy śniegi stopniały, kilku z naszych ludzi brało udział w transporcie ,końmi do Tomska po towary.. Przez nich starałam się o wiadomości z tamtejszego terenu, gazeta nasza od dłuższego czasu już nie wychodziła. Wieści, jakie przywieźli były bardzo niepokojące. Wszędzie aresztowania, na wielką skalę w Tomsku /Konecki/, Nowosybirsku, Barnaule, delegatury zwinięte, ambasador wyjechał. Wiadomość ta bardzo mnie zgnębiła, znikła nadzieja na ratowanie Genka.

Ciężki to był okres dla mnie. Z każdym dniem warunki życiowe pogarszały się, ustała wszelka pomoc dla wysiedlonych a tu trzeba było nadal żyć i jego ratować, choćby tylko paczkami. A najgorsze, że zabrakło mi człowieka z którym się tak w naszej niedoli zżyłam, który stale mnie na duchy

podtrzymywał, nie pozwolił wątpić ani na chwilę, że ocalenie przyjdzie, zostałam sama.

Od naszych ludzi z małymi wyjątkami dawno się już odsunęłam a teraz tyle jeszcze złego od nich dostałam. Nie zostawiono na nas suchej nitki. Rozgadywano, że został aresztowany za nadużycia, kradzieże. Wiadomości te szerzono nie tylko między naszymi ale także między ruskimi ludźmi, tak, że nawet ruscy, którzy nas znali i widzieli nasze skromne życie brali nas w obronę. Zapadłam wtedy ciężko na nerwy i minęło wiele czasu zanim się jakoś pozbierałam i uspokołam a żyć trzeba było. Ustała już pomoc pieniężna. trzeba było znowu wychodzić na bazar albo do posiołków i zamieniać co się jeszcze miało i zdobywać żywność na posyłki. Trzeba było pomyśleć o uprawianiu większego kawałka ziemi aby posadzić ziemniaki, gdyż za parę miesięcy znowu zima a starać się o nie w okolicznych posiołkach i transportować parę kilometrów nie miałabym siły. Bardzo wtedy podupałam fizycznie. Za pośrednictwem mojej chazajki odstąpiono mi za niewielkim wynagrodzeniem kawałek ziemi w tajdze niedaleko naszego domu, który już poprzedniego roku był uprawiany. Zabrałam się do roboty, trzeba go było odgrodzić gałęziami od krów, które tu zachodziły, oczyścić z chwastów, skopać i posadzić ziemniaki.

Ciężko mi szła ta robota i z powodu braku sił i zupełnego załamania się. Całymi godzinami potrafiłam tam siedzieć, często beczynnje z moją zgryzotą, zadowolona, że nikogo nie widzę. A świat był tak piękny, wiosna – wszystko w rozkwicie, w tajdze aż głośno od śpiewu i jazgotu ptaków. A mnie się nic nie chciało.

W tym czasie przyszedł na ręce Genka jeszcze list z Ambasady 30 marca 1943 r., bardzo opóźniony, który przysłano – „Ambasada RP potwierdza odbiór listu Pana z dnia 16 I 1943 r otrzymany ze znacznym opóźnieniem. Niestety zagadnienie przesiedlenia, które Pan porusza w swoim liście jest obecnie w okresie wojennym niemożliwe do rozwiązania z uwagi na powszechny zakaz poruszania się ludności cywilnej na terytorium ZSRR. Zakaz ten obowiązuje w całej rozciągłości ludność polską i Ambasada nie ma możliwości jego zmiany, wiadomość do Londynu wyślemy przy najbliższej okazji”

/miała to być wiadomość do dr med. Stanisława Drozdowskiego męża córki Stanisławy Drozdowskiej z podziękowaniem za przysłane w grudniu 1942 r. funty i prośbę aby tego więcej nie robił/. Pismo Ambasady to dowód starań Genka w celu poprawy doli wywiezionych nawet po ustąpieniu ze stanowiska męża zaufania za co został sowicie nagrodzony od władz ruskich i od naszych ludzi.

W więzieniu w Podgórnjej przebywał do lipca 1943 r.. Każdego tygodnia zanosilałam paczkę i podawałam czystą bieliznę. W tym czasie widziałam go jeszcze raz ale tylko z daleka, w czasie prowadzenia ich pod konwojem do bani. W połowie lipca dostałam wiadomość, że mają naszych uwięzionych przewieźć dla dalszego śledztwa do Kałpaszewa. Genek przed wyjazdem chciał się widzieć ze mną i postarał się o pozwolenie. Tym razem odbyło się to na podwórzu więziennym w dzień i nie w obecności śledczego tylko strażnika i mogliśmy trochę porozmawiać. Był nienaturalnie wesoly, opowiadał i podkpiwał sobie. Zauważyłam, że ma wybity ząb naprzodzie. Było mi bardzo przykro, gdy widziałam jego silenie się na weselszy humor. Pożegnaliśmy się i

rozstali na lat 11. W nocy duży transport uwięzionych poprowadzono do przystani i załadowano na statek. Widziałam go jeszcze ale tylko z daleka, gdyż straż było bardzo dużo koło nich.

Przez kilka miesięcy nie miałam żadnej radości. Dopiero po Bożym Narodzeniu dostałam pismo z NKWD z Kołpaszewa, że pozwalają na przesłanie paczki żywnościowej raz w miesiącu dla uwięzionego Waygarta.. Posłałam trzy ale ostatnia wróciła, już go tam nie było.

Rok 1943. A tymczasem lato było w pełni, tego roku gorące i pogodne. W domu chazajów cisza – pustka, zostałyśmy obie z chazajką i najmłodszą 8 letnią dziewczynką. Drugiego syna wzięto do wojska, obie starsze córki w służbie pomocniczej kobiet. Gospodyni wciąż chora po tych zmartwieniach i nieszczęściach. Męża po ciężkiej operacji i powrotu do zdrowia znów przydzielili na front. Staram się jej pomagać w gospodarstwie, w pracy w ogrodzie, w zbieraniu i koszeniu siana dla krowy na zimę. Sama też pracowałam w swoim ogrodzie około posadzonych ziemniaków. Prócz tego przynoszono mi wełnę do roboty na drutach i płacono za nią mlekiem, co bardzo wspomagało mój skromny budżet. Staralam się pracować o ile siły pozwalały i nie dać się opanować smutnym myśleniem, gdyż wiedziałam, że będę Genkowi jeszcze bardzo potrzebna. W lecie na stokach Kułajki dojrzewały poziomki i niektóre krzaki malin i dzikich porzeczek. Więc chodziłam nieraz je zbierać, tylko że amatorów na nie było dużo. Polubiłam te naszą chatę, tak ślicznie położoną nad rzeką u stóp góry. Nade wszystko, że miałam tu spokój i daleko byłam od kochanych rodaków. Często odwiedzałam p. K. /Bordo/, która mi zawsze była bardzo życzliwa i serdeczna. Jej małą chorą córeczkę uczyłam czytać i pisać na elementarzu, który z domu przywieźli i cieszyłam się widząc jakie postępy robi to biedne, chore dziecko, skazane na przebywanie w łóżku przez cały dzień.

W tym też czasie przeniosła się do Podgórznej p. W. /Wortwić/, której córka dostała zajęcie w podgórznej. Zachodziła od czasu do czasu do mnie o ile jej czas i praca pozwalała. Zresztą nikt inny mnie nie odwiedzał z czego byłam bardzo zadowolona. I płynęły dni ciche, jednostajne w trosce i niepokoju o męża i szalonej tęsknocie za krajem i najbliższymi. Wtedy poznałam co to znaczy nostalgia, jedne natrętne myśli wrócić, wrócić do kraju, do swoich.

Wiadomości z wojny słabe, tyle tylko, co z gazet ruskich. Wiedzieliśmy, że ciężkie walki toczą się na froncie, okupione wielkimi stratami w zabitych i ciężko rannych. Nie było niemal chaty w której nie występowały straty wśród najbliższych. Niemcy umieją sobie jednać nienawiść. Początkowo czekano tu na nich. Z daleko mogło się tutejszym ludziom wydawać, że przyniosą im wolność. Tymczasem wieści o strasznych okrucieństwach na zajętych terenach, o mordowaniu ludności cywilnej rozeszły się po całej Rosji. Cała nadzieja odmiany i wyzwolenia przemieniła się w strach, który rzucił ich prosto w ramiona dotychczasowego reżimu. Stąd to garnięcie się do szeregów, te tysiące ochotników.

We wrześniu zaczęło się robić coraz chłodniej, rankiem silne przymrozki. Z pośpiechem zbierał się wszystko w ogrodzie i ziemniaki, kapustę, brukiew. Fasolę przywieziona z Polski staraliśmy się wyhodować ale nie dało się w klimacie za ostrym. Zakwitła ale nasion nie wytworzyła. pomogłam ile mogłam chazajce, zwłaszcza przy kopaniu i przebieraniu ziemniaków, za to zrewanżowała mi się kapustą na zimę, którą zakwasiłam sobie w

pożyczonych od niej w dwóch drewnianych wiaderkach. Z mojego ogrodu też zebrałam ziemniaki i uzupełniłam zapas na zimę, chodząc po kartofliskach z których już je zebrano i przekopując je jeszcze raz. Nieraz znajdowało się jeszcze sporo i cieszyłam się, że nie będę musiała starać się kupować od ludzi. Pod koniec września rzeka zaczęła zamarzać, żegluga ustała i znowu byliśmy odcięci od świata na szereg długich miesięcy. Dni coraz krótsze czas ciągnął się niemiłosiernie długo. Oszczędność nafty skazywała nas na siedzenie po ciemku przy blasku palących się w piecu polan. Zimowy wtedy czas spędzałam na rozmowach z chaziąjką. Ona o tym jak żyło się im w bogactwie za czasów carskich. Ja opowiadałam jej o Polsce i życiu w naszym kraju i o tym jak inaczej żyją ludzie w świecie. Odwiedzałam dość często p. K. tym bardziej, że nauka postępowała szybko i w niecałe ½ roku chora Marysia doskonale czytała i pisała.

W tym też czasie zaznajomiłam się z Żydówką wysiedloną z Rumunii p. Kołomont. Była to piękna dama jaką się czasem wśród narodu żydowskiego spotyka, pełna miłości bliźniego, zdolna do wszelkich poświęceń, chętna do każdej pomocy. Znała niemal wszystkich wywiezionych i każdemu starała się dopomóc. To też wечно ktoś ją odwiedzał i prosił o radę czy pomoc. Znała doskonale krawiectwo więc miała zawsze robotę i zarobek od żon tutejszych dygnitarzy, które na gwałt zaczęły się cywilizować, widząc kobiety inaczej niż one ubrane, stroić się w rzeczy kupowane od naszych i od Rumunów, Estończyków i Litwinów. Mając stosunki z żonami komandirów NKWD mogła coś nawet przez nie u ich mężów wykołatać. Nieraz dr wiedziała coś o czym i nie ominęła okazji aby ludzi o tym uprzedzić.

Zachodziłam do niej często idąc do Podgórznej za chlebem i tak dobrze wpływała na mnie swoją życzliwością i mądrym spojrzeniem na świat. Bardzo ja polubiłam i ona mnie także. Przyszedł grudzień i święta Bożego Narodzenia, które w tym roku były dla mnie bardzo ciężkie i smutne.

Rok 1944. Ale na pociechę dostałam po B. Nar. wiadomość z Kołpaszewa i pozwolenie wysłania Genkowi paczek żywnościowych do więzienia. Ucieszyłam się bardzo, bo wiedziałam, że żyje i gdzie jest. Miałam ochotę pojechać do Kołpaszewa i uzyskać możliwość widzenia się z nim ale w ziemie nie była to sprawa łatwa. Na razie tylko każdego miesiąca starałam się wysłać paczkę. Ostatnia wróciła, to znaczy, że już jego w Kołpaszewie nie było, wysłano gdzieś dalej a może już zasądzono. I znowu niepokój i niepewność.

W zimie przywieziono na saniach z Tomaska odzież dla wywiezionych z polski. były to dary amerykańskie, zebrane wśród tamtejszej Polonii dla rodaków - - płaszcze, bluzy, koszule, spodnie i drobne rzeczy. Rozdziałem darów zajął się nowy "dorzedny" z pewnymi, kilku dobranymi ludźmi. Do sprawy tej nie mieszałam się ani interesowałam. W przydziale dla mnie dostałam trzy płaszcze damskie i nowe spodnie męskie, którymi się najbardziej ucieszyłam, myśląc, że będę je mogła kiedyś Genkowi posłać. Z jednego płaszcza uszyłam sobie przy pomocy p. Mołomont raczej porządną, granatową suknię a był już czas najwyższy, gdyż moje ostatnie suknie w tym okresie po aresztowaniu Genka poszły wszystkie na wymianę, za żywność a przy pracy fizycznej w ogrodzie wszystko bardzo prędko się darło i niszczyło.

Żyłam w tym czasie skromnie ale bez głodu, miałam ziemniaki i kapustę. Dostawałam z przydziału 200 g chleba na dzień /nie odebrano mi go/ a

robotą na drutach dorabiałam na mleko. Tylko tak smutno i ciężko było mi na duszy.

Nadchodziła wiosna a z nią nowe wiadomości. Z gazet ruskich już dawno dowiedzieliśmy się, że rozpoczęła się wielka ofensywa i o cofaniu się armii niemieckiej. Dochodziły wieści, że w Moskwie utworzył się Związek Patriotów Polskich, że tworzy się nasza armia polska, dywizja Kościuszkowska, że ma być pobór naszej młodzieży, tak dziewcząt jak i chłopców do wojska, że Polacy lewicowych przekonanych z Wasilewską na czele robią starania aby nas rozsianych po tajgach przenieść w okolice bliższe Polski w miarę przesuwania się frontu. Wieści te podnosiły nas na duchu ale z drugiej strony obawiałam się, że w razie nowego przesiedlenia, zanim dostanę jakąś wiadomość od Genka mogę go nigdy nie odszukać w tutejszych warunkach.

Nadchodziła wiosna. Mi o tych wiadomości o przesiedleniu, którym nie bardzo dawaliśmy wiarę trzeba było zabrać się do prac wiosennych w naszych ogrodach i ja zabrałam się do swojego. Ponieważ w przeszłym roku krowy robiły mi szkody, zabrałam się w pierwszym rzędzie do naprawy ogrodzenia gałęziami i różnymi małymi drzewkami. Skopałam już ziemię i zabierałam się do sadzenia ziemniaków, 3 maja 1944 r. dostałam pierwszy, obszerny list od Genka. Pisał go z obozu i podał adres – Komerowskaja obłaść, gorod Maryińsk, prosl. gorszyk 247/5a – Baimski lagier NKWD. Był zdrów i już po osadzeniu skazany na 10 lat obozu za szpiegostwo. Niepokoił się o mnie i prosił o prędką odpowiedź. Donosił, że w wyroku nie było orzeczenia o konfiskacie zabranych przy aresztowaniu rzeczy i abym zaraz robiła starania w NKWD o ich zwrot. Raz na miesiąc wolno mi pisać do ciebie i posłać paczkę żywnościową.

Strasznie ucieszyłam się tą wiadomością od niego, nawiązaniem kontaktu przed naszym ewentualnym przesiedleniu. Dziękowałam Bogu za tę wielką łaskę. I zaraz 5 maja dostałam paczkę z Iranu, jak przypuszczam od St. Drozd. Przydała mi się ona bardzo do wysyłki paczki dla Genka, którą już 5 maja wraz z listem do niego wysłałam.

Zacząłam też robić starania o zwrot skonfiskowanych rzeczy. W NKWD oświadczone mi, że wyrok jest im nieznany i po porozumieniu się z Kołpaszewem dadzą mi odpowiedź. Ponieważ tej odpowiedzi nie mogłam się doczekać udałam się do prokuratora z odpowiednim podaniem tu znowu polecono mi odnieść się do Prokuratury Okręgowej w Kołpaszewie ale dołączyć do tego „doniesienie” od męża z obozu. Wysłałam więc telegram z odpowiedzią błyskawiczną do naczelnika obozu z prośbą o odpowiedni dokument. Naturalnie został bez odpowiedzi.

Niespodziewanie 14 maja przyszła pierwsza wiadomość o naszym przeniesieniu do miejscowości położonej bliżej kraju. Nie czekając na wiadomość z obozu wniosłam podanie do Prok. Okr. w Kołpaszewie z prośbą o zwrot naszych rzeczy z powołaniem się na list męża z obozu. Nie miałam wielkiej nadziei na pomyślne załatwienie tej sprawy. Trzeba było przygotować się do wyjazdu, likwidować swoje gospodarstwo, pakować się. Na drogę wydano nam prowiant, cukier, mąkę, masło, kaszę. Ze wszystkich posesiołków ścigali ludzie na punkt zborny do Podgórnej, budząc zrozumiałą sensację wśród tutejszych ludzi. Trzy dni obozowaliśmy pod gołym niebem w oczekiwaniu na statek. Rzeczy zostawiłam na brzegu pod opieką znajomych a spać chodziłam do mojej chazajki, która z żalem się ze mną rozstawała. I

mnie także żal było rozstawać się z tą dobrą kobietą, tak teraz nieszczęśliwą. Wspólnie przeżyłyśmy tyle zmartwień, wspólnie pracowały i zajęły się sobą. pozostawiłam im drobne upominki a co najbardziej mnie wzruszyło prosiła aby jej zostawić ryngraf z Matką Boską Częstochowską, który wisiał nad łóżkiem /ikony w ich chacie już dawno nie było/.

2 VI 1944 r. Na moje podanie do Pr. Okr. w Kołpaszewie przyszła odpowiedź z poleceniem wydania mi skonfiskowanych rzeczy z odpisem protokołu, który kiedyś otrzymałam. Udałam się do NKWD i tam wydano mi wszystko w największym porządku, zatrzymali tylko banknoty i bilon srebrny polski. Z pomocą p. Kęck. przytaszczyłam wszystkie rzeczy Genka i w bagażu część musiałam przepakować swoich rzeczy. # czerwca przyjechał oczekiwany statek „Tara”. Wysłałam zaraz list do Genka z doniesieniem o wyjeździe z Podgórnjej. Załadowaliśmy się i o godz. 6 ej wieczorem zegnani przez wszystkich opuściliśmy Podgórnją. Całą noc płynęliśmy statkiem rzeką Czają do Kołpaszewa. Podróż dość niewygodna, statek mały, wielka ciasnota. O godz. 5 ej rano byliśmy w Kołpaszewie. Nastąpiło wyładowanie, zakwaterowanie, bania, wydawanie kartek żywnościowych na posiłki i czekanie na statek „Dzierżyński”, trwało to znowu 3 dni. W międzyczasie chodziło się po Kołpaszewie, widziałam więzienie, gdzie Genek siedział przez prawie 8 miesięcy. Rozmawiało się z ludźmi z którymi przed 3 laty jechało się na Syberię. Odnalazłam p. Troszydłową, której męża także uwięziono i skazano na 5 lata obozu /nie wytrzymał po roku zmarł/.

8 VI o godz. 4 ej wyruszyliśmy z Kołpaszewa na statku „Dzierżyński” do Tomsku płynąc rzeką Tomem. Byliśmy w Tomsku 10 VI wieczorem. Przenocowaliśmy na statku. Rano korzystając z wolnego czasu /2 godziny/ wyszliśmy w parę osób zobaczyć to najslawniejsze miasto Sybiru. Przykre na mnie zrobiło wrażenie - budynki stare z czerwonej cegły, ciężkie kazamaty, na ulicach pusto, możliwe, że pora była wczesna.

O godz. 10ej, 11 czerwca wyruszyliśmy do Nowosybirską wpływając na rzekę Ob. Widok tej wielkiej rzeki robi wrażenie. Pogoda się psuje, zaczyna padać deszcz, wiatr silniejszy, woda podnosi się, widać chmury, które się zbierają. Zimno

13 VI o godz. 5-ej rano dobiliśmy do Nowosybirską. I znowu wyładowanie, zakwaterowanie w baraku koło przystani, wydawanie produktów żywnościowych, bania, spisy ludzi i czekanie na podstawienie wagonów do dalszej jazdy pociągiem. Korzystając z kilku dni przerwy wysłałam pismo w sprawie uwolnienia Genka do Związku Patriotów Polskich – redakcji interwencji i prawnych w Moskwie. Do NKWD w Komerowie, obłaść, gdzie znajdował się obóz Genka. Nie zdawałam sobie sprawy, że to daremny trud. Napisałam też list do niego. Na własną rękę zwiedzaliśmy Nowosybirsk, główne miasto Syberii. Obok gmachów z szerokim rozmachem jak np. teatr, małe domki drewniane zupełnie jak w Podgórnjej.

18 VI podstawiono pociąg, wagony towarowe ale z derkami na nary, tak że było można dość wygodnie się rozmieścić i przygotować legowisko sypialne na długą podróż do Europy. Wieczorem 18 VI nastąpił wyjazd z Nowosybirską. Jedziemy nie zatrzymując się przez całą noc, przez cały dzień i następną noc. 20 VI o 7-ej rano jesteśmy w Omsku. Drzwi szeroko otwarte, teraz pozwalają nam oglądać mijane okolice. Postój w Omsku trwa cały dzień, wydawanie w wagonach ciepłego posiłku, o godz. 6-iej wieczór

jedziemy dalej 21 VI zatrzymaliśmy się dla zmiany maszyny. Korzystając z dłuższej przerwy wychodzimy z wagonów i gotujemy na wolnym powietrzu obiad z produktów wydanych czy też wziętych z Podgórnjej.

Wieczorem wyjazd i 22 VI o 5-ej rano jesteśmy w Czalabińsku. Postój cały dzień i znowu gotowanie wzdłuż torów przy rozpalonych ogniskach, jak cyganie. 23 VI jedziemy cały dzień i całą noc. 24 VI rano postój w Orsku – mycie się gruntowne i gotowanie posiłku. Jesteśmy zawszeni, również przez jednorki brudne, które się w wagonie znalazły, więc korzystając z przerwy w podróży wyszukiwanie i bicie tych miłych owadów. Wyjazd na noc 25 VI, postój w Czkałowie, obiad, list do Genka.

26 VI Uralska. Przejeżdżamy przez Bramę Uralską. Smutne wrażenie robią góry Uralu, nagie, ponure, puste, ciemne jakby z metalu. 27 VI jesteśmy już w Europie, w Saratowie 28, 29, 30 i 1 VII jedziemy wciąż dalej na zachód. W drodze końcowej zostawiamy co parę stacji po kilka wagonów z których wyładują się grupy ludzi mających w tej okolicy zamieszkać i pracować. Nasz wagon i kilka innych zatrzymuje się na stacji Wołojki 2 VII. Tu nas wyładują i pod namiotami czekamy 3 dni na auta, które mają nas przewieźć do Wojdałówki a stamtąd do sowchozu Wihłoropo, 5 VII jesteśmy na miejscu.

,W Wihłoropolu przywitał przybyłych przedstawiciel sowchozu /sowchoz nasz PGR/. Umieszczono nas w szkole /były wakacje/. poddano 3-dniowej kwarantannie, przechodziliśmy dwukrotnie kąpiel, dezynfekcję ubrań a 8 VII nastąpił przydział kwater a w następnych dniach przystąpienie do pracy.

Wihłoropol obecna siedziba zarządu sowchozu był niegdyś majątkiem bogatej hrabiny, do której prócz niego należało 20 okolicznych wsi. W Wihłoropolu był jej pałac i okazałe, murowane budynki administracji. Z pałacu śladu nie zostało, park zdziczały zachował niektóre ozdobne krzewy i drzewa. Dwa wielkie stawy wskazywały, że istniało tu kiedyś gospodarstwo rybne. Zdziczały sad aż się prosił o opiekę ogrodnika. Budynki okazałe, jednopiętrowe i parterowe domki z cegły były w opłakanym stanie. Nikt nie naprawiał dachów, nikt nie wstawił wybitych szyb, co najwyżej z braku szkła zamurowano je zostawiając malutki kwadrat wolny dla światła. Pracownicy sowchozu mieszkali w nich ze swoimi rodzinami a teraz musieli się ścieścić, łączyć po 2 rodziny w jednej ubikacji aby opróżnić i dla naszych rodzin, przyszyłych pracowników sowchozu jakieś pomieszczenia. Niezadowolonia było więc dość z ich strony a także nasi ludzie niechętnie godzili się na mieszkanie po 2 rodziny w jednym pomieszczeniu.

Na Sybirze po rozglądnięciu się wybudowali sobie ziemlanki – izba wykopana w ziemi, opatrzona powalą z desek, pomalowana, dzięki przedniej ścianie z desek z drzwiami i okienku dość jasna, na powalę narzucono ziemię z darnią. W ziemlance było ciepło lecz wilgotno i niezdrowo, zwłaszcza wiosną. Ale woleli mieszkać osobno, unikać zadrażnień, które w tym ciężkim, codziennym życiu często występowały.

Nam, t. zn. p. W. z siostrą, mnie i jednej kobiecie ruskiej z córką przydzielono mieszkanie w domku t. zw. nefrobozac oddalonym o 2 km od Wihłoropola. Było to mieszkanie byłego kierownika i pracownika nefrobazy. Obecnie był on na wojnie, w połowie chaty mieszkała jego żona z rodziną a drugie dwie izby przeznaczono nam. Chata była w strasznym stanie. Strzecha na niej zupełnie zmurszała a ściany ciemne, glina z nich w wielu miejscach

poodpadała. Ale położona pod t. zw. lasem i znowu z dala od swoich, więc walczyłyśmy o przydział tej kwatery. Zabrałyśmy się zaraz do doprowadzenia jej do stanu użytkowania. Rozrobiłyśmy glinę z nawozem krowim. Przylepiałyśmy na nowo wszystkie ściany, wybieliłyśmy wewnątrz i na zewnątrz, wylepiłyśmy i przysposobiliśmy kuchnię do gotowania, wyrównaliśmy podłogę /polepę/ i jako tako oszkliliły kawałkami szyb niewielkie okienko. Najgorsza była sprawa z dachem. Ale w okolicy było tyle zmarnowanych resztek aur /słomiane rolki w Woroneskim obwodzie/, że nadały się kawały blach. którymi poutykałyśmy najgorsze dziury w dachu. Pałac był gotów do zamieszkania. W większej izbie umieściłyśmy się we trzy, mniejszą w której była kuchnia zajęła kobieta z córką. Poznosiłyśmy nasze rzeczy i przygotowałyśmy miejsca do spania.

Przez kilka miesięcy, zanim nam pozbijali nary do spania, spałam na koszu a moja towarzyszka na kufrach i walizkach. I rozpoczęło się 2 letnie życie w domku-chałupie pod lasem. Nie był to właściwie las a pasy leśne długości kilkaset metrów, rzędami do 50 m sadzone co jakąś odległość dla ochrony pól od zimnych, wschodnich wiatrów. Rosły tu dęby, jesiony, brzozy i różne krzewy dołem. Wycinanie tych drzew było wielkim przestępstwem, surowo karanym. Ale na nic się zdały zakazy, gdy nie było czym palić ani przy czym zgotować.

Na Ukrainie jak i w obwodzie Woroneża gdzie jako opału używa się słomy, zeschniętych badyli i suszonego nawozu bydłowego wymieszanego ze słomą t. zw. kiziaków. Pracującym przydzielano drzewo i suche gałęzie na opał z lasu oddalonego o kilka km. Nam tego przydziału nie dawano, więc trzeba było ukradkiem zbierać w pasach leśnych suche patyki, podcinać co niższe gałęzie aby przygotować jaki taki materiał na opał dla ugotowania jedzenia. Łatwiejsza to była rzecz w lecie ale ze strachem myślałyśmy co będzie w zimie. Drugą bolączką był brak wody, studni na miejscu nie było. Trzeba było chodzić po wodę aż do Wihłoropola, gdzie była jedna głęboka studnia i dwa stawy. Ale przyniesienie wody z tej odległości /2 km/ było bardzo uciążliwe i połączone z wielkim wysiłkiem fizycznym. W zimie korzystałyśmy z wody topionej ze śniegu, wiosną z wody gromadzonej w głębokich dołach, pozostałych po stanowiskach artylerii ostatniej wojny ale gdy ta wyschła trzeba było chodzić po wodę do Wihłoropola. Chodząc tam codziennie, dwa razy do stołówki starałam się przynosić po drodze 2-3 litry w blaszanej puszcze po konserwach i w ten sposób przygotowałam sobie zapas wody potrzebnej do mycia, prania, gotowania.

10 lipca moje towarzyszki przystąpiły do pracy. Pracowały początkowo przy robotach polnych, plewieniu pszenicy, buraków a potem zajęto je przy pracach w żarnosowchozie, zwożeniu i przesypywaniu zboża, zwożeniu i wywożeniu zboża. Były w ciągłych rozjazdach, musiały dźwigać i ładować na auta ciężkie wory z ziarnem i wyładowywać je w innej miejscowości, gdzie je wysyłano. Wracały z pracy bardzo zmęczone ciężką i nie na kobiece siły robotą. Ja z matką dziewczynki, która także pracowała zostawałyśmy w domu. Staralam się zbierać materiał na opał, odgrzewać zgotowany poprzedniego dnia obiad i pilnować naszych niewielkich majątkości. Chata była tak licha, że z łatwością można było z niej wszystko wynieść. Czekałam na ewentualne zajęcie mnie pracą nauczycielską dla niewielkiej grupki polskich dzieci, które już przez 3 lata były bez nauki na uchodźstwie .

pozwolono mi korzystać ze stołówki dla pracujących w Wihłoropolu, gdzie za niewielką opłatą mogłam rano dostać ½ l zupy a w południe porcję kaszy jaglanej zupełnie postnej i gdzie pobierałam mój codzienny przydział chleba w wysokości 200 g. Z konieczności więc musiałam codziennie dwa razy chodzić do Wihłoropola przynosząc sobie stamtąd wodę po drodze.

Ludzie nasi rozmieścili się w Wihłoropolu mieszkając po dwie rodziny w przydzielonych pomieszczeniach i zaczęli pracować według swych specjalności – kowalstwo, stolarstwo, szewstwo, koszykarstwo itp./ Kobiety były albo gmiorybai w żarnosowchozie, pastuchami przy parzeniu krów norchowych. Zarząd sowchozu przydzielał nam pewną ilość zasadzonymi już ziemniakami i fasolą gruntów, które stosownie do ilości osób w rodzinie rozdzielano między nas wszystkich. Miałam więc trochę ziemniaków i fasoli na doraźny użytek ale o zapasach na zimę trzeba było myśleć, sprzedając, względnie zamieniając coś z odzieży. Nie było to rzeczą łatwą, gdyż na miejscu trudno było przeprowadzać takie transakcje /bieda/ a do najbliższego miejsca, gdzie odbywały się bazy było około 40 km. Starłam się też zarabiać robotą na drutach aby w ten sposób zdobyć mleko, czy też trochę sera.

Zaraz po przyjeździe do Wihłoropola starałam się nawiązać kontakt z Genkiem. 8,15,16,23 lipca wysyłałam do niego listy w których opisywałam mu przebieg naszej podróży z Podgórnjej i opisałam warunki w jakich ułożyło się moje życie w Wihłoropolu. Na listy moje zaczął odpowiadać z początku raz na miesiąc według pozwolenia, później częściej. Dostawałam także listy pisane przez jego współtowarzyszy z obozu, w których poruszone przez nich były sprawy nas dotyczące i obchodzące. Korespondencja musiała być prowadzona w języku ruskim, co mnie początkowo z trudnością przychodziło a on wcale sam pisać do mnie nie mógł, tylko korzystał z pomocy innych więźniów. W listach tych Genek stale prosił o przesyłki żywnościowe, względnie o pieniądze – 75 rb. na miesiąc można mu było posłać, za które w ich kantynie mógł nabyć tytoń na wymianę za żywność, czasem coś do jedzenia. Genek prosił mnie aby wysprzedać się ze wszystkiego a tylko ratować jego i siebie ale nie zdawał sobie sprawy jak strasznie trudne to było na terenach niedawno uwolnionych spod okupacji niemieckiej, Zniszczonych doszczętnie, wypalonych. Nie łatwo mi było prośby jego spełniać. Sama ciężko się bałam o przeżycie każdego dnia. Sprzedać lub zamienić na coś na miejscu było bardzo trudno a do tego nie chciano pozwolić mi na wysyłanie paczek żywnościowych z tych wygłodzonych, dopiero co wyzwolonych terenów. Musieliśmy robić starania, on ze swej strony a ja także w Moskwie aby takie pozwolenie uzyskać. Po wielu staraniach pozwolenie uzyskałam na wysyłkę raz na miesiąc paczki żywnościowej.

W listach swych Genek stale podkreślał, że jest zdrow i silny, że znalazł w obozie wielu dobrych ludzi, którzy się nim opiekowali i pomagali według możliwości. Stale wierzył, że niedługo się to skończy, że połączymy się znowu i razem wrócimy do ojczyzny. Czytano im gazety ruskie i był zadowolony z toczących się wypadków. Przez komisję lekarską w obozie był uznany za inwalidę ze starości i umieszczony w baraku inwalidzkim i zwolniony od pracy. Dla zabicia czasu podejmował lekkie prace, czy to w ogrodzie, czy

pilnowaniu pranej bielizny, co dawało mu większy przydział racji chleba i możliwość przebywania na powietrzu.

Z listów jego i jego towarzyszy, że jakoś potrafił sobie to życie obozowe urządzić i najbardziej cieszyło mnie, że był dobrej myśli i nie wątpił w lepszą przyszłość dla nas. Niepokoił się tylko stale o mnie, jak sobie radzę i jak żyję. W przesyłkach przesyłałam mu tylko rzeczy o które prosił, nic ponadto z ubrania, stale mi to podkreślał, bo prawdopodobnie nadmiar konfiskowano. Ale starałam się aby na zimę był zaopatrzony w najpotrzebniejsze rzeczy i obuwie.

Po zwrocie w Podgórnjej skonfiskowanych przy aresztowaniu rzeczy, mogłam czym jeszcze dysponować a także przy rozdziale jeszcze tam darów amerykańskich dostałam spodnie, kominiarkę, ciepłą koszulę dla niego.

A tymczasem wypadki wojenne toczyły się dalej. Jeszcze w 1943 r. w Moskwie powstał Z.P.P. powołany przez Polaków lewicowych przekonań, którzy tu się znaleźli i zaczęła się tworzyć Armia Kościuszkowska do której zmobilizowano jeszcze na Sybirze naszych, młodych chłopców, mężczyzn i dziewczęta. Co się działo w kraju pod okupacją niemiecką dochodziły niejasne wieści. W lipcu czy też w sierpniu z gazet i radia dowiedzieliśmy się o wkroczeniu Armii Czerwonej i Dywizji Kościuszki na ziemie polskie, o uwolnieniu Lubelszczyzny, utworzeniu w Lublinie Krajowej Rady Narodowej. Wielka radość zapanowała wśród nas, nadzieja na szybki powrót do ojczyzny, na uruchomienie poczty i możliwość porozumienia się po tylu latach ze swoimi.

W związku z toczącymi się wypadkami ogłoszono amnestie dla politycznych. I znowu ucieszyłam się, że może ona i Genka obejmie ale niestety przestępstwa za które jego skazano były wyłączone spod amnestii. Z końcem sierpnia uruchomiono pocztę do kraju. Posypały się listy od nas wszystkich do polski. I ja także wysłałam kartkę /pewniejsza/ i obszerny list do domu, w którym donosiła pokrótce cośmy przeżyli od wywozu na Sybir, o wszystkim co nas spotkało. Równocześnie napisałam pierwszy list do Litki a także do p. Sz.. Od tego czasu począwszy stale dwa albo więcej razy w miesiącu listy do domu i do dzieci. I zaczęło się czekanie na wiadomość z kraju. Zaczęliśmy je dostawać w listopadzie. Dostałam listy od Stefy Golińskiej i od Litki. Wiedziałam więc o wszystkich naszych Kochanych, kolejach jakie przechodzili, o tych, którzy już odeszli. Dziękowałam gorąco Bogu, że mi Matkę zachował w zdrowiu. Czytałam te listy dziesiątki raz i popłakiwałam się nieraz nad nimi. Każdym otrzymanym listem i wiadomościami z niego dzieliłam się z moimi towarzyszkami.

Ja również musiałam dokładnie zdawać sprawę z wiadomości z Polski Genkowi, który także zaczął pisać do kraju i którego listy do dzieci i Stefy dochodziły. Każdego dnia czekało się z utęsknieniem przybycia listonosza. Tymczasem listy bywały nieraz bardzo opóźnione i przynosiły stare wiadomości. Tęsknota za krajem i za swoimi dawała się coraz bardziej we znaki, chciałoby się już wracać. Zbliżała się czwarta zima na obczyźnie a z nią św. Bożego Narodzenia. Robiliśmy sobie nadzieje, że może je już w kraju spędzimy ale nie dał Bóg.

Zima ta dała nam się bardzo we znaki. Silne, ostre wiatry dokuczały bardziej niż mrozy na Syberii. Chata nasza licha, przewiewna, o opał trudno, kupić go nie można. Trudno samemu się starać wyrąbując w lesie drzewa, co było

połączone z groźbą ciężkiej za to wykroczenie kary. Na tę wyprawę po drzewo szliśmy nocą we czwórkę, starając się najprędzej ze dwa drzewa ściąć, poobcinać gałęzie, porznać na części, ściągnąć do domu i ukryć. Kosztowało to nas dość zdrowia i nerwów ale trzeba było żyć, ugotować i naszą chatkę ogrzać, w której i taj było zimno jak w psiarni. Woda w naczyniach zamarzała, rury do wysokości 1 m pokryte były mrozem białym.

Moje towarzyszki chodząc do pracy były w ruchu przez dzień i mniej marzły. A ja siedząc w domu i robiąc na drutach marzałam porządnie i wspominałam ciepłą izbę w chacie Elzolinor na Sybirze, gdzie drzewa było ile się chciało. Nakładało się na siebie, co się tylko dało, kładłyśmy się spać w ubraniu. Trzeba było się zadawać znikomą formą mycia. Ale z brudu się nie umiera a wszy na szczęście wytępione zostały doszczętnie.

Miałam jednak te prawdę, że Genek moje przesyłki już zaczął dostawać i został zaopatrzony w najniezbędniejszą dzież na zimę. Święta Bożego Narodzenia spędziłam w towarzystwie moich towarzyszek, z którymi bardzo się zżyłam. Chatę naszą wysprzątałyśmy, wybieliły na czysto, wyścieliły sianem podłogę, wieczorem w stajence betlejemskiej. W kącie postawiłyśmy maleńką choineczkę przyniesioną z lasu. Skromną wigilię jadłyśmy razem – barszcz i pierogi i starałyśmy się opanować wzruszenie a myśli biegły na zachód, do Polski i na wschód na Sybir. Siedząc po kolacji na naszych stołeczkach. Miałyśmy tylko jeden taboret, który nam służył za stół a siadywałyśmy na stołeczkach przez nas samych z desek zbitych. Rozmawiałyśmy naturalnie o kraju, o swoich, naraz usłyszałyśmy zza okienka śpiew polskiej kolędy, łzy popłynęły z naszych oczu. To nasi z Wihłoropola nie zapomnieli o nas na nefłobozie i przyszli do nas z kolędą. Wraz z nimi spędziliśmy resztę wieczoru na rozmowach i kolędowaniu.

I tak minęły te rodzinne święta, przyjemniejsze niż poprzednie w otoczeniu życzliwych nam osób z nadzieją, że może to ostatnie na obczyźnie. Żal tylko Genka, który już drugie święta spędzał z dala ode mnie i najbliższych, w warunkach obozowych. Genek w listach swych, dość obecnie częstych nigdy się nie skarżył, nigdy nie narzeka. Godził się z tym, co jest i wierzy święcie, że to już niedługo potrwa. Pokładał dużą nadzieję do amnestii ale odmowa go nie załamała.

Obecnie ograniczyłam moją korespondencję do kraju z powodu braku jakiegokolwiek papieru. Wyżebrany z trudem chowam na korespondencję z Genkiem. W każdym liście do kraju proszę o przysłanie mi papieru. Z listów p. Marylki Tarn., z którą także koresponduję, wiem, że robią wszystko co możliwe, by ojca wybawić z obozu, aby ulżyć jego ciężkiej doli. Wysłać mu przesyłkę z kraju jest bardzo trudno, na razie nie osiągalne. Ale pomoc pieniężną przysyłają na ręce moje i to bardzo mi pomaga podtrzymywać Genka, czemu nie dałabym sama rady, tak ostatnio warunki życiowe dla nas się pogorszyły. W wymianie listów pośredniczą znajomi i krewni ze Lwowa, co umożliwia prędką korespondencję. W każdym z moich listów proszę o przysłanie papieru do pisania. Ostatnio sklejam czyste strony gazety, aby było można na tym choć parę słów napisać a koperty stale nicuję.

Dnia 3 grudnia 1944 r. założyli obywatele polscy zamieszkali w sowchozie Wihłoropole koło Z.P.P.. Dokonano wyboru zarządu koła w którym funkcją sekretarza koła obdarzono mnie. Zaraz na pierwszym zebraniu poruszono sprawę związaną z warunkami bytowania obywateli polskich na tutejszym

terenie. Zwrócono się z prośbą do sekretarza partyjnej organizacji o interwencję w Dyrekcji sowchozu w sprawie remontu kwater, podwożenia wody /ważne dla nas na nefrobozie/, zaopatrzenie w drzewo opałowe i naftę, o wydanie produktów żywnościowych dla pracujących Polaków w sowchozie. Starania te w części zostały zrealizowane. Koło zawiązało Kasę Wzajemnej Pomocy, pobierając na ten cel od każdego członka po 2 rb. miesięcznie. Staraniem Koła postanowiono zorganizować przy tutejszej szkole ruskiej grupę polskich dzieci dla pokierowania nauki czytania i pisania. W tym celu udałam się do Prezesa Koła do „Rejonu” w Wejdlówce, gdzie z inspektorem szkolnym omówiliśmy tę sprawę.

18 IV 1945 r. z polecenia „Rejonu” omówiłam z Dyrekcją szkoły w Wihloropolu warunki, w jakich będę mogła korzystać z budynku szkolnego. 19 IV 1945 r. rozpoczęłam naukę z grupą dzieci młodszych I II kl., którą prowadziłam każdego dnia a także przez wakacje 3 godz. dziennie.. Grupa starszych, pracujących już zarobkowo uczyła się dwa razy w tygodniu po 2 godziny. W ciągu 3 miesięcy dzieci młodsze opanowały naukę czytania i pisania mimo wielkich trudności – brak zeszytów, elementarzy. Przy nauce dzieci starszych posługiwałam się książeczkami z biblioteki Z.P.P. i Płomykiem wydawanym w Moskwie na użytek szkół polskich. Czytaliśmy gazety polskie. Gazeta polska zaczęła znowu wychodzić pt. „Wolna Polska” i objaśniałam ważniejsze wiadomości. Zostałam zatrudniona na etacie nauczycielskim z pensją miesięczną 400 rb. i podwyższoną racją chleba do 500 g dziennie.

W lipcu wypłacono mi zaległą pensję za miesiące kwiecień, maj, czerwiec i pobory za lipiec. Dysponowałam sumą, która umożliwiała mi pokrywać wydatki w związku z przesyłkami do Genka i nie pozbywać się resztek odzieży i bielizny..

W maju przydzielono nam ogrody t.zn. pole pod uprawę. Dostałam 10 arów. Zasadziłam ziemniaki, kukurydzę, fasolę, słonecznik, arbuzy i dynię. Mogłabym posadzić więcej ziemniaków bo może dalej przyjdzie nam jeszcze zimować ale na razie nie miałam pieniędzy na ich kupno /było to przed wypłatą poborów/. Nie szła nam ta robota w ogrodach, zawód nas spotkał i zwątpienie ogarnęło czy w ogóle z Rosji wyjedziemy. Tyle nadziei pokładaliśmy, tyle spodziewaliśmy się po ostatnich sukcesach wojennych, tymczasem siedzimy na miejscu dalej.

Uroczyście obchodziliśmy święto 1-szo majowe a w dniu 3 maja staraniem Koła ZPP obchodziliśmy obchód 154 rocznicy Konstytucji 3 Maja. Po części oficjalnej, nastąpiła część artystyczna, na którą złożyły się śpiewy chóralne i solowe, deklamacje dzieci szkoły polskiej. Scena była pomyslowo i pięknie udekorowana, sala wypełniona po brzegi naszymi ludźmi i obywatelami ruskimi, którzy wyrazili prośbę o częstsze występy. Po zakończeniu uroczystości Sowchoz wydał dla obywateli polskich uroczyste przyjęcie..

Listy z domu nie były pocieszające. Wiedziałam z nich, że i tam życie ciężko upływa, że kłopotów i zmartwień dość. Ucieszyłam się z powrotu brata z niewoli tureckiej ale martwiła mnie postępująca choroba starszej siostry. Tak bardzo chciałam już być w domu i podzielić wspólnie wszystkie trudy. Myślnie ustawicznie jestem z moimi a ostatnie tygodnie opanowała mnie taka tęsknota za domem, że góruje ona nawet nad troską i niepokojem o

męża. Myśl o drogich nie opuszcza mnie w pracy i nie daje spać spokojnie w nocy.

Życie upływa jednostajnie. Dni zajęte pracą w polu, szkołą i staraniem o regularnie wysyłane przesyłki na Sybir. Praca fizyczna najwięcej mi teraz odpowiada. Zawsze lubiłam paprać się w ziemi a obecnie, gdy uprawiam przydzielony mi ogród i skowronki nad głową śpiewają jakoś mi lżej na duszy niż siedzenie w tej naszej ubogiej chatce, która ostatnio w czasie długotrwałych, ulewnych deszczów omal się nie rozplynęła. Miejsca wolnego w izbie nie było a potem trzeba ją było znowu całą wylepić i powaleć i ściany.

Piszą mi z domu o staraniach w sprawie mego powrotu ale szkoda pracy i kosztów z tym związanych. Wielu z naszych dostaje t.zw. „wyzewy”, które realizowane wcale nie są. Z naszego transportu, który rok temu do tutejszej obłasci przyjechał nikt jeszcze do kraju nie wrócił. Ma to być powrót ogólny, zorganizowany. Korespondencja z krajem utrudniona. Nieraz list idzie kilka miesięcy a wiadomości z takim trudem otrzymane są nieaktualne. Ograniczam się do pisania dwa razy w miesiącu, jeden list do Stefy, drugi do Litki z powodu braku papieru a muszę pisać i do Genka. Tyle nadziei pokładaliśmy na wyjazd z wiosną. Teraz mówi się o jesieni ale czy to nastąpi naprawdę ?

Wynagrodzenie nauczycielskie podreperowało mój budżet, do tego czasu bowiem bardzo ciężko mi było, nieraz byłam w takich opalach, bez rubla przy duszy a przesyłkę wysłać trzeba.. Tragedią dla nas jest, że jesteśmy od kolei 100 km, od bazaru 40 km, od poczty 8 km. Sprzedać lub wymienić z miejscowymi jest trudno /ludność biedna/, iść na bazar tak daleko nie mam siły i nie wiadomo z jakim rezultatem, Obecnie wielka podaż na targu rzeczy przysyłanych przez Ruskich z Niemiec i kupujących bardzo mało. Utrzymanie miesięczne wraz z chlebem kosztuje mnie 100 rb.. Jest ono więcej jak skromne ale przywykłam do niego i gdy mogę dokupuję sobie mleko czy maślanekę. Garderoba moja obecnie niewielka ale wystarcza mi. Ja nie niszczę tak rzeczy jak moje towarzyszk przy pracy fizycznej. Z bielizny pościelowej posyłam sobie bluzki. Ostatnio mamy kłopoty z mieszkaniem, z którego chcą nas gwałtem usunąć i rozmieścić pojedynczo na wspólne kwatery z ruskimi. Bronimy się jak możemy – sprawa jest w toku.

Ogród mój porządnie uprawiony i zbiory dobrze się zapowiadają, tak, że gdyby nie daj Boże przyszło nam jeszcze raz zimować, to już nie byłoby tak ciężko jak ubiegłej zimy. Od Litki dostałam 5 razy przesyłki pieniężne przez Lwów, które są mi ogromną pomocą w realizowaniu pomocy dla Genka. Pisuje do mnie teraz częściej, nieraz każdego tygodnia jest list od niego. Zdrowszy jest i jak zawsze dobrej myśli. W listach jego zawsze pełno troski o dzieci i najbliższych. Przesyłki moje dostaje teraz regularnie. Ubrałam go przez te kilka miesięcy od stóp do głów. Mimo to wspomina w jednym z listów, że wygląda jak nasz dawny znajomy z Przemyśla Golikowski /nędzarz/. Pewno rzeczy przesyłane przeze mnie chowa na wyjazd do kraju a może mu nie wydają.

Z listów Stefy widzę jak ciężko życie upływa w domu. Zmartwiłam się bardzo śmiercią Maryny a także z niepokojem dowiaduję się o ubytku sił naszej Drogiej Mamusi.

Tak bardzo oczekiwany powrót wciąż się odwleka, wątpimy, czy wyjedziemy przed zimą a wracać tak bardzo mi do was trzeba. Gdy czytam listy z domu

serce mi się kraje, że nie mogę być razem z Wami, razem znosić tę ciężką naszą dolę, pocieszać się i pomagać sobie. Korespondencja ze Lwowem się urwała, pewno już wszyscy wyjechali do Polski. Trzymam się zdrowo. Przez dwa tygodnie zrobiłam dzieciom wakacje, od 1 IX zaczynam znowu pracę w szkole.

Obecnie jesień daje się nam we znaki. Tego roku prędej się zaczęła a lata prawie, że nie mieliśmy, wciąż deszcze i deszcze. Przez całe to ostatnie lato lało się nam ustawicznie na głowę tak w dzień jak i w nocy. Spokojnej chwili nie było, ciągle przenoszenie rzeczy i poszukiwanie suchego miejsca. Dwa parasole Genka były w ciągłym użyciu. mają nam teraz przydzielić inną kwaterę ale wielkiej nadziei nie mamy, gdyż amatorów wśród Ruskich jest wielu a my na ostatnim planie. Gdyby tak przyszło zimować ciężko będzie. zaczynam zbierać moje plony z ogrodu – ziemniaki, fasolę, kukurydzę, arbuzy. Dużo z tym roboty i znoszenia na plecach do domu ale też i zgryzoty, gdyż pomieścić tego wszystkiego nie ma gdzie. Nikt nas przyjąć nie chce do swojej piwnicy, gdyż z powodu tego rocznego urodzaju, każdy ma dość swoich a kopać dla siebie piwnicy nie umiemy ani nie mamy ochoty, gdyż nadzieja na wyjazd przed zimą wciąż nas nie opuszcza. Podobno w rejonie są już nasze papiery do starań o opcję ale kiedy one do nas dojdą, nie wiadomo. Na razie żyję po dawnemu, noszę i staram się mieć wszystko gotowe do przesyłki dla Genka w przypadku, gdy przyjdzie nam jechać. Ostatnio miałam kłopot z wysyłką paczki do niego. Z powodu złych dróg na jesieni wstrzymano przyjmowanie przesyłek poczt. do niektórych obwodów Sybiru. Musiałam długo tłumaczyć i prosić zanim uzyskałam pozwolenie.. W ostatnich dniach denerwuję się bardzo długim milczeniem Genka. Boję się czy nie zachorował lub czy go znowu nie przenieśli. co jest w obozach praktykowane. W głębi nieraz tkwi słabiutka nadzieja, że może on mnie uprzedzi i prędej wróci do kraju. Ile mnie nerwów kosztuje te codzienne oczekiwanie wiadomości.

Niemaló mnie także nerwów kosztuje nasze obecne położenie. Wiemy, słyszymy, że mamy jechać. Na ten temat dochodzą różne wieści a pewnego nic nie wiemy. 1 XI mija termin wnoszenia podań o opcję a nam dotychczas odpowiednich formularzy nie wydano. Mimo wszystko uzbroiłabym się w cierpliwość, gdyby nie to, że dla mnie każda godzina jest droga ze względu na Matkę a także ze względu na Genka.

Przeżywam ciężko ostatnie tygodnie. Powinnam zostać i nie zostawiać człowieka w jego strasznym opuszczeniu a nie czuję się na siłach, po prostu tchórzę, gdyż zdaje sobie sprawę, że nie umiałabym tu sama zorganizować sobie życia, że rezygnując z tej okazji mogłabym nigdy do kraju nie wrócić. Rozumowo rozważając mam rację a jednak nie jestem zadowolona ze siebie i wiem, że po powrocie do Polski zamęczą mnie te myśli. I chcę wracać, wracać co prędej do domu, do Matki i zadowolona jestem, że to się jeszcze odciąga. Genek z moich listów wyczuwa moje zdenerwowanie a ponieważ wie, że chwila naszej repatriacji się zbliża, zdaje sobie sprawę, że jest powodem tego i zaklina mnie na wszystko, aby mi w głowie nie powstało – zostać.

Dnia 15 października pierwszy śnieg a połowa moich ziemniaków jeszcze w ogrodzie, nie wykopana. Teraz byłoby gdzie je pomieścić, od kilku bowiem dni pozbyłyśmy się naszego sublokatora z jego czworga rozkosznych dzieci. Wobec tego, że zajmujemy teraz we trzy dwie izdebki, otrzymałam suchy ką

w izbie i mogę już spać spokojnie, że nie będzie mi się lało na głowę. Przygotowujemy się mimo wszystko do zimowania, lepimy ściany, robimy regały, zaopatrujemy okna, do których nareszcie zdobyliśmy szkło. Najgorsza tylko sprawa z dziurawą strzechą. Słomy nam dostarczyli ale przecież poszyć dach nie jest rzeczą łatwą.

Prócz listów Stefy dostaję obszerne, wyczerpujące listy od Irki Kochanej. Donosi mi o wszystkich i o wszystkim, o staraniach jakie czynią w sprawie powrotu ojca, o trudnościach jakie napotyka, chcąc mu przesłać paczkę żywnościową, czy pieniądze, o wielkim zmartwieniu jakie ich ogarnia, gdy wszystkie starania rozbijają się o nie przewyżnione trudności. Ucieszyłam się wiadomością o szczęśliwym małżeństwie Jerzyka, tylko żał mi, że listu od nich Genek nie dostał. Z listów moich wyczuły moje załamanie psychiczne i choć zadają sobie sprawę czym będzie dla Ojca tak pod względem moralnym jak i materialnym mój wyjazd, piszą mi = wracaj, bo i z Polski będziesz mogła mu pomagać a może i więcej dla Niego zrobić. Doniosły mi także, że nareszcie paczka żywnościowa ze Lwowa dla niego odeszła a w niej okulary o które tak bardzo prosił.

17 października wnieśliśmy odwołanie o zmianę obywatelstwa ruskiego na polskie. Odeszły one do Moskwy a kiedy będą załatwione – nie wiadomo. Zaś sama repatriacja naszego obwodu ma się zacząć dopiero w listopadzie. Ale my tak bardzo oddaleni od linii komunikacyjnych załatwieni pewno będziemy na samym końcu. Ostatnio dostałam od Stefy dwie kartki z września i października. Wiadomości przesłane bardzo mnie martwią. Z biciem serca i drżeniem rąk otwieram zawsze pismo z domu. Myślam i jestem ciągle w domu, siadam przy łóżku Matusi Kochanej i rozmawiamy o wszystkim, co przeszliśmy w czasie rozłąki. Czy zdołam choć na święta wrócić do Nich? List z życzeniami świątecznymi wysłałam już w listopadzie, aby doszedł na czas. Ostatnio zaświtała nam znowu nadzieja, że może już niedługo się zobaczymy. Komisja w Woroneżu przeprowadza naszą opcję. Do 1 I 1946 r. ma być skończona. Spodziewamy się, że w pierwszych miesiącach 1946 r. wyjedziemy ale czy tak będzie?

Modlę się o to gorąco do Boga i Jemu wszystkie nasze sprawy oddaję. Jestem teraz jakoś spokojniejsza, nie szamoczę się tak ze sobą jak na jesieni. Wpłynęło na to podjęcie stanowczej decyzji powrotu, jeśli tylko ode mnie zależeć będzie. Z pewnych względów zrozumiałam, że zwlekanie mogłoby się źle skończyć. Jest nam tylko bardzo a bardzo smutno i tak ciężko na duszy. Pewnie i modlitwy moich Kochanych wyprosiły mi ten spokój, jaki mnie obecnie opanował.

Przyczyniły się do tego listy Genka, ostatnio dość częste, tak zrównoważone, że aż mi wstyd, że On w o tyle gorszych warunkach żyjący, jest silniejszy duchowo ode mnie i mnie jeszcze podtrzymać musi. W jego sprawie pisałam kilkakrotnie do Komisji Mieszanej i Poselstwa Polskiego w Moskwie. On robił to także ze swojej strony. Oto odpowiedź jaką dostałam – Musi odbyć termin przepisany a potem dopiero zwracać się o zwolnienie z pracy. Nie wiele miałam nadziei dla naszych starań tutaj, jednak odpowiedź ta bardzo mnie zmartwiła. Genek prosi mnie w listach, bym się nie martwiła, okazuje tyle wiary w dobroć Boga, tyle ufności i nadziei na lepsze jutro. Nigdy ani jednego słowa skargi a tylko troska i staranie o swoich najbliższych choćby z daleka. Przesyłki moje dostaje regularnie, nawet czerwcową, która zdawało się, że

zaginęła, z opóźnieniem doszła.. Ostatnio pisał mi, że towarzysze jego otrzymują przesyłki ze Lwowa. Staram się, pisząc podanie do Moskwy aby mi pozwolono na to, na wypadek powrotu. Dwa razy już mi odmówiono, piszę po raz trzeci.

W październiku mieliśmy już duży śnieg i mróz. teraz na odmianę ciągle deszcze, błoto, szaruga, fatalna pogoda późno jesienna. Ostatnio tak często myślę o Stachu. Nie zaprzestałam jego poszukiwania i nawet ostatnio dostałam adres, gdzie mogłabym zasięgnąć wieści o nim. Napisałam tam zaraz ale odpowiedzi nie ma. Doszły i do nas wieści o tragedii 12.000 oficerów polskich, zamordowanych w Katyniu. Nie chcę nawet dopuścić myśli, że on mógł być między nimi a jednak tak mnie ta myśl dręczy. Staralam się dowiedzieć przez ZPP ale jak dotąd daremnie.

Przeszły już święta Boż. Narodz.. W dniu 24 XII myśl o Was i o Genku nie opuszczała mnie ani na chwilę. Jedno gorące życzenie przesyłałam – Być z Wami Kochani w wolnej Polsce i razem z Genkiem znaleźć się u kolan Matki Najdroższej. Po skromnej wigilijnej kolacji jak zawsze złożonej z barszczu i pierogów śpiewaliśmy kolędy, aby się tylko nie rozmazgać.

Jestem zdrowa, pracuję w dalszym ciągu. Czas mam nawet bardzo zajęty, gdyż codzienne sprawy bytowe /woda, opał itp./ zajmują aż nad to wiele czasu. Aż złość bierze nieraz, że dla zorganizowania takiego prymitywnego życia poświęca się parogodzinny czas, tyle trzeba dokładać starań. Obecnie mam 10 dni wakacji zimowych. Dostałam jednak zaraz robotę wiązania na drutach, więc i zajęcie będzie i pomoc w przeżyciu.. Z transportu UNRR przydzielonego przez Rząd Polski dla Polaków w ZSRR możemy dostać jakąś pomoc żywnościową dla wszystkich a odzieżową dla najbardziej potrzebujących. Cieszę się i czekam na nią, gdyż jeżeli dostaniemy konserwy będę mogła posłać je Genkowi. Nieraz wspominał mi o nich w listach, nie zdając sobie sprawy, że ja ich tutaj za żadną cenę dostać nie mogłam. Zawartość moich przesyłek to prócz odzieży,

suchary przede wszystkim, czasem upieczone z mąki pkanonki, kukurydzianka, fasola /z czym kłopot dla niego, bo nie ma jak ugotować/, miód, jeżeli go dostać mogę i mam w czym przesłać i ostatnio zdobywany z wielkim trudem, kupowany dzięki okazji na bazarze cukier i topione masło. Paczka nie może przekroczyć 8 kg. A najgorsza sprawa z opakowaniem, które musi być drewnianą skrzyneczką i obszytą płótnem. O drzewo na tutejszych terenach bardzo trudno, to też okres jednego miesiąca od jednej przesyłki do drugiej upływa mi na mozolnym staraniu się o paczkę, na prośbach i molestowaniu naszych kochanych bliźnich aby mi coś takiego wystroili. Nieraz już mnie czarna rozpacz brała, gdy wszystkie próby zawodziły, gdy nie było w czym posłać, ani w co obszyć /wszystkie ręczniki na obszywanie poszły/. Ostatnią przesyłkę musiałam dwa razy na pocztę nosić z powodu nieprawidłowego opakowania – paczka była za słaba. Nie bardzo to przyjemna historia, 8 km do poczty i droga bardzo ciężka.

Minęły święta i przyszedł Nowy Rok 1946.

Jeno gorące pragnienie słałam na wschód i zachód – Być razem w wolnej Polsce. Korespondencja nasza dochodzi. Otrzymuję listy od Stefy. Litki i Irki, tylko z opóźnieniem nawet do 4 miesięcy. Ja do nich piszę dwa razy w miesiącu – list do domu i drugi do Litki. Po ostatnich dwóch kartkach Stefy jestem pełna najgorszych przeczuć, których nawet wyrazić nie chcę a brak

wzmianki o moich Kochanych w liście Irki, która mi zawsze coś o Nich donosiła, do reszty mnie przybił. Ciągłe jestem myślami w Przemyślu i bardzo się niepokoję stanem zdrowia Matki Kochanej. Bardzo krytycznie patrzę w najbliższą przyszłość i nie mam wielkiej nadziei na rychły powrót. Trochę nadziei i otuchy wstępuje w serce, to znowu dochodzą wiadomości wprost przeciwne. I tak wpada człowiek z jednego nastroju w drugi i żyje w ciągłym napięciu nerwowym.

Zdrowo się trzymam, pracuję po dawnemu w szkole. Z pracy tej mam wielkie zadowolenie. W domu zarabiam wiązaniem na drutach, zamówień na swetry i szale mam dużo. Bardzo mi ta robota pomaga w wiązaniu końca z końcem. Czepiam się jej jak tonący brzytwy, bo zmusza mnie do uwagi i nie pozwala myśleć o tym, co boli. Spędzam przy niej długie godziny, nieraz do późnej nocy przy płomyku kopciłki, gdy moje towarzyszkę dawno są już pogrążone w głębokim śnie, po pracy. Często też wtedy załatwiam moją korespondencję do Genka. Jest cicho, kopciłka rzuca niewielki krąg blasku i chciałoby się napisać mu wiele ale nie wolno i trudno wyrazić to w obcej, nienawistnej mowie.

Zima tego roku jest ostra. Grudzień i styczeń miał ostre mrozy i nacierpiałymy się dość, gdyż z opalem jak zawsze ciężko. Marznąć byłam myślami ciągle w domu i męczyła mnie troska jak tam radzicie sobie z opalem. Od Genka mam listy co tydzień. Jest zdrow i trzyma się silnie, Zajęcie moje /przedzenie na wrzecionie/ prowadzę dalej, gdyż pomaga mi to w przeżyciu i zabija czas. Koresponduję także z towarzyszką jego niedoli, która mi donosi, że dobrze wygląda, wszystkich podtrzymuje na duchu, tylko tęskni bardzo za mną i za dziećmi. Przesyłkę i pieniądze od dzieci otrzymał, tylko listy z Polski słabo do niego dochodzą. Wszystkie wiadomości, jakie otrzymuję od Was, zaraz Mu przekazuję.

W styczniu otrzymaliśmy pomoc Rządu Polsk. Z transportu UNRA w postaci 6 puszek konserw – 2 mlecznych i 4 rybnych. poszły już na Sybir i cieszyłam się bardzo, że mogłam coś więcej prócz sucharów posłać.

18 lutego otrzymaliśmy dokumenty upoważniające do powrotu. Do 10 dni mieliśmy być gotowi do drogi. I rzeczywiście z Woroneża wyjechały w lutym dwa pociągi z tymi bliżej mieszkającymi linii kolejowej. Pozostało nas jeszcze 340 ludzi rozrzuconych po różnych dziurach i czekamy beznadziejnie kiedy i do jakiego eszołonu nas doczepią. Tych ostatnich kilka dni przeżyłam jak w gorączce. Musiałam wysłać do Genka wszystko co tylko mogłam /trzy przesyłki i pieniądze/, co mnie kosztowało dużo trudu i kłopotów z paczkami. Musiałam zwolnić się z pracy w Wejdolówce w Inspektoracie, więc zaświadczenie, które mi się w Polsce na pewno przyda, no i przygotować się do wyjazdu w zimie. Tymczasem nic z tego nie wyszło

Od miesiąca nie mam wiadomości od Genka, który tak regularnie ostatnio do mnie pisał. Najgorsze myśli przychodzą do głowy przed spodziewanym wyjazdem i rozłąką nie wiadomo na jak długo. Przy końcu kwietnia dostałam nareszcie list od Niego. Tłumaczył, że nie pisał, gdyż z moich listów wnioskował, że mnie już w Wihłoropolu nie ma, że jestem w drodze do kraju. W serdecznych słowach doniósł mi o stracie, którą poniosłam, o śmieści ukochanej Matki. Dowiedział się o tym z listu Stefy, która to kryła przede mną nie chcąc mnie martwić. Śmierć jej nastąpiła jeszcze 18 października i choć o tym nie wiedziałam, jednak przeczuwałam dawno, że Stefa coś kryje,

listy jej ostatnio bardzo mnie przybijały. Ciężko przeżywałam tę wiadomość. Spodziewany powrót do kraju nic mnie nie cieszył. Po prostu nie moge myśleć, że powrócę i nie zastanę ukochanej Matusi, na co tyle lat z utęsknieniem czekałam.

Genek doniósł mi w liście o otrzymaniu wszystkich ostatnio wysłanych przesyłek i pieniędzy. Otrzymał też drugą paczkę od Litki. Spodziewając się, że to może ostatni jego list do mnie w Rosji, radził mi, że może po przyjeździe do kraju może jakieś kroki w jego sprawie poczynić, do kogo się zwrócić. Zapewniał mnie, że najszcześniejsza to będzie dla niego chwila, gdy się dowie, że wyjechałam do Polski. Przyznaje, że bez mojej pomocy będzie mu ciężko żyć i materialnie i moralnie bez moich listów i wymiany myśli. Lecz będzie szczęśliwy wiedząc, że jestem wśród swoich i że żyć mi będzie łatwiej. Czuje się dobrze, nie traci nadziei i wierzy w lepszą przyszłość. Prosił mnie gorąco abym się trzymała dzielnie i zdrowo – Niech Cię Bóg ochrania, zakończył list ostatni.

Zbliżały się święta Wielkanocne. Myślałam, że będę już w domu. Trzeba było tu spędzić je jeszcze w tęsknocie i smutku. Listy z kraju przestały przychodzić. Tego roku Wielkanoc nasza zeszła się z Wielkanocą obrz. greko.. Opowiadali Ruscy, że w okolicy znajduje się cerkiewka, do której wrócił niedawno pop z więzienia, że odbędzie się tam rezurekcja. W związku ze zwycięstwem nastąpiło pewne odprężenie w sprawach religii. Pozwolono otworzyć niektóre cerkwie, po wyzwoleniu uwięzionych popów pozwolono się modlić. Postanowiłyśmy także pójść na rezurekcję /5 lat nie byłam w żadnym kościele/.

Cerkiewka znajdowała się w wiosce o 6 km od Wihłoropola. Rezurekcja miała się odbyć o świcie. O północy wyszliśmy z domu, ze wszystkich stron nadciągali ludzie ruscy. Cała cerkiew i plac przed nią wypełni się tłumem ludzi, odświętnie ubranych. Rozpoczęło się nabożeństwo i śpiewy psalmów. Przy śpiewie – Chrystos wozkres wyruszyła procesja na zewnątrz wokół cerkiewki, Wzruszyła mnie bardzo ta chwila. Przypomniały się nasze rezurekcje i szczęśliwe święta w domu rodzinnym i znów po tylu latach brałam po raz pierwszy udział w nabożeństwie, choć nie naszym. Po powrocie procesji do cerkwi było kazanie krótko ale wcale inteligentne, jeszcze trwało nabożeństwo i śpiewy. Na zakończenie święcił pop paski i jajka, jakie ludzie ze sobą przynieśli. Przy jasnym, pogodnym dniu wiosennym wracaliśmy zadowolone z udziału w tej uroczystości do domu.

Podzieliłyśmy się także święconym jajkiem, złożyłyśmy sobie życzenia i zasiadłyśmy do skromnego śniadania złożonego z kaszy zbożowej i chleba. Po śniadaniu poszłam sobie w borki i na pola, aby zostać z moimi Kochanymi. Dzień był cudowny, ciepły jak często u nas na Wielkanoc. Nazbierałam cudne fiołki, które mi przypominały nasz ogród w domu.

Wiosna w tym roku zaczęła się wcześniej. Ruscy dawno zabrali się do prac w ogrodach i na polu. Myśmy prac nie zaczynali, spodziewając się lada dnia wyjazdu. Dni płynęły monotennie, za dnia robota nie szła, dużo czasu spędzało się na niepotrzebnych gadaniach. Choć rozwiązałam już dawno umowę, jednak zbierałam codziennie moją gromadkę dzieci, ćwiczyliśmy, pisanie, rachowanie, opowiadałam im o Polsce, z której małymi brzdącami wyjechali i wcale jej nie pamiętali. Ukraińcy zapłakiwali się, gdyż im papierów oficjalnych nie wydano, uważając ich za swoich obywateli.

Ponieważ czas się przeciągał zaczęłam myśleć o przesyłce na Sybir. Pensji od lutego już mi nie wypłacono, wszystkie pieniądze wysłałam Genkowi w lutym, musiałam coś sprzedać aby wysyłkę przygotować. Skorzystałam z okazji, że moja sąsiadka chazajka wybiera się na bazar, do miasteczka odległego o 35 km, wybrałam się tam z nią autem ciężarowym. 7 maja udało mi się z wielką biedą sprzedać na bazarze na drugi dzień buciki męskie i kupić trochę cukru i masła. Gdyśmy po sprzedaż i kupna czekały na auto odeszłam kawalek aby kupić sobie w przydrożnym straganie coś do zjedzenia. W tej chwili nadjechało auto, szofer strasznie się spieszył, nie chciał czekać na mój powrót, chazajka wsiadła, odjechali a ja zostałam sama, nie pozostało mi nic innego jak drałować na piechotę 35 km. puściłam się w drogę i na wieczór byłam w domu z ogromnymi pęcherzami na nogach. Tu zastałam wielką niespodziankę – 7 maja przyszedł telegram o wyjeździe do Polski z nakazem dostarczenia nas autami do najbliższej stacji kolejowej Aleksiejówka odległej od Wihłoropola o 100 km.

Część ludzi już odjechała, wyjechała też jedna z moich towarzyszek zabrawszy rzeczy swoje i siostry a druga została oczekując na mnie i niepokojąc się, gdy chazajka wróciła. Pomogła zmęczonej strasznie drogą zapakować moje rzeczy i nocą ostatnim transportem wyjechałam w 1946 r. z Wihłoropola.

Na stacji kolejowej w Aleksiejówce czekaliśmy 2 dni na wagony. Korzystając z tego zdołałam skleić ostatnią przesyłkę, napisałam kartkę i wraz z pieniędzmi wysłałam to wszystko do Genka.

11 maja wyjazd do Ostworska gdzie czekamy na przydział wagonów i przyłączenie do formującego się eszelonu. Dostaliśmy wagony obszerne, czyste z deskami, na których można było urządzić sobie wygodne legowisko. odbywać podróż w pozycji leżącej i obserwować przez okienko, już nie zakratowane i większe i otwarte drzwi mijane okolice. Z każdej miejscowości w której zatrzymywaliśmy się wysyłałam ostatnie listy do męża.

12 maja o godz. 7-ej wieczór wyjeżdżamy z Ostworska, jedziemy całą noc i zatrzymujemy się na cały dzień w Liskach.

14 maja jesteśmy w Otronkach. Tu formuje się pociąg, wydają odzież dla najbardziej potrzebujących obdarciuchów, aby jakoś możliwie przy wjeździe do Polski wyglądali i żywność na drogę. Wychodzi nakaz dekoracji wagonów godłami państwowymi i portretami z odpowiednimi napisami. Nasz eszelon ma Nr 183 /tyle ich już przed nami wyjechało/, nasz wagon Nr 3/. Nasz pociąg jest bardzo długi. Wraca nim do Polski mnóstwo hołoty żydowskiej, nie umiejącej lub nie chcącej mówić po polsku ale jada „polszczyć kresy zachodnie” jak pisali na swoich wagonach. Rozpanoszone strasznie to żydostwo. Bawimy w Ostronkach do 17 maja i o 12-ej godzinie 18 maja dojeżdżamy do Woroneża. Ostatnie przygotowania do wyjazdu, pożegnalny mityng na stacji i o 7 -ej wieczór odjazd z Woroneża.

18 maja jesteśmy w Kursku.

21 maja jesteśmy w Homlu odległym o 380 km od Brześcia.

22 maja przekraczamy dawną granicę w Mikoszewicach.

23 maja Baranowice, stoimy cały dzień. W czasie długotrwałych postojów ludzie wysiadają z wagonów, rozkładają wzdłuż torów ogniska i gotują z zabranych ze sobą i przydzielonych w drodze prowiantów. Pociąg zatrzymuje się gdzie chce, kiedy chce i nie wiadomo na jak długo. Ma to zgubne skutki.

Nie wiadomo czy można zaryzykować gotowanie, czy będzie czas. Zawsze ten strach, że ruszymy za nim człowiek wgramoli się do wagonu, co wcale nie jest łatwe. Jakoś orientujemy się jednak, gdzie się zatrzymamy na dłużej. W jednej chwili cała masa ludzi wypada z wagonów. Każdy stara się rozniecić co prędzej ognisko, targając rude trawy zeszłoroczne, łamiąc bodiaki, zbierając trzaski, patyki. Cały nasyp po chwili jarzy się płomykami i wieje smugami dymu. Na każde ognisko stawia się na ceglach, kamieniach po kilka czajników, kociołków zrobionych przeważnie z puszek po konserwach. Blacha cienka, woda szybko się gotuje ale kartofle trzeba nieraz na długim postoju dogotowywać, bo pociąg niespodziewanie rusza. Gdy daje znak, że rusza niepodobna opisać, co się dzieje.

Poziom wagonów jest na wysokości twarzy ludzkiej. Przyparta do wagonu drabinka ledwo się trzyma. Ku tej drabince rusza tłum z garnkami, ryneczkami w obawie aby nie zostać. A zdarza się to często a potem musi się nasz eszelom dopędzać innymi pociągami. Rzadko kiedy stajemy na dworcach, zwykle daleko za stacją. Dlatego często nie wiemy co za miejscowość przez którą nas wiozą. Gdy zatrzymujemy się gdzieś dłużej zwiedzamy mijaną miejscowość.

24 maja jedziemy cały dzień i wieczorem jesteśmy w Berezie Kartuskiej. I tu o dwa kroki przed Polską przykry wypadek i śmierć pod kołami pociągu p. P. Przechodziła poprzez wagony jak to często musieliśmy robić, pociąg niespodziewanie ruszył i ratunku nie było żadnego. Została wśród obcych, tuż przed powrotem. Żal powszechny towarzyszył osieroconej rodzinie.

25 maja rano dojeżdżamy do Brześcia nad Bugiem. Tutaj odbyło się zebranie informacyjne przed wjazdem do Polski.

26 maja podstawiono polskie wagony i nastąpiło przeniesienie się z bagażem do nich.

27 maja zmiana dokumentów, wymiana pieniędzy, rewizja.

28 maja jeszcze cały dzień w Brześciu. Wysłałam ostatni list z drogi do Genka – ostatni jaki doszedł w obozie ode mnie. W nocy w zaplombowanych wagonach przejazd granicy.

29 maja rano jesteśmy w Terespolu, w południe w Białej Podlaskiej. Stąd wysłałam telegram do Stefy, że jestem już w Polsce /szedł cały tydzień/. Wieczorem przejeżdżamy przez Lublin, 30 maja jesteśmy w Radomiu.

Już po drodze z aszelomu, który jedzie na kresy zachodnie odłączają się poszczególne rodziny, którym bliżej do swoich. I ja z kilkoma rodzinami wysiadłam w Radomiu aby dobić się do Przemyśla. Serdecznie żegnałam się z moimi towarzyszkami, osobami, które mi w tych ciężkich czasach okazywały wiele serca, z którymi przeżywało się dobre i złe chwile.

Zanim z Radomia dobiłam się do Przemyśla potrwało to jeszcze kilka dni. Trzeba było jeszcze dwa razy Zmieniać wagon, prosić aby go dołączono do pociągu i tak rzemiennym dyszlem wlekliśmy się do domu. Z dawnych znajomych wywiezionych z naszych stron jechała tylko wieśniaczka z Hermanowic.

Wreszcie 6 czerwca 1946 r. po całodziennym postoju w Żurawicy wieczorem, w niedzielę dobiliśmy do Przemyśla. Dom zastałam zamknięty. Stefa, która właśnie w tym dniu otrzymała mój telegram, ucieszona pobiegła do rodziny oznajmiając o moim przyjeździe i naradzić się gdzie mnie szukać. Nie

spodziewała się, że już jestem w domu. Przy powitaniu ze wzruszenia długo do siebie przyjść nie mogłam.

Wiść o moim powrocie prędko się rozniosła. Nazajutrz przyszły mnie powitać Litka z Irką. Znowu chwile wzruszenia, powitaniom nie ma końca. I zaczęło się życie w domu rodzinnym, tak teraz opustoszałym. Stefa z Krzysią w szkole a ja zostaję sama. Na każdym kroku wspomnienia, na każdym kroku ślady Tej, która odeszła nie doczekawszy mojego powrotu i wciąż na myśli Ten, który został tak daleko, daleko od swojej ziemi i swoich najbliższych. Żadna robota mnie nie pociąga, nic mnie nie zajmuje, nie cieszy, płacze się z kąta w kąt, siedzę godzinami beczynnie. Widzę jak martwi się Stefa moim stanem ale nie mogę się opanować. Zgłosiłam się do pracy w Inspektoracie Szkolnym ale na razie mój etat zajęty i dopiero po wakacjach będę mogła wrócić na swoją posadę. Także pobory wypłacać mi będą dopiero od sierpnia.

Trzeba mi było zacząć uczyć się żyć w kulturalnym otoczeniu. Odwykłam tam od tyle rzeczy, od tych nawyków życia codziennego. Ze zdziwieniem patrzyłam, że chleba się nie wydziela, że można go zjeść z masłem, że herbatę pije się słodką, że można ugotować co się chce a nie wciąż jeść kaszę, fasolę i ziemniaki. Stefa musiała podzielić się ze mną swoją garderobą, zanim uszyło się coś dla mnie z rzeczy pozostałych po Matusi. Zdziczałam, stroniłam od ludzi, niczym się zająć nie potrafiłam do tego taki straszny zawód.

Wróciwszy do kraju spodziewałam się, że tutaj prędzej będę mogła coś dla Genka zrobić, kołatając u właściwych władz, przez znajomych ludzi a tymczasem – Jak zawsze poprzednio zaczęłam co tydzień do niego pisać i to w dalszym ciągu po rusku. Listy wysyłałam przez pocztę, podawałam je przez znajomych kolejarzy jadących za zieloną granicę. Niestety ani jednego nie dostał ode mnie /jak mi później opowiadał/ i ja także daremnie na wiadomość od Niego czekałam.

Niespodziewanie 20 sierpnia przyszła kartka od Niego adresowana do Przemyśla z dnia 7 lipca wysłana z Boimu. W niej drobnym pismem wiadomość o Nim, zapytanie o wszystkich i o wszystko, pozdrowienia. Z każdego słowa przebijała miłość i tęsknota za nami. I to było wszystko, więcej nic z Sybiru nie nadeszło.

Przez dwa lata niezmordowanie wysyłałam listy do Rosji, potem przestałam pisać widząc daremny trud. Nie ustałam jednak w modlitwach do Boga, prosząc aby mi Go zachował i wrócił szczęśliwie. Bóg wysłuchał i zlitował się. Po 11 latach niewoli i strasznej poniewierki wrócił – 19 stycznia 1954 roku.

24. maja 1941v. transport z Turewyska,
Stobnie Ukrainy, Polacy u znikomaj stosei
bsiedlenie u Narymskim kanej. Grazijskim rejonie
u odmor przez u kotchozie zastami ma 20 lat
posiołek Suchyj Log. Komierwoje meldowemcia sija
u NKWD co to dni

Te ziemie zamieszkiwale liana grupa Polakow
wycieczonych z polskich terenow po rewolucji u 1918v.
Wycieczeni jako kutez z polskich zasiegnkow.
Ludzie starsi mowili po polsku, matorniat miedzi
wikowicie z uszerem.

Myz autarki byt mszem zarfania u obwodzie
Mici kontakt z delegatury polska mieszyey sija
u Wolosybirsku. Bardzo zic matorni w siod
Polakow - wysiedlonych. - Zewsie, plotli, prosydza nic
o kradziez przydzienych ziemisdrz, zj mosei,
odricz. Mimo matorni u stromy owiesnych
wtedz polskich ma bym terenie, nic wyjechali
z Armii Andersa obalicje sija u nie wodzie
most zebrać zomy z sobu. Po opuszczeniu Armii
Andersa ZSRR wkrota matorni z katorwem
fina NKWD pozostaczek u ZSRR matorni zarfania.
Dostal to lat 12 rok 10 lat zygna ze szpicostwo.

Wspomnienia Yminy Waygant, matorni Elgeniuse
Onu powrociła do kanej u maja 1946v. z obwodu
Wonomeskiego. On powrocił u 1954v.